



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

588887

Mag. St. Dr.

katkomp.

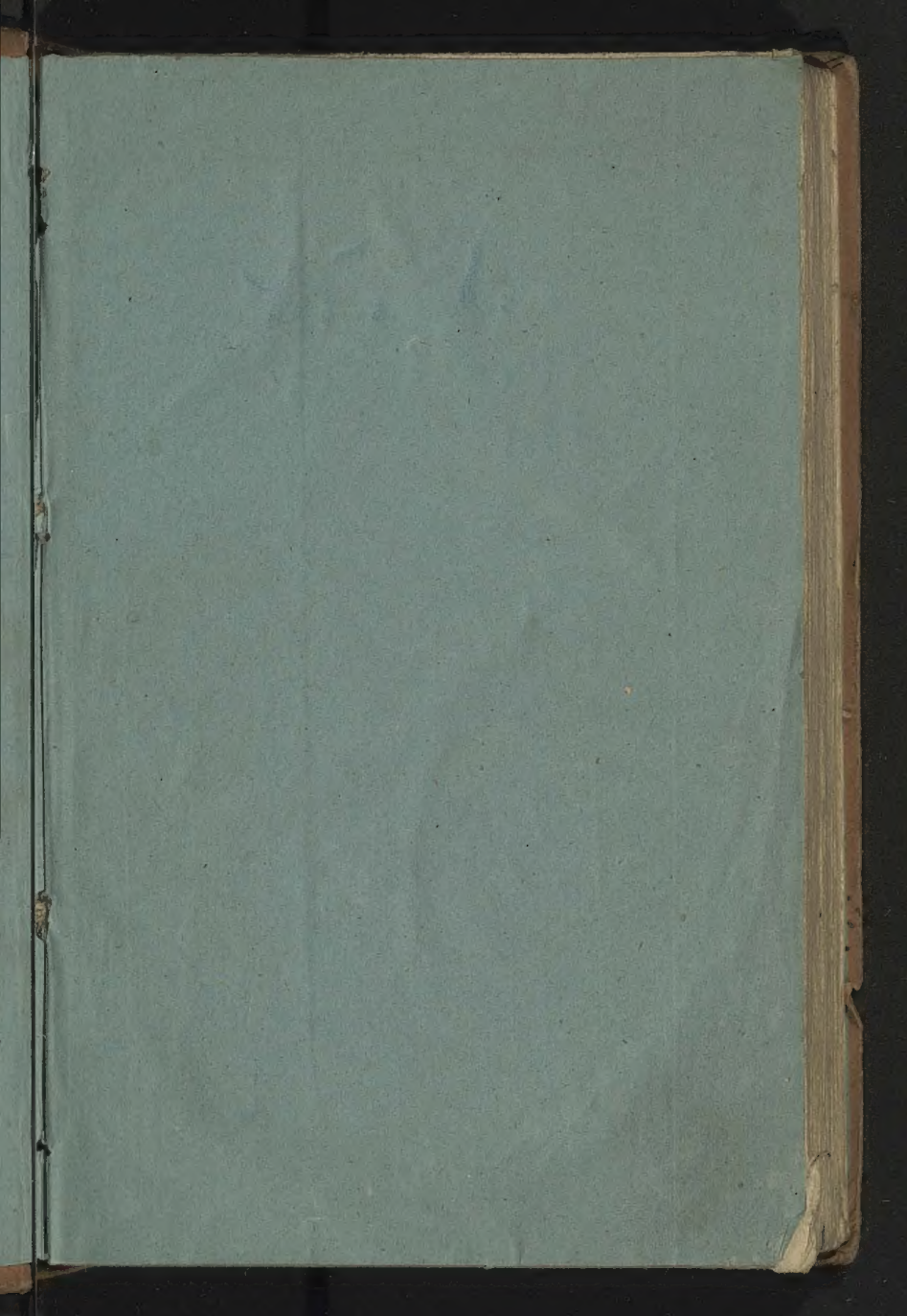
I

A 15886



588887 I

Mag. St. Dr.









# O WYMOWIE

I

## POEZJI.

POWTÓRNE WYDANIE

NOWEMI UWĄGAMI POMNOŻONE.

PRZEZ

X. Golańskiego S. P. Nauczyciela  
Wymowy.

ZA PRZYWILKIEM J. K. Mci.

Non Eloquentia ex artificio s:d  
artificium ex Eloquentia natum. Cicero.



W WILNIE 1788.

W Drukarni J. K. Mci i Rzeczypospolitęy  
u XX. Scholarum Piarum.

M. L. Luchowski

WOLNY WO

617.1074  
V. 5  
X  
617.1074

588887

3589.  
SEMINARIUM HISTORJI  
LITERATURY POLSKIEJ U. J.

Jun. 21309

1861. Jag.

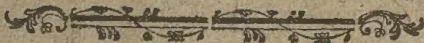
St Dr. 2007.D. 27/10/20(83)





# O WYMOWIE.

## ZAMIAŁ I POCZĄTEK WTMOWT.



Stosownie do przekonania mówić, mówić tak, żeby słuchaczów ku założeniu wemu nakłonić, a oprócz zachowania się w obrębach prawdy i słuszności, na których się wszyscy pożytki zasadzają, mieć myśli swoję ostro i jasno wytłumaczyć, dokładnie wyłożyć stan i porządkę, w których zostajemy, uczynić do koliczności przyzwoity opis rzeczy, zgoła wszelkich potrzebnych lub pożytecznych dla społeczności prawd, zwięźle i mocno i przyjemnie nauczyć, to jest właśnie, co się Wymową nazywają.

Jakie jest uczucie człowieka, jakie wewnętrzne zdania i wyobrażenia, okazuje Wymowa: bo ją całą można by do tego zerwać, że uczucie i wyobrażenia tłumaczy:



a tłumaczy tym lepićy, im mocniejszy będzie czucie, które mówiącego ożywia, i piękniejszy to jest przyzwoltsze do rzeczy wyobrażenie, które rozum, lub imai-  
nacyą zastanawia.

Jeżeli się obejrzymy na początek Wymowy; łatwo tego dojdziemy, że ludzie od pierwiastek społeczności tłumacząc się przez mowę, otworzyli sobie za czasem drogę i do Wymowy. Jeżeli na skutek; ten nayspożyteczniejszy znaydziemy. Zape-  
wne bowiem skutkiem jest Wymowy, utworzenie łagodniejszych obyczajów, stanowienie praw zbawiennych, zamilowanie cnoty i porządku w społeczności. A jeżeli przeciwnie, złe skutki z Wymowy wytykać zechcemy; cóż jest takowego na świecie, czego by zbrodnia na złe użyć nie miała? Okażemy dalej, iak obyczaje są do Wymowy potrzebne. Zawsze to jednak pewną, że ludzie nie mogli być inaczej przywiedzeni do poznania istotnych swych pożytków, tylko przekonywającą namową baczniejszych. Tę z własnem przeświadczeniem zgodną znalazłszy, zdanie swoje złe albo niedoskonałe, odmienili na lepsze. Bo lubo sám przez się człowiek zastanawiając się a uważając, i prawdziwego pożytku swego dochodzić, i przekonać się może; wieleż to jednak jest takich, co-

by

by się sami przez się tak zastanawiali i tak zbawiennie przekonywali?

Ci już, którzy drugich do porządku społeczności, do praw i obyczajów przywiedli, musieli dobrze wprzód sami uczuć i poznawać różnicę złego od dobrego, pożytku od szkody, aby, ią dostatecznie przez porównywanie i wyłożenie służących ku temu względów okazali. Bo uczynwszy dokładne porównanie rzeczy, wywiódłszy potrzebne względy, łatwo jest każdemu wnosić, co sobie pożyteczniejszego obrać, czego unikać, co zachować należy. A iako potrzeby i doświadczenie wprzód ludzi nauczyło mówić, zaczęły się Grammatyczne prawidła zaczęły; tak i Wymowa postrzeżenia Retoryczne poprzedzić musiała. Teorya pospolicie rodzi się z praktyki. Pilne przypatrowanie się naturze, czem człowiek bardziéy pociągnion bydz może, pożyteczną naukę na świat wydało.

Gdy, potem w społeczności, iedni przez wrodzoną, sposobność dobrze rzecz swą czynili, przeciwnie drudzy, źle i nieprzyjemnie mówili; znaleźli się tacy, którzy bacznie postrzegłszy różnicę, w przyczynę iéy wchodzili; a tak powoli pewne prawidła naznaczyć mogli, któremiby drogę do Wymowy przetorowali. „To sądzę,



„mówi Cycero, o wszystkich prawidłach,  
 „nie żeby mówcy trzymając się ich, prze-  
 „to chwały w Wymowie nabyli; ale że  
 „co naturalnie wymowni ludzie czynili,  
 „to niektórzy uważyli i wybrali.„ Tak  
 więc nie Wymowa ze sztuki, ale sztuka  
 z Wymowy poszła. (a)

*Wymowa dziełem jest wolnych  
 Narodów.*

**Z**ebrawszy się ludzie w społeczność dla  
 uszczęśliwienia swojego, gdy o wspólnych  
 pożytkach zaradzać poczęli, charaktery  
 ich nieunoszone, zamyśły niebezpieczne,  
 zdania różne, wymową ludzi rozsądnych  
 ku dobremu nakierowane i ziednoczone  
 zostały. Przez nie kwitnął szacunek swo-  
 bodney społeczności, a w nięj miłość po-  
 wszechnego dobra, które się gdzie indzię  
 tak przestrzegać nie może. Z nięj poszło  
 przywiązanie do kraju i Ojczyzny: kiedy  
 wymowny a kochający ziomków swoich  
 Gby-

---

(a) Hanc vim intelligo esse in praeceptis omni-  
 bus, non, ut ea secuti Oratores, eloquentiae lau-  
 dem sint adepti; sed quae sua sponte homines  
 eloquentes facerent, ea quosdam observasse atque  
 id selegisse. Sic esse non eloquentiam ex artificio,  
 sed artificium ex eloquentia natum. *Cicero lib: 1.  
 de Orat.*



Obywatel, w korzyściach powszechności, istotny pożytek każdego w szczególności okazał. Który się kiedy naród nieprzyjacielskiéj mocy obawiał; skoro za czasu dobréj rady swojego Mowcy usłuchał? Co sprawiało poszanowanie dla Zwierzchności, obronę dla Ojczyzny, poważanie w drugich, cnoty wielu pożytecznéj, jeżeli nie Wymowa, która te źródła uszczęśliwienia iawnie ludziom odkryła?

Co wspólnie do wszystkich należało, to jest stanowienie i wykonywanie postanowionego prawa, kiedy Obywatele nie przestając być wykonywaczami praw swoich, byli oraz prawodawcami, do tego przymówić się każdy zapewne miał wolność. A w zgromadzeniu wolnych ludzi, nic piękniejszego być nie mogło, nako w uciszeniu wszystkich głos zabrawszy, utrzymywać nim całe zgromadzenie, umysły zachęcać, wołać każdego, do czego by się podobało, nakłaniać, lub od czego by się zdawało, odwodzić. Ta iedną, mówi Cycero, w każdym wolnym narodzie, osobliwie téż w spokojnych Rzeczachpospolitych zawsze kwitnęła. (p)

Nikt

(p) Neque vero mihi quidquam praestebilius videtur, quam posse dicendo tenere hominum coetus, mentes allicere, voluntates impellere, quo

## WYMOWA DZIEŁEM

Nikt się nie dał gwałtem pociągnąć, albo dać nie chciał, a ustępował Wymowie.

Wszakże lubo każdy na obradach mówić mógł i mówił wolnie; ale ten tylko słuchany bywał, kto i prawdziwie, i mocniéj rzeczy wyrażał. Bo nie mógł być inaczej Obywatel nakłoniony, tylko własnym przekonaniem, które Wymowa sprawiała: a prawdą, którą najpiękniejszy tryumf odnosi. Tam więc nie dosyć jeszcze pożytecznie, trzeba było pięknie i dobrze mówić. Przetoż Rzeczompospolitym Wymowa swój wzrost i rozkrzewie-

...nie  
...lib: 1.

velis, unde autem velis, deducere. Hæc una res in omni libero populo, maximeque in pacatis tranquillisque civitatibus, præcipue semper floruit, semperque dominata est. Quid enim est aut tam admirabile, quam ex infinita hominum multitudine existere unum, qui, quod omnibus natura sit datum, vel solus, vel cum paucis facere possit? Aut tam iacundum cogniti atque auditu, quam sapientibus sententiis gravibusque verbis ornata oratio & perpolita? aut tam potens tamque magnificum, quam populi motus, iudicum religiones. Senatus gravitatem, unius oratione converti? Quid porro tam regium, tam liberale, tam munificum, quam opem ferre supplicibus, excitare afflictos, dare salutem, liberare periculis, retinere homines in civitate? Quid autem tam necessarium, quam tenere semper arma, quibus vel tectus ipse esse possis, vel provocare improbos, vel te ulcisci lacepsitus? *de Orat: lib: 1.*

nie powinna. Nie wielkich nam mowców pokażą, którzy wolnymi nie są, albo nie byli. Bo w wolnych tylko Narodach Demostenowie i Cyceronowie powstałi. Powinien być interes wielki, ażeby mowa mocna i przenikająca była. Bo moc Wymowy pochodzi z ważności interesu. A iakiż w Narodzie może być ważniejszy interes, iako dla ocalenia wolności i swobód Ojczystych, natchnąć każdego stanu Obywatelów, do usilnej a skutecznnej chęci w jak naleypszey posłudze Rzeczypospolitey? Gdzie idzie o wspólne dobro wszystkich, tam się wydaie większa moc i dzielność Wymowy. Azyatycki sposób mówienia, tak, iak i w każdym despotycznym rządzie, na samych pochlébnych uwielbieniach przestaje: a boiaźnią skinienie Pana swego szanując, rozkazy jego, nie do słuszności i prawdy, lecz do powagi i mocy stosuje. Wszakże nie na tém piękność Wymowy zależy, aby tylko uszy czczemi pochwałami głaskała: które nie długo trwają, a często nudzą: przedierać się powinna aż do serca, i zniewalać umysły. Lecz tam zachodzić nie może, gdzie woła jednego, prawem jest dla wszystkich. Bo już tam iednostaynym tonem groźnej potęgi słowo wyrzeczone, wszystko zakończy: ile kiedy ie sto tysięcy

woy-



woyska popiera. Nie lubią w samowładztwie Wymowy, gdzie naywięcej przekonujący dowód jest *każę*. Prócz tego, iakżeby tam Wymowa, charakter człowieka wolnego kwitnąć mogła; kiedy mu zaledwo bezkarnie można pomyśleć, co zechce?

*Wymowa niektórych dawniejszych  
Narodów.*

**D**awni ludzie nie mając tylu wyobrażeń, ile my mieć możemy po rozlicznych wynalazkach na świecie uczynionych, nie mogli mieć takięj obfitości słów i wyrazów, którą w dalszych wiekach nastąpiła: ale to się z początku nagradzało w nich mocnym czuciem: dzielna też i przekonująca Wymowa, w nie wielu słowach, obfitość rzeczy wyrażać zwykła: co po szacunku prawdy, zawsze jest náypiękniejszą zaletą doskonałęj Wymowy. Przebieżmy z nieprzeliczonych prawie, niektóre tylko przykłady Indyanów, Greków Persów Amerykanów.

*Taxyles*, o którym Plutarch w życiu Alexandra Wielkiego spominá, że był Królem znaczney części Indyi, gdy Alexander przedsięwziął na nią wyprawę, przyszedłszy do owego wojownika, tak do niego mówił:

„Co

„Co nam po wzajemnéj wojnie Alexanderze! kiedy nam ani wody, ani po-  
 „trzebnéj żywności nie przychodzisz wy-  
 „dzierać? Bo to tylko ludzi rozsądnych  
 „w potrzebę wołowania wprawia. Jeże-  
 „lim zaś od ciebie bogatszy; gotowém ci  
 „dobrze uczynić: jeżeli ty odemnie; gdy  
 „mi łaskę wyświadczysz, nie będę ci nie-  
 „wdzięcznym.”

Dobrze to Alexander przyjął, a po-  
 dawszy mu rękę, „Rozumiesz, rzecz, że  
 „przy tym wstępie zobopolnéj przyjaźni,  
 „walczyć nie mamy? Bynáymniéy. Nie  
 „przestanę ja z tobą walczyć dobrodziej-  
 „stw; żebyś mię dobrocią nie przewy-  
 „ciężył.”

Gdy tenże Alexander po zwycięztwach  
 swych w Azji, rozpisł był do Rzeczy-  
 pospolitych Greckich, ażeby go za Boga  
 wspólną uchwałą uznały; Lacedemonowie  
 taki wyrok względem Alexandrowego żą-  
 dania uczynili: „Ponieważ Alexander chce  
 „bydź Bogiem; niechże będzie.”

Gdy Pirrus po innych wyprawach swo-  
 ich, wkroczywszy z woyskiem do Pelo-  
 ponezu, myślił oblédz Spartę; Lacedemo-  
 nowie wysłali do niego Posłów, na któ-  
 rych się on mocno przegrażał: wtenczas ie-  
 den z nich „jeżeliś jest Bóg, rzecz, my  
 „cię się nie boimy: bośmy cię nie obrazili:

„a jeżeliś człowiek, iak i my; nie jesteś od „nas mocniejszy.„ Pirrus nie przestawał pustoszyć okolicy Lacedemońskię, i w ręku prawie już Spartę mając, pewny ięć wzięcia, na następujący dzień wniósł swoje do miasta odłożył. W nocy naradzali się Spartanie, ażeby żony swoje i córki do Krety wysłali: na co gdy się zgodzili przez boiaźń obecnego niebezpieczeństwa, iedną Spartanę imieniem Archidamia, wzięwszy w rękę pałasz, na radę przyszła, i zwyczajną Spartankom stałością „Mężo- „wie Spartanicy! rzekła, czy rozumiecie, „że będziemy tak podle, abyśmy żyły po „zgubie Ojczyzny naszę? Nie zaprzatycie się więc tylko obroną Sparty: dopomożemy wam i obronimy się, albo zginemy w gruzach tego miasta! „— Powrócił duch męztwa, Sparta ocaloną została.

*Wyątek z mowy Peryklesa Ateńczyka na pogrzebie zabitych Żołnierzów. (m)*

„Wielu wprawdzie którzy z tego mieysca „rzecz uczynili, obyczaj ten iako piękny, „i ustawę mówienia w zgromadzeniu Obywatelskiem, przy pogrzebie poległych w „woynie, pochwalać zwykli. Mnie dosyć „będzie, cześć zacnych Mężów własnymi „ich dziełmi okazać: których znamiona „przy-



„przy tymże samym grobowcu widziecie.  
 „Przez winę zaś tego, który mówi, wielu  
 „mężnych sława nie powinna szwankować:  
 „bo czyli dobrze, czyli źle mówi; czę-  
 „stokroć wiary nie znajduie. Jakoż tru-  
 „dao tam pomiar zachować, gdzie się za-  
 „ledwo domniemanie prawdy wydadź mo-  
 „że. Ponieważ słuchacz, który zna i dzie-  
 „ło, i człowiekowi sprzyia, zawsze prawie  
 „coś mniéy powiedzianego uznaię nad  
 „swoię chęć i wyobrażenie. Takiemu zaś,  
 „który się na rzeczy nie zna, zdaie się, że  
 „słyszcy coś nad swoie mniemanie zna-  
 „cznieyszego, a o tém przez zazdrość  
 „twierdzi, iakoby prawdę przechodziło. Bo  
 „póty cudze pochwały nie rażą, póki kto  
 „rozumie, że im może acz w części wy-  
 „równać: kto zaś widzi że nie może, ten  
 „im przez zazdrość wierzyć nie chce.  
 „Lecz ponieważ od dawności iest przy-  
 „ięty ten zwyczaj pogrzeboweý zmar-  
 „łym pochwały; należy mi bydź prawu  
 „powolnym, i do káżdego z wás chęci  
 „i zdania, iako náystosowniéy mówić,  
 „zaczawszy od przodków naszych. Bo  
 „sprawiedliwá i chwalebna iest, sławić  
 „z tego mieysca pamiątkę tych, którzy  
 „w téy saméy ziemi mieszkaiąc, uczy-  
 „nili iá do dziś dnia wolną potomkom  
 „przez męztwo swoie. A iezeli oni są

„chwá-

„chwwały godni, tym bardziéy Oycowie  
„a „nasi, którzy tyle przydawszy do tego,  
„ „co od swych Oyców wzięli, tak zna-  
„czne nam panowanie Rzeczypospolitéy,  
„nie bez wielkiéy pracy i trudu swego  
„zostawili.... Za tę tedy Rzeczpospo-  
„litą, i ei, (którzy mieli sobie za hań-  
„bę nie bronić iéy) mężnie polegli, a do  
„káždego z nas usilnie się o nią starać na-  
„leży... Com zaś wspomniął o sławie na-  
„széy, tę winniśmy tych, i im podo-  
„bnych mężtwu.... Sprawiedliwa jest, a-  
„by kto nie może inaczéy Oyczyźnie słu-  
„żyć, podczas wojny wystawiał sobie  
„los iéy przed oczy.... jako ci, z któ-  
„rych żaden nie przywiązał się tak do  
„majątku, żeby go chciał dłużéy używać,  
„ani się téż chronił niebezpieczeństwa,  
„w nadziei, że kiedyś swój niedostatek, na  
„obfitość zamieni. Usiłowali oni bardziéy  
„o złamanie potęgi nieprzyjacielskiéy, a-  
„niżeli o własne ocalénie: a oraz swo-  
„je niebezpieczeństwo za chwalebne ma-  
„jąc, z pomsty na nieprzyjaciela sławy  
„swoiéy szukali... i woleli ze szkodą swo-  
„ią od nieprzyjacielskiéy siły poledź, a  
„niżeli przez iéy unikanie bydź ocalony-  
„mi. A gdy się niesławy chronią, wystá-  
„wili piersi na śmiertelne pociski: bo  
„się woleli wiecznie z chwałą, a niżeli

„na

„na krótki czas z boiaźnią łączyć. By  
 „li więc takimi dla Oyczyzny, iakimi  
 „bydź powinni. My zaś, którzyśmy po-  
 „zostali, życzyć sobie powinniśmy wpraw-  
 „dzie przypadków nie tak gwałtownych,  
 „jednak niemniéy odważne serce na nie-  
 „przyaciela mieć mamy... Znakomitych  
 „Mężów cały świat iest grobowcem: kró-  
 „rego chwałę, nie tak na kamieniu Oy-  
 „czysty napis, iako i bez napisu, w po-  
 „stronne Narody rozszedłszy się pamią-  
 „tka, raczéy w umyśle każdego, niżeli  
 „przy zwłokach przemieszkiwá. Tych  
 „sobie teraz na wzór ku naśladowaniu  
 „wystawcie, a poczytuiać wolność za  
 „szczęśliwość, i w wolności swoię szcze-  
 „śliwość upatruiać, nie chciéycie wojen-  
 „nych niebezpieczeństw unikać... W téy  
 „ia mowie umieściłem to, com poży-  
 „tecznego osądził, a rzeczą samą uwiel-  
 „bieni są ci, którym my pogrzyb spra-  
 „wili. Dziaćki ich Rzeczpospolitá aż do  
 „dorosłego wieku żywić będzie: i ichże  
 „sawycn, i potomków ich nagrodá mę-  
 „ztwa zachęcaiać. Każdy zaś cnotliwy  
 „Obywatel, ubiegá się za wieńcem chwá-  
 „ły. Oplakawszy iuż Mężów, dzieci, kre-  
 „wnych, i powinowatych waszych, po-  
 „wróćcie do domów swoich.

Wy-



„a Wyjętek z mowy *Eschinesa* i *Demostenesa*? (n.)

Eschines wyłożywszy od początku nieporządek Rzeczypospolitéy, mówi tak — „W tym

(n) Cycero w książce swoiéy *de optimo genere Oratorum* obiedwie te mowy wytłumaczył: ale się tylko w wspomnionéy książce, Przemowa do nich została, z doskonałemi uwagami o tłumaczeniu z obcego ięzyka na Oyczysty. W całéy starożytności Greckiéy, nie masz mów nad te, sławniejszych. Ziecono Demostenowi poprawienie murów Ateńskich: koło czego on pilnie chodził: z własnego nawet majątku, znacznie się do publicznego kosztu przyłożywszy. Ktesyfon ofiarował mu w nagrodę posługi dla Rzeczypospolitéy, złotą koronę. Było zaś prawo w Atenach, żeby nikomu nagrody nie wyznaczano, póki by należitéy sprawy nie dał z posługi swoiéy dla Rzeczypospolitéy: tudzież aby ta nagroda, w zgromadzeniu całego ludu była oddawaná. Eschines pozwał Ktesyfona do sądu całéy Rzeczypospolitéy, że Demosten sprawy nie dał, ani mu było za co nagrody dawać, ani chociażby i było, czyni: to Ktesyfon w mieyscu przyzwoitém. Obronił się Demosten. Eschines, na wygnanie do Rodu poszedł, gdzie miał liczną szkołę Wymowy. Tam czytał mowę swoię przeciwko Demostenowi, z niezmiernemi pochwałami i okrzykami wszystkich: ale w czytaniu mowy Demostenowéy, pomnożyły się bardziéy ieszcze te pochwały i okrzyki. Na tenczas Eschines przerwawszy czytanie, te słowa powiedział — Cóż dopiéro, gdybyście iego samego słyszeli!

„ W tym stánie Rzeczypospolitéy, w tym  
 „ nieporządku, który sami postrzegacie, ie-  
 „ dyny jest śródek, ieżli się nie myślę, oca-  
 „ lenia reszty rządu naszego, ażeby wol-  
 „ ne pole otworzyć do obżalowania prze-  
 „ stępców prawa. Jeżeli zaś temu przeszkó-  
 „ dzicie, albo drugim pozwolicie przeszkó-  
 „ dzać; mogę to wam przepowiedzieć, że  
 „ nieznacznie padniecie na rząd sanowła-  
 „ dny... Zadnemu z was nie tájno, owszém  
 „ z gruntu o tém przeświadczeni iesteście,  
 „ że Obywatel, iak tylko zasiada na roz-  
 „ sądzenie przestępstwa prawa, tak w ten-  
 „ że sam czas, i względem własnéy niepo-  
 „ dległości wyrok daie. Przetoż prawodá-  
 „ wca przekonany, że się wolny naród ina-  
 „ czéy utrzymywać nie może, tylko przy  
 „ utrzymaniu praw narodowych, prze-  
 „ pisuie naprzód te słowa przysięgi Sędziow-  
 „ skiéy — WEDŁE PRAW SĄDZIĆ BĘDĘ. —  
 „ Potrzeba więc, żeby pamięć na to, głę-  
 „ boko się wyryła w umyśle waszym, że-  
 „ by natchnęła was sprawiedliwą nienawi-  
 „ ścią przeciwko zuchwalcy, któryby się  
 „ ważył prawo przelamać. ... A iakby ká-  
 „ żdy z was wstydzil się na wojnie po-  
 „ rzucić stanowisko od wodza sobie na-  
 „ znaczony; tak niecháy dziś nie śmieć, u-  
 „ nikać od tego, co mu prawo przepisuię,  
 „ żeby nie miał bydź obrońcą rządu swo-  
 „ jego...

Obra-

„Obracając się potem do Demostenesa.  
 „Potrzebaż rzeczy w obecności waszój  
 „uwieliczać sprawcę publiczney klęski?  
 „Bo co za nieszczęśliwości na nas przy-  
 „padły,... iak się tylko Demostenes do  
 „rządu wmięszał?.. O ty ze wszystkich  
 „ludzi na świecie, náyumnię się mogący  
 „z szczytów wielkimi i pamiętnymi czy-  
 „nami! ale oraz popisujący się z zuchwá-  
 „łą mową, czyliż będziesz śmiał utrzy-  
 „mywać, że w tak poważném zgroma-  
 „dzeniu, powinniśmy koronę nagradzać  
 „sprawcę nieszczęśliwości krajowey? **A**  
 „jeżeli on to śmie popierać, czyliż wy  
 „tego dozwolicie? czyż na to pozwoli  
 „pamiętka tych wielkich mężów, któ-  
 „rzy woiując za tę Ojczyznę, poległi,  
 „ażeby z niemi Ojczyzna nie zginęła? „  
 Przy końcu tak mówi: „kiedy więc on  
 „( *Demosten* ) zakończając swą mowę, za-  
 „praszać będzie przyjaciół swoich i współ-  
 „ników zdrady, do łączenia się z sobą,  
 „wy z waszój strony, wystawcie sobie  
 „z tego miejsca z którego ja mówię, do  
 „koła was otaczających sławnych owych  
 „mężów, Dobroczynców Rzeczypospoli-  
 „tęy, uszykowanych do bitwy, aby roz-  
 „pędzili tę zuchwałą gromadę. Wystawcie  
 „sobie Solona Filozofa i niezrównanego  
 „prawodawcę, który tylu pożytecznemi

usta-



vi. Jęg. **DAWNIETSZTCH NARODOW 17**

„ustawami ugruntować chciał wolne rządy,  
 „zaklinającego was zwykłą słodkię duszy  
 „łagodnością, ażebyście nie tak ważyli wy-  
 „razy Demostena, iako przysięgę i prawa  
 „swoie. Wystawcie i Arystydesa który tak  
 „porządnie, z taką słusznoscią potrafił uło-  
 „żyć składkę całej Grecyi, na utrzymywanie  
 „powszechnę sprawy, patrzcie iako cnotli-  
 „wy ten Podskarbi, umierając nie zosta-  
 „wił córkom swoim innego dziedzictwa  
 „na posag, tylko wdzięczność powszechną.  
 „... Czyż rozumiecie, że Temistokles,  
 „i ci Obywatele, którzy na polach Mara-  
 „tońskich i pod Plateą polegli, że same  
 „głuche ich mogiły nie wydadzą smutne-  
 „go ięku; ieżli zechcecie nagradzać czło-  
 „wiekowi, który miał znowę z nieprzy-  
 „iacielem, i czuwał z barbarzyncami na  
 „zgubę Greków?

„Co do mnie, świadczę się tobą ziemio  
 „i słońce i tobą cnoto! wzywam i ciebie  
 „na świadectwo przyrodzone światło, przez  
 „które złe od dobrego rozeznawamy, że i-  
 „lem mógł; tylem się starał o Rzeczpo-  
 „spolitą, ilem mógł, tylem bronił téj spra-  
 „wy. Zyczyłbym sobie, żeby mój głos,  
 „wyrównać mógł ważności rzeczy. Przy-  
 „najmnięj mogę sobie obiecywać, żem  
 „podług sił odbył tę posługę, ieżelim nie  
 „mógł podług chęci. Do was należy, z tych

**B**

przy-

„przyczyn, któreście słyszeli, i które wam  
 „poddą przezorność wasza, taki wyrok za  
 „Oczyzną wydadź, iaki przepisuje scisła  
 „sprawiedliwość, iakiego wymaga pożytek  
 „powszechny.

Na tę mowę odpowiadając Demostenes, tak zaczął. „Zaczynam od proszenia wszystkich Bogów i Bogiń razem, „ażeby was w téj sprawie, natchnęli do- „broćliwością w takim stosunku, w jakim „była zawsze moja gorliwość ku Rze- „czypospolitej w powszechności, i ku „wszystkim wam w szczególności. A po- „tém co się istotnie łączy z honorem i „charakterem waszym, proszę o to Bo- „gów, to jest abyście w słuchaniu me- „względ mieli nie na oskarżyciela mego „(bo tego bez nagannéj stronności nie „możecie) ale na prawa i przysięgę swo- „ię, w której między innemi wyraża- „mi náyzupełniejszey sprawiedliwości, „i ten się znajduje: *wysłuchania obu stron...*  
 „Ja pomiędzy wielu przeszkodami w téj „sprawie dla siebie, dwie, osobliwie „mam nader wielkie: przez co mój „los gorszy jest od losu przeciwnika mo- „iego. Bo naprzód bardzo niejednak jest „skutek naszej przegranej... Ale się nie „chcę od rozpoczęcia mowy mojej, ani „z jedném takim słowem wymówić, któ-

„re.

„reby mi coś opacz nego wróżyło.. Po-  
 „wtóre każdy z większą ochotą słuchá  
 „obżalowania, a z pogardą na tego po-  
 „glądá, który co z pochwałą o sobie mó-  
 „wi. Więc on má to na swoię stronę,  
 „co się powszechnie podobá; ia prawie  
 „nie mám, tylko to co razi káżdego. A  
 „kiedy z jednéj strony boiaźń popadnie-  
 „nia iakięj nienawiści, w wspomnianiu  
 „swych pochwał, milczeć mi káże o  
 „sprawach moich; zdawać się będę, że  
 „albo nie mogę pokonać zarzutu zbro-  
 „dni, albo usprawiedliwić przeznaczo-  
 „nych mi nagród. Z drugiéj zaś stro-  
 „ny, ieżeli namienie o posługach urzędu  
 „mego; przymuszonym będę często o  
 „sobie mówić. Muszę się więc usilnie sta-  
 „rać, żebym w tak ciasnych granicach  
 „zostając, zupełne pomiarkowanie zachó-  
 „wał. Tymczasem iednak, czego w mó-  
 „wieniu za sobą, potrzeba obrony wła-  
 „snéj pó mnie wymágać będzie; przy-  
 „pisze to sprawiedliwy Sąd napastniko-  
 „wi, który mię do tego wciąga... Eshi-  
 „nes wyrzekłszy się wszelkiego wsty-  
 „du i przystoyności, nie dosyć má na  
 „tém, że mię nazywá sprawcą niedo-  
 „brego pokoiu ieszcze mi śmie wyrzu-  
 „cać, iakobym ia przeszkadzał, aby go  
 „, Rzeczpospolitá nie zawarła z powsze-



„chném zezwoleniem sprzymierzoney  
 „Grecyi? Ale ty! (o iakiemże cię imie-  
 „niem sprawiedliwie nazwę) kiedym ia  
 „w twoiëy obecności rwał związki Rze-  
 „czypospolitëy, kiedym ią z pożytków  
 „ziednoczenia odzierał... pokazałeś aby  
 „náymniejszy znak gorliwości? czyliś  
 „głos przeciwko mnie zabrał? czyliś choć  
 „ieden raz okazał te moje zbrodnie, któ-  
 „re dziś na mnie zwalasz? Bo gdym ia  
 „się zaprzedawał Filipowi, gdym uchy-  
 „lał Greków od uczestnictwa pokoju, nie  
 „powinieneś był wtenczas milczeć, po-  
 „winieneś był mówić, obstawać za do-  
 „brem Rzeczypospolitëy, wyiawiać mo-  
 „ie przestępstwa przed temi, którzy mię  
 „tu słuchają. Lecz kiedyżeś na to usta  
 „otworzył? kto cię żywy człowiek usły-  
 „szał, żebyś choć iedno słowo pod tym  
 „względem wymówił? Powstawáy na  
 „moje rady Eschinie, ale mię przestań  
 „potwarliwie obwiniać o nastąpiony sku-  
 „tek. Wszystko się podług rozrządzenia  
 „Náywyższëy Mądrości dzieie i kończy.  
 „A o chęci radzącego, należy sądzić  
 „z jstoty iëgo zdania. Kiedy więc Filip  
 „miał po sobie zwycięztwo; nie poczy-  
 „tuy mi tego za zbrodnią. Bóg zwycię-  
 „ztwa daie, nie ia. Ale żebym nie usil-  
 „nie, nie szczerze, nie gorliwie, i praco-

„wi-

„wiciey nawet nad własne siły łożył  
 „wszystko, i wszystkich sposobów wy-  
 „szukiwał, które tylko ludzká rozstro-  
 „pność podadź może, i żebym nie miał  
 „nakłaniać umysłów do chwalebnych  
 „przedsięwzięć godnych Rzeczypospoli-  
 „tęy Ateńskiey, a oraz ię potrzebnych;  
 „okaż mi to naprzód, a potem mię spra-  
 „wiedliwie obwinisz. Wszakże kiedy was  
 „współ-Obywatele moi niespodziany pio-  
 „run znagła uderzył, a nie tylko was, ale  
 „i wszystkich inszych Greków, cóż na  
 „to? Trzebażli się mścić nad niewinnym?  
 „Kiedy właściciel okrętu wszystkie po-  
 „trzeby iego opatrzy, uzbroi go prze-  
 „ciw nawałości i przypadkom, a w śró-  
 „dku morza straszliwa burza powstawszy,  
 „pozrywá żagle, połámie maszty i sko-  
 „łatany okręt zatopi; czyż właściciela  
 „możná obwiniać, iakoby był przyczy-  
 „ną zatopienia okrętu swego? mógłby  
 „powiedzieć, nie byłem ja sternikiem. J-  
 „am téż woyska nie prowadził, nie rzą-  
 „dziłem fortuną, owszém oná wszystkiém  
 „rządziła...

Kończy tak „Zgoła, każdy z wrodzo-  
 „néy skłonności cnotliwy Obywatel  
 „miéwać zwykł te dwa przymioty; na-  
 „przód w posłudze swojej stałe i nie  
 „wzruszone meztwo na utrzymanie Rze-

„czypospolitęy przy pierwszeństwie, po-  
 „wtóre w każdéy okoliczności, w każdéy  
 „sprawie szczególnéy, doświadczoną gor-  
 „liwość. Bo to od nás zależy. (x) Na-  
 „tura nám to daie: ale moc i siła skąd  
 „inąd pochodzi. Ze moja gorliwość ku  
 „Rzeczypospolitéy, nigdy się nie odmie-  
 „niła, sąǳcie o tém podług spraw moich:  
 „bo ani wtenczas kiedy moiéy głowy  
 „żądano, ani wtenczas kiedy mię przed  
 „Sąd Amfiktyonów zapozwano, ani kie-  
 „dy mię chciano przestraszyć groźbami,  
 „ani kiedy się starano uiąć mię obietni-  
 „cami, ani wtenczas, kiedy na mnie  
 „złych ludzi, iak dzikie zwierze wypu-  
 „szczano, nie odstąpiłem dla wás gor-  
 „liwości moiéy. A co się ściągá do po-  
 „sługi urzędu mego, zaraz od pierwsze-  
 „go wstępu, szedłem statecznie prostą  
 „drogą, ażebym zachowywał pierwszeń-  
 „stwo, i chwale Oyczyzny moiéy, że-  
 „bym iá pomnażał, i całęgom siebie na  
 „to poświęcił. Przetoż, gdy się innym  
 „mocarstwowóm szczęściło, żaden mię nie  
 „widział, żebym się z wesołą twarzą po  
 „ulicach przechodził, żaden mię nie sły-  
 „szął, ażebym czynił iakie powinszowa-  
 „nia, przed tymi, którzyby o nich do  
 „Ma-

---

(x) Zdanie Stoików.



„Macedonii oznámili. Lecz ani podczas  
 „wesołéy nowiny w Atenach, nikt mię  
 „smutnego nie widział: nie widział mię  
 „nikt pomiészanego, z oczyma na dół  
 „spuszczonemi, nie słyszał mię nikt że-  
 „bym na ów czas wdychał: iak czy-  
 „nią ci, którzy hańbią Rzeczpospolitą,  
 „właśnie gdyby takim postępkiem, i sie-  
 „bie oraz nie hańbili.. Bogi nieśmiertel-  
 „ne! nie raczcie takowych wysłuchiwać!  
 „chciéycie owszém prostować rozum i  
 „serce przewrotnych ludzi! A ieżeli za-  
 „starzały nałóg poprawić się nie daie,  
 „ścigáycie ich pomstą na lądzie i morzu,  
 „albo ich do reszty z téy ziemi wy-  
 „gładźcie! Od nás zaś odwróćcie iako náy-  
 „prędzey nieszczęście, które nám grozi,  
 „pozwalaiąc nám zupełnego bezpieczeń-  
 „stwa i spokoyności..”

Tymoleon uwolniwszy Syrakuzanów od  
 niewoli, ugruntowawszy porządek ich  
 wolność, nie mógł uniknąć przesładowców,  
 których miéwają wielcy Mężowie. Dwóch  
 prywatnych Obywatelów obwiniáło Ty-  
 moleontá, o niedobre sprawowanie Rze-  
 czypospolitéy. Wdzięczny lud wybawicie-  
 lowi swojemu, zaraz chciał potwarców na  
 mieyscu ubić. Wstrzymał tę gorliwość Ty-  
 moleon „Mężowie Syrakuzañscy! wo-  
 „łał do nich, co chcecie robić! Pamię-

„táycie, że mię każdy Obywatel oskar-  
 „żać i pozwać może! Strzeżcie się aby-  
 „ście przez wdzięczność ku mnie, nie  
 „szkodowali na téy saméy wolności, któ-  
 „rą się zaszczyścić mogę, żem wam przy-  
 „wrócił! „

Azdrubał Kartagiński Poseł w Senacie  
 Rzymskim za swą zwyciężoną Rzeczapo-  
 spolitą mówiąc, do lżeyszych traktatów Se-  
 nat nakłaniał. Wtém jeden z Senatorów  
 z gniewem go zapytał „A na którychże to  
 „nam Bogów przysiężecie, po tylu przy-  
 „sięgach zgwałconych? „na tychże samych,  
 odpowiedział Azdrubał, *którzy. gwałcicieliów*  
*przymiérza, surowie karzą.*

Jeżeli można Liwiuszowi wierzyć, który  
 zapewne musiał mieć w téy mierze funda-  
 ment, Annibał, strofowanym będąc, że w  
 powszechnéy wszystkich żałosci rośmiał  
 się był w Senacie, gdy przyszło Kartagin-  
 czykom pierwszą ratę z wyznaczonych na  
 50. lat 10000. talentów Rzymowi płacić,  
 tak mówił:

„Gdyby tak można wewnątrz serce wi-  
 dzieć, iako twarz powierzchownie, iawnie  
 „by się pokazało, że nie z radości, ale z  
 „rospaczy prawie ten śmiech, o który mię  
 „strofujecie pochodzi. Wszakże nie tak  
 „jest niewczesny, iak te wasze łzy nieprzy-  
 „zwoite. Wtenczas należało płakać, kiedy

„nam

„ nam broń odebrano, popalono okręty, za-  
 „ kazano postronnych wojen. Bośmy tym  
 „ ciosem upadli... Lecz tyle tylko z po-  
 „ wszechnéy klęski czuiemy; ile do prywa-  
 „ tnego dobra się ściągá: któremu nic hardziéy  
 „ nie doymuie, iak utrata piéniedzy. A więc  
 „ gdy zwyciężonéy Kartaginie łupy zabiera-  
 „ no, gdyście iá w pośrząd zbroynnych Naro-  
 „ dów, obraną z oreża widzieli, żaden nie  
 „ westchnął; teraz gdy podatek z prywa-  
 „ tnego majątku płacić trzeba, iakby w po-  
 „ wszechnéy zgubie narzékacie. Jak się oba-  
 „ wiám! abyście wkrótce nie doświadczy-  
 „ li, że náymnieyszą tá krzywda, na którą  
 „ dzisiáy płaczecie „

Nushirwan Król Perski VI. wieku po  
 Chrystusie żyjący, panowawszy sprawie-  
 dliwie nad ludem swoim, takie dał przed  
 śmiercią nauki Hormisdasowi synowi swe-  
 mu (x) „ Ja Nushirwan władnący Króle-  
 „ stwa-

---

(x) Z rękopisma Tureckiego przełożył to  
 Fourmont. Jest tu pod podobieństwami okazałość  
 Azyatyckiego stylu, rozmaitemi wyobrażeniami  
 napełnioná, co jest polubioną własnością mo-  
 wy wschodnich Narodów. W życiu Nushirwa-  
 na znáyduje się piękny przykład iego dobroci  
 i sprawiedliwości. Gdy raz pod czas polowa-  
 nia, soli nie było do zgotowania ubitégo zwie-  
 rza na obiad, rozkazał iéy Nushirwan szukać  
 w poblizkiéy wiosce; wyraźnie iednak pod wiel-

kiá



„stwami Persów i Jndów, obracać te osta-  
 „tnie słowa do Syna moiego Hormisdasa,  
 „aby mu służyć mogły za pochodnią  
 „we dni ciemne, za ścięszkę na puszczy,  
 „za polarną gwiazdę, kiedy żeglować bę-  
 „dzie po burzliwém morzu tego świata.  
 „Jak moje oczy nie mogące już dłużej  
 „wytrzymać promieni słonecznych, zam-  
 „knięte będą przed światłem, niecháy  
 „mój Syn zasiędzie na tronie moim: a  
 „iego świetność niecháy wyrównywa ia-  
 „snemu słońcu. Ale w pośród okaza-  
 „łości niecháy pamiętać, że Królowie nie  
 „dlá czego inného są postanowieni, tyl-  
 „ko dlá pożytku poddanych: a co jest  
 „Niebo względem ziemi, to oni wzglę-  
 „dem ludu swóiego. Czyliżby mogła byđz  
 „ziemia żyzná; gdyby iéy Niebieská ro-  
 „sa nie skrapiała? gdyby Niebo na nie  
 „łaskawém okiem nie spoyrzało? Synu  
 „mój! zléwáy tve dobrodzięystwá na-  
 „przód na krewnych, powinowatych, i  
 „bliż-

---

kiemi karami zakazawszy, żeby iéy bez zapła-  
 ty nie brano. Natenczas odezwał się do Kró-  
 la jeden z dworskich „J cóżby to za szkoda  
 „była, wziąć iedną garstkę soli bez zapłaty?  
 „na to Król odpowiedz áł. Jeżeli Monarcha  
 „urwie jabłko w ogrodzie poddanego swóie-  
 „go; nazajutrz dworscy przyyďą i całą jabłón  
 „oberwá.

„bliższych boku twoiego, a pot' m na  
 „náy mnieyszego z poddanych twoich.  
 „Gdybym śmiał, sambym ci się wysta-  
 „wił za przykład. Ale patrzay na słoń-  
 „ce, które od iednego końca świata na  
 „drugi przechodząc, zachodzi, i znowu  
 „wschodzi. A ieżeli odmienia swą dro-  
 „gę, to tylko dla większego pożytku  
 „wszystkich. Nie pokazuyże się inaczey  
 „w żadney Prowincyi, tylko z łaskami  
 „swemi, ani wyieżdżay z jedney, do dru-  
 „giey, tylko żebyś i inne części swoje-  
 „go kraju, swoiemi dobrodziejstwami ob-  
 „darzał. Są ludzie, których potrzeba u-  
 „karać: słońce się zacimiał. Są insi, któ-  
 „rym trzeba nagradzać: słońce się téż  
 „okazuje pięknieysze. Zawsze jest na  
 „Niebie: utrzymuyże powagę Królewską;  
 „zawsze jest w biegu: bądźże niespraco-  
 „wanym w starunkach rządu. Synu mój!  
 „udaway się często do bramy Niebie-  
 „skiey, abyś otrzymał pomoc w potrze-  
 „bach twoich: ale naprzód oczyszczay  
 „duszę swoją. Jeżeli na to pamiętać bę-  
 „dziesz; wysłuchá cię Bóg. Straszny bę-  
 „dziesz nieprzyjaciółom, przyjaciele ni-  
 „gdy cię nie odstępia, staniesz się pod-  
 „danych uszczęśliwieniem, a oni będą  
 „twoim. Przestrzegay sprawiedliwości,  
 „poskramiaj zuchwałych, dopomagay u-

„boż-

„boższym, bądź Opiekunem nauk, trzy-  
 „mą się rady ludzi doświadczonych, nie  
 „polegaj na zdaniu młodych, niech two-  
 „ja rozkosz na dobrze czynieniu zależy.  
 „Zostawuję ci obszerne Państwo, zacho-  
 „wasz je, gdy pójdziesz za moją radą,  
 „a utracisz je, gdy inakszey słuchać bę-  
 „dziesz, „

Dzikich nawet Amerykanów dosadną jest  
 Wymowa. Odpowiedź iednego Kanadyyskie-  
 go Królika, któremu Anglicy nakazali, że-  
 by ze swym Narodem do innéy osady usta-  
 pił, a tę ziemię im zostawił, warta jest,  
 aby z náy pamiętniejszemi od Plutarcha  
 wspomnianemi, umieszczoną była. „Tuśmy  
 „się porodzili w téy ziemi, (rzecze:) i nasi  
 „Oycowie tu pomarli i pogrzebieni. Izaliż  
 „mamy powiedzieć kościom Pradziadów  
 „naszych: wstańcie stąd, i pódźcie z na-  
 „mi do obcego siedliska? „(c)

Nie dziw więc, że nie mogąc pojąć, dla  
 czego Europejczycyowie bardziéy szacują  
 złoto i srebro, a niżeli szkło i kryształ, o  
 którym trzymają, że bardziéy się świeci,  
 pokazują obcemu sztukę złota, mówiąc:  
 „Otóż to Bóg Europeyski! dla niego oni po-  
 „rzucają swe kraie, prześladować i wypę-  
 „dzać nas z siedlisk naszych, przybywają:  
 „dla



„dlá niego się zabiłaią wzajemnie, nie maia  
 „nigdy pokoju, i wspólnie się niszczą, Wi-  
 „dząc zaś Europeyczyka smutnego, lub za-  
 „myślnego, tak się niekiedy do niego od-  
 „zywaią:

„Miły Bracie! bardzoś widzę biedny, że się  
 „podaiesz na tak przykre podróże, i tak  
 „wielkie troski. Chęć z bogaceniam się czyni  
 „cię wytrzymałym na tyle zgryzot. Bo się  
 „bez ustanku frasować musisz, żeby cię tu  
 „kto, lub w twoim kraiu nie podszedł, i  
 „nie okradł: albo żeby twych towarów mo-  
 „rze nie pochłoneło. A zatém starzejesz się  
 „przed czasem, twój włosy siwieją, czoło  
 „się marszczkami pokrywa, i tysiąc niewy-  
 „gód cię trapi. Zamiast tego, co byś miał  
 „bydź spokojnym i wesołym, wewnątrznią  
 „zgryzotą śmierć sobie przyspieszasz. Przy-  
 „chodzisz, z naszego kraiu wyganiać nás,  
 „grozisz ustawicznie, że i resztę nám za-  
 „bierzesz. Gdzież ty więc podzieć chcesz nę-  
 „dnego Karaiba? Trzebażli mu już w mo-  
 „rzu z rybami mieszkać? Musi bydź bardzo  
 „złą i ubogą twą ziemia, gdy ją opuści-  
 „wszy, moję zabiérasz: albo ty zły człowiek,  
 „że mię bez przyczyny prześladujesz.,

*Wymowa Pisma Świętego*

**N**Aród, którego xięgi są poświęcone Reli-  
 „gii, náy dawniejszy jest z pomiędzy dą-  
 „wnych. Czemużby nie miał tego do Wy-  
 „mowy

mowy przytoczyć, co Narodowi ludzkiemu honor przynosi? Sami przeciwnicy Religii, Wymowie Pisma Bożego sprawiedliwość od dają. „Nieskończenie się dziwię (mówi ieden z nich) (d) wysokiéy Wymowie Xiąg „Świętych: które iednak napisane były pomiędzy ludem ciemnym i grubym. Wie- „lebyśmy mieysc z Biblii przytoczył, na po- „kazanie tego, że żaden naród, ani żaden „nawet Filozof, nie mówił tak wspaniale i „tak prawdziwie o Bogu, iak Żydzi, Toż czyni rozbiór Psalmu 103. o stworzeniu świata, dodając, że wyobrażenie stworzenia świata, które się tam znayduje, bardziéy się uczynkiem samym, a niżeli którymkolwiek układem Filozofii naturalnéy potwierdza.

W prostéy na pozór Wymowie Pisma świętego, zaráz znać Dzieło Náywyższego, ktokolwiek ią, nawet z pomierném zastanowieniem uważy. Ale iéy moc, nie tak na ozdobie słów i wyrazów, iak na ważności rzeczy zależy. Tam, Bóg człowiekowi prawdę i słuszną okazuje: a człowiek Duchem Bożym natchniony, nie może się inaczéy, tylko wspaniale o Bogu tłumaczyć. Stosownie do tego Paweł Apostoł i prawdziwie mówi. „Żywa iest mowa Boża i skute-

„, czną,

„czną, a przenikliwszą, niżeli wszelki „mięcz obosieczny. „ (e)

Dzieła náydoskonalszych Autorów na n-szy język przełożone, niemało częstokroć ze swoihey piękności utracają: moc i piękność Wymowy xiąg Bożych, lubo się zapewne dosadnieyszą w tym języku, w którym napisane były, wydawać musi; można ią ztoli dobrze uczuć i w pospolitem co do słowa wytłumaczeniu.

Rzekł Bóg stwarzaiąc słońce: *Niech będzie światło, i było światło.* Jest to żywy obraz potęgi Stwórcy, a niewymowney szypkości, z którą się wola iego wypełnia. (f)

Dawid iak mocno upadek niezbożnych opisuię! „Widziałem niezbożnika wyniesionego iako Cedr na Libanie: tylko com „przeszedł, a oto go nie ma, szukałem go, a „i śladu iego znalazdź nie mógłęm. „ (g)

Xię-

(e) Vivus est sermo Dei & efficax & penetrabilior omni gladio incipiti Eccl: a1 Hebr: c. 4.

(f) Dixit Deus: fiat lux, & facta est lux. Gen: 1. podług pospolitego wykładu Łacińskiego: w Hebrayskim zaś właśnie ma bydź *fuit*. co iest daleko mocniejszy wyraz.

(g) Vidi impium superexaltatum, sicut cedrum Libani: transivi & ecce non erat: quaesivi illum. & non est inventus locus ejus.

Widziałem niezbożnika czczzonego na ziemi:

Harde szło w obłokach krył równie z Cedrami.

Głęb



Xiega Joba, dziełem iest wysokiéy Po-  
e:yi: lubo wielu mieysc trudno zupełnie  
rozumieć ( co téż i o wielu mieyscach in-  
nych Xieg Pisma twierdzić należy: ) Kiedy  
Job mówi o dziwnych sprawach Bożych, od  
pcczátku świata, dowodząc, że równego mu  
nie ma. *Kto prawi zamknął drzewiami morze?  
Otoczyłem ie granicami moimi, i położyłem  
mu zaworę i drzwi: i rzekłem, dotąd przy-  
dziesz: a daley nie postąpisz, i tu rozbiesz  
nadęte wały twoie. I trzymałeś wstrząsając kończy-  
ny ziemi, i wytrząsnąłeś z nięy niesbożnych. (h)*

Eleazar (i) dziewiędziesiątoletni sta-  
rzec przymuszany był od nasłanćów Króla  
Antyocha, żeby ofiar pogańskich pożywał.  
*Ale on śmierć chwalebnieyszą, a niżeli obmiér-  
zły żywót obieraiąc, dobrowolnie się na śmierć  
podawał. A uważając iak należało postąpić,  
cierpliwie znosząc, umyślił nie dopuszczać się  
rzeczy nieprzystoynęy, dla miłości zdrowia. A*

ci,

Gniótl karki nieprzyiációł nogami swoiemi,  
Zdawał się podług woli władać piorunami.  
Tylko com przeszedł, rzucę oczyma

Jużci go nie ma.

Szukałem śladu, gdzie bóstwo to padło:

Wszystko przepadło.

(h) Quis conclusit ostiis mare? . . . Circumdedit  
illud terminis meis, & posui vectem & ostia: &  
dixi, usque huc venies, & non procedes amplius, &  
hic confringes tumentes fluctus tuos. . . Et tenuisti  
concutiens extrema terrae, & excussisti impios ex ea.

ci, którzy przy nim stali, niedobłą litością  
wzruszeni, dla staręj przyjaźni z mężem, od-  
wiódłszy go na stronę, prosili, aby pozwo-  
lił, przynieść sobie mięsa, którego by mu się  
pożywać godziło, udając jakoby iadł, co Król  
z mięsa, ofiarnego rozkazał: żeby to uczyni-  
wszy, śmierci uszedł. A tak dla staręj z mę-  
żem przyjaźni, ludzkość z nim czynili. Ale  
on poczęł sobie uważać zacność wieku i sta-  
rości swęj a wrodzonego ślachećwa godną  
sędziwość, i z dzieciństwa obyczaje zachowa-  
nia dobrego: zatem według ustaw świętego a  
od Boga danego prawa, zarządził odpowiedzieć  
mówiąc że „woli pierwęj isść do grobu.

„Bo (prawi) na nasze lata zmyślać  
„nie przystoi: ażeby wielu młodzieńców,  
„mniemając jakoby Eleazar dziewiędzie-  
„siątoletni starzec, do obcych obyczajów  
„przechodził, i oni dla mego zmyślenia  
„i dla trochę żywota skazitelnego, za-  
„wodzić się mieli. A przeto bym zakału  
„i przekłętwa dla starości swęj nabył.  
„Bo lubo kary od ludzi uydę; wszakże  
„ręki Wszechmocnego, ani żywy, ani u-  
„marły nie uydę. Zatem statecznie do-  
„konywając żywota, okażę się bydź go-  
„dnym starości, młodzieńcom zaś mężny  
„przykład zostawię; gdy ochotném ser-  
„cem i nieustraszenie za náyppoważniejszy-  
„sze i náyświętsze prawa, poczcziwam śmierć

„ podęymę. „ To gdy wymówił zarząz go  
 „ na mekę ciągniono.

U gospodarza w Ewanielii dopominali się  
 naiemnicy większey zapłaty, którzy dłu-  
 żey pracowali, od tych, którzy po-  
 żnięcy przyszli. *A on odpowiadając iedne-  
 mu z nich rzekł, przyjacielu nie czynię ci krzy-  
 wdy. Azaś się zemną na grosz nie zmówił?  
 weźmij co twego iest, a idź. Chcę też i te-  
 mu- ostatecznemu dać iako i tobie. Czyliż  
 mi się nie godzi uczynić, co chcę? Czyli oko  
 twoje złośliwe iest, iżem ia dobry? Tak ci osta-  
 teczni, będą piéwrszyni, a piéwrsi ostatecznymi.  
 Bo wiele iest wezwanych, ale mało wybra-  
 nych. (k)*

Wielebym mógł z Ewanielii inszych  
 mieysc przytoczyć, które równie serce,  
 iak i rozum prostują. Ale Bożką ta nau-  
 ka powinna bydź każdemu nad inne pisma  
 wiadomszą. Zobaczmy tylko co o nięcy  
 sławny Russo powiedział: (l) który ie-  
 żeli ..

(k) Amice! non facio tibi injuriam. Nonne  
 ex denario convenisti mecum? Tolle quod tu-  
 um est, & vade, volo autem & huic novissimo  
 dare sicut & tibi. Aut non licet mihi, quod vo-  
 lo facere? An oculus tuus nequam est, quia  
 ego bonus sum? Sic erunt novissimi primi:  
 & primi novissimi. Multi enim sunt vocati, pauci  
 vero electi.

(l) Emile de J. J. Rousseau.

zeli inaczej gdzie indziej mówi; musi się  
w tej mierze sobie samemu przeciw.

„Ewangelia, Bożka ta sięga jedynie  
„jest Chrześcianinowi potrzebna: a wszy-  
„skim acz nie Chrześcianom nąypoży-  
„teczniejszą. Dosyć ją uważać, ażeby  
„w gruncie duszy miłość ku Stwórcy  
„swemu zaszczyć i wołać do wykona-  
„nia przykazań Jego nakłonić. Nigdy tak  
„słodko cnota nie mówiła, a nąydosko-  
„nalszy mędrzec, nigdy się z taką mocą,  
„oraz rozumiałością nie tłumaczył. Nie-  
„podobną, abym po czytaniu Ewangelii,  
„nie uznał się być lepszym niż pierwej.”  
„Zadziwił mnie wspaniałość Pisma: ale  
„mi świętość Ewangelii do serca mówi.  
„Patrzmy, jak Filozoficzne książki z ca-  
„łą swą okazałością, małe się przy niej  
„wydaia! Możli więc to być, aby się-  
„gą tak oraz wysoką i mądrą, dziełem  
„ludzkiem była? Także to ma być ton  
„*entuzjasty* lub wyniosłego *sektarza*? Bo  
„co za słodycz, co za czystość obyczaj-  
„ów Chrystusa! co za tkliwe wdzięki  
„w Jego nauce! jakie wygórowanie w zda-  
„niach! jak wysoką mądrość w rozmo-  
„wach! jaką przytomność umysłu, jaki  
„dowcip, jaką stosowność w odpowie-  
„dziach! jakie pomiarkowanie namiętno-  
„ści! Któryż się znalazł kiedy człowiek,

C a „ albo



„ albo mędrzec, któryby umiał czynić,  
 „ cierpieć i umierać bez podłości i bez  
 „ chluby? „

„ Kiedy w zdaniu swém Plato wysta-  
 „ wił sprawiedliwego, ostatnią sromotą  
 „ zbrodni okrytego, a nągodniejszego  
 „ jednak wszelakich nagród cnoty; wła-  
 „ śnie JEZUSA Chrystusa wyobraża. Podo-  
 „ bieństwo to, tak wielkie, że ie wszy-  
 „ scy Nauczyciele Kościoła postrzegali,  
 „ i trudno się nie oszukać. Ztémwszy-  
 „ stkiem cóż za podobieństwo syna So-  
 „ froniski do Syna MARYI? Jaką różni-  
 „ ca jednego, od drugiego? „

„ Sokrat umierający bez bólu, bez hań-  
 „ by, łatwo osobę swą do zgonu utrzy-  
 „ mywał: i gdyby ta lekką śmierć iego,  
 „ czci mu nie sprawiła; powątpiewalibyśmy  
 „ czyli tylko Sokrat z całym swym ro-  
 „ zumem nie był *Sofistą*. Wynalazł po-  
 „ wiadaia obyczajową naukę: ale ią wie-  
 „ lu przed nim wypełniało: a on mówił  
 „ to, co tamci czynili: tamtych przykła-  
 „ dy w swéy nauce wystawiał. Arysty-  
 „ des był sprawiedliwym, nim Sokrat spra-  
 „ wiedliwość opisał: Leonidas życie za  
 „ Ojczyznę położył, nim Sokrat powie-  
 „ dzał, że ią kochać należy: w Sparcie  
 „ była szacowana trzeźwość, nim ią So-  
 „ krat pochwalił: nim pochwalił cnotę, iuż

„ Gre-

„ Gręcyą w cnotliwych ludzi obfitowała. „  
 „ Lecz Chrystus, skądże tę tak dosko-  
 „ nałą i czystą moralność czérpiał, któ-  
 „ réy naukę i przykład sám ieden zosta-  
 „ wił? Śmierć Sokratesa spokojnie ba-  
 „ wiącego się Filozoficzną rozmową, náy-  
 „ lżeyszą iest, iakiéyby tylko żądać mo-  
 „ żna: Śmierć Chrystusa wsrzód nąysroż-  
 „ szych katowni, w obelgach i szyder-  
 „ stwie a złorzeczeniu całego ludu, náy-  
 „ okropnieyszą iest, iakiéy się ludzká na-  
 „ tura wzdrygá. Sokrat odbierając kubek  
 „ z trucizną, błogosławi tego, który mu  
 „ ią z płaczem podaie. JEZUS náyokru-  
 „ tnieyszym bolem ściśniony, modli się za  
 „ roziadłych oprawców. Jakóż ieżeli So-  
 „ krat żył i umarł iako Filozof, Jezus  
 „ żył i umarł iako Bóg „

„ Izaliż mówić możemy, że Historya  
 „ Ewanielii dla rozrywki zmyślona? Lecz  
 „ wcale nie tak rzeczy zmyślaia? a do tego,  
 „ historya Sokratesa, o któręy nikt nie wą-  
 „ pi, tylu dowodów nie má, ilé Historya  
 „ JEZUSA Chrystusa. Trudniéyby uwierzyć,  
 „ ażeby wielu ludzi zgodziwszy się na iedno,  
 „ mogli wymyślić Ewanielią; niżeli, że iéy  
 „ materyą, ieden iest Chrystus. Nigdyby  
 „ Autorowie Żydowscy ani takiéy moralno-  
 „ ści, ani takiego tonu nie potrafili. Ewa-  
 „ nelia, tak wielką, tak oczywistą, tak zgo-

„ la

„Ia nienasładowną mają cechę prawdy: że ię y  
 „wynałazca ieszczeby nad samego Chrystu-  
 „sa był podziwienią godnieyszym. „

„Wiara Chrześcianańska z gruntu swego  
 „iest powszechną Religią. Bo nie wyłączą  
 „nikogo, nie iest przywiązaną do mieysca,  
 „ani bardzię do iednego kraiu, niż do dru-  
 „giego stosowaną. Chrystus Prawodawca za-  
 „równo wszystkich nieograniczoną dobro-  
 „cią swoją obéymuie. Odwalą tę zaworę,  
 „którą narody odłączą. Na ten koniec na  
 „świat przyszedł, ażeby cały rodzaj ludzki  
 „w jedenże naród iak braci połączył. Bo  
 „w każdym narodzie, kto się go boi, a czyni spra-  
 „wiedliwość, iest mu przyjemnym. (m) Ten  
 „iest prawdziwy duch Ewanielii. „

„Nie wiem wcale, dla czego chcemy  
 „moralność w naszych xiążkach zamknioną,  
 „wzrostowi dzisieyszey Filozofii przypisy-  
 „wać. Bo ta moralność była wprzód Chrze-  
 „ściańską, nim zaczęła bydz Filozoficzną.  
 „Nauki Platona często są ważne i wielkie:  
 „lecz ileż on razy nie błądzi! iak daleko  
 „nie zachodzą błędy iego! Co względem  
 „Cycerona, możnaż pomyślic, aby ten mo-  
 „wca, xiążki swe o powinnościach bez Pla-  
 „tona napisał? Samą szczególnie moralność  
 „Ewanielii pewną i gruntowną, zawsze pra-  
 wdzi-

---

(m) In omni gente, qui timet eum & operatur  
 justitiam, acceptus est illi. Act: x.

„wdziwá, zawsze iednostáyná, zawsze so-  
„bie podobná. „

Możeli już by dź skuteczniejszą Wymo-  
wa nad tę, o któręý w dzieiach Apostolskich  
mámy, że nią Piotr Apostol leżącego u drzwi  
Kościelnych kalékę, ani stápić nie mogącego,  
natychmiast zdrowym uczynił? „ Gdy Piotr  
„i Jan szli do Kościoła, kaléka leżał u drzwi  
„Kościelnych, prosząc, aby wziął iáłmużnę,  
„a (n) patrząc nań pilnie Piotr z Janem,  
„rzekł mu: Weyźryy na nás: a on patrzył  
„na nich, spodziéwaiąc się od nich co wziąć.  
„I rzekł Piotr: srebro i złota nie mám: ale  
„daię ci to, co mám, w Jmié JEZUSA Chry-  
„stusa wstań a chodź. „

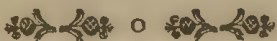
P. Ancillon w Dyssertacyi swoiéy, druko-  
wanéy w Berlinie, gruntownie wywodzi ce-  
chy różniące xięgi Pisma Bożego, od innych:  
że, nie tykaiąc *Rewelacyi*, czyli Obiawienia,  
większéy są powagi same przez się, od xiąg  
innych Autorów. (o)

Ró-

(n) Intuens in eum Petrus cum Joanne dixit:  
„Respice nos: At ille intendebat in eos, sperans se  
„aliquid accepturum ab eis. Petrus autem dixit:  
*Argentum & aurum non est mihi: quod autem ha-*  
*beo, hoc tibi do. In nomine Jesu Christi surge &*  
*ambula. Et apprehensa manu ejus dextera alle-*  
*vavit eum.*

(o) Quels sont les caracteres distinctifs outre  
l'inspiration, qui assurent aux livres sacrés la su-  
periorité sur les livres profanes, 1784. a Berlin.





### *Różność Wymowy.*

**M**ożna bydz wymownym w każdym stanie i w każdym języku: bo żadnego języka nie ma, któryby nie miał wyrażenia mocnego: a na tém się Wymowa zasa-  
dza. Niedawno pewny wieśniak właściciel łąki, na którą się J. P. *Blanchard* ze swoim powietrznym balonem spuścił, pozwany będąc do sądu, że od P. *Blancharda* 10. Czerw: Złł: wymagał, sám za sobą tak mówił: „Prześwietny Sądzie! Prawo wyrażnie stanowi, że wszystko, cokolwiek „z powietrza, albo z nieba na iaki grunt spadą; do tego ma należeć, na czyy grunt „padnie. P. *Blanchard* spadł z powietrza „z swoim balonem, na tę łąkę, której ja „jestem właścicielem. Sprawiedliwie zatem nie do kogo innego. tylko do mnie, „i on, i balon jego należy. Ja zaś łaskę „mu czynię, kiedy mu się pozwalám za „10. Czerw: Złł: wykupić. Dowcipną wymowa tego człowieka, przekonała P. *Blancharda*.

Znáydujemy niekiedy ślady dobitnéy Wymowy, acz nie w polerownych Narodach: a w gminie pospolitych ludzi, postrzegać można dobre i tklive wyrazy. Angielski máytek od Francuzów pokrzywdzony, kiedy zapytany był, co myślił,

gdy

gdy mu się krzywda działa. *Polécalem* odpowie *Ducha moiego Bogu, a pomstę Oyczyźnie*. Natura sama w nagłym poruszeniu umysłu, człowieka wymownym czyni: i ani do wieku, ani do narodu, ani do stanu, ani do nauki przywiązana nie jest. Ale tego gatunku Wymowa, rażąc iak błyskawica, wmgnieniu oka się kończy. Nie mała bowiem zachodzi różnica, między mową z potrzeby, a mową wypracowaną: między mową opisującą rzecz iaką, a mową ważną do przekonania ułożoną: zgola między pospolitą, a Mowców Wymową. Jest Wymowa wspaniała z wysokich myśli, z ważności rzeczy, ze zdań wybornych złożoną: atoli przy tém náylepszą Wymowa uczucia, Wymowa serca, to jest czułych ludzi Wymowa.

Każdy mówić może: lecz im więcéy má kto światła z nauki, im lepiéy rzecz swą obéymie; tym téż ozdobniéy, a przy prawie i sprawiedliwości gruntowniéy mówić potrafi. Prócz tego inszą jest Wymowa dla nauczienia, inszą dla rozweselenia i zabawy, inszą w Sądzie, inszą w Radzie. Do tego wszystkiego stosuje się Cyserona uwaga: *Quid dicat, & quo loco, & quo modo*.

Mowcy Greccy a za nimi Łacińscy, do trzech rodzajów całą Wymowę zebrali. Pierwszy rodzaj ku pochwałé, albo naga-

nie, do czasu teraźniejszego, drugi względem radzenia, lub odradzania, do czasu przeszłego, trzeci rodzaj prawny, względem obżalowania, albo bronienia, do czasu przeszłego stosując.

Nie są jednak te trzy rodzaje tak od siebie dalekie, ażeby się częstokroć łączyć nie miały. Ponieważ w pochwałach albo naganach, wydaie się zachęcenie i prowadzenie do dobrego, wstręt od złego. W radzeniu, lub odradzaniu, pochwała albo nagana przypada na dowody. Trzeci też rodzaj prawny Wymowy, nie po małej części do wtórego należy. Bo sąd nieia-ko na szali sprawiedliwości waży oboję strony dowody: a Patron właśnie iakby radził, albo odradzał. Przystoynść, pożytek i słusność, troiaki cel tych trzech rodzajów, wzajemnie się iednoczyć musi. Wszakże, co iest prawdziwie pożyteczném, zgadza się ze słusnością, i nie może bydz nie przystöyném: a co od słusności odstępuje, ani prawdziwie pożyteczném, ani przystöyném nie będzie.

### ZASADY I POMOCY WTMOWY.

**S**POSOBNOŚĆ NATURALNA. WZRUSZENIE UMYŚŁÓW. gdzie o postaciach czyli figurach Krasomowskich do wzruszenia. GUST, gdzie o naukach różnych wieków. PRZYKŁADY DO-

SKO-

SKONALSZE. ROZBIÓR. ZEBRANIE RÓŻNYCH  
WIADOMOŚCI. czyli ZWIĄZEK WYMOWY z IN-  
NEMI NAUKAMI. OBYCZAJE ILE DO PRZE-  
KONANIA NALEŻĄ. SZTUKA DOBRZE PO-  
ZNANA.

*Sposobność naturalna.*

Nie byłoby nic w społeczności pożyte-  
cznego, gdyby ludzie nie mieli wła-  
nego sobie od natury daru zdolności po-  
trzebnej, dla wzajemnych pożytków swo-  
ich. Ale rzucone nasiona, za pilnem sta-  
raniem obfite żniwo przynoszą. Mowa ile  
wierną myśli człowieka tłumaczka, mogła  
przyysnąć do poruszenia serc ludzkich i do  
przekonania umysłów. Ani można bliż-  
szego źródła Wymowy dostrzedz, nad  
wewnętrzne ludzkie uczucie. Iak albo-  
wiem kto czuje; tak się za zwyczaj w mo-  
wie swojej tłumaczy.

Wlévaiąc zaś w drugich czucia nasze,  
wyrównywałacemi tymże uczuciom wyra-  
zami, dzielimy z nimi żal, politowanie,  
gniew i radość. Tak więc ku zdaniom na-  
szym cudze umysły nakłaniamy. Wszak-  
że, jeżeli sami wprzód doskonałe nie uczu-  
jemy tego, co drugim przełożyć zamysła-  
my; spodziewanego skutku nie sprawi-

my.



my. (q) Luboć to, co naylepiéy się czuie, náy mocniéy się wyrażá: a náywymownieysze mieysca, náy mniéy za zwyczaj Mowców zatrudniaią: bo z natury pochodzą.

Wystáwmy sobie powážnego starca na czele licznáy familii, upominaiącego swe dzieci, do zamilowania cnoty, którą sám iedynie tchnąć przywykł, lub gorliwego Obywatela, który dobro Oyczyzny swoiéy zawsze wyżéy prywatnych zysków i względów kładąc, usiłuię rozróznionych, dla szacunku prów i bezpieczeństwa kraiu, do zgody przywiéśdź; w obudwu wydaie się wspaniała dzielność, moc iakás przenikaiać, i sposób mówienia zupełnie do rzeczy stosowny. Przysłucháymy się wesołym okrzykom, owych rycérzów walecznych, którzy piersiami swemi zasłaniaiać Oyczyznę, nieprzyiaciół pogromili: uważáymy rozrzewnienie kochaiącyéy Matki, którą się niewczesnéy śmierci dziełek lituie, albo owego, któremu zbóycy zabrali wszystko, pomordowali dzieci, wydarli żonę, i resztę majątku spalili, wzywaiącego od Obywatelów ratunku i pomocy;

(q)

... Si vis me flere dolendum est  
Primum ipsi tibi...

... Male si mandata loqueris,

Aut dormitabo, aut ridebo, *Hor: de art: Poet.*

sty; uznamy łatwo, że naturalne czucie do Wymowy sposobi. Z niego ułożenie, i dźwięki, i ton mówienia wypływa: i będzie náydzielniejszym głosem, bo będzie głosem natury.

Kto tak obojętny jest na wszystko, że wcale nie pokazuje czułości; niepodobną się mu wymownie tłumaczyć. Będzie to dźwięk, który na powietrzu się skończy, a serca nie dosięże. Kto zaś ma prócz serca czułego, doskonały rozsądek, dowcip ostry, pamięć łatwą, głos przyjemny, ięzyk wybitny, piersi wolne, ucho dobre; może ze wszystkiego w mówieniu korzystać. A tak pierwszą zasadą i pomocą Wymowy, jedną z náywiększych, jest naturalna sposobność.

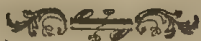
„Zaczem tak sędzę, (mówi Cicero)  
„że natura naprzód i dowcip, náywiększą  
„moc w mówieniu sprawuje. Bo i do-  
„wcip bystry bydz powinien, a ten i  
„w wynáydowaniu przezorny, i w wytłu-  
„maczeniu się a piękności obsity, i w pa-  
„miętaniu mocny i trwały. A iezliby  
„kto był, żeby tego sztuką nabydz rozu-  
„miął, co fałsz jest, (bo cóżby to było,  
„gdyby sztuka sprawić to potrafiła? ile  
„kiedy sztuka nie może wszystkiego za-  
„szczepić i darować, co jest darem natu-  
„ry) cóż o tém sędzić należy, co się

„wła-

„właśnie z samym człowiekiem rodzi?  
 „sposobność języka, przyjemność głosu,  
 „siła piersi, skład pewny i postać całej  
 „twarzy i ciała? Nie mówię ja tego, aże-  
 „by sztuka nie mogła cokolwiek wy-  
 „kształcić: ani wątpić, ażeby to, co jest  
 „dobrego, nie miało być lepszym przez  
 „wprawę i ćwiczenie, a to, co nie jest  
 „najlepszego, poprawioném jednak być  
 „nie mogło; ale bywają tacy, którzy są,  
 „albo tak ziękliwego języka, albo tak  
 „nieumiarowanego głosu, albo tak na  
 „twarzy i postaci swęj nieprzyjemni,  
 „że acz mają dowcip i znają sztukę, w po-  
 „czet atoli mówców policzeni być nie  
 „mogą. Wczém znówu drudzy tak są  
 „darami natury ubogaceni, iż się здаie,  
 „iakoby się nie tylko iak na to urodzili;  
 „ale że do tego właśnie od iakiegoś Boga  
 „usposobieni zostali. „(r).

Wzru-

(r) Sic igitur sentio, naturam primum atque ingenium, ad dicendum vim asserre maximam... Nam & animi atque ingenii celeres quidam motus esse debent, qui & ad excogitandum acuti, & ad explicandum ornandumque sint uberes, & ad memoriam, firmi atque diuturni. Et si quis est, qui haec putet arte accipi posse, quod falsum est (praeclare enim se res habeat, si haec accendi, aut commoveri arte possint, inseri quidem & donari ab arte non possunt omnia: sunt enim illa dona naturae) quid de illis dicet, quae cum ipso



### *Wzruszenie Umysłów.*

Każdego naturalnie bawi piękne położenie nie mieysca, łagodne czucie sprawując. Kto mając wewnątrznie miłe czucie, mówi o takim mieyscu; nie może się tłumaczyć bez widocznego ukontentowania. Kiedy zaś mówi o rzeczy wcale sobie nie miłej, lub o sprawie, której nie lubi, albo o przypadku, który go przeraża; im większe má czucie, tym ie mocniéy w mówieniu wydaie.

Z przyrodzenia tklivymi iesteśmy na nieszczęście tego, którego w oczach naszych ogień pochłonał, albo który unikając pożaru, rzuciwszy się na dół z wysoka, ledwo wyratowany od śmierci, dla tego

wła-

---

homine nascuntur? linguae solutio, vocis sonus, vires, latera, conformatio quaedam & figura totius oris atque corporis? Neque haec ita dico, ut ars aliquid limare non possit, neque enim ignoro, & quae bona sunt, fieri meliora posse doctrina, & quae non non optima, aliquo modo acui tamen & corrigi posse, sed sunt quidam aut ita lingua haesitantes, aut ita voce absoni, aut ita vultu motuque corporis, vasti atque agrestes, ut, etiamsi ingeniis atque arte valeant; tamen in oratorum numerum venire non possunt. Sunt autem quidam ita naturae muneribus in iisdem rebus habiles atque ornati; ut non nati, sed ab aliquo deo ficti esse videantur *lib: 1. de Orat.*



właśnie żyje, ażeby w wiecznym kaléctwie, nosił na sobie smutną cechę okropnego przypadku. A jako naturalną jest litować się nad nieszczęściem bliźniego, że to zaraz do siebie stosujemy i bierzemy z siebie miarę, iakby nam w podobnym przypadku, bolesno było znosić, co drugi musi; tak, mówiąc o nieszczęściu drugiego, chociażby się już dawno trafiło, nie powinniśmy, ale i nie możemy mówić bez rozrzewnienia: zwłaszcza postawiwszy się w stanie nieszczęśliwego: kiedy i czuły słuchacz, nie potrafi wstrzymać łez swoich. Gdy niedawno P. Burke w Parlamencie Angielskim przeciwko Lordowi Hastings przywodził srogości i okrucieństwa za jego rządów w wschodnich Indyach popełnione; wiele było osób, mianowicie ze płci, które na samo słuchanie aż omdlewały.

Iakoż czucie żywsze, ma żywszy swój język: a podług okoliczności odmienny. Czy można jednako mówić te słowa? *Ah! co za nieszczęście! — co za radość! — co to za odmiana! — ginę zły człowiecze! niegodzienieś, żeby cię ziemia nosiła. — Miarkuj twoje zapędy! — Niech cię twe serce do litości nakłoni! — Zapamiętały! czy się chcesz gubić! — gorę — ginemy — Ach! przebóg! Oczywista jest że się to ani iednako, ani krwią zimną nie*

mó-

(s)

mówi. Już podług odmiennéj namiętności, albo się przedéy, albo powolniéy głos wydaie. Tłumaczają usta, czém przeniknioną iest dusza. Kto niéma wielkiego czucia; nigdy wielkim mowcą nie będzie. Próżną iest Wymowa, którą nie wyraża tego, co wyrażać powinna. Ale téż ludzie mają wrodzoną skłonność do wydania czułości serca. Bywają to bardziéy w własnym interesie, lecz w ustach czulego człowieka, iest i do cudzych potrzeb i przypadków stosowna: a z czułości człowieka, rozsądny człowiek iego sprawę miarkuie.

Jeden Ateńczyk przyszedł był do Demostenesa (s) prosząc go, ażeby się podjął iego sprawy, przeciwko pewnemu Obywatelowi, który mu ciężką krzywdę wyrządził. Lecz że słabo ją opowiadał, „nie, prawda to; rzecze Demostenes, na co, ty się przedemną uskarżasz. Ty wcale, pokrzywdzonym nie iestes. „Jakto, nie? „odpowié, cały się natychmiast, wzburzywszy, „ja krzywdy nie cierpię? „Taki ton człowieka skoro Demostenes usłyszał; dopiero uznał prawdę tego, co mówił, i sprawy iego się podjął. Cyncero téż coś podobnego o niejakim Kalidyuszu mowcy spominają, przeciwko któ-

D re-

(s) Plutarch w życiu Demostenesa.

remu sprawę utrzymywał. „Gdyby rzekł  
 „na życie twe godzono, iak twierdzisz,  
 „gdybyś nie zmyślał; pewniebyś tak obo-  
 „jętnie, tak ozięble mówił? Alboż to  
 „więc taki jest ton żalu? takim się to spo-  
 „sobem krzywda wyklada? którą i z dzie-  
 „cinnych nawet ust, żałośnieyszymi wy-  
 „razami słuchających przerażać zwy-  
 „kła? „(t)

Ale i sám Demostenes doświadczył na  
 sobie samym, co jest żywo i czule, a co  
 ozięble mówić. Po wielu przygotowaniach  
 i pracach, po których rozumiał, że się mu  
 nie źle mowa udá; na śmiech się atoli podał  
 u ziomków. Ustąpił więc z Aten i osobne  
 życie przedsięwziął: lecz go starzec nieia-  
 ki Tryasyusz do tego przywiódł, aby zno-  
 wu głos zabrał. Znowu i natenčzas wy-  
 szyzdzonym zostawszy, a odmiany przed-  
 sięwzięcia swego żałując, trafunkiem na-  
 potkał Aktora, nazwiskiem Satyra: przed  
 nim gdy się żalił, że „Obywatele Aten-  
 „,scy

(t) Hoc ipsum posui pro argumento, quod ille  
 tam solute egisset & tam leniter, tam oscitanter,  
 tu isthuc M. Callidi, nisi fingeres, sic ageres?...  
 ubi dolor? ubi ardor animi?... qui etiam ex infan-  
 tium ingeniis, eligere voces & quaerelas solet?  
 Nulla perturbatio animi, nulla corporis... Itaque  
 tantum abfuit, ut inflammares nostros animos, so-  
 mnium isto loco vix tenebamus. *Cic: in Bruto.*

„scy wolą słuchać ludzi opitych a nie-  
 „świadomych nauki, niżeli iego, który  
 „jednak usilniéy od wszystkich mówców  
 „aż do osłabienia sił i zdrowia pracuje. „  
 Na to Satyrus odpowiedział: „w rze-  
 „czy saméy ty prawdę mówisz, ale ja to-  
 „bie zaraz poradzę, jeżeli przedemną  
 „wierisz jaki z Eurypidesa, albo Sofokla  
 „powiesz. „ Uczynił Demostenes, cze-  
 go po nim chciał Aktor: lecz kiedy Sa-  
 tyrus takim tonem, udaniem, ułożeniem  
 twarzy, te wiérsze powtarzał, że się wca-  
 le insze Demostenesowi zdawały; dopiero  
 stąd miarę wziął dla siebie, co mu czynić  
 należy, i wyszedł na pierwszego mówcę  
 Grecyi.

Passyia rozsądnie zażyta, wielkie skutki  
 sprawuje. Zimne mówienie nąylepszą rzecz  
 psować zwykło. Jak dusza ożywia ciało,  
 tak passyia Wymowę. Bez niéy usta słab-  
 o się tłumaczą, wyrazy będą niesilné,  
 nudną, chociażby gładką Wymowa. W czy-  
 taniu nawet, ( \* ) kiedy mój ton do wyra-

D a

zo-

---

( \* ) Francuzi mówią: *kto umie dobrze czytać;  
 umie rzecz nąytrudniejszą ze wszystkich.* Jakóż  
 wprawa w dobre mówienie, zawisła od wpra-  
 wienia się w dobre czytanie. Jaką trudność wpra-  
 wienia niektórych ( lubo i naturalną sposobność  
 mających ) do przyzwoitéy Wymowy i przy-



zonego affektu podług różnych odmian stosuję; rzeczy nieiako martwéj życie przywracam. Mowca więc przez swoją mowę, w którą chce stronę, słuchacza swego nakłania: ale to nietylko uczony, lecz i pospolity człowiek i dziecię nawet dokazać potrafi.. Bo ktokolwiek mocno czuje, nie będzie się słabo tłumaczył, i przeciwnie. (u)

Kie-

zwoitego wydawania głosu, doświadczają uczy-cy, kiedy na takich uczniów natrafia, którzy nie doskonale z młodszych lat wprawieni byli w czytanie. Nałóg się z trudnością wykorzenia. A stąd ( prócz wielu innych względów ) okazuje się istotną potrzeba, iak powinien być baczny Nauczyciel, któremu staranie około dziecinnych lat powierzono. Kwintylian pilnie przestrzega, żeby od najmłodszych lat nauczył się przyszły mowca, „ gdzie się ma zastanowić w czytaniu, „ gdzie oddział uczynić, gdzie się sens kończy, „ gdzie zaczyna: kiedy głos podnieść, kiedy go „ zniżyć: co powolniey, co prędzey, co żywiey „ wymówić. „ Wszystko to niemałéy usilności wymaga: Prócz tego i oko dobre być powinno: ponieważ w czytaniu, iuż nie patrzymy na te wyrazy, które wymawiamy: ale się okiem dwa i trzy następujące wiersze zaymują. A tak się głos do rzeczy należycie stosuje. Słaby to iuż czytelnik, który tylko na to patrzy, co wymawia.

(u) Quid aliud est causae, ut lugentes utique in recenti dolore, disertissime quaedam exclamare

Kiedy Cycero miał mieć mowę do Cezara, ażeby Ligaryusza do Ojczyzny przywrócił, „Posłucháymy mówił Cezar, „co powie Cycero: ale ja u siebie pewny „jestem, że dla niego nic nie uczynię. „ztémwszystkiem tak zniewolony został, że Cycero dokazał tego, czego żądał.

Owszém Cezar tak był wzruszony, że z pomieszczenia upuścił kartę, którą w ręku trzymał, kiedy Cycero w żywości mówienia swego, przyszedł do tego miejsca, gdzie o Farsalskiéy spominá, obróciwszy swoją rzecz do Tuberona Ligaryuszowego oskarżyciela, który iednak sám przeciwko Cezarowi na Farsalskiéy stawał. „Pytám, „kto má zbrodnią, że w Afryce był Ligaryusz? wszakże ten sám, który się chciał „w niéy utrzymać, tenże sám, który „oskarża Ligaryusza, że mu tego zabronił: ale czyż nietenże sám, co przeciw „temuż samemu Cezarowi zbrojny stanał? Bo cóż więc znaczył twój dobyt „miecz Tubero na placu Farsalskiém? „w kogożes ty ostrzem godził? cóż tam „był za zamiysł? do czyich piersi twa broń „zmięrzała? czego chciał twój oręż? ko-  
„go

---

videantur, & ira nonnunquam indoctis quoque eloquentiam faciat, quam quod illis inest vis mentis, & veritas ipsa morum? Quintil.

„go” w tym zapale szukały oczy i ręka  
 „o cóżes kusił, czegoś żądał?”

Człowiek żyje dla poznania prawdy i  
 dla dobrze czynienia: a nawet i wtenczas,  
 kiedy udaie, iakoby prawdy nie poznawał,  
 i kiedy się od cnoty oddala, iednakowoż  
 rozum i serce prowadzi go wewnętrznie do  
 prawdy i cnoty: wskazując, że tu jest, tam  
 iej, nie ma.

Starożytni Filozofowie długo się uwaga  
 swoją nad człowiekiem zastanawiając, acz  
 nie doszli podobno z gruntu iego tajników;  
 wiele się atoli na iego rozumie zasadzali, na  
 fundamencie tego wewnętrznego szacunku  
 i skłonności człowieka dla prawdy i cnoty.  
 Stąd náyflawnieysi Prawodawcy, i náypo-  
 ważniejszy Sąd Ateński, wywoławszy  
 z Wymowy przed *Arcopagiem* wszelakie  
 porufzenie umyśłów, i sztukę wzbudzenia  
 pafsyi, we wfzytkiem, na prostym wy-  
 kładzie rzeczy prześcąć kazali. Mowcy  
 zaś znając z doświadczenia, że Wymowa  
 nie co innego jest, tylko sztuka postępowa-  
 nia z ludźmi, nie iakimi byćdź powinni, ale  
 iakimi pospolicie bywaią, toiest, że nie  
 zawsze idą za rozumem, że są przyziaciół-  
 mi prawdy, ale kiedy się ich zdaniu, prze-  
 sądom i miłości włafnéy nie przeciwi, że  
 podlégaią namiętnościom, które do zdań  
 wewnętrznych wpływaią, że są gorliwi

obron-

obroncy cnoty, ale nąybardziéy wtenczas, kiedy ich skłonnościom, lub interesom nie przeszkadzą: to uważając, zaraz stąd wniesli, że nie dosyć jest dla prawdy i cnoty, żeby ją przełożyć bez mocy paśsy i ognia żywości, ile częstokroć uprzedzonym umysłom. Niechay kto chce, rozumieć, że taki sposób naturę ludzką upadla; zawsze jednak prawdą bydź musi, że wzruszenie paśsy w mówieniu, nietylko jest pożyteczne, lecz i potrzebne: a jeżeli w złém, bardzo jest niebezpieczne, tedy w dobrém, arcy zbawienne.

Paśsia powłzechnie mówiąc, naturze ludzkiéy wrodzoną, obojętną jest samą z siebie. Można iéy na dobre, lub na złe użyć. Do mowcy zaś (którego rozsądną społeczność pragnie mieć ogłosicielem prawdy i sprawiedliwości) należy, aby nią dobrze kierował: zwłaszcza, że tym sposobem, serca ludzkie nieiako w rękę swych miéwał.

Miedzy rozmaitemi postaciami, czyli figurami u Retorów, są pewne do wzruszenia służące. Są to sposoby nakłonienia i zniewolenia ludzi ku zdaniu naszemu. Sposoby te człowiekowi są wrodzone: a sztuka je tylko wykłada. Wszakże człowiek do Wymowy sposobny, użycie ich w okoliczności, acz bynáymniej o nich nie myśląc.

Dla



Dlatego nieprzedsiębiorę mówić o wszystkich Retorycznych figurach, ( a ) nie tylko ich podziału; ale żywsze i mocniejszy okaże: lubo i o innych, które się w następujących przykładach znaydą, namienię.

Moc wielką sprawuje w mowie Wykrzyknienie ( *Exclamatio.* ). Ale w naszym języku te wykrzyknienia *O! Ach! Przebóg!* rzadko, i to w gwałtowném poruszeniu serca używane być powinny, żeby się tym mocniejszymi okazały. Lubo toż samo i o innych postaciach wzruszających twierdzić mogę. Bo nadto często używane, nie tylkoby mocy Wymowie nie sprawiły; aleby ieszcze dla téy częstości osłabić ją mogły. Powinny atoli iść w miarę téy pasyi, którąśmy sami przeniknieni.

Cycero w gwałtowném niebezpieczeństwie Rzeczypospolitéy, kiedy Katyliną za-

miast

---

(a) Do poznania mowy, bardzo wiele służą postaci, czyli *figury i tropy*, wykład ich i podział, ile jest potrzebny do rozumiałości i ozdoby: o czémby powinno być obszérniejszy mieysce w Wymowie. Ale to już po największey części znayduie się dostatecznie wyłożone we wszystkich częściach Grammatyki Elementarnéy i Przypisach do niéy, zwłaszcza na Klasę III. Jakoż sposobiacemu się do Wymowy, potrzeba dobrze ten skład mowy poznać: czego stamtąd należy wprzód można i należy.

miął tego, coby miał zginąć, iako zły obywatel, ieszcze się na radzie Senatu z poczcziwymi znáydownął, wzruszywszy się sám w sobie — *O tempora, zawolał, o mores! Senatus haec intelligit, Consul videt, hic tamen vivit! Vivit! imo vero etiam in Senatum venit!*

„O czasy! o obyczaje! wie to Senat, wi-  
 „dzi Konful, ten iednak żyje! Co mówię  
 „życie? owszém i w Senacie zasiada! „Mó-  
 „wiąc np. o nieszczęśliwościach wojny, a  
 „miarkuiąc iéy niekiedy potrzebę, dla po-  
 „parcia sprawiedliwości, przebiegłszy inne  
 „okoliczności, nakoniec mógłbym się wzru-  
 „szyć i wyrzec: „O wojno szkodliwá i  
 „opłakaná! ale i dobrá w potrzebie! Ten  
 „oręż, który mściwie kręw ludzką prze-  
 „léwá; drogie życie człowieka i majątek  
 „ocala! „tu iest razem *Exclamatio i Anti-  
 thesis*, czyli przeciwnych rzeczy umieszcze-  
 nie tak, jako w piérwzym przykładzie iest  
 wyszczególnienie *Enumeratio partium*, (b)  
 i powtarzanie iednychże wyrazów *Repetitio*.

Kiedy się Mowca szczególniey do słucha-  
 iących, albo nawet i nieprzytomnych obra-  
 cá; taká *figura* zowie się *Apostrophe*.

Cy-

---

(b) Dobre wyszczególnienie, a przyzwoidé  
 użyte, czyni mocną i wdzięszną mowę, okazuié  
 należyte względy, objaśniá rzecz i grantuie.

Cycero w sprawie Sycyliczyków przeciwko Werresowi, tak mowę swoją do Sędziów obrócił: (w) „Przebog! zaradźcie „temu Sędziowie! Przestrzegam i mówię „to, co rozumiem, że porę naysposobnieyszą z Nieba daną macie, ażebyście od „nienawiści, od zazdrości i hańby wasz „cały stan (*Senatorski*) uwolnili. Nie „wielką chwałą tam być sprawiedliwym, „gdzie nikogo nie macz, któryby, albo nie „mógł, albo nie chciał przekupić. Ten Sąd „jest, na którym wy o obwinionym, Lud „Rzymski o was sędzić będzie: i na tym „jednym da się widzieć, jeżeli za Sądów „Senatorskich, człowiek náywinnieyszy, „a náypienieźnieyszy, sprawę przegrać. „Bo taki jest pozwan, który winien jest „naywiększych zbrodni, a má naywiększe „pieniądze... Dostojność wasza sprawuje, „że grzeszyć, bez wielkiey szkody i nie- „bezpieczeństwa Rzeczypospolitey nie „możecie.

W Ce-1

---

(w) *Act: 2. in Verr:* Sylla Dyktator odjąwszy moc sadzenia Rycerstwu, postanowił prawo, żeby nie mogli być na Sędziów wybierani, tylko sami Senatorowie: utrzymywało się to do lat 50. powróciła potem *ad Equites* sądowa władza, kiedy Senatorowie sprawiedliwość krzywdzili.

WCezara za Ligaryuszem, wmawia, że  
 „ ty, któryś o niczém nie zwykł zapominać,  
 „ tylko o krzywdzie sobie wyrządzonej,  
 „ nie masz nic ani w szczęściu swém zna-  
 „ cznieyszego, nad to, że możesz, ani w cha-  
 „ rakterze swoim lepszego, nad to, że pra-  
 „ gniesz iak náywięcéy ludzi ocalić! „

Plancyusz, który za swoiég Kwestury,  
 wygnanego Cycerona, bardzo mile na Pro-  
 wincyi przyymował, został był Edylem:  
 o który urząd starał się także *Laterensis*. Tén  
 rozjątrzony na przeciw Plancyuszowi, po-  
 zwał go do sądu. Cycero wyborną mową  
 broniąc Plancyusza, tak przy dokończeniu  
 iéy mówi: „ Sędziowie! już nie za tym was.  
 „ proszę, nie za tym się wstawiam, któregom  
 „ swoją pomocą wspierał; lecz za tym, któ-  
 „ ry był stróżem bezpieczeństwa moiego!  
 „ Nie usiłuję tego pozyskać ani dostatkami,  
 „ ani powagą, ani wziętością, ale prozbą,  
 „ łzami i litością: ze mną, téż oráz, o toż sa-  
 „ mo was, nieszczęśliwy ten, a pocziwy ie-  
 „ go Oyciec prosi i zaklina: a tak za iednym  
 „ synem, dwóch Oyców dopraszamy się  
 „ zmiłowania waszego! „

Wielce do wzruszenia umysłów pomagá,  
 i ozdoby Wymowie przydaie, stosowne  
 przytoczenie cudzég mowy, bądź żyjącég  
 bądź umarłég osoby, albo i rzeczy nawet  
 nie żyjącég, iakoto Oyczyzny. Taká postać



nazywają się u Retorów *Prosopopœia*. Przytoczenie cudzego zapytania, odpowiedzi, lub iakiegokolwiek bądź głosu, jeżeli i powieść czynioną w rozmowie, miłszą w słuchaniu sprawia, osobliwie kiedy dobrze będzie udana; można stąd brać miarę, iak Wymowę wszelkiego gatunku ożywić.

Gdybym mówił przeciwko zagęszczonym pojedynkom; przywiódłbym na końcu, z myśli *Russa* przeciwko samobóystwu, Oyczyznę mówiącą. „Wartą tego Oyczyznę, zna, ażeby usłuchać ię głosu. Jeżeli ci, „ rzekłaby zapalczywemu, „ rozumny duszy namiętność nie odiała, a iskierka, cno- „ ty w gruncie serca twego zostaje; naucz „ się lepię życie szacować. Gdy od nie- „ bacznego zemsty ku własnej więc zgubie, „ poczuiesz się być nagabany; mów sobie: *Uczynię jeszcze, aby iedną dobrą sprawę, „ nim zginę*. „ Potém idź dopomóż nędznemu, „ poratuj nieszczęśliwego, wesprzyj uci- „ śnionego. Jeżeli cię ta uwaga wstrzyma „ dziś, też wstrzyma i jutro, i po jutrze, i przez „ całe życie. Jeżeli cię nie wstrzymuje; „ zgiń, boś nie wart być synem Oyczyzny.

„ Prywatny Obywatel ciężko rozrzu- „ wniony nad szkaradnym nałogiem, nie „ potrafi złemu przeszkodzić, iako ów, któ- „ ry z brzegu widzi tonących, a innę po- „ mocy dać im nie może, tylko próżno

„wołając i litując się nad nieszczęściem  
 „ bliźniego. Do was atoli Práwodawcy,  
 „ do was Oycowie ludu, którzy tron Boga  
 „ zasiadacie na ziemi, w których ręku losy  
 „ Narodów, pożytki i szczęśliwość zostaie,  
 „ do was ludzkość i cnota, do was żałosná  
 „ sprawiedliwość głos swój wznosi! Przy-  
 „ wiążcie hanbę do zbrodni, cechą sromo-  
 „ ty napiętnujcie bezprawie! „

Kiedy Mowca dla tym mocniejszygo  
 wyrażenia rzeczy, udae, że nie wie, co  
 ma mówić, albo co wprzód powiedzieć,  
 takowá postać nazywá się *Dubitatio*: z któ-  
 rą częstokroć łączy się Zapytanie, i Wy-  
 krzyknienie wyrażające zdanie iakowe *E-  
 piphonema*.

Scypio tak do zbuntowanych żołnierzy  
 zaczyna: (x) „ Nigdy mi się nie spo-  
 „ dziewałem, żeby mi kiedy na wymowie  
 „ do własnych żołnierzy schodziło. Do  
 „ was, iakbym miał mówić, ani mi rozum,  
 „ ani wymowa nie poddaie. Bo nie wiem  
 „ nawet, iakiem imieniem was nazwać.  
 „ Obywatelami? was? którzyście Oyczy-  
 „ zny swey odstąpili? Czy żołnierzami?  
 „ a gdzież wojskowá karność, gdzie przy-  
 „ sięga? Czyli nieprzyjaciółmi? ale oso-  
 „ by, twarze, mundur obywatelski pozna-

„ ię;

„ię; uczynki, mowy, rady, umysły nie-  
„przyacielskie znayduję ....”

Czarnkowski u Gornickiego w sprawie  
Xieźnéy Ostrogskięy. „Co ia tu piérwéy  
„Miłościwy Królu mám obżalować? al-  
„bo co za słowa na to naleśdź? Gwałtli  
„ten, moc, razy, ból Xieźnéy JéyMci  
„staršézé? czy gwałt, który się dział Xie-  
„źnie młodšézé? czy zuchwałstwo, prze-  
„pych, okrucieństwo tych obu Panów?..  
„To iest zysk, a ostatnią zapłata poczi-  
„wych posług Xiążęcia Jliego, iż mał-  
„żonka iego pocziwa, i iedyná córka,  
„białogłowy, którym i okrutny tyran  
„dobywszy miasta zwykł przepuszczać,  
„wysiedzieć się w pokoju, w zawarcu  
„swém, przy pocziwéy zabawie, pod  
„obroną praw i swobód pospolitych. pod  
„zwierzchnością W. K. Mci nie mogły.”

### Gust.

**L**atwiéy iest uczuć i powiedzieć, co iest,  
albo nie iest w dobrym guście, a niże-  
li tenże sám gust w więzłym opisie wy-  
stawić. Gust pochodzi z więkšzéy skłon-  
ności przyrodzonéy do iednéy rzeczy, niż  
drugiéy. Ten, má gust w nauce, ten w mu-  
zyce, ten w polowaniu, ten w gospodar-  
stwie. Jeden bardziéy lubi prozę, niż wier-  
sze: drugi bardziéy wierše, niż prozę.

Nie

Nie wszyscy Autorowie mają szczęście podobania się wszystkim. Te gusta różnią się od siebie: ale też niektóre w jednéyże osobie połączone być mogą. Nie ma człowieka, któryby cnoty nie poważał, ale ma gust w upodobanym występku. Lecz dąwszy pokóy moralnym względem, szukamy, co może dobry gust sprawić i doskonalić. Bo gust, podług którego sędzimy o wszystkich rzeczach, jest iakoby sędzią wszystkich dzieł rozumu, dowcipu, przemysłu i sztuki.

Można mówić, że ta czułość i delikatność, przez którą piękne mówienie i pisanie, od mniéy pięknego uważamy i rozszekawamy, gust mówienia i pisania sprawuje. Czułość ta i delikatność wszystkich tych wad unika, które w mówieniu i pisaniu przyczyną są acz pomniejszy przykrości: albo które nieprzyjemne iakie wyrażenie na umyśle zostawić mogą. Bywają słowa i wyrazy podlejsze, lub wolniejszy: nie śmie ich delikatność używać. Ale wszystko waząc nieiako na szali gustu, cokolwiek się i w pospolitem mówieniu, osobom dobrze wychowanym podobać nie zwykło; tego się tym bardziéy w Wymowie strzeże. Odrzuca też pospolite ozdoby, nąypowabniejszych wyzukuiać.



A jako w zdrowym człowieku, zmysłowy gust, w uczuciu miłym albo nie-miłym, wyprzedza właśnie uwagę i zastanowienie: zaraz w pierwszém smakując, odrażając się od drugiego; tak umysłowy gust, przez zdrowy rozsądek i wiadomość rzeczy, zaraz to, co jest dobrego, pochwali, a złemu przygani. Jako zaś człowiek chory, mający smak zepsowany, woli ten pokarm, którego zdrowi nie lubią; tak zły gust mający, szacując to, czego rozsądni ludzie nie chwala.

Zdrowy rozsądek przy téj delikatnéj czułości, lekkie nawet wady, acz tyślicznemi ozdobami sztucznie ukryte postrzega. Natychmiast pozor od istoty, prostotę od szczerości, wspaniałość od przyśady, a samę delikatność od wytworu rozzezna. Pokaże mu się w wyfokim guście wyrażenie Kornela Francuzkiego Poety, w Traiedyi Horacych, kiedy się pytano starego Oycy pozostałego syna Horacyusza, po bitwie z Kuracyuszami: *Cóżeś chciał, żeby był syn na przeciw trzem dokazdł? żeby umarł, odpowie Oyciec. Gracyana zaś iednego z Hiszpańskich Autorów pochwała Alexandrowego serca, podobac mu się nie będzie. „Arcy-serce, w którego kąciku, tak dobrze jest cały świat umieszczony. Jeździe w niem dla szczęściu innych miejsce zosta-*

to. Bo nadto wielkie to arcy ferce, żebyś dla siebie szacunek znalazłz mogło. Sam sposób myślenia i obrot myśli od gustu zależy. Piękna to rzecz w przyzwoitém miejscu dowcipną myśl umieścić, wydadz ją całą, albo przez połowę, dobrać wyrazów właściwych, albo przenośnych, żywszych, lub przyjemniejszych, uczynić niespodziewany, aiednak składny stosunek.

Ale rozum ludzki w tém nawet, w czém bardziéy się okazuje, słabe i ograniczone ma światło. Rzadko się podobno znaydzie gust doskonały, z gruntownym rozsądkiemłączony, któryby sprawiedliwie zwłaszcza w Literaturze, przy doskonałości, niedoskonałość rozeznał. Dziwić się więc nie można, że niewydoskonalony gust, bardziéy chwytá xiążkę dla przepędzenia czasu, w dziwacznych, a częstokroć związku niemających uroieniach Autora, a niżeli dla oświeconéy i pożytecznéy zabawy. Z pomiędzy wielu xiążek dziś w guscie pędących, rostopną potomność niewiele podobno wybierze.

Znaiący dobrze Muzykę, Malarstwo, Rysunek, Architekturę, lub inne wiadomości zaostrzające dowcip i wzbudzające ciekawość, takie miéwają uczucie, w przedmiotach swego gustu, iakiego nigdy nie do-

świadczą ci, którzy mniej się na tém zniżają, co widzą, lub słyszą. Samo nawet poznanie uchybienia, lub dostrzeżenie iakowéy wady i omyłki, lepiéy wydaje doskonałość rzeczy, i piękność odbija. A tak człowiek mający gust, inne niejakomá zmysły, inne właśnie oczy, uszy, od tych, którym taki gust znaiomy nie jest. Dziwił się ieden Greczyn sławnemu obrazowi Heleny od Zeuxysa odmalowanemu: tak dalece, że codzień iedną, lub dwie godziny przypatrywał się sztuce: tak długie i częste przypatrywanie się iednéyże rzeczy, było bardziéy do podziwienia drugiemu, a niżeli sama ta sławna sztuka. Ale téż odebrał od tamtego odpowiedź: *Weź moje oczy i patrzdy, a zobaczysz czemu się zdziwisz!*

Naturalnie człowiek lubi przyjemność i prawdę poważa. Wszakże się często w wyborze swym myli. Bystrą chęć, która go ku temu wiedzie, często mu pozorne wdzięki, za prawdziwe, i szczéry fałsz, za prawdę wystawi. Zaczyna się dziwić w czytaniu, naśladowie w pisanu, i stąd zaraźliwe źródło złego gustu wytryska. Ale iednak dobry gust, gustem jest wszystkich ludzi rozsądnych w każdym wieku i narodzie. Płochy gust, gust zły, zawsze u nich płochym gustem i złym będzie.

dzie.

dzie. Dowolny zaś gust, który daie początek tylu rozmaitym modom, raczéby *fantazyą*, a niżeli gustem nazywać.

Natura iedynym iest wizerunkiem gustu. (y) Co od niéy odstępuię, to nié może byđź przyzwoitém i chwalebniém. Zaráz bowiem odrażá, co się naturalniém nie zdaie. Zaczém ieden tylko byđź musi gust dobry: a ten będzie zgodny z naturą: żeby się w żadnym względzie nie przy-muszónego, nie przysadnego nie wydało: taki gust, ieżeli się komu nie podobá; ten zapewne gustu dobrego nié má. Ztém-wszystkiém widzimy różny gust w ludziach i narodach, wziętość nawet z o-świećenia mających: gust ich może byđź dobry, ieżeli iest do natury stosowny. Ta bowiem z różlicznych względów uważa-ná bywá. Obraz iednéyże rzeczy, w ró-żne postaci wydany, równie będzie do-bry, gdy równie dobrze do natury przy-stosowany. Co zaś każdy wiek i naród oświecony chwáli; to musi byđź w do-brym guscie zrobione.

## E 2 Wie-

(y) Naturam si sequémur ducem; nunquam aberrabimus; sequemurque & id, quod acutum & perspicax natura est, & id, quod ad hominum consociationem accomdatum, & id quod vehemens atque forte. *Cic: lib. 1. de off.*



Wiele jeszcze do dobrego gustu pomaga, dobrana społeczność i oświeconá: w nię się delikatności nabiera, chęć przyjemności panuje, ślodką wzajemność nąymniejszą przykrości miejsca nie daje. Stąd kiedykolwiek nauki kwitnęły, a gust był w szacunku, zawsze się ludzie sławnieysi razem okazывali. Jedni od drugich nabywali i kształcili przymioty. Bo też właśnie i gust, kiedy się w Narodzie zabiera, nie jest ograniczony jedną jaką nauką, sięga się do wielu rzeczy. Tym się zaś piękniejszy taki związek gustu okazuje: a ludziom zawsze jest pożyteczniejszy i przyjemniejszy.

Oświeconá też pomiarkowaną i rozsądną krytyka, niemało do wydoskonalenia gustu należy. Wiele rzeczy nagannych być musi, kiedy żadney naganie podpadać nie będą. Potrzeba więc i Arystarchow, (z) żeby się gust wydoskonalął. Kto pisze, ażeby się stał drugim poży-

---

(z) Arystarch rodem z Samotracji, żyjący przed Chrystusem około roku 148. Nauczycielem był syna Ptolomeusza Filometora Króla Egiptskiego. Człowiek był uczony, rozsądek miał wielki, wyborne zdanie i obszerną wiadomość rzeczy. Ułożył Homerowe dzieło, które było bez porządku. Cycero świadczy, że, który mu się wiersz z *Iliady*, lub *Odysei* nie podobał; nie prawił go za Homerowy. *Homeri versum ne-*

tecznym, chętnie ofiarę z miłości własney uczyni, przyymuiąc sprawiedliwą krytykę, za dobroczynne światło. Kto zaś tak uprzedzony jest o sobie, że go acz sprawiedliwą i grzeczną krytyka, zaraz roziątrzą; ten większey przyślugi powszechności okazać nie może, iako gdy pisania poprzestać raczy.

Wiele jest obszernych krajów, gdzie znajomość gustu nie doszła: gdzie żadnego szacunku nie mają dla Malarstwa, Rzeźby, Architektury: gdzie wiadomość rzeczy, w szczupłych granicach zamknięta została. Wiele Azyatyckich, Affrykańskich i Amerykańskich narodów, dobrego gustu nie znają: bo nie znają Nauk wyzwolonych i kunsztów, które się w podziale Narodom Europejskim dostały: gdzie iednak nie wszędzie na równym stopniu stanęły.

Ale téż dobry gust, jestto rzecz rzadką i możnaby do niego bałeczkę Fenixa stosować. A iako, wszystko na świecie, tak i dobry gust, nierychło ku swoiey doskonałości przychodzi. Wiele wieków mi-

neło,

---

*gat, quem non probat: Cic: ep. lib. XI. ad fam.*  
W późniejszych wiekach aż dotąd, imię Arystarcha, bierze się za rozsądnego i ostrego krytyka.

neło, nim się pokazała jutrzeńka światła w dobrym guscie. Też same narody, których dziś wielbimy gust w Nauce i wynalazkach, bardzo powoli szły do tego stopnia sławy. Tak u nas, iako i gdzie indziej świeciło światło i gaślo. Grecy i Rzymianie, którzy wszystkich inszych barbarzyncami zwali, sami przez długi czas byli grubym ludem. Od początku świata, kilkadziesiąt wieków liczymy: niewiele ich jednak rachuiemy, którychbyśmy gust szacowali. A do tego bardzo bywał ograniczony. Kiedy Grecya, a raczey niektóre w nięć narody, słyneły z oświecenia i poloru; większą nierównie część świata, dzikie życie w ciemności pędziła. A wzajemne mordy i zaboie, pod poważném hasłem waleczności i męztwa do potomności przeszły. Ale piękniejszą jest historia pożytecznych wynalazków i szacownych płodów rozumu ludzkiego: które mi się człowiek, nie gubić, ale uszczęśliwić może.

W starożytności, dwa się tylko przednieysze wieki Europeyskiego gustu pomiędzy znaniejszemi Narodami policzyć mogą. Pierwszy był u Greków około czasów Filipa i Alexandra: a ten był wiek Sofokla Eurypidesa, Demostenesa, Eschinesa Sokratesa, Platona, Arystotelesa, Apellesa,

Zen-

Zeuxisa, Fidyusza, Praxitellesa. Drugi wiek u Rzymian, za czasów Cezara i Augusta, czyli wiek Cycerona, Hortensio; Warroha; Salustyusza, Liwiusza, Owidyusza, Horacego; Wirgilego; Witruwiusza; Kornelego Neposa: Rzymianie zawojując Grecyę, zdali się, że sobie dowcip i gust tamtego Kraju zhołdowali. Lubo z drugiey strony, powszechnie i do naszych wieków mówiąc, zdali się rzecz podobną do wiary; że jeżeli przeymia co Narody od Narodów, bliższymi są otwarcią tegoż samego u siebie.

Nie można wprowadzić twierdzić; żeby albo między Grekami; albo między Rzymianami, po wieku wzwyż wyrażonych mężów, nie miało już być ludzi w starożytności sławnych nauką i gustem: bo iak przed tą sławniejszą epoką dla obu narodów, w Grecyi był Homer, było siedmiu mędrców; był Perykles, i pisarz wojny Peloponezkiey Tucydides, którego książki (za świadectwem Dyonizego z Halikarnasu) osiem razy Demostenes przepisywał; i prawie wszystkich na pamięć się nauczył; w Rzymie zaś był Ennius, Plautus, Terencjusz: Antoni i Krassus mówcy; tak też i potem, że nie wspomnę Greckich Plutarchów, Dyonów, byli w Rzymie Curtius, Quintilian, Juvenalis, Martialis Plinius.



niuszowie, Tacyt, a wtenczas był ieszcze gust i w znacznym stopniu; zwłaszcza kiedy Naród Rzymski pod dobrémi panami zostawał: iakimi byli Titus, Trajan, Marek Aureliusz, Antonin: ztém-wszystkiém zbytne okazywanie dowcipu, iuż od Seneki zaczęło dobry gust psować.

Doświadczoną rzecz z Historyi Nauk, że dobry gust przyszedłszy do pewnego stopnia doskonałości, wkrótce z téy wysokości, na dół ustępować zaczyna. W Grecyi po Demostenesie, w Rzymie po Ciceronie, im więcéy chciano Wymowę przyozdobić, tym mniéy prawdziwéy piękności iéy zostawiono. Nadto ozdób w Wymowie, iak nadto sztukaterji w Architekturnie, równie się dobremu gustowi przeciwj. A iako cienie przyzwoicie na obrazie dawane, piękniejszą sztukę czynią: tak pomiarkowane użycie ozdób w Wymowie, doskonalszą Wymowę sprawia. Kto zawżse tylko dowcipnie lubi mawiać; niepodobną, żeby po większéy części, nieestosownie i płócho nie mawiał: Kwintyliana to iest uwaga, który tę dowcipną mowę, do światła oczu przyrównywa: nie chce iednak, aby w całej postaci człowieka, nic więcéy nie było tylko oczu. (a)

Ten-

---

(a) Solas captanti sententias, multas necesse est dicere leves, frigidas, ineptas. Non enim po-

Tenże sám Autor żali się w dziełach swoich, na gust za wieku swego w Wymowie zepsowany. Przypisuje to naprzód uczącym Wymowy: którzy o Wymowie obszerne przepisy uczniom podając, zaniedbywali czytania dobrych Autorów. Sáme zaś Krasomowskie przepisy, mogły nie iednego uczynić dobrym Retorem, z umiejętnością wszystkich szczególnych nazwisk tropów, i figur, ale prawdziwym mowcą nikogo nie zrobiły. Prawda, że wprawowali uczniów w pisanie i nieprzygotowaną Wymowę: ale cóż to znaczyło bez znajomości dobrego wzoru, bez źródła gustu? Byłby to pożyteczny sposób, przy doskonałych wszakże przykładach, któremiby umysły dobrze napoione były.

Powtóre, według zdania Kwintyliana, wielce szkodził Wymowie pośpiech Rodziców, chcących iako nayspieszniej synów swych na stopniu widzieć. Ze zaś do tego náykrótszą była droga przez stawanie w sądach, niedouczeni młodzieńcy, nieugruntowani w stylu, nie zabrawszy gustu do dobrego czytania, prędko przeszedłszy (podobno tylko dla sławy przeyscia) nauki i edukacya

---

test esse delectus, ubi numero laboratur... Ego haec lumina orationis, velut oculos quosdam Eloquentiae credo: sed neque oculos esse toto corpore velim. Quintil. l. 8. c. 5.

cyią, a może i nadto wczesne uprzedzenie mając o swém rozumie, mogliż na sobie utrzymać powagę Wymowy, którą się wsławić chcieli? A nie umiając jeszcze i dobrze mówić, iakże mogli bydź wymownymi? Przetoż się Wymowie coraż mniej prawdziwéy świetności zostawało: aż się nakoniec w dziecinną i niedorzeczną obróciła, a prawie przepadła.

Ale náywięcéy skażenie dobrego gustu w Wymowie, przypisuje Kwintylian Seneci: mężowi wprawkdnie z wielu względów, z wyboru zdań, prawideł dobrego życia, i Filozoficznych pism swoich godnemu naszego szacunku: tym jednak dobréy Wymowie szkodliwyszemu, że *mile má wady, a bardzo sobie w swoim dziecpiu podobił*. J nie tak bywał naśladowany, iak lubiony. (x) A ci wielbiciele Seneki, lubo się przechwálali bydź iego naśladowcami, tak potém od niego odstąpili; iak on od dawniejszych. Ten tedy chciawszy bydź *oryginalnym*, a ukrywaiąc dzieła Cycerona i innych, do swégo sposobu niestosowne, własne

---

(x) Amabant autem eum magis, quam imitabantur: tantumque ab illo defluebant, quantum ille ab antiquis descenderat. Sed placebat propter sola vitia: & ad ea se quisque dirigebat effingenda, quæ poterat. Deinde cum se jactaret eodem modo dicere, Senecam infamabat. Quintil. Tom. II. cap. 9.

sne tylko roboty uczniowi swojemu Nero-  
nowi poddawał. Za gustem Dworu i wzięto-  
ścią Seneki, zaraz i insi poszli. Sława wie-  
le może, a ton dają możniejsi w Narodzie.  
Wiek dopiero Kwintyliana, Tacyty i Pli-  
niusza, należyty szacunek przywrócił Au-  
torom złotego wieku Nauk Rzymskich.

Tymczasem zaś, gdy ci mężowie gust  
ożywiali, w Grecyi i po nadbrzeżach Azyi,  
mowcy pod imieniem uczonych Sofistów, o  
wszystkich rzeczach, w każdéy sobie poda-  
néy materyi natychmiast rozprawiali. Lud  
się dziwił tak skorym mowcom: a oni z o-  
kolic do okolic przechodząc, i mowy swe  
od pochwały miast, gdzie się znaydowali,  
rozpoczynając, odnosili szacunek prędkiego  
dowcipu i wprawnego ięzyka, który się  
zdawał wyobrażenia myślnie wyprzedzać.  
Zwyczaj ten i sposób jakożkolwiek od  
sławniejszych ieszcze wieków Greckich  
początek swój biorący, nie mógł atoli bydz  
pożyteczny dobréy Wymowie: bo zape-  
wne częstokroć wielość słów, musiała zastę-  
pować niedostatek wyobrażeń. Łatwo też  
przebaczano nieprzygotowanéy mowie:  
choć się i wady w niéy postrzegały. Taki  
mowca psował gust narodowy: a naród  
pobłażający mowcy, psował gust iego.

Wszelako iednak i w dalszych nawet  
czasach, tak w Grecyi, iak i we Włoszech



widać było gdzie niegdzie oszczątki gustu: ale ten stopniami na dół schodził, aż do zupełnéj zguby swoiéj: to jest, aż do rozerwania i upadku Państwa Rzymskiego na zachodzie i wschodzie.

Narody północne naiechawszy zachodnie państwo, całą postać rzeczy odmięniły. Pogromca oręż wołował zbroynych, zabijał spokojnych, gardził rozumem, i burzył pamiątki gustu. Nie szacowano tego, na czém się nie znano. Wtenczas wszystkie nauki umilkły. Bo hańbą było, ażeby co więcej umieć, nad sztukę zaboiu, albo się za innemi wieńcami ubiegać, prócz tych, które wydawały krwawe pola. Przetoż w owych najsmutniejszych wiekach, ledwo kto umiał pisać i czytać: i zdaie się, że gust i rozum, w rozwalinach gmachów od siebie wystawionych ukryty leżał. Wszystkich narodów języki były grube i nieskładne: sam nawet Łaciński, chociaż był językiem Religii, praw i Traktatów, (niby iak reszta hołdu panowaniu Rzymian: ) ze wszystkich ozdób swoich odarty, ledwo niezupełnie zaginął. Winny są nauki ludziorz Duchownego stanu, że na osobności swoiéj bawili się przepisywaniem xiąg dawniejszych Autorów. Ponieważby nas były inaczey nie doszły. Zabytki  
wie-

wieków tych ciemnych i krwawych  
 wieków niewiadomości, przesądów, za-  
 bobonu, fałszywych zdań, opaczного ro-  
 zumu, i jeszcze się i wiekom naszym do-  
 stały. Tak trudno jest wykorzeniać, co  
 się wiekami wkorzeniło. Najmnięj też  
 w każdym narodzie zwykło bywać ludzi  
 prawdziwie oświeconych, i osób dosko-  
 nałego gustu. Pospolicie zaś wszędzie  
 bierze na siebie postać mądrości rozum  
 uprzedzony i fałszywy.

Dziewiątego wieku, w wschodniem pań-  
 stwie za czasów Leona Filozofa, byłby  
 z naukami gust powstał; ale mu tego nie  
 dozwoliły odfzczepieństwa, subtelne dy-  
 sputy, i źle rozumiana pobożność. Na-  
 zachodzie zaś po wkrzészaniu od Karo-  
 la W. zachodniego Césarstwa, wojny u-  
 stawiczne, i krucjaty, i nieprzerwane dy-  
 sputy o niepojętych rzeczach, a stąd kłó-  
 tnie i zamieszania między władzą Du-  
 chowną, i świecką; tudzież uciski domo-  
 we, przemoc lenników, i słabość rządu;  
 wszystko to razem złączone, broniło po-  
 dzwignienia się gustowi i wstępu pożyte-  
 cznym naukom. Nie bywało też prawie  
 edukacyi, tylko Rycerska: albo się mło-  
 dzież możniejszych, po klasztorach u-  
 czyła czytać i pisać.

W Narodzie naszym, gdy Polak umiał w rękę wziąć pałasz, ale nie pióro, pisarze do sądów, brani byli ze stanu Duchownego. Dodziśdnia pozostał się zwyczaj sądowego pisania łaciną zepsutą, i datowania dokumentów ze Mszału i paciérzy Kapłańskich. Przecięż Opaci z funduszów swoich, nadanych sobie od Królów i Obywatelów, mieli obowiązek starania około edukacyi Slacheckiey. Na tenże koniec przeznaczone były Scholasterye przy Katedralnych Kościołach. Daley już od czasu Kazmierza W. za przykładem innych krajów, zaczęły się publiczne szkoły: utworzoną Akademią Krakowską, z Kazmierza, do Miasta Krakowa przeniesioną. Chwalebna była chęć Królów naszych, i Ziomków gorliwość: ale Polska z resztą Europy była bez gustu dobrego.

Wynalazek druku około tychże czasów, niemało lepszemu gustowi posłużył: bo nieiako źródło jego wydobył, przez wydanie na powszechny widok xiążek Łacińskich, iakie od przepisywaczów pozostały, toiest z błędami: póki ie z nich nie oczyszcili późniejszych wieków uczeni. Przejąwszy druk od Niemców, mieliśmy w swoim ięzyku xiążki drukowane Gotkim, czyli Niemieckim drukiem, aż do początku terażniejszego wieku.

W

W przeciągu tych lat, Mahomet II. dobywszy Konstantynopola, uczynił koniec Rzymskiemu państwu na wschodzie. Cokolwiek było uczeńszych Mężów w Grecyi (lubo Mahomet szacował dowcip i sztuki) uchodzili z pod nowego rządu, na mocy i niewiadomości zasadzonego. Może bydź, że się niektórzy z nich i do naszego Kraiu dostali, nietylko do Włoch, dokąd ich nąwzięcý popłynęło. Ponieważ wiemy z dzieiów naszych, że za panowania pod tenże czas Kazmierza Jagiellona, od portu Kaczybey zwanego, dosyłała Polska żywności obleżonemu Konstantynopolowi. Wkrótce téż poczęła wschodzić intrzenka lepszego gustu: zaczęli bydź i u nás dobrze znaiomi Autorowie Łacińscy, a nawet i Greccy. Gust i nauki odrodzenia swego czekały.

Gdy się zastanowimy nad naukami przed ich odrodzeniem w wieku XVI. łatwo przyznamy, że albo w zaniedbaniu, albo w pogardzie musiały zostawać. Fałszywe zdanie odwodziło zawsze od tego, co mogło dowcip rozszerzyć. Nie miały téż nauki żadnéj ponęty do siebie. Wydawały i mnożyły rzeczy wysokie, niepoięte: a wyiawszy nader małą liczbę, rzadki był dobry czytelnik, tak iako i dobry Pisarz. Początki zaś wskrże-



szonych nauk, przez resztę Gotyckiego w nich niesmaku, nie były milemi. Rzadcy bywali Mecenowie i właśnie tylko przechodząc, łaskawie na Muzy spożyźrzi. Pokazało się więcéy uczonych, iak Bes-saryonowie i Laskarysowie, i wielu in-szych oświećszych Greków, lepsze z sobą wzory przywieźli. Pod opieką Xiążąt Medyceuszów, otworzyło się we Włoszech źródło gustu, okazała się prawdzi-wa Łacina, kwitnął ięzyk Grecki, Malarstwo, Rzeźba, Architektura, zostawiła po sobie pamiątkę w náypiękniejszym guście.

Nastąpiło téż nakoniec iedno z náyślawniejszych w Polsce panowanie Zygmunta I. w tenże czas Fraciszek I. we Francyi, Karol V. Cesarz w swoich Państwach, a potém Elżbiéta w Anglii, poważali nauki i ludzi uczonych. Była to epocha oświecenia znaczney części Euro-py. Rodacy nasi po zakończonéy w Kraiu edukacyi swoiéy, zabrawszy gust do nauki, doskonalili go we Włoszech: a za swym pożyteczniejszym (niżeli się te-raż trafiać zwykło) z cudzych Kraiów powrotem, rozszerzyli gust i światło w Narodzie. Zostawały w szacunku przymio-ty i dowcip. Wśród rozumnych ziom-ków, miał sobie Polak za hańbę, nie dbać

o wydoskonalenie rozumu. Wzbudzał się przykładem i zachęceniem. Lat 41. panowania Zygmunta I. 24. Zygmunta Augusta, jasny dzień nauk i gustu wieku sprawiły. Zwłaszcza, że w owych czasach przypadające wojny, nie były większe od potęgi Narodu.

Jakoż u nas musiały mieć większy wzrost nauki, a niżeli w jnszych Kraiach: ponieważśmy nie mieli wtenczas ani wojen o Religiją, ani żadnych gwałtowniejszych zamiészek i zakłóceń domowych: iakich doznało Państwo Niemieckie, Francya i Anglia. Liczbę uczonych pierwszego rzędu Polaków, kto nie jest obcym w swęj ziemi, większą zapewne znáydzie, niżeli inszych Kraiów współczesnych. Francya miała swego Poetę *Rabelais*, dziwnie szacowanego w swym wieku, ale go teraz nikt nie czytá. Polska miała Kochanowskich, których szacowała przez słusność i zawsze szacować będzie. Miło nám wspomnieć Orzechowskich, Modrzewskich, Petrycych, i tylu inszych, którym gdzie indziéy nie wielu podobnych znáydziemy. Z mowy iuż Stanisława Orzechowskiego na pogrzyb Zygmunta I. pisanéy, widzimy w jakich Mężów Polska obfitowała. Bo tam Mowca, żeby okazał chwale zmarłego Króla, wy-

obrażać sławę Narodu. Zeby poznać mowi on, iakim był Królem Zygmunt, dosyć iest znać jego Senat i Ministerium, widzieć Obywatelów za jego panowania słynących, i ludzi do posług Rzeczypospolitéy przez niego wybranych. Co do gustu w Naukach, o tych Orzechowski tam twierdzi, że łacińskie i Greekie wszedłszy do Polski, w nię Obywatelstwo przyeły. (a)

Lecz i współczesni uczensi Cudzoziemcy,

(a) Wielebyśmy w tóy mierze mogli okazać, przestaniemy jednak na jedném i drugim świadectwie. Orzechowski w liście swoim do Pawła Rhamnusego uczonego Włocha, tak pisze o swoim Woiewództwie Ruskim. — Martem semper, Minerŕam autem nuper cæpit colere. Fuit enim Russia Scythiæ antea, cui finitima est, non multum sane genere et moribus dissimilis: quæ tamen ipsa consuetudine Græcorum hominum, inhumanitatem illam feritatemque Scythicam deposuit. Mitis enim jam est, mansueta ac benigna. Literis etiam vestris latinis atque græcis plurimum delectatur: quarum beneficio est assecuta, ut apud finitimos Scythas, nihil jam vehementer probet, præter Toxarim et Anacharsim illum veterem. Horum enim exemplis admonita, multos existimationis bonæ cupidos adolescentes, istuc ad vos Patavium in Italiam quotannis mittit: quorum sunt apud vos Cives ac necessarii mei Stanislaus Vapovius et Stanislaus Drohoiovius, Adolescentes nobiles

cy, toż samo nam przyznawali, nie widząc inszego Narodu, któryby się tak brał do nauk, iak Polski. (b)

Ze znáydujemy w dzieiach naszych, o

F 2 po-

ac summa spe atque expectatione præditi: quos tibi notissimos esse vel ob id cupio, ut ex horum duorum moribus et ingenio, de tota gente nostra conjecturam facias: qui, quod Russia Provincia Polonorum ditionis sit, uno quoque nomine cum reliquis Polonis Patavii nunc censentur...

(b) Paweł Manuci w liście do Petrycego, to mą o naukach Polskich. — ... Sarmatia jam ita feracitate, si qua olim fuit, et quæ unque fuit, abjecit; ut ex transalpinis nationibus, nulla neque ad literas, neque ad benignitatem mutuaque officia dicatur esse propensior. Italia autem, in qua vigeant olim artes bonæ, ita veterem illam quasi formam videtur amisisse, vix jam ut agnosceretur. Simulacrum duntaxat aliquod in libris relictum est, cujus excellentem pulchritudinem animo intuentes admiramur, et studemus imitari: præsentem effigiem, oculis frustra quaerimus... Quo nomine tibi gratulor plurimum et Patriæ tuæ... Podobnież i on, i insi w listach s voich do Myszkowskiego, Zebrzydowskiego, i drugich Ziomków naszych, tłumaczą się względem gustu Polskiego do nauk owych wieków. — Agnosco (pisze w jnszym liście Manuci) in his institutis, præclaram consuetudinem, egregiaque studia nunquam satis laudati Crac: Episcopi, Andreæ Zebrzydowii, cujus ex perpetuo multorum annorum convictu, quotidianis sermonibus, consiliis, probitate ac doctrina, quasi divinis legibus formasti animum tuum &c. &c.

podróżach Polaków za granice, zdaie mi się, że to okazuje, zwłaszcza w owych wiekach, iak Polacy usilnie oświecenia swego szukali, skąd go tylko zasięgnąć mogli. Wiadomy iest uczymiony w Padwie honor nauce młodego Zamoyskiego. Wiadome podziwienie Francuzów, względem naszych Posłów do Henryka wysłanych, których naukę i oświecenie sławili: a Dwór Karola IX. za świadectwem Tuana, musiał wyszukiwać uczeńszych, dla rozmowy z Polakami.

Jeżeli iuż uczeni nasi wiele pisali łacińskim językiem, pisali i Polskim: czego dowodzą pozostałe ich książki: o które się dziś oświeceni Ziomkowie tak usilnie starają. Nie mógłby zaś bydz tak powszechny i tak pożyteczny gust Narodowy w Naukach, przy zaniedbaniu Oczystego języka. Bo którykolwiek Narod zabrał gust do nauk, tenże zaraz i język swój doskonalił. Tak uczynili Włosi ieszcze przed wiekiem XVI. tak wieku przeszłego Francuzi, Anglicy: terażnieyszego Niemcy, tak Szwedzi teraz czynią: tak i Polacy czynili za wieku Jagiellonów, i późnięj. Widzimy z radością i podziwieniem wydobyte z dawniejszych naszych Pisarzów słowa i wyrazy dosadne, w których moc i piękność mowy Polskiej czujemy. Ugrun-



Ugruntowany gust pod Jagiellonami, utrzymywał się ciągle za Batorego. Ale panowanie tego Króla, który nie umiejąc dobrze po Polsku, łacińskimi wyrazami swoje Polszczyznę dopełniał, zaczęło epokę mieszania łaciny w mowę Polską. Co w Królu potrzeba, to w Ziomkach przypodobanie się czyniło. A wiemy, że się i wady modnie naśladować zwykły. Dy-mitr Sokołowski, który umarł Nominatem Arcy-Biskupem Lwowskim, łacińskim językiem przed tym Królem kazywał. Szacowną jest mowa Krzysztofa. Warszewickiego na pogrzeb Batorego pisaną. Umie-li w tych wiekach Polacy myśleć i czy-nić chwalebnie.

Długie i nie bez szkody dla interesów Kraiowych, panowanie Następcy Batorego, blizkie iednak czasów oświeconego wieku, nie było bez wielu uczonych: a byłoby szkodliwsze bez Zamoyskich, Chodkiewiczów, Żółkiewskich.

*Snopek Zygmunta III.* ( jest to pochwała dla zmarłego tego Króla ) dowodzi, że już od tego czasu, dowcip Polski zaczął się za śmiałemi przenośniami ubiegać, żeby coś niepospolicie powiedzieć: a tośmy już okazali szkodliwe dobremu gustowi.

Napis statuy Zygmunta, wystawionéy od Władysława IV. lubo nie jest w do-

skonałym guście, nie jest atoli w zbytnie zepsutym. Jest tam pochwały nadto: miejsce prawdy zaięło przywiązanie Synowskie. Jednakże sława Jagiełłońska łączyła się z panowaniem Władysława. Uprawne role, osiadłe wioski, miasta kwitnące, pożyteczny wyrobek płodów ziemi naszey, porządek w Kraiu, męstwo, przemysł, szacunek Malarstwa, Rzeźby, Architektury, nie są znamionami złego gustu. Styl tego wieku pisarzy bardziéj już wyniosły, a niżeli umiarkowany.

Z śmiercią Władysława odmieniło się wszystko. Nastąpiły burzliwe czasy: a cośmy mieli nieść na wschód pogrom zwyciężkiego oręża; stanęliśmy nad przepaścią zguby i zagłady imienia Polskiego. Wyruszony właśnie Naród z fundamentów swoich, rozwalone miasta, zalane kruszce, zepsute które były winnice, (x) wygasły przemysł, smutną rzeczy postać uczynił. Wśród postronnych wojen i nieszczęśliwości domowych, musiały nauki pod bronią milczeć: albo się nie wielu niemi na osobności bawiło, przy Bibliotekach dobranych xiążek, iaką była  
z słá-

---

(x) Dowodne są ślady, że były w Polsce winnice: ztwierdzają to Akta niektórych Kapituł katedralnych.

z sławniejszych w Kraiu, prócz Krakowskiéy, Nieświeżką. W zaniedbaniu pożytecznych nauk, i Wymowa wielki uszczerbek poniosła. Ale nie wprzód na ostatnim stopniu zepsowania stanęła; aż od czasu X. Bartochowskiego, który Janowi III. z wyprawy Wiedeńskiéy powracającemu, ofiarował *panegiryk* pod tytułem *Fulmen Orientis*: gdzie lubo są niektóre i dobre myśli, więcéy iednak przyśady: a Wymowa po náywiększéy części zasypańa kwiatkami, toiest pozornemi myślami napelnioná: co nazywano ozdoby, kwiecistym stylem, *stylus floridus*. Podobáł się u Dworu *panegiryk* Bartochowskiego: a naśladowcy, sposób iego przeięli, nie wyrównawszy może dowcipowi. Zły gust, gorszy ieszcze za sobą pociągnął. Zarzucony był wkrótce Naród *panegirykami* kwiecistego i nierozumianego stylu: gdzie częstokroć náymierniejsi ludzie, Obywatele prywatni, z Cezarem i Alexandrem zrównani: nie była dobrze przyiętá xiążka, bez tytułu osobliwego: nie obeszła się nigdy polszczyzna, bez łacińskich przydatków. Mieśliśmy iednak i wtenczas, trzech sławniejszych Poetów: Twardowskiego, Chrościńskiego i Kochowskiego, który téż napisał we trzech xięgach pod tytułem *Kli-*

*makterów* dzieie Narodowe za Jana Kazmierza. Wyiawszy panujące *koncepta i alluzye*, rzecz iego jest gruntowną i iasną. Bo nietylko przypadki, lecz ich przyczyny wykładá. Maxymilian Fredro Kaszt. Lwow-ski był także ozdobą Nauk w tym wieku.

Tymczasem gdy u nás był wiek *konceptó* i mieszanina łaciny, wiek Ludwika XIV. we Francyi, sprawił gust przyjemniejszy i doskonalszy w każdym rodzaju oświecenia. Sławne panowanie tego Króla, okazałość iego dworu, sprowadzała zewsząd Cudzoziemców do Francyi: rozszerzał się między posronnymi gust lepszy, i ugruntował się nakoniec w pożyteczney a zdrowéy Filozofii, i kilkanaście poprzednich wieków, w wynalazkach i doskonałości przeszedł.

Lubo zaś Francuzi i Anglicy, dwa narody najsławniejsze oświeceniem, wywodzą początkową datę swych nauk, iedni od Franciszka I. drudzy od Elżbiety; iednakże nie naznaczają epoki przyzwolitszéy swym naukom, iak we Francyi dopiero od końca panowania Ludwika XIII. a raczéy od panowania Ludwika XIV. w Anglii od Karola II. My z wielu Włochami i z wielu Niemcami, Hiszpanami, wzbiialiśmy się w górne i niedościgłe *koncepta*: a od którój litery zaczęliśmy pierwszy wyráz mowy, od téżé często-  
kroć

kroć i wszystkie inne musiały się zacząć. Wszakżeśmy nie byli wynalazcami tego sposobu. Co się gdzie indziej utrzymywało, to i u nas trwało. Uczeńszym nawet, aż do teraźniejszego panowania, trudnię było ięzykiem Oczystym, niż łacińskim pisać. Gust cudzoziemczyzny we wszystkiem, musiał i Narodowy przemysł osłabić. Pozapominaliśmy wielu dobrych słów ięzyka swego, poczyniwszy z łacińskich wyrazów, polskie zakończenia. Nieszczęśliwości na Naród nasz od początku XVIII. wieku, panowanie Domu Cudzoziemskiego, Edukacya szkolną niby obszerną znościomością ięzyka łacińskiego, ale bardzo słabą dobrego ograniczoną, edukacya możniejszych przez ludzi zagranicznych, po większą część nieumiejących więcę, nad oczysty ięzyk swojego kraiu, gardzących ięzykiem, rządem i kraiem naszym, nie sprawiła w edukujących się przywiązani do ięzyka i Kraiu swego. Ponieważ się zaś we Francyi lepszy gust zaczął; udawali się tam Polacy po niego: a z tego Francuzkiego gustu, podobało się wszystko bez różnicy: i po wyrzuconey Łacinie z Polszczyzny, przyieliśmy Francuzczyznę do naszego ięzyka. Byli jednak z pomiędzy wielu oświeconych Obywatelów,

zna-



znaczniejsi Mowcy, ukochani w Narodzie Obywatele: Stanisław Herakli Xże Lubomirski M. W. K. (syn Jérzego Lubomirskiego) wieku swojego *Polskim Salomonem* zwany, którego dzieła *Moralne i Polityczne* wydał na nowo JX. Fr. Bohomolec 1771. w Warszawie: a Załuski Biskup Warmiński, w tomie III. listów swoich pod rokiem 1702. chwalebnie o nim spominá. Król Stanisław Leszczyński. (z) Wacław Rzewuski natenczas. Wda Podolski, którego znaíome są dzieła. Fryd. Xże Sapieha Podkancl. W. X. Lit. Rzymskie Rewolucye Wertota przetłuma-  
czył. Xże Jabłonowski Wda Nowogrodzki zaczął przekładać Historyą starożytną Rollina: której tylko pierwszy tom jest wydany. Adam Kępski Sekr. Pieczęci W. Kor. gruntowne myśli swoje wierszem wyłożył. Pod tenże czas wszędzie słynał Wymową i przywiązaniem do nauk, Antoni Potocki Wda Belzki. Założenie Publicznę Biblioteki w Warszawie, Rzeczypospolitę oddanéj, sławne będzie na zawsze dla Jmienia Za-  
lu-

---

(z) Wiadome są dzieła tego Króla pod imieniem *Filozofa Dobroczyńnego*. *Wolny Głos*. i insze. Niżéj w Artykule o *Wymowie Seymowey*, umieszczoną będzie iego mowa w czasie *Seymu Elekcyi Augusta II*.

łuskich: mianowicie Warmińskiego, Krakowskiego i Kiiowskiego Biskupów: a pamiętne dla Nauk Polskich. (a)

Ludzie zgromadzenia posłudze Edukacyynéy poświęconego, Prawa i Konstytucye Kraiowe rozrzucone w osobnych *foliach*, w jedneź xięgi porządnie zebráli: do czego náywięcéy przyłożył się X. Stanisław Konarski. W takim stánie rzeczy ten zacny Mąż wydawszy w łacińskim ięzyku xiążkę o *poprawie Wymowy*, zaczął zaprowadzać lepszy gust w Literaturze, i pożytek w jnnych Naukach: a potém Obywatélkie myśli swoje, i do zbawiennego celu Obrad publicznych kierowál. Przyiáciele starych błędów, przesładowali pokazującego prawdę; ale

on

(a) Wieleby iefzcze można, i za przeszlego panowania, wspomnieć oboiéy pici osób, honorczyniących Naukom w Narodzienaszym. Znáydzie się zapewne szczęśliwsze pióro, które o *Literaturze* Polskiéy traktuiąc, a mając pod ręką oprócz wielu dobrych dzieł wydanych, i rzadkie rękopisma, obszérniéy to wyłoży, com ia tylko dotknął. Pokazałoby się wtenczas z podziwieniem naszém wiele rzeczy dobrych, których nie szacuiemy teráz, że nie známy: znáyduie się między Polskimi Rękopismami, i mowa iedney Wdowy (Zaleskiéy) czule i mocno sprawy swéy w Trybunale Lubelskim i740. Roku broniącéy.

on w chwalebneńm przedsięwzięciu trwał statecznie. Bo miał za sobą rozum, cnotę i chęć służenia Ojczyźnie. Wszakże uśiłowanie prywatnych, nie przyniosłoby tyle światła, albowy rozszerzenia jego dłużej trzeba było oczekiwać, niż po ustanowieniu przez Rzeczpospolitą Komisyi Edukacyi Narodowéy, w zamiarach Mądrego Króla. Poważny ten Urząd, tym bardziéy może bydź do podziwienią przyszłym wiekom, że zśród nierządu i zamięszania wyniknął.

Nie potrzeba mi tu wyrażać, iak iuż dziś we wszystko lepszy gust wpłynął, i iest powszechniejszym, a niżeli był kiedy. Gdyby mi iednak wolno było porównać dzisiejszy gust większey części Ziomków, z gustem sławnego wieku Jagiellońskiego; możebym mógł powiedzieć, że my mamy gust delikatniejszy, tamci mieli pożyteczniejszy. Naszego gustu zdaie się bydź częścicéy przewodnikiem dowcip, tamtych byli rozsądek. W rozwiązaniu obyczajów, chcemy się raczej bawić, a niżeli oświecać. Nowéy książki nąypierwszą zaléta, gdy iest zabawną. Nie pytamy się, czy pożyteczną, ale czy ciekawą. Dobre są i *Romanse*, które bawiąc nauczają. Mogłyby się atoli w nich pod przyjemną postacią, nąypożyteczniejsze nauki umieścić:

ale

ale nie wielu mamy Doświadczynskich i Podstolich. Zgoła, gdyby ieszcze przyszło porównywać gust nasz, z gustem oświeconego wieku Rzymian; pokazałby się może nasz gust podobniejszy wiekowi Pliniusza, niż Cyserona.

*Przykłady doskonalsze.*

Náykrótszą drogą do Wymowy, są doskonałe (ile bydz może) przykłady. Homer słusznie był nazwany Oycem Wymowy Europejskiéy: na wzór którego, tyle się w Grecyi Mowców sposobiło. Cysero Demostenowi po części chwałę swą winien. Greckiéy zaś i Łacińskiéy Wymowie należy przyznać, cokolwiek z późniejszych wieków i terażniejszych czasów, doskonalszych przykładów widzimy. Sprawiedliwie zatem uważa Kwintyliani: *Ille se profecisse sciat; cui Cicero valde placebit.*

Wady nawet same trafiające się w dawniejszém i świeższém wymowie, bez pożytku nie będą. Postrzegając albowiem to, co doskonałego i stosownego nie jest, uczymy się chronić błędów, a tém samém rzecz naszą poprawiać. Bo kiedy widzę takie słowa, w których żadnéy porządnej myśli nie dostrzegam; łatwo sobie wniesć mogę, że nic nie znaczy napakowanie słowami, gdzie rzeczy nie ma.

W do-

W dobrych zaś przykładach Wymowy, jużto słodką przyjemność stylu, dziwnie umysł zabawi, już sama prostota i szczerość zdaie się serce pociągać. Wyrażenia żywsze, sposoby mówienia dosadnieysze, iasne a zwięzłe wyłożenia rzeczy, toż myśli obfitość, wybór zdań, w dowodzeniu tęgość, w porównywaniu stosowność, w odmalowaniu delikatność, w poruszeniu passyi dzielność, te i tym podobne, zwolna i nieznacznie do naśladowania dobrego wzoru prowadzą. Ażeby myśl ocieężałą pobudzić, ducha Wymowy nabrać, ognia imainacyi dodać, pilne uważenie dobrych przykładów, niewątpliwy skutek okaże.

Tłumaczenia też z obcych języków pism doskonałych, ieżeli są dokładne; bardzo użytecznie Oyczystą Wymowę pomnażają i bogacą. Tłumaczenia zaś albo niedokładne, albo na obcy króy wyrobione, zamiast z bogacenia Oyczystéy Wymowy, są przyczyną iéy zepsowania. Bo to pewną, że oba języki dobrze znać tłumacz powinien, który co z jednego na drugi przekłada. Inaczejby oczekiwanie zawodził, aniby swą kopią oryginałowi przysługi nie uczynił.

Rzymianie tłumaczyli Greckie xięgi: a nauki Greckie sobie przywłaszczyli: iako też znowu Grecy od postronnych naukę przeymowali. Narody, iedne drugim oświe-



zenia swego, wynalazków, zdań, sposobów myślenia i wyłożenia myśli, przez obcowanie udzielaia: a pisarze przez tłumaczenia, powszechnieysze ie czynia. Nie ma żadnego Narodu, któryby zabrawszy gust do nauk, nie widział u siebie przełożonych na Oyczysty ięzyk Autorów Klassycznych, toiest tych Pisarzów, którzy doskonałey pisali, cokolwiek przedsięwzięli do pisania, a w takim wieku żyli, gdzie ich ięzyk w różliczne wyrażenia ubogacony, dobry gust rozszerzył, i ślady iego wielkie, w doszłych nās xiążkach zostawił: które wszystkim ie rozumiejącym, podobać się muszą i gust sprawia: bo wszyscy początkowo stamtąd go czérpali.

Zaczem dla przykładu Wymowy, istotną pomocą rozumiem, zaczynać od tłumaczenia różnych mieysc dobrych Pisarzów, podług prawideł dobrego tłumaczenia w Elementarnéy Grammatyce wyrażonych. Doświadczwszy się zaś na dwóch pierwszych tłumaczeniach, (ile że wiele iest takich mieysc w Autorach Klassycznych, które się słowo w słowo przełożyć dadzą,) i trzeci téż, przy dobrém rozumieniu Grammatyki, zwłaszcza o *Przenośni i wyrazach wspólnie wziętych*, nie będzie trudny.

*Przykład na sposoby wzruszenia umysłów, z ostatnéy mowy Cyclerona na Werresa, w sprawie Sycylijskiéy.* Tam



Tam, gdzie Cycero postępek Werresa z Gawiuszem wyklada; wszystkie prawie sposoby, które bydź mogą, wzruszenia umysłów, zamknął. Naprzód uwagę Sądu, wstępem nader żywym i czułym przygotował.

„Cóż i teraz Sędziowie o Gawiuszu Koszańskim Obywatelu powiem? albo z jaką siłą głosu, jaką mocą słów, z jakim żalem, mówić będę? luboć mi na żalu nie zbywa. Bardziéj mi się starać należy, ażeby co innego, godne rzeczy i żalości moiéj zostało. Ta zbrodnia taká jest, że iakem się o niéj dowiedział, nie myślą, tem iéj przywozić. Bo aczem iá za arcypráwdziwą uznawał; nie rozumiałem, atoli, iżby się podobná do práwdy zdała. „Przymuszony łzami wszystkich Obywatelów Rzymskich, którzy w Sycylii handel prowadzą, przywieziony do tego, świadectwami zacnych Walentynów i Reginsów, tudziéż wielu i z Rycerstwa Rzymskiego, którzy się natenczas przy pádkiem w Messynie znáydowali; stałem tyle świadków przesłá razá, iż ni komu rzecz wątpliwá bydź nie może.

„Cóż teraz pocznę? kiedy już tyle gozin, o iednym gatunku i niegodziwéj srogości Werresa mówię? kiedyin już prawie

wszy-

„wszystkę moc wyrazów, które zbrodni  
 „takowey warte były, wysilił na co inne-  
 „go, a tegom nie przeżyrrzał, ażeby rozma-  
 „itością zbrodni, w słuchaniu was orzeźwić?  
 „Jakóż rzecz tak ważną opowiem? Wszakże  
 „jeden tylko jest sposób. Całą rzecz, iak  
 „jest w sobie, wyłożę: w której tyle jest  
 „mocy, że dla zapalenia umysłów waszych,  
 „ani moiéy (któréy żadnéy nie masz) ani  
 „niczyiéy Wymowy nie trzeba. „

Tak przygotowawszy umysły, sprawę  
 Gawiusza zaczyna, iak był zatrzymany w  
 Messynie, iak się Werres z nim obszedł,  
 iak go na rynku miasta Messyńskiego pu-  
 blicznie katować rozkazał, iaki dekret nań  
 wydał: wszystkie te okoliczności nader  
 kliwie wyrażone.

„Gawiusz tén, o kóрым mówię, Kosań-  
 „czyk, gdy w owéy liczbie niefzczęśliwych,  
 „z rozkazu Werresa, w kaydany okuty zo-  
 „stał, i nie wiem iakim spobem potaie-  
 „mnie z więzienia uszedłszy, i do Messy-  
 „ny przybywszy, kiedy iuż prawie na Wło-  
 „chy i mury Regińskie patrzył, z owego  
 „przestrachu śmierci i ciemnicy, iakoby na  
 „światło wolności wyprowadzony, i nieiako  
 „wonią praw otrzeźwiony, ożył; poczał się  
 „w Messynie żalić i utyskiwać, że będąc  
 „Obywatelém Rzymskim, do więzienia  
 „wtrącony został: że się prosto udá do Rzy-

G mu,

„mu, gotowy za przybyciem Werresa, sta- „  
 „nąć na jego obżalowanie. Nie miarkował „  
 „nieszczęsny, że iednoż było, czyli w Mes- „  
 „synie, czyli przy stolicy samegoż Pretora „  
 „to wyrzec... Zaráz do urzędu Gawiusza „  
 „porwano. Tegoż samego dnia, trefunkiem „  
 „do Messyny Werres przyiechął. Dono- „  
 „szą mu, że się znáyduie Rzymski Oby- „  
 „watel, który się na katuszę Syrakuzan- „  
 „ską uskarżał: którego oni iuż wsiadaią „  
 „cego na okręt, a zbyt srodze na Wer- „  
 „resa przegrażającego się zawściągnęli i „  
 „przytrzymali, ażeby z nim Werres, iak „  
 „by mu się zdawało, postąpił. Podzięko- „  
 „wał on im, pochwáliwszy przysługę i „  
 „pilność. Sám zbrodnią i złością pałaią „  
 „cy na rynek przychodzi. Iskrzyły się „  
 „oczy, a z całej twarzy srogość wybu- „  
 „chała. Oczekiwali wszyscy, do czego- „  
 „by się miał udadź, i iakby sobie postą- „  
 „pił: kiedy natychmiást owego nędznika „  
 „porwać i wśród rynku obnażyć, a zwią- „  
 „zanego, u pręgiérza rozkazał smagać ró- „  
 „zgami, Wołał on nieszczęsny, że był „  
 „Rzymskim Obywatel, z miasta Ko- „  
 „sańskiego, że służył woyskową z sla- „  
 „chetnym Rzymianinem Precyuszem, od „  
 „którego się Werres może wszystkiego „  
 „dowiedzieć, na to on: „wiém, że „  
 „cię na szpiegi hersztowie niewolników

wy-

„ wysłali. „ Sieczony więc był różgami  
 „ wśród rynku Messyńskiego Rzymski  
 „ Obywatel: gdy tymczasem żadnego ięku  
 „ ani głosu innego, z ust owego nędzarza,  
 „ pomiędzy bolem i szelestem razów sły-  
 „ chać nie było, tylko ten: *Rzymski Oby-*  
 „ *watel iestem!* Przez to wspomnienie Oby-  
 „ watelstwa, rozumiał, że wszystko cię-  
 „ cie oddali, i boleść ciała odwróci. Wer-  
 „ res, nie tylko się uprosić nie dął; ale  
 „ nadto ieszcze, gdy Gawiusz często pro-  
 „ zbę ponawiał, a imiennią Obywatelskie-  
 „ go używał, szubienica, szubienica, rzekł  
 „ nędznikowi, który nigdy takiego samo-  
 „ władztwa nie znał, zgotowaną. „  
 Gdy ten wykład zakończył; dalej się  
 wymową rozszerzał, pokazując, iak wzglę-  
 dem Obywatelstwa Rzymskiego, dziki  
 był ten postępek Werresa.

„ O słodkie imię wolności! o przywi-  
 „ leiu Obywatelstwá naszego! O ustawy  
 „ Katona i Semproniusza! o usilnie żadaná  
 „ i kiedyżkolwiek przywróconá Ludowi  
 „ Rzymskiemu władzo Trybunów! Na  
 „ tożto wszystko przyszło, ażeby Oby-  
 „ watel Rzymski, w Rzymskiéy Prowin-  
 „ cyi, w mieście sprzymierzonym, z roska-  
 „ zu tego, który z łaski Rzymskiego ludu  
 „ urząd i moc dzierzył, związany, na ryn-  
 „ ku, różgami był smagany? Cóż dopie-



„ro mówić o przypalaniu boków, co o  
„innych gatunkach męczarni? Jeżeli cię  
„żałosne jego narzekanie i przenikający  
„głos, zmieknąć nie zdołał; aniś się na-  
„wet przytomnych Obywatelów Rzym-  
„skich płaczem i ciężkiem wzdychaniem  
„poruszyć nie mógł? Toż więc śmiałeś  
„ty na szubienicę skazać tego, który się  
„Obywatelom Rzymskim bydź mienił?  
„Nie chciałem się z tém dużo rozwodzić  
„w przeszłych mowach. Widzieliście al-  
„bowiem Sędziowie, iak się nań umysły  
„wszystkiego ludu, żalem, nienawiścią i  
„wspólnego niebezpieczeństwa boiaźnią,  
„wzburzyły... Głabryo Pretor bardzo roz-  
„sądnie uczynił, że sądy odłożył: ponie-  
„waż się obawiał, ażeby lud Rzymski  
„sám sobie z niego kaźni nie wziął, mnie-  
„mając, iżby ię Werres za wyrokiem  
„waszym przypłacić nie miał. Teraz kie-  
„dy nikomu nie tajno, iaká twoja jest  
„sprawa, i co się z tobą má stać; poka-  
„żę, że ten Gawiusz, którego ty szpie-  
„giem nazywász, od ciebie do katuszy  
„Syrakuzańskię wtrącony. Stawię Ko-  
„sańczyków iego współ-Obywatelów i  
„krewnych, którzy ci nierychło dowiodą,  
„ale Sądowi wczesnie, że ten Gawiusz,  
„któregoś ty na krzyż skazał, Rzymskim  
„był Obywatelom, Obywatelom Kosań-  
skim,

„skim, nie szpiegiem niewolników... Imie  
„Obywatelstwa nie tyle u ciebie ważyło,  
„ażeby tak okrutnéy i srogiéy katowni,  
„maleńką zwłokę uczynić mogło? „

Obraca się ieszcze do Werresa, dowo-  
dząc, ile ufności w swém Obywatelstwie,  
Obywatele Rzymscy pokładają.

„A z czémżeś się ty sám odezwał, kie-  
„dys niedawno ludu Rzymskiego woła-  
„niem i natarczywością przerażony. na-  
„gle z mieysca wyskoczył? Dość mi na  
„tém jedném. Nie wiedziałeś kto był?  
„miałeś go za szpiega, nie pytam z jakie-  
„go powodu. Twoiém cię wyznaniem po-  
„tępiam. Rzymskim Obywatelem się na-  
„zwał. „

„Gdybyś ty gdzie u Persów albo w za-  
„padłych Indyach Werresie na śmierć był  
„wiedzion; z czémżebyś się inném od-  
„zywał, tylko że jesteś Obywatelem  
„Rzymskim? a gdyby ci nieznaiomemu, u  
„nieznaiomych, u dzikich, u narodów w o-  
„statku gdzieś świata położonych, słá-  
„wne i znakomite u wszystkich imię Oby-  
„watelstwa twoiego pomogło; tén, któż-  
„kolwiek on był, któregoś ty na szubie-  
„nicę ciągnął, iakożkolwiek ci był nie-  
„znaiomy; gdy się Rzymskim Obywate-  
„lem mianował, u ciebie Pretora, ieżeli nie  
„wybawienia, lecz ani nawet zwłoki śmier-

ci,

„ci, wspomnieniem i przybraniem Mia-  
 „sta dostąpić nie mógł? Ludzie mierne-  
 „go stánu, nie wielkiego urodzenia, że-  
 „gluią, przybywają na te miejsca, któ-  
 „rych piérwéy nigdy nie widzieli: gdzie,  
 „ani tym, do których przybyli, znaio-  
 „myi, ani zawsze ze znaioimcami bydź  
 „mogą; z tą jednak ufnością Obywatel-  
 „stwa, nie tylko przed naszemi urzędami,  
 „które piastujących, prawo i dbanie o  
 „wziętość, wstrzymuje, za bezpiecznych  
 „się mają, ale dokądkolwiek się udadzą,  
 „charakter ten, obroną swoją bydź mnié-  
 „mają. Zniósłszy tę nadzieję Obywate-  
 „lom Rzymskim, dáymy, że żadnéy po-  
 „mocy nie masz w tych słowach: Rzym-  
 „ski Obywatel iestem, że może bezkar-  
 „nie Pretor, lub inny jaki urzędnik, każn  
 „stanowić na tego, który się Obywatelem  
 „Rzymskim nazywá; któż nie wie, że  
 „wszystkie Prowincye, Królestwa, wol-  
 „ne miasta, zgoła cały świat, który na-  
 „szym rodakom był otwarty, przez to się  
 „zamknie?

To zakończywszy, przystępuje do oko-  
 liczności śmierci Gawiusza.

„Lecz, co ja mám dłużéy o Gawiuszu  
 „mówić, iakobys ty wtedy na Gawiusza  
 „tylko zawzięty był, a nie imienia, naro-  
 „du i praw Obywatelskich nieprzyjaciół?

Nie

„Nie iemusię ty iednemu, lecz powsze-  
 „chnéy sprawie wolności, nieprzyjacielem  
 „stałeś. Cóż albowiem znaczyło, gdy Ma-  
 „mertyni z obyczaju i ustawy swoiéy,  
 „za miastem szubienicę wystawili; ty  
 „kazaleś ią w téy stronie postawić, któ-  
 „rá się ku przesmykowi ciagnie? dodaiąc  
 „(czego się żadną miarą zaprzecć nie mo-  
 „żesz, boś w obecności wszystkich iawnie  
 „powiedział) żeś dla tego takie miejsce  
 „obráł, ażeby ten, który się Obywatelem  
 „Rzymskim mianował, z swéy szubieni-  
 „cy, na Włochy się mógł zapatrywać,  
 „i dom swóy oglądał. Więc ta iedną szu-  
 „bienica Sędziowie od założenia Messy-  
 „ny, na owém miejscu postawioną by-  
 „ła. Widok Włoskiéy krainy, na ten ko-  
 „niec przezeń obrany został, ażeby ów  
 „nieszczęśliwy w boleści i mękach umié-  
 „raiąc, poglądał ieszcze i uważał, że tyl-  
 „ko ciasnym przesmykiem, dzieli się nie-  
 „wola od wolności! a Włochy żeby ziom-  
 „ka swiego na szubienicy wiszącego, w o-  
 „statniéy i haniebnéy kary niewolniczéy  
 „sromocie oplakiwały! „

Bardziéy ieszcze tę okoliczność wy-  
szczególniá mówiąc:

„Występek, więzić Obywatela Rzym-  
 „skiego, zbrodnia iest smagać, prawie Oy-  
 „cobóystwo zabiać, cóż dopiero na krzyż

„ska-

„skazać! Rzeczą tak niegodziwą, żadnym  
 „się wyrazem dostatecznie wyłożyć nie  
 „dą. Nie miał dość jeszcze i na tém  
 „wszystkiem. Patrzay (rzecze) na Oy-  
 „czyznę, na widoku praw i wolności umię-  
 „rąy. Nie iednego ty więc człowieka,  
 „nie Gawiusza, iakiegożkolwiek Obywa-  
 „tela Rzymskiego, ale powszechną wol-  
 „ności i Rzeczypospolitey zasadę, skaza-  
 „łeś na owę kaźń, i na krzyż wbiłeś...  
 „Znak zbrodni i zuchwałstwa swojego,  
 „chciał mieć postawiony w obecności  
 „Włoskiey ziemi, w samym wstępie Sy-  
 „cylii, przy drodze wszystkich tam i  
 „nazad żeglujących.”

Kończy już całą rzecz przenikającą my-  
 ślą do Sędziów.

„Gdybym to mówił nie do Rzymskich,  
 „Obywatelów, nie do iakich przyiściół  
 „Rzeczypospolitey naszej, ani do tych,  
 „którzy o imieniu Rzymskiem słyszeli,  
 „zgoła, gdybym nie do ludzi, ale w ja-  
 „kiey náyzapadleyszey pustyni, przed  
 „zwierzęty, albo choć nawet i przed ska-  
 „łami, i twardemi opokami na to się żalił  
 „i uskarżał; iednak zdaie mi się, żeby sa-  
 „me te nawet martwe i nieme głązy,  
 „tak niegodziwą srogością okrutney spra-  
 „wy, wzruszyć się musiały. Gdy zaś mó-  
 „wię do Senatorów Rzymskiego Narodu,

„do



„ do Stanowicieliów sprawiedliwości i prą-  
 „ wa; nie mam się przyczyny obawiać,  
 „ ażeby ten ieden, nie był uznany godnym  
 „ owéy szubienicy, a wszyscy insi, od  
 „ podobnego niebezpieczeństwa zachowa-  
 „ ni zostali. „

### Rozbiór.

**D**la dobrego obięcia rzeczy całej, zwy-  
 kliśmy uważać każdą część z osobna:  
 zastanawiając się zaraz nad początkiem  
 mowy: iakie są do niéy powody, i iak  
 mówca ie wyraża, iak wpada w swój za-  
 miar, iakim porządkiem osnowę swoię pro-  
 wadzi. Gdzie przygotowanie do dowo-  
 dów, gdzie same dowody, gdzie ich moc  
 i rozszerzenie.

Każdą szczególną część mowy, musi  
 mieć swój fundament, na którym się za-  
 sadza. Zeby więc każda część mowy  
 w szczególności, a zatém i cała, z grun-  
 tu poznaną była; koniecznie wnisdź na-  
 leży, we wszystkie te zasady: podług za-  
 miaru i gatunku mowy, którą chcemy  
 uważać.

Na potwierdzenie i dowody rzeczy do  
 mówienia przedsięwziętęy, przypada wiele  
 innych założeń, (*propositiones incidentes*)  
 wszystkie te, do iednegoż celu dążyć po-  
 winny, iako do znaczniejszëy rzeki, wie-  
 le się pomniejszych, w różnych miey-  
 scach

scach zbiegają: które tamtąd zaiąwszy, płynnie wraz z niemi do uyscia swojego. Takowy sposób uważania, nazywają się sposobem rozbiorowym: (*Methodus Analytica.*)

Wziąwszy w rękę mowę Cycerona za Marcellem, gdy się nad nią z uwagą zastanowię; przyznám, że sprawiedliwie uczyną Cycero od wymówki swego milczenia. Bo należało mu dać przyczynę, dla czego tak długo nie zabiéraiąc głosu w Senacie, teraz mówi. Gdy dał sprawę swego milczenia, prowadzi go naturalny porządek, żeby się wytłumaczył, dla czego ie teraz przerywa: co do tego zmierzają, że Cezar przywracając Marcella, wszystkim oraz Obywatelom przywrócił nadzieję odzyskania dawniejszého Rzeczypospolitéy. Przeglądam iuż, że stąd wypada dalsze rozłożenie mowy: toiest że Cycero dziękować má z pochwałą Cezarowi za przywrócenie Marcella, i względem Rzeczypospolitéy mówić będzie. W podziękowaniu, widzę, że nad wszystkie dzieła Cezarowe, przenosi iego chwałę z przywrócenia Oyczyźnie znamienitego Obywatela. Co żeby okazał, porównywa zwycięztwa inszych Wodzów i narodów, ze zwycięztwami Cezara, i Cezar przewyższają. Porównywa i własne iego zwycięztwa, ale nad chwałę dzieł iego wojen-

nych,

nych, przenosi tę, której dopiero nabył. Bo zdaie się mnieyszą rzecz zwyciężyć drugich, a niżeli swój gniew, i miarkować się w zwycięztwie. Dla tego będzie miłszą ludziom łaskawość Cezara, a niżeli iego zwycięztwa. Następnie daléy porównanie Cezara, iako zwycięzcy na wojnie domowéy, z jnszymi zwycięzcami domowych wojen, których Cezar przeszedł pomiarkowaniem i łaskawością, a teraż siebie samego zwyciężył, ocaliwszy tych, których mu oddało w moc zwycięztwo. Po takim wykładzie, przystępuje Cyncero do wytłumaczenia się, iaką nadzieię mają Obywatele w dobroci Cezara, że dawniejszy stán Rzeczypospolitéy przywróci. Oddalá od niego podeyżrzenie, i wywodzi, że bardziéy jest okazałe, a niżeli prawdziwe zdanie Cezarowe, iakoby się już dosyć nażył, i dla chwały nawet; bo to wtenczas dopiero prawda będzie, iak to wszystko Cezar naprawi, co przez wojnę popsował: inaczéy dzieła iego więcéy mogą mieć podziwienią, a niżeli prawdziwéy chwały. Bo prawdziwą chwałą Obywatela, zależy na uszczęśliwieniu swoich współ-Obywatelów, a gdyby i całego narodu ludzkiego. Myśleć więc Cezar powinien, kiedy chwały szuka, nie tylko na zdanie o sobie współczesnych, lecz oso-

bliwie i potomnych wieków. Bo żyjący po nas, sprawiedliwiey o nas sądzić będą. Tém iuż kończy swą mowę Cycero, że sobie życzy, aby ze wszystkimi Obywatelami i z samym Cezarem, dobrze urządzonéy Rzeczypospolitéy w pokoju używał. (b)

Przez rozbiór tedy poznać się cały skład, związek, osnowa rzeczy: szrodek wielce potrzebny do gruntownéy Wymowy. Bo się przezeń, zastanawia uwaga, myśl zabstrzą, rozsądek powiększa, i pewny się układ w rozumie rodzi i kształci. Jestto iedyny sposób od przyrodzenia człowiekowi dany, przez który wszyscy, acz nie myśląc o nim, postępujemy: a w dochodzeniu wszelakich umiejętności, náyprostsza drogą prowadzi.

Jako albowiem ażeby dobrze iaką machinę poznać, i naśladowczy przemysł do  
wyro-

---

(b) Nie chcąc się długo rozszerzać, umyślnie w tym rozbiórze wilem okoliczności do téy mowy służących, wiele w saméyże mowie szczególności i náypięknieyszych zdań, pochwali i delikatnych dla Cezara przestroóg opuścił. Ale rozsądny Czytelnik, tak w téy, iak i w jnszéy rzeczy, potrafi sám nie tylko wszystkiego dostrzedz, lecz sobie i wiele uwag szczególnych uczynić. Prócz tego zaś rozbiór tu położony, raczéy jest pobudką do porządných uwag nadmową.

wyrobieńia podobnćy, lub nowćy machi-  
ny, z uważonego wzoru zaostrzyć, nie do-  
syć iest, widzieć ią z powierzchni, nale-  
ży się wszystkim sprężynom, kółkom i  
spoieniom dobrze przypatrzeć, ku wy-  
miarkowaniu proporcjonalności i syme-  
tryi całćy maszyny; tak, aby się znać do-  
statecznie na wymowie dzieła iakiego Kra-  
somowskiego, a w okoliczności dobrze  
wzoru użyć, potrzeba należycie wszystkie  
z osobną częściami, które całą mowę skła-  
dają, względy ich i związki pomiarkować.

Bardzo się często poczyniającym, w wła-  
snych robotach trafiać zwykło, że, nie  
wiedzieć iak, od celu swego wybiec: a  
udawszy się za pozorną pięknoscia, rzecz  
niestosowną do zamiaru uczynią. Tym-  
czasem iednak związek w mowie, powi-  
nien bydź utrzymywany koniecznie. Ina-  
czćy, i nąylepszą w szczególnych częstkach  
robota, na nic się nie przydą: właśnie iak  
cyprys do portretu przydawany, co Ho-  
racy w jednym niedoskonałym malarzu  
ganił: który nąylepićy umiść drzewko  
to odmalować, nigdy o niem w swćy sztuc-  
ce nie zapomniął. Wszakże trudno, podo-  
bno z początku wszystko zupełnie zwią-  
zać; pamiętać atoli potrzeba, że do wy-  
doskonalenia się i prawdy samćy, przez  
błędy przychodzimy. Do ustrzeżenia się



zaś téy wady, náy pewnieyszym i náy skutecznieyszym jest szródkiem, oprócz zasiągnięcia rady, (czego się i náydoskonalsi ludzie nie wstydzą: tudzież pamięci na to, że inaczej postępować nie można, tylko od iednéy dobrze poznanéy myśli, do drugiéy,) kilkokrotne od początku z uwagą odczytywanie, podług rozbiórowego sposobu. A ieżeli to bywá, że i od razu rzecz będzie dobrá; twierdzić mogę, że taż samá rzecz, dłużey uważaná i odczytywaná, lepszá będzie. Pewny Filozof Francuzki, a oráż sławny mowca, zatrzymany był dlá rewizyi, na pogranicznéy komorze; ile że wiół z sobą dużą skrzynię: którą gdy otwarto, nie inszego w niéy nie znaleziono, tylko około dwóchset odmiennych od siebie exemplarzów w skoropiśmie, dzieła iego o Edukacyi, które własná ręką popisał. Taká była ciérpliwość człowieka, i chęć do pracy.

*Zebranie różnych wiadomości, czyli  
związek Wymowy z innemi Naukami.*

**C**I, którzy lepiéy myślą, lepiéy zapewne mówić potrafią. Ludzie rozumnieysii, którzy więcéy mają światła z nauki, lepiéy zazwyczaj mówią; bo téż lepiéy zapewne myślą. Przy obszérniejszey wiadomości i poznaniu rzeczy, można sobie do-

dobrze i porządnie wyobrażenia wystawić: a zatem ie stosowniéy i doskonaliéy w mówieniu wyrazić. Bo nie o to w Wymowie idzie, ażeby tylko mówić: ale ażeby dobrze mówić.

Zeby zaś mówić dobrze, prócz naturalnéy do tego sposobności i umienia ięzyka, którym się ma mówić, pilną bacność należy dawać na związek myśli i prawdę. Bo náypiękniejsze słówka nie przeistoczą fałszu, na prawdę. Znaiomość więc dobréy Grammatyki i dobréy Loiki koniecznie iest do Wymowy potrzebná.

Nie ma iuż żadnéy Wymowy i nie będzie nigdy, któraby się nie zasadzała na iakiéy cnocie: tak dalece, że náyfałszywiey mówiący ludzie, i náywiększey niesprawiedliwości popiéracze, nie mogąc istoty prawdy wynaléśdź, pozoru przynáymniej dla swéy mowy szukaia. Trzeba tedy znać moralność, ażeby wiedzieć, co i kiedy, cnotą, lub występkiem okazać.

Cóż dopiéro mówić o Prawie we wszystkich iego częściach? co o Prawie Oyczystém? co o Historyi, zacząwszy od swego narodu, i związków iego z postronnemi? Arystoteles, a za nim Cycero i Kwintylián, po mowcy wolnego Narodu wymágaią, żeby dobrze znał swoje prá-

wa, ustawy i zwyczaje, żeby był biegłym w interesach skarbowych, wojskowych, kraju własnego. Bo bez takięj wiadomości, cóż kiedy mówca gruntownie, czy w potrzebie własnéj, czy publicznéj, czyli w obliczu Rzeczypospolitéj, czy u sądu powie? Wszystko téż wiedzieć, a w rzeczach znowu Oczystych, obcym byđź rodakowi, nie wiem, iak przystoi. Tak to iest pewną, że nauki, ni-by ciąglém ogniwém spoione, nierozrywany związek między sobą zachowują, a iedną drugą zasilá i wspiera. Bez poznania ich, byłyby częstokroć słowa czeze, dowody słabe, Wymowa (b) nieważná.

Stąd sławny ów w starożytności Filozof i Mowca Plato, nie przypuszczał do szkoły swoięj, nieznaiących Jeometrii: gdzie náyoczywścięj wydaie się moc myśli ludzięj, prowadzonęj do prawdy spo-

---

(b) Est enim & scientia comprehendenda rerum plurimarum: sine qua verborum volubilitas inanis atque irridenda est: & ipsa oratio conformanda non solum electione, sed etiam constructione verborum: et omnes animorum motus, quos hominum generi rerum natura tribuit, penitus pernoscendi. Accedat eodem lepos & eruditio libero digna. Tenenda praeterea est omnis antiquitas, exemplorumque vis, neque legum aut Juris Civilis scientia negligenda est... *Lib: 1. de Orat.*

posobem dobrym, to jest naturalnym, taki rozbiorowy widzimy. Wszakże, kiedy o tylu rzeczach mówić się zdarzy, tym ie lepiéy mowca okaże; im obszérniéy wszystkie ich związki i wzglédy obéymie. Owszém i doskonaley ieszcze (iak Cycero uważa) o każdéy z nich mówić będzie, a niżeli ten, który téy, lub owéy pilnuie. *Multo Oratorem melius, quam ipsos illos, quorum eae sunt artes, esse dicturum.*

Jedne iuż nauki zaostrzaia dówcip; drugie go prostuią, albo kształca. Z tych iedne, tak są potrzebne źródła dla Mowcy, że się żadną miarą bez nich obéysdz nie może: z drugich, bardzo pożytecznie czerpać będzie: ucząc się podług ich mocy. lub piękności, mowę swoię miarkować. Poznanie zaś i wiadomość różlicznych umiejętności, przeléwa się w ducha Wymowy: i ten doskonalszym Mowcą zostanie, kto má gruntownieyszą naukę.

### Obyczaje, ile do przekonania należą.

**R**Zeczy z siebie obojętnéy, albo i náylepszéy, náygorzéy użyć można. Alboż tego, o wszystkich wynalazkach i narzędziach doświadczenie twierdzić nie każe? Tenże sám oręż, który Oyczyznę od nieprzyjaciela obrania, spokoyności Obywa-

telskiey przestrzegá, oddalić klęskę, i sprawić zdolá. Też same maszyny, które tryumfy zwycięzców, szczęśliwość Narodu, pokóy i wesele ogłaszają; śmierć przynoszą. Na co się nie odważy, acz przy największych przymiotach, człowiek namiętnością zaślepiony, który odobréy sławie i sumnieniu zapomniał? Tym winniejsz, że przyczyną jest szkody ziomkom swoim, kiedyby im niemáło pożytki sprawić potrafił. Zatóm, lubo wielu, iak Cyzero uważá, (c) na złe Wymowy zażywają; iednak się tym usilniey brać do niéy należy, aby więcéy ieszcze zli ludzie, ku powszechnéy szkodzie, z wielkim uszczerbkiem poczcziwych nie przemogli.

Kiedy Plinius pewnego przyjaciela swego pozostałéy wdowie radzi, syna oddadź na naukę takiemu Nauczycielowi, którego znał serce i rozum; zaleciwszy go przed nią, dodaie nakoniec: „niechże się od niego, „naprzód obyczajów, a potém Wymowy „uczy, w którém bez obyczajów, zły jest „postępek. „(d)

Aulus

(c) *Lib: 1. de Orat.*

(d) *Nihil ex hoc viro filius tuus audiet, nisi profuturum; nihil discet, quod nescisse rectius fuerit... Proinde faventibus Diis, trade eum Praeceptorí, a quo mores primum, mox eloquentiam discat, quae male sine moribus discitur. Plin: Ep. 3. lib: 111.*



Aulus Gellius (x) szczególniejszą rzecz o mowcy bez obyczajów przytoczył. Trafiło się raz, mówi on, w Sparcie, że jeden dobrze mówiący Obywatel, ale który nie miał za sobą sławy cnoty, zbawienną radę swoiemy Rzeczypospolitemy podawał. Wszyscy natychmiast przyjęli to zdanie, i w swoje ustawy wciągnąć je mieli. Wtém powstawszy jeden poważny starzec, z gniewem się odezwał: „A co za sposób, albo „iaka nadzieję mieć będziemy, żeby ta „Rzeczpospolita, w całości swoiemy nie „przewyciężoną była, kiedy takiego „cia poradcików słuchamy? Bo kiedy „jest dobre to i przyłtoyne zdanie; pro- „szę ia was, nie chciećcie dobrę rady w „Sparcie, złym radzcą hańbić. „J iak to wyrzekł, zaraz wybrał niewymownego wprawdzie, ale cnotliwego. Obywatela, któryby swoimi słowami, tamto zdanie iak mógł wyrazić. Została się dobrą rada, uchylony zły Autor.

Jakoż mowca bez obyczajów, tak wielkie szkody społeczności przynieść może; iak wielkieby pożytki z obyczajami mógł sprawić. Jle że niemało osób jest takich, które pozor za rzeczywistość biorąc, przydatkowe ozdoby, a wystawę imainacyi, zamiast istoty rzeczy szacują. Ztémwszy-

H 2 ftkiem,

stkiem, najpiękniejszą dla Wymowy ozdoba jest prawda i cnota: ani w powtarzaniu tylko wyrazów prawdy i cnoty wyrażoną, ale znaydującą się w gruncie rzeczy saméy. I ten z celnieyszego zaszczytu Wymowę odziérá, kto od niéy obyczaje odłącza. Nigdy się jednak nie zwykł odmieniać gruntowny charakter. Słyszałem o sławnym Mowcy w Trybunale, a przytém dobrego charakteru człowieku, któremu nigdy się tak nie udawało, gdy mimo woli swéy wciągniony był do tego, ażeby mówił w niesprawiedliwéy sprawie, (o którém zaraz Pryncypałów ostrzegał,) iak wtenczas, kiedy za sprawiedliwością obstawiał.

Nie może się nikomu rozsądnemu taká mowa podobać, którą dowodne błędy i fałsze, pod załoną Wymowy ogłaszają: a prawdę samę wiekami potwierdzoną, którą się w wewnętrzném przekonaniu, każdemu uczuć daie, przesądami, lub zabobonem bydz mieni.

Lecz pominąwszy to wszystko, iak może ten prawdy bronić, który ją często obraża? iak będzie flusznosci popierał, człowiek iawnie niesprawiedliwy? iakiem człowiek, ten za dobrem powszechném obstawać będzie, o którym wszyscy wiedzą, że tylko własny interes má na celu, a w  
szko-

szkodzie Oyczyzny zysków swych szu-  
 ká? albo iak do litości nad nędzą bliźnię-  
 go, do podania ręki nieszczęśliwemu przy-  
 wiedzie drugich, człowiek okrutny i nie-  
 użyty? Cóż więc za moc, iaká ważność  
 Wymowy takowych ludzi? śmiechu ra-  
 czéy i wzgardy godná. Niedarmo stary  
 Kato tego iedynie miał za Mowcę, który-  
 by będąc biegłym w mówieniu, poczei-  
 wym był mężem. „*Vir bonus & dicen-*  
 „*di peritus*: a Kwintylian, doskonałego  
 „(prawi) Mowcę sposobimy: którym nie  
 „może bydz tylko człowiek pocziwy. A  
 „więc po nim nietylko wybornego spo-  
 „sobu mówienia, ale i wszelakich cnót  
 „wymągamy. Na to bowiem nie przysta-  
 „nę, ażeby (iako niektórzy mniemają)  
 „sposób dobrego i przystoynego życia,  
 „Filozofom zostawił: kiedy mąż prawdzi-  
 „wie Obywatelski, a do publicznych inte-  
 „resów używany, który radą Rzeczypo-  
 „spolite sprawować, prawami wzmácniać,  
 „sądami poprawić może; nie inszy zaiste  
 „jest, tylko Mowca. (e)

*Sztuka dobrze poznaná.*

Co pospolicie sztuką w Wymowie nazy-  
 wamy, raczéy jest przez uważne za-  
 stanowienie się, dostrzeganiem pewnych i  
 przy-

(e) Quintil: lib: 1. Inst.

przyzwoitych sposobów do mówienia flu-  
żących. Takowe dostrzegania uczyniły  
z czasem prawidła sztuki. Cóżkolwiek  
bądź, samę naturę sztuka doskonali, któ-  
rą zdaniem Kwintyliana, razem z naturą  
złączoną, czyni mowcę znakomitym: lu-  
bo, ( co jest w rzeczy saméy ) nie prze-  
czy temu, żeby natura nie miała być  
pierwszą od sztuki. Bo iako złéy ziemi  
niewiele podobno nadą i náylepszą upra-  
wa; tak, komu natura przymiotu do Wy-  
mowy nie użyczyła, ten niewiele w niéy  
oznaczać będzie. A iako na dobréy zie-  
mi, więcéy ieszczé uprawa dokaże, a ni-  
żeli grunt sám przez siebie; tak przy natu-  
ralnéy sposobności do Wymowy, niektó-  
re prawidła nie mogą być bez znacznego  
pożytku. Prócz tego zaś sztuka tym le-  
pszą i szacowniejszą będzie; im lepiéy  
będzie naturę naśladowała. Wszystkie albo-  
wiém sztuki, mają za cél naśladowanie na-  
tury. Zgoła, ieżeli nie dla innéy przy-  
czyny, poznanie sztuki jest pożyteczne;  
tedy przynáymniéy, ażeby mieysca prá-  
wdziwie wymowne, mniéy stosownemi rze-  
czami osłabione i przyémione nie były.  
Przetoż podług Cycerona, czyli jest iaká  
sztuka w Wymowie, czyli iakowe do niéy  
podobieństwo, nie powinno to iednak być

zaniedbaném. *Sive sit ars, sive artis quaedam similitudo, non est negligenda.*

Nic naturalniejszego nad Loikę, którą sama natura prowadzi: ztémwszystkiém, ażeby bez błędu o rzeczach sądzić, a umieć przyzwoicie iedno z drugiego wnosić, czytanie Loiki i uważanie potrzebne.

Ani więc (jak uważa Cycero,) tak się trzymać mamy prawideł, iako ci, którzy całą Wymowę nie dobrze zasadzają na sztuce; ani téż ięý zgola odrzucać możemy, iak zwykli niektórzy, twierdzący, iakoby żadnéý sztuki w mówieniu nie było, a natura wszystko czyniła. Bo ieżeli do dobréý natury sztuka przystąpi; rzecz wyborną byđż musi.

Spominá Cicero o Sokratesie, który mó-  
 „wił, że wszyscy dosyć są wymownymi  
 „w tém, co umieją; ale to, prawdziwszą,  
 „(dodaie) że, ani może byđż kto w tém  
 „wymownym, czego nie umie, ani, choć-  
 „by náylepięý umiał, a nie znał sposobu  
 „robienia i wykształcenia mowy, może się  
 „wymownie z tego, coby umiał, tłuma-  
 „czyć. „*Socrates dicebat, omnes in eo, quod  
 scirent, satis esse eloquentes: at illud verius est,  
 neque quemquam in eo disertum esse posse, quod  
 nesciat, neque, si id optime sciat, ignarusque  
 sit faciundae ac pohendae orationis, diserte id  
 ipsum posse, de quo sciat, dicere.* Wiadomo,



jak Demostenes niesposobność własną do Wymowy, wprawą i sztuką przewyciężył. Zaczem wzięwszy za przewodnika naturę, wybrać możemy z Retorycznych postrzeżeń náyzdalniejsze prawa.

### O MOWIE KRASOMOWSKIET.

**P**od różnemi względami wszelaką mowę uważać można: a nie spominając o względach Grammatycznych, może się w niej szczególnie tylko rzecz samą uważać: może się prócz tego, uważać słów zażyte, iak wyobrażenie myślnie wydaie. Często-króć upatruie się sám związek i połączenie myśli, czyli naturalnie iedne z drugich pochodzą. Czasem szukamy w mowie, czy przyjemnym sposobem dla uszu, schodzą się wyrazy z wyrazami. Wszystko to zaś uwaga Krasomowska obéymuiąc, zaştanawia swą bacność na to naprzód, co má stołownego do mówienia wynaleśdź, czyli szuka dowodów, z wielu miar na ztwierdzenie rzeczy przytoczyć się mogących. Rzecz albowiem o której mówić przychodzi, tém samém iuż jest wynalezioną. Pierwsze tedy w Krasomowstwie jest Wynalezienie. Miészanina arcy nudná, a prawie nieznośná. Porządek we wszystkiém się podobá. Przyczyny i do-

wo-

wody tu i owdzie porozrzucane, bar-  
dziéyby może zaćmiły rzecz, a niżeli prze-  
konanie w słuchaczu sprawiły. Ułożenie  
więc tym lepsze im naturalnieysze, wiel-  
kiego światła dodaie. Trzeba, nakoniec  
całą rzecz iak náyprzyjemniéy wyrazić,  
iak náyżywiéy i náy mocniéy ią odmalow-  
wać, dla wzruszenia serca i przekonania  
umyśłów: a to się Wyśłowieniem nazywá:  
gdyż to wszystko za słowami idzie

Jako zaś w pospolitéy mowie, bierzemy  
pochoch do mówienia z jakowéy okoliczno-  
ści, potém wyrażamy sprawę iaką, albo  
powieść: a cokolwiek wyrażając, obja-  
śniamy to porównaniem, to podobieństwem,  
i na każdą rzecz dajemy przyczynę; tak się  
toż samo i w mowie Krasomowickiéy czy-  
ni. Sama natura drogę do tego układu po-  
kazuje. Sztuka iéy tylko dopomaga. Po-  
rządek naturalny wyciąga, żeby Mowca  
w słuchaczu sprawił ochotę do słuchania,  
wystawieniem swego zamiaru, żeby go  
wyłożył dobrym sposobem, żeby grunto-  
wnie dowodził, co przedsiębierze, zbiał  
to, co mu iest na przeszkodzie. Nakoniec  
żeby, albo w krótkości zebrął, co dłużéy  
mówił, zwłaszcza, co chce mocniéy w pa-  
mięci słuchających zostawić, albo żeby się  
starął, iak náyżywiéy umyśły ich poruszyć;  
ieżeli co radzić, lub od czego odwodzić

zamysła. Zaczem w układzie mowy, zamykają się trzy przednieysze części, to-  
 jest: Rozpoczęcie z zamiarem, czyli za-  
 łożeniem, Dowodzenie, i Domówienie. Po-  
 nieważ zbiecie dowodów przeciwnéy strony,  
 co Retorowie zowią *Confutatio*, zamyka się  
 w Dowodzeniu, a może czasem i całe skła-  
 da. Wszakże cudze zarzuty pokonać, bę-  
 dzie tém samém przedsięwziętęy rzeczy  
 popierać.

### *Rozpoczęcie i Założenie.*

Co jest głowa w ciele ludzkim, to jest  
 Rozpoczęcie w mowie. Szpeciłaby  
 postać ludzką nadto wielką, albo zbyt małą  
 głową; toż samo i o Rozpoczęciu mowy  
 rozumieć należy. Bo powinno być do nięy  
 proporcjonalne i iak nąysciśłéy z zamię-  
 rem złączone: nad to jeszcze, żeby nie  
 z czego innego było brane, tylko z téy  
 rzeczy, o któręy mówić potrzeba. Z je-  
 dnęy myśli, lub okoliczności do mówienia  
 wziętęy, powinienem sobie drogę uślać do  
 założenia, którego mám dowodzić. A tak  
 wniosek pierwszych myśli Rozpoczęcia,  
 staie się początkiem dalszēy mowy.

Jeżeli iakie są na przeszkodzie zarzuty,  
 (iak się trafić może w sądach i na mieyscu  
 Obrad) zaraz ie przy Rozpoczęciu, uśla-

twić należy: chybaby obszernie potem roztrąsane być miały. Nie mało od dobrogo początku zawisło. Po nim albowiem o całej mowie za zwyczaj sądzą. Świeża uwaga słuchacza, powinna być czem dobrem zaprzątnioną, lubo moc i ogień żywkości, do dalszej osnowy zachować należy: ile że lepiej z wolna gotować słuchacza do zamiaru: prócz w gwałtownej iakiej okoliczności, gdzie tego sama potrzeba użyć każe. Tak Cycero z początku zaraz na niebezpieczne zamiary Katyliny powstawał. Scypio nąymocniej na początku, zbuntowanych żołnierzy zgromił.

*Przykłady Rozpoczęcia Mowy.*

**E**bucyusz gwałt zrobił Cecynie na gruncie: Cycero od rzeczy samej począł za Cecyną mówić.

„Gdyby tyle mogła w Sądach zuchwa-  
 „łość, ile na gruncie i w polu dokazuje;  
 „niemniejby teraz Cecyną mocy Ebucego,  
 „iак podczas gwałtu, śmiałości ustąpił.  
 „Lecz i to rozsądnego człowieka sprawą  
 „bydź rozumiał, żeby nie orężem tego do-  
 „chodził, o co prawem iść należało, i to  
 „stałego umysłu, żeby, z którym się gwał-  
 „tem i bronią doświadczać nie chciał, te-  
 „go prawem i dekretem zwyciężył...”

*Roz.*

*Rozpoczęcie Mowy za Mureną. (f)*

„**P**rześwietny Sądzie! O com zwyczajem  
 „i ustawą Przodków, prosił nieśmier-  
 „telnych Bogów dnia owego, w którym,  
 „na Seymie Luc: Murenę ogłosiłem Kon-  
 „sulem, ażeby ogłoszenie to, mnie i urzę-  
 „dowi memu, Narodowi i ludowi Rzym-  
 „skiemu, dobrze i szczęśliwie poszło; o  
 „toż samo, tychże Bogów nieśmiertelnych  
 „dla utrzymania przy Konsulacie, oraz  
 „ocaleniu tegoż samego męża, upraszam  
 „żęby się też wasze zdania i wyroki, ze  
 „zdaniem i głosami Rzymskich Obywate-  
 „rów zgadzały: a to i wam i narodowi  
 „Rzymskiemu spokoyność, pokój, zgo-  
 „dę i jedność przyniosło. A że ta uroczy-  
 „sta modła, Konsularném dostojenstwem  
 „upoważnioną, taką ma w sobie moc i ta-  
 „ki szacunek, iakiego Rzeczypospolitęy  
 „godność wymaga; prosiłem i o to, aże-  
 „by, którym się obywatelom za moim  
 „ogłoszeniem ten Konsulat dostał, tymże  
 „szczęśliwie i pomyślnie poszedł. Co gdy  
 „tak

---

(f) Murena starał się o Konsulat z Sulpicju-  
 szem, który nie zostawszy Konsulem, pozwał Mu-  
 renę, iakoby przez ujęcie pieniędzmi, Konsulatu  
 dostał.



„tak jest Sędziowie, i gdy wszelką Bo-  
 „gów nieśmiertelnych władza, albo wam  
 „jest oddana, albo zapewne z wami po-  
 „dzielona; tenże sam Konsul poleca go-  
 „waszemu opiece, który go pierwszy Bo-  
 „gom nieśmiertelnym polecał: aby jedne-  
 „goż człowieka usty. i ogłoszony Konsul  
 „i obroniony, łaski Rzeczypospolitej, a  
 „waszego i wszystkich obywateli dobra  
 „przestrzegał. Ponieważ zaś w tej po-  
 „słudze mojej, chęć obrony, owszem i  
 „wdanie się moje w tę sprawę, przeciwną  
 „słona oskarża; nim więc za Mureną mó-  
 „wić co będę, wprzód cokolwiek za sobą  
 „powiem: nie żebym większy miał wzgląd  
 „na usprawiedliwienie się moje w tym  
 „czasie, niż na jego obronę, lecz, że wy-  
 „wiódłszy się wam z mojej posługi, z tym  
 „większą odwagą odczci Murenę, od śła-  
 „wy i majątku jego, szturmy zawistnych  
 „odwrócić mogę.

„A naprzód Katonowi podług pewnego  
 „sposobu życie prowadzącemu, i nader pil-  
 „nie każdego powinności zważającemu,  
 „o mojej posłudze przyjacielskiej, dam  
 „sprawę. Twierdzi bowiem, że ja, jako  
 „Konsul, i stanowiąciel prawa o zabiegach  
 „urzędowych i po tak pilnie sprawowa-  
 „nym Konsulacie, nie powinien się by-  
 „najmniejsz za Mureną wdawać. Takiego

„mę-

„męża przygana, nie pomału mię obcho-  
„dzi. Muszę się nie tylko wam Sędzio-  
„wie, których wysoce ważę, ale i fame-  
„mu Katonowi, zacnemu i cnotliwemu mę-  
„żowi wytłumaczyć z przedsięwzięcia  
„moiego. Bo któż Katonie lepięy ma  
„bronić Konsula, iako Konsul? Z kimże  
„w Rzeczypospolitey większy związek  
„mieć mogę, albow powinien, iako z tym,  
„któremu ią sám ieden oddaie?... A gdy  
„ci, którzy do portu zawiaiają, odbiaiają-  
„cych od lądu, z wielką usilnością ostrze-  
„gać zwykli o czasie i nawałnicach, o  
„zbóycach i mieyscach niebezpiecznych,  
„że z natury sprzyiaamy tym, którzy się  
„na też fame niebezpieczeństwa, iakich  
„my uszli, puszczaią; z jakimże więc  
„sercem, ia, który prawie iuż przebywszy  
„morskie miotania i burze, ziemię oglą-  
„dám, nie mám być dla tego, o którym  
„wiém, że na wielką nawałność w Rze-  
„czypospolitey przychodzi? Co ieżeli tak  
„ieft w famey rzeczy; nie tak mię posługa  
„przyiácielka, przyiácielowi, iako Rzcz-  
„pospolitá Konsula, na obronę wspólną  
„wezwała. Bo iżem prawo o urzędowych  
„zabiegach postanowił; postanowiłem ie  
„tak, ażebym nie znosił tego prawa, któ-  
„rem sobie samemu dawno przepisał, ku  
„obronie nieszczęśliwych obywatelów.

„Wszak-

„Wszakże, gdybym przyznawał uciecie pię-  
 „niędzmi, i iak za dobrą rzeczą obstawiał;  
 „żlebym uczynił: aczby i kto inszy, nie  
 „ia, prawo to postanowił. Kiedy zaś ob-  
 „staie, że się nic przeciwko prawu nie sta-  
 „ło; czemużby mi do téy obrony, prze-  
 „szkadzać miało stanowienie przezemnie  
 „prawa?

„Lecz, nie należy temu (powiada Ka-  
 „to) za Mureną teraz mówić, który Ka-  
 „tylinę zgubę naszéy Rzeczypospolitéy  
 „między murami knuiącego, słowem swém,  
 „a prawie rozkazem z miasta wygnął.  
 „Ale zawsze ia na stronę łagodności i mi-  
 „łosierdzia, co mam z natury, lubiłem się  
 „nakłaniać, nie żądałem nigdy grożnéy i  
 „surowéy postawy; musiałem ią atoli, gdy  
 „mi Rzeczpospolita nakazała, przyiąć na  
 „siebie, iak przysłało na godność Państwa  
 „tego, w ostatniém niebezpieczeństwie  
 „Obywatelów. A ieżeli wtenczas, gdy  
 „Rzeczpospolita mocy i surowości po-  
 „mnie wymagała, przezwyciężyłem na-  
 „turę, i takim byłem, iakim mnie bydz  
 „przymuszono, nie iakim chciałem; teraz  
 „gdy mię wszystkie powody do miłosier-  
 „dzia i ludzkości wiodą, z jakąż chęcią,  
 „za naturą i obyczaiem moim póysdz nie  
 „mam?

„Ale

„ Ale mię Prześwieatny Sądzie, nie-  
 „ mniéy iak skarga Katona, doskonałego i  
 „ zanego Męża Serw. Sulpicego zażale-  
 „ nie obchodzi: który poważnym tonem,  
 „ nader dla mnie czule wyraził, że ia na  
 „ przyiaźń i związek z nim zapomniawszy,  
 „ sprawy Luc. Mureny przeciwko niemu  
 „ bronię. Pragnę się z tego wywiéśdź Sę-  
 „ dziowie, i was samych mieć za Rozjem-  
 „ ców. Bo gdy przykrą jest bydź oskaržo-  
 „ nym w przyiaźni; tedy nawet i nieflu-  
 „ sznéy skargi w téy mierze, mimo się pu-  
 „ szczać nie trzeba. Ja tobie Serwiuszu,  
 „ wszelką pomoc i usługę, podług naszéy  
 „ przyiaźni, wyznaię, zem powinien był  
 „ uczynić; ale téż rozumiem, zem iéy nie  
 „ opuścił. Z moiéy strony, na niczem ci  
 „ staraiaćemu się o Konsulat, nie schodzi-  
 „ ło: czego byś albo od przyjaciela, albo  
 „ od maiaćego wziętość, albo od Konsula  
 „ mógł się spodziéwać. Ale tamten czas  
 „ przeszedł, odmieniły się rzeczy: tak są-  
 „ dzę, i tak się przekonywam, zem tyle  
 „ honorowi twemu, naprzeciw Murenie po-  
 „ winien był usłużyć, ile śmiałeś po mnie  
 „ wymagać: przeciwko iego ocaleniu, nic  
 „ uczynić nie mogę. Bom nie przeto po-  
 „ winien z tobą się wiązać, gdy na samego  
 „ Murenę godzisz, zem ci staraiaćemu się  
 „ o Konsulat dopomagał. Nietylko bo-

„ Wiém -

„wiem chwalić tego, lecz ani pozwolić  
„na to nie można, abysmy i obcych na-  
„wet bronić nie mieli, gdy ich nasi przy-  
„iściele oskarżają.

„Ja zaś Prześwietny Sądzie, z Mu-  
„reną dawną i wielką mam przyjaźń,  
„którę dla tego Sulpicyusz nie nadwąt-  
„li, że go Murena do honoru uprzedził.  
„Lecz, chociażbym nie był jego przy-  
„iścielem; przecież i względ na zacność  
„tego Męża, i na honor, którego dostąpił,  
„o wielkąby mnie hańbę dumy i dzikości  
„przyprawił, gdybym człowieka i swemi  
„własnymi zaszczytami, i Rzeczypospoli-  
„tęj dostojnością ozdobionego, w ta-  
„kim razie nie poratował. Bo już mi się  
„i nie godzi, i niepięknieby dla mnie było,  
„żebym pracy mojej na ocalenie oby-  
„watelskie niełożył. Bo kiedym taką  
„nagrodę za tę usługę odebrał, iakię  
„przedtem nikt nie otrzymał; miawszy  
„już nagrodę, porzucić pracę, przez któ-  
„re się ięj dostąpiło, byłoby to czło-  
„wieka chytrego i niewdzięcznego.

„Co jeżeli mi wolno będzie, jeżeli  
„mogę twém zdaniem, jeżeli żadney pla-  
„my, ani gnuśności, ani dumy mieć nie  
„będę, jeżeli żadney winy przeciwko  
„ludzkości nie popełnię; zaraz ochotnie  
„tęj pracy odstąpię. Lecz, jeżeli uni-  
„kanie od pracy, o gnuśność, odrzucenie



„proźby, o dumę, zamiedbanie przyja-  
 „ciół, o zły mój charakter ma przypa-  
 „wiać; tedy ta sprawa jest takowā, że  
 „ięć ani baczny żaden, ani zabiegły,  
 „ani czuły, ani usłużny, porzucić nie mo-  
 „że. Co łatwo Serwiuszu z własnęj  
 „twęj nauki pomiarkować możesz. Bo  
 „jeżeli widzisz się być koniecznie obo-  
 „wiązanym, nawet przeciwnikom two-  
 „ich przyjaciół, rady twęj w prawie  
 „szukającym, odpowiedzieć, i jeżeli masz  
 „za hańbę, żeby który z nich, komu  
 „ty poradzisz, sprawę przegrał; nie  
 „chciężże być tak niesprawiedliwym,  
 „ażebym, gdy źródła twoje i dla nieprzy-  
 „jaciół nawet są otwarte, strumyki nańże  
 „dla przyjaciół nawet zamknięte być  
 „miały.

„Bo gdyby mę też przyjaźń twoja,  
 „od téj sprawy odwiodła, gdyby się toż  
 „samo zasnym tym mężom, Hortensemu,  
 „Krassowi, gdyby i inszym, którzy wy-  
 „soce twą przyjaźń wazą, trafiło; nie  
 „miałby obrońcy ogłoszony w téj Rze-  
 „czypospolitéj Konsul, w któręj przód-  
 „kowie nasi ustanowili, ażebym nikomu na  
 „nim, i nayoostatniej szemu nawet,  
 „nie zbywało. Ja zaś Prześwietny Są-  
 „dzie, miałbym się za niegodziwego, gdy-  
 „bym przyjacielowi, za takiego, gdy-

„bym

„bym nieszczęśliwemu, za zuchwałego,  
„gdybym Konsulowi nie uśłużył. A za-  
„tem, co się tycze przyjaźni, w niczém  
„ię nie naruszę, i nie inaczey z tobą  
„na tém mieyscu postąpię, tylko iak z  
„Bratem, który mi jest nymilszy. Co  
„należy do powinności, do sprawy, tak  
„wszystko miarkować będę; iż nie za-  
„pomnę, że przeciwko chęci przyiaciel-  
„skię, na obronę przyiacielską mówię.”

Często się przytrafia, ile w krótkich  
mowach, że w jednym okrese, czyli pe-  
ryodzie, Rozpoczęcie i założenie będzie:  
albo się zaraz od samego założenia mowa  
zaczyna.

Terencyusz u Tacyta, tak się zaczyna  
usprawiedliwiać w Senacie, z przyjaźni  
z Sejanem..

„Lepiëyby mi podobno w terazniey-  
„szey przygodzie, nie przyznawać się  
„do zbrodni, a niżeli ją wyznawać; lecz  
„iákikolwiek los padnie, wyznaię, że i  
„byłem Seiana przyiacielem, i starałem  
„się o iego przyjaźń, i byłem rad pozy-  
„skawszy też przyjaźń.”

Kremucy usprawiedliwiają się, że Bru-  
ta i Kasyusza wychwalał: „Prześwie-  
„tny Senacie! wyrazy tylko moje wi-  
„nuia: tak jestem od winy daleki.”

Jeżeli w Założeniu, podział sām przez się, na dwie; lub trzy części wypadnie; dobrze będzie użyty: ale żebym się miał koniecznie o wytworne podziały mowy moięj starać, nie wiem z jakięyby to przyczyny, w każdéy zgola Wymowie, dobrze było. Są w niektórych mowach Cyce-rona i w wielu inszych sławniejszych mowach, podziały na części i tychże części podziaiki: ale są tak, że tam z natury rzeczy wypływają: a takie, i oczywiście, i nieznacznie wyrażone, mają swój szacunek. Lecz, co mi za potrzeba, ustawne- go podziału wyszukiwać, i popisywać się z nim, iak z rzeczą náywybornieyszą; kiedy bez wydania ięgo, może być dobrze urządzona osnowa? Wszakże kiedy wyszukiwanych podziałów nie mogę pochwalić; nigdy nie rozumiem, żeby bez porządku dobrą rzecz była. Ale też bardzo się dobrze porządek zachować, lubo nie wspomnę (chybaby kto tego dla pamięci swęj potrzebował) że, to jest część pierwszą, to drugą. Zamiany założeń mogą się bardzo niepospolitemi wydawać, które jednak w wyłożeniu swém nic osobliwego nie mają, a czasem chyb- biają swego zamiaru, żadnemi prawie do- wodami nie wsparte. Niechay zaś będzie

iak

iakkolwiek popospolite założenie, ieżeli go dobrze dowiodę; niepospolity szacunek odnieście.

### *Dowody.*

**D**okładnie rzecz, iak się stała, opowiedzieć, ztwierdzić ją świadectwem wiary godnem, iuż jest tém samém, prądwy iéy dowieśdź: i to jest náywiękłym dowodem w sprawach uczynkowych. Mamli *np* dowodzić uczynionego mi gwałtu? opowiem wszystko, iak było, okażę świadków, i dosyć na tém. Lecz, gdy będzie chodziło o to, czy mám prawo do tego, albo nie? natenczas oczywiści, że ani powieść, ani świadectwo, nie będzie zupełnym dowodem. Ale okazawszy służące mi prawo; dowiodłem, czego mi było potrzeba. Nie róz téż bywa, że mówca zaufany w swéy sprawie, nie chce odpowiadać na zarzuty, iakby niemi pogardzał: czego dobrze używszy, wiele można wikórać.

Jeżeli będzie rzecz o uczynek, i iego prawność, złaczyć się ma razem powieść o rzeczy, i rozumowanie. *Odachowjki* u Gornickiego, broniąc Xcia Dymitra, tak dowodzi: „Pokażę, iż gwałtu Książ Dymitr

„ mitr

„mitr uczynić nie mógł, pokażę, iż go  
 „nie uczynił, pokażę, iż ani boju, ani  
 „łupieżstwa, na Ostrogu nie było. „

„Gwałt kto uczynić chce, Mił: Królu,  
 „trzeba, iżby silniejszy był, niżeli ten,  
 „komu gwałt stać się má. Albowiem  
 „gwałt nic innego nie jest, iedno moc,  
 „a zholdowanie kogo, nad iego wolą.  
 „Otóż, kto zholdować chce kogo, trze-  
 „ba, iżby silniejszy dobrze był, niż ten,  
 „kto gwałtowi bronić się ma: i dla te-  
 „go w Statucie opisano mamy, iż ie-  
 „den, dwa, gwałtu domowi uczynić nie  
 „moga. Raczzę to W.K.M. wziąć przed  
 „się: Książ Dymitr, we trzydziestu koni  
 „iechał do Xiężnéy Jéy Mci, z swemi  
 „własnymi slugami, nie z żołnierzami  
 „W.K. Mci, nie zbroynie, ale tak, iako  
 „chodzi zawždy: bez dział, bez hako-  
 „wnic, bez rusznic, bez pieszych: iechał  
 „iako gość, iako sąsiad, iako przyiściel;  
 „nie iechał tą myślą, iżby co na Xię-  
 „żnie Jéy Mci wycisnąć chciał, bo mu-  
 „siąłby się był na to lepiéy, niż tak, iak  
 „iechał, nagotować: ale tak iechał, iżby  
 „sobie łaskę u Xiężnéy Jéy Mci wyie-  
 „dzał, i u téy, którą mu był z dawna  
 „Pan Bóg obiecał. Jechał z Kniaziem  
 „Dymitrem Xiążę JMć Wasil, i ten pe-  
 „wnie nie na wojnę, bo nad pięćdziesiąt



„koni, więcéy i jednym koniem nie miał.  
 „Tóć wszystko już woysko Kniazia Dy-  
 „mitra. Na Ostrogu zaś, mimo te lu-  
 „dzie, którzy ustawicznie na Ostrogu  
 „mieszkaia, mimo urzędniki, dworniki,  
 „piesze, dworu samego Xiężnëy Jéy Mci  
 „wychodzi liczba, nad tysiąc koni. Tu  
 „pytám, podobnali to rzecz, iżby Książ  
 „Dymitr we trzydziestu, a Jmó Xiążę  
 „Wasil w pięćdziesiąt koni, gwałt Ostro-  
 „gowi, na którym tak wiele ludzi było,  
 „uczynić mogh? Nogaby tam nie uszła  
 „żadnego z nich, by byli w czém sobie  
 „gwałtowne poczynać mieli. Nie mógl  
 „tedy gwałt tam bydź żaden: a iż nie  
 „mógl; przeto Książ Dymitr gwałtowni-  
 „kiem zwaą bydź nie może . . . .

Dowodzić, nie co innego iest, tylko  
 okazać prawdę założenia. Mowca dowo-  
 dzi prawdy założenia swego: którey flu-  
 chaczé, albo czytelnicy iego dochodzą.  
 Jakim zaś sposómem, zwłaszcza w poży-  
 tecznych wynalazkach, lub nowych  
 prawd odkryciu, dochodził ich Autor;  
 takim ie téż potém okazać powinien.  
 Więcéybyśmy się oświecili, i łatwieyby  
 oświecenie przychodziło; gdyby nam u-  
 czeni Ludzie pożytecznie dla społeczno-  
 ści pracuiący, zupełną Historią myśli  
 swoich, i drogę, którą do swoich wynal-

lasków przyszli, ze wszystkiemi szczególnościami wyłożyć chcieli. Wtenczasby czytelnik, równie z Autorem doświadczając trudności, stopniami ku prawdzie postępował: a Autor z swym czytelnikiem, lepiéyby się tą radością podzielił, którą z wynalezionéy od siebie prawdy wewnętrznie czuie.

Kiedy człowiek prawdy iakowéy dochodzi; musi postrzegać podobieństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń. Postrzegając zaś podobieństwo, albo różnicę rzeczy, lub wyobrażeń, rzeczy te, lub wyobrażenia uważa: a uważając, musi je pod różnemi względami porównywać. Porównywając je pod różnemi względami, widzi na oko, albo wnosi sobie na rozum podobieństwo ich, lub różnicę. Widząc, lub wnosząc podobieństwo, albo różnicę, osądzi, czemu co jest, albo nie jest. A tak dowodzenie, nie może być, tylko ciągłym łańcuchem wniosków, które do iednegóż celu zmierzają.

Niech będzie na objaśnienie tego, założenie.—*Dobro szczególne od powszechnego zawisło.*—*Postrzegam* naprzód iakieś *podobieństwo* między dobrem szczególném i powszechném: które się w samychże wyrazach dobra okazuje. *Postrzegam* oraz i różnicę, która między dobrem szczegól-

ném

ném i powszechném zachodzi. Bo powszechne dobro, tém samym, że jest powszechne, ściąga się do wszystkich osob społeczności: dobro szczególne, tém samym, że szczególne, ściąga się tylko do jednéy, albo nie wielu osob społeczności. *Uważam* daléy dobro szczególne i powszechne, i *porównywał* je pod różnemi względami. Miarkuję, że dobro powszechne nikogo nie wyłącza, dobro szczególne, wielu wyłącza. Tylu jest ludzi bogatych w społeczności, którzy mają wiele: a jednak tylu jest ludzi ubogich, którzy nic nie mają. Miarkuję znowu, że klęska na całą społeczność, gdzie powszechne dobro szkodzi, daie się uczuć składającym społeczność, których dobro szczególne szkodzi. Nieprzyjaciół uciemieża, lub niszczy Ojczyznę; uciemieża, lub niszczy dobro Obywatelów Ojczyzny. Szczęśliwość zaś całej społeczności pomnożoną, każdego w szczególności szczęśliwość pomnaża. Nabywają wziętości społeczność, tém samym iéy każdy w niéy zostający nabywają. Utracają społeczność, tém samym ią każdy w niéy zostający utracą. *Wnoszę* stąd, że dobro powszechne, tém samym, że jest powszechne, dobra szczególnego zawsze przymnaża. Dobro zaś szcze-

gólne,

gólne, tém samém że szczególne, nie zawsze dobra powszechnego przynoszą. *A* wnioskując to, muszę więc osądzić, że dobro szczególne od powszechnego zawisło.

Wiele stąd ważnych wniosków wypada. Kiedy bowiem dobro szczególne od powszechnego zawisło; źle czyni, kto unika przykładać się z własnego dobra, do powszechnego. Bo musi w powszechnéj szkodzić, ponosić uszczerbek. Jeżeli zaś powszechną szkodę, którą daleko większą część Społeczności czuje, ani kłęk ma naród cały, nie niektórym obywatelom nie szkodzi; nie można inaczej sądzić, tylko że obywatele ci, zdradzając powszechne dobro, majątek swój ocalają; a jeżeli go łeższe i pomnożą, tedy z nieszczęścia i łez współ-Obywatelów korzystają. Kto zaś z cudzego nieszczęścia korzysta; musi być złym obywatelem i złym człowiekiem. Bo dobrzy Obywatele, a oraz cnotliwi ludzie, z własnego dobra, chętnie dla pospolitego ofiarę czynią. Majątek zaś lekko nabyty prędko utracony bywa; i t. d. Cóż dopiero mówić o hańbie i przekleństwie dla takich obywatelów? Ie-dnak człowiekowi pocziwemu, miłszą jest dobrą sławą, nad największy zysk, nad majątek, nad życie. *A że*

Ażę dobro powszechne nie może się składać, tylko z szczególnego dobra; *dadymy i połowę majątku*, według wyrazu gorliwego Ministra J.W. Rzewuskiego H. P. Kor., *abyśmy i drugą ocalili*. A kto więc z Rzeczypospolitej korzysta; ten naturalnie mówiąc, więcej ją też kochać i bardziej dbać o nią powinien.

Są prócz tego i inne sposoby dowodzenia, jak są różne sposoby wyłożenia myśli naszych. Zenon prostym podobieństwem, do iednéjże ręki, dowód Łoicki i Krasomowski przyrównał: zamkniętą, dowodem Łoickim, a otwartą Krasomowskim nazwawszy. „Ludzie, ludziorzom potrzebni: więc sobie ludzi obo-  
 „wiązywać należy. „Taki sposób zowie się *enthymema*. Toż samo, przez *sylogism*.  
 „Kto komu potrzebny, tego sobie obo-  
 „wiązywać powinien. Ludzie ludziom,  
 „potrzebni są, więc sobie ludzie lu-  
 „dzi obowiazywać powinni. „Na każdą rzecz przyczynę dajemy: każdego też założenia umieszczonego, dowieśdź nale-  
 „ży: aby sprawiedliwie ten a nie inny wniosek wypadł. To co następuje, we dwóch osobnych przykładach, nazywa się *Dilemma*. Cycero podczas wojny z Antonim, nie radzi do niego wysłać Posłów. „Wyznaczacie Posłów: żeby go



„go przeproszać? to wzgardzi: żeby  
 „mu rozkazać? nie usłucha. „Król Periki  
 posłał wielkie pieniądze dla Epaminonda-  
 fa: nie chciał ich przyjąć Epaminondas  
 mówiąc: „Albo Król chce tego po mnie,  
 „co jest z pożytkiem Teban, albo nie.  
 „Jeżeli chce tego, co jest z pożytkiem;  
 „jestem gotów bez pieniędzy uczynić.  
 „Jeżeli przeciwnie; nie má tyle złota i sre-  
 „bra, żeby mnie przekupił. Bobyśmy ani  
 „całego świata dóstków nie przyjął, dla  
 „uszkodzenia Oyczyzny.”

Możná się wpráwdzie z dowodami  
 rozšírzyć: ile że cały skutek od grun-  
 townego dowodzenia zależy: a rozum  
 tylko práwdzie i przekonaniu ustępuje;  
 wszakże po większý części, na jedno  
 założenie, nie zwykło się pospolicie zná-  
 dować więcéy dowodów gruntownych,  
 nad ieden. Inne, albo się w tym ie-  
 dnym zamykają, i będą raczý wnio-  
 skami pierwszego, a niżeli ośobnemi do-  
 wodami: albo wíszystkie razem wzięte,  
 nie dokażą tyle, ile ieden przedniejszy,  
 bez którego by inae nie wiele ważyły.  
 Jużem zaś okazał, że pod różnemi wzglę-  
 dami porównujemy to, czego nám do-  
 wodzić potrzeba: a zatém we dwóch rze-  
 czach, które porównujemy, musi byđź  
 przymiot ieden celniejszy, istotny, wła-

ściwszy. przez który się też rzeczy łączyc muszą. Kiedy więc Mowca przymiot ten i jego związek okaże; wszystkiego dowiodł.

Wielu dowodów prawda nie potrzebuje: dosyć má i na iednym gruntownym, byle była iasnie i dokładnie ze wszystkimi należytemi względami wywiedziona. Gdzie zaś nie można z jednego dowodu przekonania sprawić, a będzie dwa, lub więcej równie mocnych; powinienem ich użyć, np: ieżelim kogo niedosyć przekonał pożytkiem, okaże mu potrzebę. Wszelako zaś, czyli ieden ma byđć dowód, czyli więcej, z przyczyny wielu założeń, cała rzecz na tém zależy, aby iak náyłepiej wyłożone były, ażeby iedną okoliczność do drugiej prowadziła, a tak żeby się ściśle związek następujących dowodów z poprzedzającemi, we wszystkich wnioskach wydawał.

Terency, którego mowy początek wyżej jest położony, tém się iedynie i mocno broni, że się godziwie mógł starać o przyjaźń Sejana; kiedy sám Tyberysusz był jego przyjacielem. Wyraża od początku dowodzenia, na iakich urzędach widział Sejana: iak jego krewni i powinowaci czczeni byli: iak każdy powiny był łaski Césarskiej, komu Sejan sprzyjał, a kogo nie lubił, w jakim nieszczęściu zostawał. Ale wszystko to przy-

gotowaniem jest do następującego dowodu: „Nie na urodzonego w Wulsynium „Sejana; aleśmy na cząstkę krwi Klau- „dyuszów i Julich, na twego Cesarzu „zięcia, na koleżę twoiego Konsulatu, „na zastępcę w sprawowaniu Rzeczypo- „spolitéy względy mieli. „To, co idzie „dalej, tylko jest naturalnym wnioskiem „poprzedzającego dowodu. „Nienasza rzecz „dochodzić, kogo i dla jakich przyczyn, „nad innych wywyższasz. „Przyczyna „tego, „bo tobie najwyższą władzą Bo- „gowie dali: nam chwala słuchania cie- „bie zostawioną. „*Wrzeczy samey po skoń- „czonych wolnych rządach.* „Nie dochodząc „zaś myśli panującego, patrzymy na to, „co jest przed oczyma: kogo najwyż- „szą kfiąz i dostatkami obdarzasz: kto „największą ma od ciebie moc sobie da- „wać wsparcia i szkodenia: czemu nikt nie „zaprzeczy, żeby w ręku Sejana być „nie miało. Tajemnych myśli panującego, „i co w skrytości układa, wybadywać „nie wolno, ani doysść nie podobną. „Przezacni Senatorowie! Nie na osta- „tni dzień Sejana, ale na lat szesnaście „pomniście. Czciłiśmy nawet Satriusza „i Pomponiego, (domowych Sejana) „owszém wyzwolencom i odźwiernym „iego znanymi być mieliśmy sobie za

„RZECZ

„rzecz wielką. „ Wszystko od tego dowodu pochodzi, że Sejan był przyjacielem Cesarzkim. Taki więc stąd wniosek, że ci, którzy się z Sejanem na Tyberyusza spiknęli, powinni być karani: którzy się zaś na nim tok, jak i sili Tyberyusz zawiedli, ci wolnymi być mają.

Cycero w mowie na Radzie Senatu mianem, przedsięwziął ostatnią przysługę Przyjacielską zmarłemu Sulpicemu okazać: który był umarł w czasie Poselstwa swego od Senatu, do Antoniusza trzymającego Bruta w oblężeniu: ażeby poprzestął wojny z Rzecząpospolitą. Było zaś w Rzymie prawo, że ktobykolwiek w Poselskim charakterze będący, gwałtowną śmiercią umarł; powinien mieć statwę wystawioną na *Rostrach*. Sulpicyusz mąż Konsularny, sławny biegłością prawa, uproszony od Senatu na Poselstwo do Antoniego, wybrał się na tę posługę, acz chorobą i starością nadwreżone miał siły: ale nie rozpoczynawszy Poselstwa, gdy do obozu Antoniego przybył, życie zakończył. Serwili pierwszy od Konsula, o zdanie względem honoru Sulpicego zapytany, sądził, żeby mu grobowiec był uchwalony: statuy wystawiać nie radził, z przyczyny, że się tylko tym należała, którzy od żelaza w czasie Poselstwa

zgineli. Większy jednak był zaszczyt zmarłemu, grobowiec mieć dla siebie i Familii swojej od Senatu wyznaczony, a niżeli statwę na *Rostrum*. Gdy więc kolę do mówienia na Cycerona przysła, wszystkie okoliczności zebrawszy, dowodzić miał, że sprawiedliwie i statua Sulpicemu należała.

Tłumaczy naprzód w dowodzeniu prawo o uczczeniu śmierci *Poselki*, i za pierwszy i przedniejszy dowód swój kładzie: że *potrzeba na przyczynę, nie na rodzaj śmierci uważać: iaką myśl zapewne Przodkowie mieli, którzy ustanowili to prawo.* A że musiał być Serwili dowodzenie swoje, oprócz prawa, i na przykładach załatwiać; Cycero z przywiedzionych od siebie przykładów wnosi to, że zabitym *Posłom*, nie *krewnym* przy śmierci wyłanda, ale sama śmierć dla *Rzeczypospolitej* podjęta, ku czci służyła. Daléj stan zdrowia Sulpicego, ochotę jego w służeniu *Rzeczypospolitej*, powolność Senatowi wyraża, stosując Antoniego do przyczyny śmierci *Posła*, o którego uczczenie chodziło. Nie dowodzi to jednak na nowo założenia, tylko je objaśnia: iak i to, że wpadł potém w pochwały Sulpicego, wnosząc z nich, że statua którą mu Senat wyznaczył, będzie tylko pamiątką śmierci jego, a nie,

życia



zycia, przez które daleko lepszą pamiątkę  
nabył, i zostanie się raczej znakiem wdzię-  
czności Senatowi, a niżeli męża zacnego. Z po-  
chwwały Ojca, przyszło Ciceronowi przy-  
toczyć pochwałę dla Syna, któremu by  
Senat ulżył żalu, przez postawienie po-  
sągu Oycowskiego na Rostrach. Nakoniec  
z prawa, przykładów i zdania Serwilego,  
Cycero tak rozumie: Nie każdemu usta-  
wę Senatowi, pozwolony jest grobowiec, który  
ma statwę na Rostrach. Ponieważ grobowiec  
więcej znaczy, niżeli posąg na Rostrach: bo  
posąg może być od burzy zwalony, grobo-  
wiec zaś nie podpada tej szkodzi, a dłu-  
gością czasu, uszanowania jeszcze nabiera. Je-  
żeli więc zezwala Serwili na grobowiec dla Sul-  
picego, co jest więcej; powinien zezwolić i na  
posąg dla niego, co jest mniej. Całą już mo-  
wę podaniem projektu zamyka.

Dawniej jeszcze (kiedy się dopiero Cy-  
cero stał o Edylostwo) domagającemu się  
Cécylem utrzymywania sprawy Sycyli-  
jskiej przeciwko Werresowi, dowodził słą-  
wną mową, którą się Divinatio zowie, (g)  
że, ten powinien w sprawie pokrzywdzonego

K

sta-

(g) Sykulowie dochodzili krzywd swoich na  
Werresie, po skończoną trzyletnią jego Pre-  
turę w Sycylii. Ale Werres, który systema-  
tycznie był zdziercą, ułożywszy sobie, (jak

Cycero

stawiać, którego sobie pokrzywdzony życzy, nie zaś pokrzywdzający: a że Sykulowie Cy-cerona życzyli, zaświadczył się wszystkimi. Wykłada potém, że Prawo chciało dopomódz pokrzywdzonym sprzymierzeńcom, ustanowiwszy przez ich wzgląd sądy o zdzierstwie: zaczęł Cecyli nie powinien im przeszkadzać. Przeszkadzałby im zaś w dochodzeniu krzywdy na Werresie, bo oczywista jest, iak się Werres, który im krzywdę wyrządził, o to stara, ażeby nie kto inny

Cycero dowodzi 1) pierwszego roku zyski dla siebie zachować, drugiego dla Patronów, a trzeciego dla Sędziów odłożyć. namówił Cecylego, niegdy Kwestora swego, żeby się domagał utrzy-mywania téj sprawy. Dawał Cecyli pozorne przyczyny: że będąc rodem z Sycylii, powinien usłużyć Rodakom: że gorliwie im usłuży, mając nieprzyjaźń z Werresem: że nakoniec będąc u niego Kwestorem, nąlepięć może wiedzieć o wszystkich jego niesprawiedliwościach. Wielką się sprawa rozpoczęła i wielu interesującą, tak Sykulów, iako też Obywatelów Rzymskich pokrzywdzonych: a Werres niczego nie żałował, byleby swego dokazał. Gdy już z jednéj strony Werres życzył mieć przeciwko sobie Patrona Cecylego, z drugiey Sykulowie i Obywatele Rzymscy, zaklinali prawie Cy-cerona, ażeby się ich sprawy podjął; musiał Sąd wyrokiem swoim Patrona dla téj sprawy ogłosić. Nazwał tedy Cycero tę mowę swoję *Divinatio*, czyli Zagadnieniem, kto ma być Patronem? Którą usługę Sąd Cy-ceronowi przysądził.

inszy, tylko Cecyli za Sykulami stawiał. Następnie dalej, iakich obyczajów, iakich przymiotów powinien być Patron: w czém dowodnie Cycero okazał, że Cecyli, który Werresowi niesprawiedliwości pomagał, nie jest tych obyczajów, ani tych przymiotów, które się w Patronie znaydować mają. Próżno się już Cecyli składać tém, że ma nieprzyjaźń z Werresem: bo oprócz tego, że sama przyczyna téj nieprzyjaźni, nie jest na stronę Cecylego, dawno się z sobą pogodzili. A do tego, daleko przystoyniey Cyceronowi, nie mającemu żadney osobistey urazy do Werresa, dochodzić krzywdy Sycylińczyków, którzy go o to proszą, niżeli Cecylemu, Kwestorem u Werresa będącemu, dla prywatney urazy, skarżyć na Pretora swojego: którego Kwestor, obyczajem Przodków, iak za Ojca mieć powinien.

Obiąwłszy już zupełnie i doskonale rzecz całą, przebiegając wszystkie, albo zdawnieysze okoliczności, kto, co, iakim sposobem, gdzie, dla czego i. t. dl. Zasięgając przykładów, prawa, zwyczajów, i. t. d. można, ile rzecz farna znieść, dobrze i gruntownie dowodzić.

Porównanie, náyobfitszém jest źródłem każdego dowodzenia: ile, że rozum ludzki nie może nic lepiéy poznawać, ani po-

iać, ani umieć, tylko przez porównywanie. Podobieństwa, lubo rzecz po części objaśnia; jednak iéy nie potwierdzają: a co innego jest objaśniać, co innego dowodzić.

### Domówienie.

**D**owodami przekonywają się rozum, i do uznania prawdy przychodzi. Wyznać atoli trzeba, że kto dosyć ma na tém, ażeby dowiodł, a słuchacza przekonanego wprowadzie, lecz spokojnego zostawia, niesprawiając w nim żadnego wzruszenia; nie może być zwany wymownym. Częstość wola człowieka, nad jego przeświadczeniem górę bierze. Widzi, co jest dobrego, chwali to, a za złém się удаie. — *Videō meliōra proboque, deteriora sequor*. — Należy tedy wolą przez wzruszające Domówienie umocnić, chciawszy ku swojemu zdaniu ludzi nakłonić.

Jeżeli cała mowa grunt ma dobry; koniec iéy nie będzie fałszywy, lecz ożywiony stośowną passją, mocnemi słowy poparty, wystawiając w krótszym abrysie cały obraz dłuższego mówienia, i rozum przekonywają, i serce zniewalają. A co gdzie mniéj wymownego było, przy końcu się wszystko ozdobić powinno.

Tym

Tym się zaś mocniejszy na końcu prąd okaże; im żywiej wyrażoną będzie. A kiedy w każdej części mowy, starać się o piękne mówienie należy: tym więcej na to baczości w Domówieniu Mowca zwykł dawać: ile gdy pospolicie koniec całą myśl słuchającego, zastanawiając, dłużej zapewne, niż poprzedzające rzeczy, utkwic w niej musi.

Domówienia Cyserona, nąpiękniesze-  
mi są wzorami, Wymowy uczucia, serce  
wskrós przenikającej. Nie można bez  
wzruszenia się czytać ich za *Fonteinem*,  
*Sextym*, *Plancyuszem*, *Syllą*. Dopieroż  
iakięj mocy nie nabrała Wymowa w u-  
stach tego wielkiego męża, kiedy swym  
płaczem, i nątkliwszym głosem, (musi-  
ał bowiem mieć serce czule, gdy ie tak ia-  
wnie widzieć w czytaniu) cały sąd roz-  
rzewniał? a wzięwszy w ręce małego  
syna (s) iedynego Obywatela, i pokazując  
go Sędziom, „ temu (prawi) nieszczęśliwe-  
„ mu dziecięciu, które was Sędziowie i  
„ dzieci wasze. z pokorą błaga, wyrokiem  
„ swoim naukę życia podacie: któremu  
„ jeżeli Oyca ocalicie, nauczycie go tem  
„ samem, iakim ma bydz Obywatelem...  
„ To dziecię, ponieważ tyle ma już

uwa-

---

(s) Orat. pro Flacco.



„uwagi, że czuć może Oycowski żal, po-  
 „mocy zaś jeszcze nie zdoła dać Oyeu:  
 „tego tylko się od was doprasza, abyście  
 „iego płaczu łzami Oycowskiemi, a smu-  
 „tku Oycowskiego, płaczem synowskim  
 „nie pomnażali. Bo oto się na mnie oglą-  
 „dą, do mnie się udaie, moiego ratunku  
 „zapłakany wzywá... „Niedziw więc,  
 „że insi Mowcy, z któremi się iakiéy spra-  
 „wy podéymowál, na samo dotarcie Cyce-  
 „rona zostawiali. Bo ktokolwiek człowie-  
 „kiem iest, nie może się oprzec tkliwéy  
 „Wymowie człowieka. Jakiegóżby sku-  
 „tku nie sprawiło Domówienie za Milonem,  
 „gdyby było do niego przyszło?

### *Domówienie za Fontejem. (b)*

„Sędziowie! Poczciwego człowieka, po-  
 „„czciwego mówię i w całym życiu  
 po-

---

(b) Marek Fonteiusz po skończonéy Preturze w Gallii Narboneńskiéy, pozwany był od Gallów za szkody, które im poczynił. Cycero bronił Fonteia: ale ta iego mowa nie całą nam pozostała, początku nawet nie dostaie. Wiedzieć nie można, jakim dowodem przeciwną stronę pokonał. Zostało się tylko z téy mowy, że wprawia w podeyżnienie u Sądu Gallów świadectwa, i to Domówienie.

„pomiarowanego i skromnego, który pe-  
 „len jest zasług i cnoty, w waszój opiece  
 „i władzy widziecie: tak, iż polecon jest  
 „opiece, a władzy oddany. Zważcież  
 „więc, czy słuszniejszy jest, człowieka za-  
 „cnego, męża dzielnego, Obywatela do-  
 „brego oddadź w ręce nieprzyjawnymi  
 „dzikim narodom, czyli go Przyjaciółom  
 „powrócić: zwłaszcza, kiedy się tyle, za  
 „tym niewinnym do was wstawia: na-  
 „przód Familii starożytność, którą na  
 „marmurach wrytą widzimy: do tego,  
 „ciągle w tym domu sprawowanie Pre-  
 „tury, które między innemi zaszczyta-  
 „mi, zamniemanie cnoty nąbardziój  
 „słynęło: toż świeża pamięć Oycowska:  
 „nakoniec i sām Fonteiusz, iako w każ-  
 „dym życia swojego stanie cnotliwy,  
 „i nienaganny, tak w sztuce Rycérskiój  
 „i do porady, i do mężstwa, i do sprawnó-  
 „ści piérwszy ze wszystkich, którzy się  
 „teráz znáydują. Zaczém, ieżeli was  
 „mám przestrzédz, (czego nie trzeba),  
 „zdá mi się atoli, że przez ten wzgląd,  
 „który mám u was, mogę wám cokol-  
 „wiek przelożyć, ażebyśmy z takiego ro-  
 „du ludzi, których znaiome iest w sztuce  
 „Rycérskiój mężstwo, biegłość i szczę-  
 „ście, iako nąypilniejszy zachowywać po-  
 „stawili. Była albowiem w téj Rze-  
 czy-

„czyzypospolitęy więkſzą liczba takowych  
 „mężów: a przecię nie tylko ich ocaleniu,  
 „ale i wywyżſzeniu zaradzano, Cóż teraz  
 „czynić należy, kiedy sztuka Rycérſką  
 „u młodych zaniedbaną, a ſławni ludzie  
 „i wielcy Wodzowie, częścią w ſtarości,  
 „częścią w niezgodach Rzeczypospolitęy  
 „zniknęli? Kiedy tyle wojen, albo z po-  
 „trzeby na ſiebie przyymuiemy, albo  
 „znagłą i nieſpodzianie na nas powſtaią?  
 „Czyliż więc i ſamego Fonteia, na nie-  
 „pewne Rzeczypospolitęy czasy, zacho-  
 „wać, i drugich uſilnością ſtarunku o chwá-  
 „tę i meztwo, zagrzewać nie macie?

„Lecz gwałtownym prawie harcem, a  
 „z wielką ſmiałością Gaulowie w Fon-  
 „teia godzą. My zaś Sędziowie! czyliż  
 „ſię niemają, a mocną obroną tą, przy  
 „waszëy opiece, tęg ſtraszney i niezno-  
 „snëy dzikoſci oprzec nie mamy? I czy-  
 „liż go Wódz Allobrogów i Gallów  
 „Inducyomar z rąk zacnëy, a nieſzczę-  
 „śliwëy Matrony, w obliczu waszëm, sy-  
 „na porywać będzie? Zwłaſzcza kiedy  
 „z drugięy ſtrony, Panną Weſtałſką Bra-  
 „ta rodzonego przytrzymuie, a waszego  
 „Sędziowie, i Ludu Rzymskiego miło-  
 „ſierdzia wzywá? którą za wás i dzieci  
 „wasze, tyle ſię lat błaganiem Bogów  
 „nieſmiertelnych zatrudniá, ażeby teraz

„za ocalenie Brata, umyślił wasze przebłą-  
 „gać mogła. Nie chciejcież tego dozwalać  
 „Sędziowie, ażeby za codzienném narzeka-  
 „niem Westalki na wasz Sąd, Bogowie nie-  
 „śmiertelni i Matka Westa poruszona by-  
 „ła. Patrzcie, ażeby nie mówiono, iż  
 „ów nieustanny ogień ustawiczném czu-  
 „waniem, a pracą Fontei utrzymywany,  
 „łzami jej wygaszony został! Do was  
 „Panna Westalska wznosi z pokorą też sa-  
 „me ręce, które za was do Bogów nie-  
 „śmiertelnych wznosić zwykła! Zważ-  
 „cie, ażeby nie była rzecz niebezpie-  
 „czną i zuchwałą, téj proźbę odrzucać,  
 „której modły, gdyby Bogowie odrzu-  
 „cili; wybyście bezpiecznymi nie byli.  
 „Nie widzicież Sędziowie, że się nie-  
 „ustraszony mąż Marek Fontejusz, na  
 „wspomnienie Matki i Siostry, łzami  
 „natychmiast zalął? który się w potrze-  
 „bie nie zląkł, który się częstokroć u-  
 „zbroiony pomiędzy szyki nieprzyjaciół  
 „zapuszczał i cisnął, kiedy w podobnych  
 „niebezpieczeństwach, taki zaszczyt po-  
 „tomkom swoim zostawić myślił, iaki  
 „mu Oyciec jego zostawił; tenże sám  
 „teraz w swém pomięszaniu trwoży się,  
 „ażeby nietylko zaszczytu i pomocy dla  
 „swoich, ale téż aby z ciężkim nader

swym

„swym żalem, wiecznego po sobie za-  
 „kału i nieślawy nędznym nie zostawił.  
 „O stanie bardzo odmienny Marka Fon-  
 „teia! gdybyżeś mógł wybrać, ażeby  
 „ci raczéy postrzałami Gallów, a niżeli  
 „krzywoprzysięstwem ginać przychodzi-  
 „ło! wtedyby ci za życia mężtwo, po  
 „śmierci chwała towarzyszyła! Od nie-  
 „bezpieczeństwa tego, bróńcie mężnego  
 „i niewinnego Obywatela! Starajcie  
 „się, aby naszym świadkom więcéy, niż  
 „obcym wierzyć, i aby raczéy całości  
 „Obywatelskiéy, niżeli chciwości nie  
 „przyziacielskiéy dogodzić: zgoła żeby  
 „w większéy powadze u was była pro-  
 „żba téy, którą się świętością waszą o-  
 „pieknie, niżeli zuchwałstwo tych, któ-  
 „rzy z każdą Religią i ze wszystkiemi  
 „świętościami wojnę toczyli. Pomniy-  
 „cie ieszcze i na to Sędziowie, (co  
 „niemało do powagi Rzeczypospolitéy  
 „należy;) aby się więcéy u was proźba  
 „Panny Westalskiéy, niżeli groźby Gal-  
 „lów ważyć zdawały!

*Domówienie za Milonem.*

„**L**ecz dosyć już wiele o sprawie: a wie-  
 „le się też podobno i mimo sprawy  
 „mówiło. Cóż mi zostaje? tylko żebym  
 „Sę-



„Sędziowie! prosił was i zaklinał, abyście  
 „to miłosierdzie okazali, nad tym zna-  
 „mienitym mężem: o które się on nie do-  
 „prasza, a ia przeciwko woli jego, proszę  
 „i błagam. Jeżliście w płaczu tym po-  
 „wszechnym, nie postrzegli náymniej-  
 „szęy łzy Milona, jeżeli twarz zawsze  
 „u niego iednostayną, a mowa statęczną  
 „i nieodmienną, nie- mnieyszych przeto  
 „względów iest godzien! Nie wiem zaś  
 „czy dlątego samego, nie większych ie-  
 „szcze! Bo kiedyśmy w szermierzkich  
 „utarczkach i w ostatnich ludzi gatunku,  
 „zwykli nienawidzić nawet tych; któ-  
 „rzy z boiaźnią i pokorą nás proszą, aby-  
 „śmy się im przy życiu zostać pozwo-  
 „lili, a mężnych i nieustraszonych, od  
 „śmierci ocalić chcemy, więcę się nad  
 „temi lituiąc, którzy naszego zmiłowa-  
 „nia nie szukają, a niżeli nad temi, któ-  
 „rzy o nie żebrzą; czyliż tego dla wspa-  
 „niałych Obywatelów, tym bardzięy  
 „uczynić nie-mamy?

„Mnie wprawdzie Prześwietny Sądzie,  
 „nad zwyczaj mowy te Milona przeraża-  
 „ją, które ustawicznie słyszę, i którym  
 „codziennie iestem przytomnym. Niech  
 „żyją Obywatele moi! niecháy będą w  
 „ocaleniu! niech będą szczęśliwi: niecháy  
 „stoi szanowną ta Rzeczpospolita, Oy-

czy-

„czyzna moja najmilszą, iakożkolwiek  
 „sobie zemną postąpi! — Niecháy współ  
 „Obywatele moi, pokoju w niéy używa-  
 „ią, gdy mi go z niemi używać nie wol-  
 „no! Ja ustąpię i póyde. Jeżeli mi się  
 „w dobréy Rzeczypospolitéy zostać nie  
 „godzi; w złéy żyć nie będę; i iak się  
 „tylko gdzie do rządneho, a wolnego  
 „Miašta dostanę, w niém osiedę.

„O! zanic (mówi) podjęte prace moje!  
 „Zanic moje nadzieie i próżne myśli! Ja,  
 „którym się będąc Trybunem w uciśnie-  
 „niu Rzeczypospolitéy, cały do Senatu  
 „przywiązał, o któregom zniesieniu wia-  
 „domość powziął, którym się złączył ze  
 „Szlachtą Rzymiką, gdy siły ich osłabio-  
 „ne były, kiedym się znośił z pocziwy-  
 „mi Obywatelami, którzy dla Klody-  
 „uszowéy przemocy, powagi nie mieli;  
 „mógłżem się kiedy spodziéwać, żeby  
 „mi na ich pomocy schodziło? Ja, kie-  
 „dym ciebie (bo ze mną náyczęściéy  
 „rozmawia) do Oyczyzny przywrócił;  
 „pomysłałżem kiedy, żeby nie dla mnie w  
 „niéy mieysca nie było? Gdzie iest dziś Se-  
 „nat, za którym my poszli? gdzież ta  
 „twoja Szlachta Rzymiká? gdzie przywią-  
 „zanie osad? gdzie głosy Włoskiéy kra-  
 „iny? gdzie nakoniec mowa twá Marku  
 „Tulli, którą nie iednemu pomogła? gdzie

two

„twoja obrona? mnież to tylko samemu,  
„którym się po tylekroć za ciebie na  
„śmierć ofiarował, żadney pomocy spra-  
„wić nie zdoła?

„I nie tak on o tém mówi, jak ja te-  
„raz z płaczem, ale w takięj postaci, jak  
„go tu przytomnego widzicie. Nie przy-  
„znaje się bowiem do tego, bynajmnięj  
„nie przyznaje, żeby co był dla niewdzię-  
„cznych Obywatelów uczynił; ale tego  
„nie przeczy, że usłużył obawiającym się, i  
„niebezpieczeństwa przeglądającym. Przy-  
„pomina i to, że pospółstwo i nąypo-  
„dlejszy gmin, (który z wodzem swym  
„Publim Klodyuszem na dostatki wasze  
„czyhał,) dla ubezpieczenia waszego, na  
„swą stronę przeciągnął: nie tylko ich cno-  
„tą swoją ku sobie nakłaniając, lecz i po-  
„tróyném dziedzictwem, na siebie spada-  
„jącém łagodząc. Ani się obawia, żeby  
„ułagodziwszy pospółstwo darami i szczo-  
„drobliwością, was szczególnieyszymi dla  
„Rzeczypospolitéy zasługami swemi, znie-  
„wolić nie miał. Senatu przychylności nie-  
„raz w tych samych czasach doznawał:  
„a wasze i wszystkich stanów chęci ku  
„sobie, przywiązanie i zaszczycające go  
„mowy, dokądkolwiek się obróci, wraz  
„z sobą mieć będzie.

„Nie zapomina też o tém, że mu do

„Kon-

„Konsulatu, tylko na ogłoszeniu przez  
 „woźnego brakło, czego niebardzo żądał;  
 „bo wszystkich Obywatelów i ludu ca-  
 „lego głosem, czego iedynie sobie ży-  
 „czył, Konsulem ogłoszony został. I teraz  
 „nawet, ieżeli woyska te przeciwko nie-  
 „mu obrócone bydź mają, tylko mu po-  
 „deyżnienie o występek, a nie sám po-  
 „pełniony występek, szkodzi. Dodacie i  
 „to, co jest prawdziwá, że mężni i roz-  
 „sądni ludzie, nie tak się o nagrody za  
 „chwalebne swe dzieła, iak o nie same  
 „starać przywykli. Bo nie chwalebniey-  
 „szego człowiekowi bydź nie może, iako  
 „własném niebezpieczeństwem Oyczyznę  
 „ośwobodzić. Szczęśliwi, którym to cześć  
 „u Ziomków sprawiło! lubo nie są nie-  
 „szczęśliwymi i ci, którzy swych Ziom-  
 „ków, usługami swoimi zwyciężyli. Je-  
 „dnakże ze wszystkich nagród: (ieżli-  
 „by na nie wzgląd mieć przyszło) náy-  
 „większą dla cnoty nagrodą jest chwá-  
 „ła. Ta iedná, krótkość naszego życia,  
 „potomnych wieków pamięcią osładzá,  
 „ta sprawuje, że acz oddaleni, zawsze  
 „iednak obecni bywámy, że i po śmier-  
 „ci żyjemy, że zgola po iéy stopniach,  
 „Nieba samego nawet ludzie dochodzą.  
 „Zawsze, mówi on, i Naród Rzymski,  
 „i wszystkie Narody, spominać mię bę-

„dą,

„da, ani o mnie náypoźniejszy czas nie  
 „zapomni. Bo oto i teraz, kiedy moi  
 „nieprzyjaciele, we wszystkich ostatnią  
 „nienawiść przeciw mnie zapalają, prze-  
 „cięż w każdym posiedzeniu, dzięki i  
 „powinszowania odbieramy: we wszy-  
 „stkich rozmowach pochwałę odhoszę.  
 „Pomiiám uroczyste dni obchodzone i  
 „ustanowione w Etrurji: setny to dzień  
 „od śmierci Klodyusza, a zdá mi się, że  
 „daley ieszcze, iak granice Rzymskiego  
 „Państwa zachodzą, nietylko się sława  
 „dnia tego, ale i radość po świecie ro-  
 „zeszła. A zatém nie myślę (powtarzám)  
 „gdzie ciało to spoczywać będzie, po-  
 „nieważ we wszystkich ziemiach, sława  
 „imienia mego przemieszkiwa.

„To, ty Milonie! częstokroć ze mną  
 „w nieprzytomności tych: to ja z tobą  
 „w jch obecności mówię. Wprawdzie ja  
 „ciebie wychwalić się nie mogę, żeś ta-  
 „kiego umysłu; lecz im się bardziej cno-  
 „cie twéy dziwiuję, z tym większym ża-  
 „lem z tobą się rozstaię. A ieszcze w tém  
 „rozstaniu się, (gdyby nastąpić miało)  
 „ani téy ulgi na pociechę mieć nie będę,  
 „żebym się gniewać mógł na tych, któ-  
 „rzy mi tak ciężką ranę zadadzą. Bo  
 „nie są nieprzyjaciele, którzy mi cię wy-  
 „drą, lecz przyiaciele: nie tacy, którzy-

„by



„by mi co złego kiedy uczynili, ale ci,  
 „których ja zawsze przychylności do-  
 „znawał. Nigdy mi Sędziowie, tak cię-  
 „żkiego żalu nie zadacie, (lubo któryż  
 „może bydź cięższy? lecz ani tego na-  
 „wet) ażebym miał zapomnieć, iak by-  
 „łem od was szacowany. O czém ieże-  
 „liście wy zapomnieli, albo jeżeliście do  
 „mnie co upatrzyli; czemuż tego nie ra-  
 „czę na mnie, niż na Milonie ścigacie?  
 „Szczęśliwymi będę, jeżeli wprzód na gło-  
 „wę moję co padnie; niżbym tak wielkie  
 „to nieszczęście oglądał! Teraz zaś tylko  
 „się tēm iednēm ukoić mogę; żem dla  
 „ciebie Milo, żadnego dowodu przychyl-  
 „ności nie zaniedbał. Jam żądał za cie-  
 „bie nieprzyjaźni możniejszych, ja mo-  
 „je życie na pociski twych nieprzyjaciół  
 „wystawił, iam za ciebie schylał się aż  
 „do nóg wielu, ja maiaćek mój i dzieci  
 „moich, ofiarowałem ci w tēm nieszczę-  
 „ściu! A i dziś jeszcze, jeżeli iaką gwał-  
 „towność czeka, jeżeli utrata życia sa-  
 „mego nastaje; gotów iestem. Cóż mi  
 „już więcéy zostaje? co mam mówić? czem-  
 „że już łaski twoje odwdzięczę? tylko że  
 „iakikolwiek los twój będzie, za swój go  
 „poczytam? Nie uchylał się od tego, nie  
 „wzbraniał: owszēm Sędziowie! proszę  
 „was iak náyusilnięy, abyście mi świad-

„czone

„czone dobrodziejstwa swoje, albo ocaleniem Milona pomnożyli; albo w jego „nieszczęściu pogrążone uyrzycie!

„Ale się Milo temi łzami nie wzruszą:  
„wcale jest niewyuczaynego mężstwa  
„człowiekiem. Tam wygnanie poczytuie,  
„gdzie miejsca dla cnoty nie ma; a śmierć  
„długiem dla przyrodzenia, nie karą bydź  
„sądzi. Niecháyże takiego umysłu będzie,  
„dzie, z jakim się urodził. Cóż? wy Sędziowie!  
„z jakimże sercem ku niemu  
„będziecie? Zachowacież tu pamiątkę  
„Milona, a iego samego stać wyrzucicie?  
„Mażli to więc bydź który godniejszy  
„na świecie naród, żeby Męża tak cnotliwego  
„przyymował, a niżeli ten, co mu dać  
„życie? Was ia tu, was náydzielniejszy  
„si Rycérze! wzywám, którzyście hoynie  
„nie krwią swoją dla Rzeczypospolitey  
„szafowali, do was się Setnicy i Rycerstwo  
„w przygodzie nieustraszonego Obywatela  
„udaie. Azaż tak zacny mąż, nie tylko  
„z przed oczu waszych, ale gdy iesteście  
„pod bronią, i na tych Sądach zasiadacie,  
„może bydź z tego Miasta wypędzon i wyrzucon?

„Ach cóż ia za nieszczęśliwy! Tyś mię  
„mógł Milonie, przez zasiadaiących w tym  
„kole, do Oyczyzny przywrócić, a ia  
„cię przez nich w Oyczyźnie nie potra-

L... ..fię

„się zatrzymać! Cóż powiem dziatwie  
 „mojej, którą cię ma za drugiego Oycę?  
 „iaks się sprawię przed tobą, Bracie mój  
 „Kwincie, (którego tu teraz nie ma)  
 „wspólniku przeszłego nieszczęścia, żem  
 „ja go nie mógł obronić przed temi, przez  
 „których on mię ocalił! Lecz w jakiej  
 „to sprawie nie mogłem? którą jest mi-  
 „ła narodom. Przed kim nie mogłem?  
 „przed temi, którzy się náybardziej uspo-  
 „koili śmiercią Klodyusza: za czyj-  
 „stawaniem? za moim.

„Cóżem ja to Prześwietny Sądzie! za  
 „zbrodnią knował, albo czegożem się  
 „złego dopuścił? gdy owych znaków  
 „powszechnéj zguby doszedł, kiedym ie  
 „odkrył, kiedym ie wydał, kiedym ie zga-  
 „sił? Widzę ja, że się z tego samego  
 „zrządła na mnie i na przyjaciół moich  
 „nieszczęścia zléwają. Pocóżście więc  
 „do Ojczyzny mię przywrócili? czy dla  
 „tego, żebyście stąd, w moich oczach  
 „wyganiaли tych, za którychemi pomocą  
 „przywrócon został? Proszę was iak náy-  
 „usilniej, nie chciejcież mi smutniej-  
 „szego powrotu czynić, niż był ów od-  
 „jazd. Lubo, iakże mám rozumieć, żem  
 „powrócił; kiedy się muszę z tymi roz-  
 „łączać, którzy ten powrot sprawili?

„Bogdáyżeby to Bogowie nieśmiertel-

„ni zdarzyli! (daruy Oycyzno! co po-  
 „wiem, bo się boję, żebym ze zbrodnią  
 „ku tobie nie wyrzekł, co dla Milona ży-  
 „czliwie powiem:) żeby Publi Klodyusz,  
 „nie tylko żył jeszcze, ale był Pretorem,  
 „Konsulem i Dyktatorem! niżelibym się  
 „na tak smutny widok miał patrzeć! O  
 „Bogi nieśmiertelne! czyż tak dzielnego  
 „męża ocalić nie macie! Nie, odpowiadá  
 „on, bynämniéy. Jakożkolwiek słusznie  
 „tamten przyplacił; niech ia, gdy się tak  
 „zdaie, nie zasłużoną karę ponoszę. Ale  
 „tenże to Mąż dla Oycyzny zrodzony,  
 „gdzie indziéy, nie w Oycyznie umrze?  
 „albo gdyby za Oycyznę przynämniéy!  
 „A więc wy pamiątkę Obywatela zacho-  
 „wacie, a samemu Obywatelowi grobu  
 „w téy ziemi nie pozwolicie? i tego ma  
 „kto zdaniem swém wyganiać, którego od  
 „wás wygnańca, wszystkie narody do  
 „Miast swoich zaproszą?  
 „O szczęśliwą ta ziemia, którą takie-  
 „go męża do siebie przyymie! ta niewdzię-  
 „czną, która wypędzi, nieszczęśliwą, któ-  
 „rą utraci! Lecz, niecháy koniec już bę-  
 „dzie. Bo już dla łez mówić nie mogę:  
 „a ten się łzami bronić nie daie. Proszę  
 „wás i zaklinám Sędziowie, abyście w zda-  
 „niach swoich tak śmiały mi byli; iak prze-  
 „świadczeni iestecie. Wierzącie mi, że

„waszę cnotę i sprawiedliwość ten náy-  
 „bardziéy pochwali; kto w obieraniu Sę-  
 „dziów, náycnotliwszego, náyrozsądniej-  
 „szego, náystateczniejszego Męża dobie-  
 „rał. „

## O WYBORZE MYSLI.

Sprawiedliwie Plutarch Greckiego Histo-  
 ryka zganil, który pisząc o spaleniu  
 kościoła Dyany w Efezie, taką był uwa-  
 gę położył: „Nie trzeba się dziwić, że ten  
 „kościół pogorzał, ponieważ Dyana te-  
 „goż samtego czasu, gdy się Alexander W.  
 „rodził, Matce jego Olimpiadzie służąc,  
 „na ugaszenie pożaru zbiegnąć nie mogła. „  
 Wszakże co mi się dziwniejszą zdaie, to,  
 że sam Plutarch, acz tak rozsądny Autor,  
 wcale dziecinną myślą téy uwadze przy-  
 ganil. Tak zimną (mówi) iest uwaga Hege-  
 zyasza z Magnезyi, że nią samą potrzebaby  
 pożar ów gasić. (i) Jest to wcale szcze-  
 gólniejszą w społeczności, że się w niéy  
 czę-

---

(i) Natus est (Alexander) quo die templum  
 Dianae Ephesi conflavit incendio. Cui rei ita  
 frigidam acclamationem attexit Hegesias Magnę-  
 sius, ut ea, ipsum debuerit incendium restinguere:  
 ait enim mirum videri non debere, crematum esse  
 illud templum, quod eo tempore Diana obste-  
 tricis munere in partu Alexandri fuerat occu-  
 pata. *Plut: in vita Alex.*



częstokroć tenże sám właśnie błąd strofowany popełnia.

Jak nierównie lepszą myśl Cyclerona w złotym owym liście do Brata swego Kwinta: „Trudnoż ci má być utrzymać „drugich, którymi władasz, jeżeli sám się „utrzymasz? „(k) Widzieć zaraz w téj myśli, i prawdę iasną, i zdanie do dobrogo życia przydatne. Bo cóż to iuż za dobrą myśl, gdyby prawdziwą, a zatém przez doskonałe iakie zdanie, pożyteczną nie była? Tyle bowiem prawda pożyteczną być musi; ile błąd szkodliwy będzie, albo przynajmnięj oddalający pożytek.

Gdy iuż o wydanie myśli idzie, nájpięrszą rzecz, abym ją wprzód dobrze sám obiał i rozumiał: łatwiej ją potém w słowach wytłumaczyć potrafię. Lubo daleko więcej i lepij myśleć możemy, a niżeli się z myśli naszych tłumaczyć zdolamy. Ale im lepij się z nich wytłumaczemy; tym lepsze wyobrażenie ich zostawimy.

Myśli są obrazami rzeczy, iako słowa są obrazami myśli. Myśl każdá powszechnie

---

(k) Quid est enim negotii continere eos, quibus praesis, si te ipsum contineas? Ep: 1. ad Quintum Fratrem.

ehnie mówiąc, wyobrażeniem iest zmysłowem, lub umysłowem. Nie mogą tedy bydz wyobrażenia prawdziwe; ieżeli temu podobne nie będą, co wyobrazać powinny. Jak *Dyana nie mogąc zbiegnać na ugassenie pożaru*; tak uwaga Historyka, *zdolną przygasić ów pożar*, najmnieyszey prawdy w sobie nie má. Bo iak *uwagę* nigdy nie można ognia gasić; tak w przytomności Dyany, Kościół się mógł spalić. A biorąc ie nawet w przenośném rozumieniu, kiedy się związek między rzeczami, (pospolitá zasada wszelakich przenośni) nie znayduie; takie przenośnie, czyli myśli; dobre nie będą.

Myśl prawdziwą iest, gdy wiernie rzecz wyobraża: fałszywą będzie, gdy ią inaczezy iak iest, odmaluie. „Prawda myśli, „czyli zgoda ich z rzeczami samemi, „(iak rozsądnie uważá Autor Grammatyki Elementarnéy) i przydatność do „szczęśliwego życia, są to dwie wielkie „i iasne cechy, po których dobroć myśli miarkować mamy. Ozdoby, których „Pisarze pospolicie używaią, są częstokroć nakształt obłoku, którym *prawda* „býwá zaslonioná. Znać się trzeba na „tych ozdobach. „(1) Jakóż prawda, a z niéy

---

(1) Gram: na Kl: III.

a z nięć idący pożytek, dobre i grunto-  
wne myśli sprawuje: które tym lepsze  
będą; im bliżey do prawdy przystapia. Po-  
wszechnie zaś mówiąc, dalekoby lepięć  
mnięć okazałych, a niżeli mnięć prawdzi-  
wych myśli używać. Nadto okazale, lecz  
oraz fałszywie Lukan mówi na pochwałę  
Katona. — *Victrix causa Diis placuit, sed  
victa Catoni.* — Strona, (Cezarówą) którą  
„zwycięstwo otrzymała, podobała się Bo-  
gom, ale ta, którą zwyciężoną była, po-  
dobała się Katonowi. „Jest przeważa-  
jące porównanie człowieka jednego, z Bo-  
gami: iakoby więcęć ważyło zdanie ie-  
dnego człowieka, a niżeli wyrok Bogów.  
Co nawet podług zabobonów Pogańskich,  
fałszywá jest, i zdanie takie niezbożno-  
ścią trąci.

Kiedy Seneka Traied o Pryamie mówi,  
że grobu nie má, na wzmocnienie tęć my-  
śli swoięć przydając: *že mu ognia na po-  
grzeb, w pożarach Troi nie dostaie;* ostatnie  
to wyobrażenie z gruntu jest fałszywe.  
Bo wcale nie jest prawda, że mu ognia,  
*w ogniu nie dostaie.* — *Ille tot. Regum Parens,  
caret sepulchro Priamus, Et flamma indiget,  
ardente Troja.*

Takowe i tym podobne myśli, zdaia się  
niektórym coś znaczyć: gdy w rzeczy sa-  
méy albo nic, albo źle znaczą: są raczēć

pozor-

pozornemi, ale prawdziwego gruntu nie mają: i dowcipnemi nawet zwać się nie mogą, kiedy rozsądnemi nie są.

Autor pochwały stylem napisowym, dla go. Cesarzów Niemieckich, aż do Leopolda, prócz innych wygórowań swęj myśli, w pochwałę Macieja Cesarza, nie najsławniejszego nawet pomiędzy Monarchami, tak się tłumaczy względem rodziny Austriackiej — *Quidquid in aliis est miraculum, in Austriacis est natura.* — Nie rozbiérám téj myśli, ani się nad nią zastanawiam i nie tłumaczę iéy nawet, żebym gustu Czytelnika nie raził tém, co tłumaczenia niewarte.

Od czasów Seneki w Rzymie, a od pół wieku zeszłego w Polsce, ubieganie się za blaskiem pięknych na pozór i dowcipnych, ale w gruncie fałszywych myśli, nie mały uszczerbek dobrej Wymowie przyniosło.

Po prawdziwości myśli, naturalny porządek między wyobrażeniami zachować trzeba: żeby się jedno do drugiego przyzwyczajanie stosowało. Może bydz albowiem wyobrażenie prawdziwe i dobre samo w sobie; ale może bydz w złém miejscu położone, gdyby mogło bydz w lepszym, i potrzeba nawet, żeby gdzie indziej było. Poruszenie umysłów, wspaniałe myśli,

wiel-

wielką moc i ozdobę Wymowie sprawu-  
ją; ztémwszystkiem nie będzie dobrze od  
tego zaczynać, na czémby, kończyć na-  
leżało. Bardzo więc sprawiedliwá w téy  
mierze Horacyusza przestroga, żeby wie-  
dzieć i uważać, co się teraz ma wyrażać,  
co na potém odłożyć. (n) Które wyobra-  
żenie wprzód idzie; to pierwéy wyrażo-  
ne bydź powinno. Jakim się porządkiem  
rzeczy stały, takim o nich mówić nale-  
ży. Piérwéy człowiek bywá raniony, a  
niżeli zabity; piérwéy tedy czyni się wy-  
obrażenie zranienia, a dopiero potém za-  
bicia. Nie powiedziałbym iuż porządnie;  
gdybym mówił naprzód, *zabił go*, przy-  
dawszy potém *i własnym orężem go zranił*.  
Bo wyobrażenie odebrania oręża i zra-  
nienie, idzie przed wyobrażeniem zabóy-  
stwa. Byłoby przeciwko temuż porządko-  
wi wyobrażeń, powiedziawszy wprzód,  
*przekonał*, a potém *dowiodł*: bo dla tego  
*przekonał*, że wprzód *dowiodł*: a nie mógł-  
by *przekonać*, gdyby nie *dowiodł*.

Częstokroć rozsądek i delikatność, nie  
dozwala zaraz z początku ostréy prawdy  
przełożyć. Potrzeba wprzód dać iéy przy-  
jęcia

---

(n) Ordinis haec virtus erit & venus, aut ego fallor:  
Ut jam nunc dicat, jam nunc debentia dici,  
Pleraque differat, & praesens in tempus omittat.  
Hoc amet, hoc spernat. Hor: de arte Poet.



jęcia umyśl przygotować. Będzie potem znośniejszą, i miła nawet nagana, jeżeli ją z jnnych względów uczynioną pochwała poprzedzi. Tak i smutnych nowin, zwłaszcza osobom tkliwym, nikt od razu nie powie, póki do tego pory nieupatrzy.

Każde już wyobrażenie nasze składa rzecz, i przymiot do nię stosowany: (n) czyli po Grammatycznemu mówiąc, rzeczownik, przymiotnik i słowo wyrażające zawsze iakowy sąd myśli naszey. Porządny stosunek w téy mierze, czyni myśl porządną i iasną. Wyobrażenia zaś do myśli naszey wchodzą pojedynczo, albo zbiorowo, toieft albo na iedną iaką rzecz dajemy wzgląd, albo na więcéy razem. Zawsze się to iednak w pewnym porządku czynić może. Czyli bowiem kiedy sądzimy o rzeczach, czyli kiedy ie roztrząsamy, czyli kiedy sobie co układamy, zwykliśmy zawsze na to pierwszy wzgląd dawać, co iest przedniejszém, co nás bardziej zaftanawia, interesuje, a potem dopie-

---

(n) W Grammatyce na Kl: III. w Rozdz: o Składni i przypisach do tego rozdz: wyłożona iest początkowa nauka o wyobrażeniach i ich częściach: obszérniejsza ieszcze o tém wiadomość w Loice. Bez tych fundamentów nie można porządnie myśleć, ani się porządnie w mowie tłumaczyć.

piero na to, co mniey. Z tego łatwo iest wnosic, że wyobrażenia muszą bydź iedne przednieysze, a drugie z tamtych wpływaiące, poślednieysze, pośrednie, dopełniające pierwszych, i zawsze z niemi złączone, i do nich należące: musi bydź taki wzgląd, przez który się te wyobrażenia łączą między sobą. Im lepszy iest związek wyobrażeń, tym iasnieyszą myśl będzie. Pomieszanie porządku między przedniem i pośledniem wyobrażeniem, nie może uczynić myśli iasney. A iezeli sami nieporządnie rzeczy uważaiąc, nie możemy ich dobrze poymować; tedy nie tłumacząc się porządnie, i słuchaiącym nas, w rozumiałości trudność sprawimy.

Związek wielu wyobrażeń pochodzi z téy uwagi, któraśmy dawali wtenczas, gdy wyobrażenia w nasze pojęcie wchodziły. Uwaga nasza ma się względnie do okoliczności i potrzeb naszych. Te okoliczności i potrzeby wypadaią iedne z drugich: a rozum je obéymuie i wiąże razem. Lecz okoliczności i potrzeby, czyli wyobrażenia ich w myśli, bywaią tak ważne, że się do nich wszystkie insze ściagaią: tak dalece, że się nayodlegleysze od siebie wyobrażenia, częstokroć zbliżać do siebie będą. Widzi kto nieszczęśliwego: wzruszą się nad nim litością, i myśli zaraz, iak-

by

by mu ulżyć los iego: zaştanawia się nad sposobnością swoją, albo przeszkodami do tego, i czyni to, czego by nie czynił; gdy by go był nie pociągnął pierwszy widok. Spotka się niespodzianie dwu Przyjaciół: pierwsze w nich wyobrażenie będzie radości, zadziwienia, potem wzajemnego powitania: dalej iak jeden drugiego tęskliwie chciał oglądać. Do tego wyobrażenia, złącza się przypominanie mieysca, czasów, zabawy wspólney i rozmaitych okoliczności. Wszystko tu pochodzi od przednieyszego czucia, przednieyszego wyobrażenia, i snuje się iakoby pasmém. Nigdy zaś nie można nadto przestrzegać tego dobrego, porządnego związku wyobrażeń. Bo to naywięcéy do rozumiałości pomaga.

Porównywanie iako iest iedynym sposobem poymowania naszego; tak niewyczerpaném źródłem wszelakich wyobrażeń i myśli. Mówiąc o mężtwie nadwyzczáyném, wpadá zaráz do myśli, porównanie go z pospolitą boiaźnią: wspaniałość Bohatyrá powiększá się nieiako podłością niewolnika: sprawiedliwość dobrego rządu, niesłusznością dezpotyizmu: a cnota znamienitá, tém samém szacownieyszá, że rzadká. Wystawuiąc sobie moc Boga, przychodzi natychmiást do tego wyobrażenia, porównanie téyże mocy naywyż-

széy,

széy, ze słabością człowieka, toiest: co Bóg może, a czego człowiek nie może. I ta pospolicie między ludźmi używana mowa — więcéy Bóg má, niż rozdał, — przez porównanie, wiele w sobie zamyká.

Stanisław Herakli Lubomirski w dziele swoim pod tytułem: *Próżność i Prawda*, w artykule o *Seymie walnym*, — *Prawda* mówi: „Zadná sprawa nie iest dobrze rozpo-  
„czéta, która wprzód nie iest dokończoną  
„w myśli. „A kiedy mówi *próżność*: —  
„Seymuiące Stány przytomne były na  
„wielkiéy Mszy o Duchu S. „odpowiadá  
*prawda*: „A przecię nie widzę, żeby ode-  
„brali co z darów DUCHA S. prócz różno-  
„ści ięzyków. „I gdzie indziéy: „Szukáy  
„raczéy dwu tylko i náypospolitszych Kon-  
„suliarzów, toiest sposobności i potrze-  
„by. Ci tobie odpowiedzą krótko i ła-  
„two, a iednak obficiéy i pożyteczniéy.  
„niżeli sporná mowa wielu z sobą nie-  
„zgodnych... Dobrzy, nie mogą byđź dłu-  
„go niezgodnymi: a źli nigdy nie będą  
„długo zgodnymi. „

Myśl dobrá, myśl wysoká, dowcipná, zawsze iest krótká: A podług okoliczno-  
ści im lepszá, tym krótszá bywá. Rafał Leszczynski Podskarbi WK. Oyciec Kró-  
la Stanisława, na Radzie Senatu za pano-  
wania Jana III. odezwáł się ráz między

inszemi w te słowa. „Wolę niebezpieczną „ wolność, nad spokojną niewolą. „ Przez co dobrze okazał charakter wolnego Narodu Obywatela, szacunek Oczystych swobód, miłość Rzeczypospolitey, i gorliwość o nienaruszenie w niczém wolności Polskię.

Kornel Francuzki Trajed, w tym iednym wyrazie *Ja*, mocną i wysoką myśl zamknął. Pytano się Medei z politowaniem, co by się iey zostało po utracie Oyca, Brata, Męża, zgola wszystkiego co by mieć, albo czego się spodziwać mogła? Medea tyle w sobie ma zaufania, że nie żąda cudzey pomocy, sama sobie poradzi, stać ią na to. *Ja* odpowiada: iakoby rzekła, niczego więcéy nie trzeba, kiedym ia ieszcze pozostała: dosyć mi na tém.

Krótkość wyrażenia myśli, tym iest mocniejszy i piękniejszy, im więcéy rozumowi do uwagi zostawie, im więcéy domyslać się każe: tak iednak, żeby zastanowiwszy się cokolwiek, łatwo wszystkiego można było dochodzić, i wszystkie w jednéyże myśli rozmaite wyobrażenia przebiegać: ażebym znowu, chcąc bydz zwięzłym, nie stał się zawilym: co iest wadą wielką, i sprawiedliwéy naganie podpadá.

Piękná iest i gruntowná myśl Cyclerona



o czasie, w mowie za Mareellem: „ Cóż  
 „ to jest samo to, co zowiemy długo, kie-  
 „ dy musi mieć koniec? który gdy na-  
 „ stąpi, wszelką poprzedzającą rokosz za  
 „ nic jest, bo potem żadney bydz nie ma. „  
*Quid est hoc ipsum diu, in quo est aliquid*  
*extremum? quod cum venerit, omnis voluptas*  
*praeterita, pro nihilo est, quia postea nulla*  
*futura est.*

Jak wyborna znowu i czuła myśl w do-  
 mówieniu za Milonem? „ Lecz niechay  
 „ koniec iuz będzie. Bo iuz dla łez, mó-  
 „ wić nie mogę: a ten się łzami bronić nie  
 „ daie. „ *Sed finis sit, neque enim prae la-*  
*chrymis jam loqui possum, & hic se lachrymis*  
*defendi vetat.*

Wielu Cycero czułą swoją Wymowę  
 obronił: a płaczem swym umysły Sędziów  
 poruszył. Milo w tém wyobrażeniu, tak  
 zaufany jest w swéy niewinności i cno-  
 cie, że za sobą, dla zmiękczenia Sędziów,  
 nie potrzebuie łez Cycerona, iak insi, któ-  
 rzy bojąc się sprawiedliwości, miłosierdzia  
 wzywają. Tak wszędzie zgoła porówna-  
 nie zachodzi.

Krzysztof Warszawicki tak zaczyna  
 mowę na pogrzeb Batorego — „ Zyl Ste-  
 „ fan Król nasz: i oby żyć mógł ieszcze  
 „ dłużej! wielką bowiem jest strata, ludzi u-  
 „ tracać: ale naywiększą dobrych Królów!

Andrzéy Załuski Bisk: Warm: K.W.K.  
z doswiadczenia uważa, że „częstokroć  
„zwycięzcy na woynach, gubimy się w tra-  
„ktatach. „(r)

Náytkliwszych iuż myśli, a oráž wy-  
sokich z porównania idących, trudno nie  
uczuc osobliwie w Domówieniach Cyce-  
rona. Sylla wyrokiem Sądowym, od Kon-  
sulatu odpadłszy, we dwa lata potem po-  
zwany był, iakoby wchodził w spisek Ka-  
tyliny. Cycero go obronił: tak przy końcu  
mówiąc: — „Nic ia Sędziowie w Sylli nie  
„widzę, coby mu nienawiść sprawiło, a  
„znáydnię wiele, coby za nim do miło-  
„sierdzia i litości wzbudzało. Bo iuż te-  
„raz nie dla własnego nieszczęścia swe-  
„go, waszego zmiłowania błaga; ale że-  
„by nie odniósł iakiéy hańby dla imie-  
„nia i Familii swoiéy. Wszakże, gdy  
„za wyrokiem Prześwietnego Sądu wol-  
„nym zostanie; cóż będzie miał, z czego-  
„by się w swém życiu mógł weselić i cze-  
„goby użył? Pewnie dom swój ozdobi,  
„otworzy Przodków obrazy, do dawnéy  
„okazałości powróci? Wszystko to iuż  
„Prześwietny Sądzie, utracił. Wszystkie  
„Domu, imienia, urzędów zaszczyty, za  
„iednym wyrokiem Sądowym nieszczęśli-  
„wie

„ wie dla niego przepadły. Ale żeby zdray-  
 „ cą, żeby nieprzyjacielem Ojczyzny zwan  
 „ nie był, żeby takiéy niesławy, w tak zna-  
 „ komitym domu swym po sobie nie zosta-  
 „ wił, o to się trąszcze, tego się obawia: a  
 „ żeby nakoniec nieszczęśliwy ten iego po-  
 „ tomek, iak gdyby zbrodnia i zdraycy  
 „ syn wytykany nie był. Nieszczęsny Oy-  
 „ cie! boi się o tego młodego syna, któ-  
 „ ry mu jest miłszy nad własne życie,  
 „ a żeby, nie mogąc go przy zupełnéy go-  
 „ dności ocalić, wiecznéy mu smoty nie  
 „ sprawił. Ten was Sędziowie! młody  
 „ dzieciuch nąypokorniey prosi, abyście  
 „ mu kiedyżkolwiek, ieżeli nie zupełnego  
 „ szczęścia Oycowskiego, przynajmniej  
 „ choć dużo nadwątlonego winszować do-  
 „ zwolili. Temu biédnemu wiadomsze są  
 „ drogi do Sądu i sprawiedliwości, a niże-  
 „ li do nauk i szkoły. Zgola iuż nie o  
 „ życie Publ. Sylli, lecz o pogrzeb idzie.  
 „ Już mu przeszłym dekretem życie od-  
 „ ięte; teraz się tylko staramy, żeby i cia-  
 „ ło wyrzucone nie było. Bo cóż jest,  
 „ przez coby takowe iego życie, mogło  
 „ się komu życiem wydawać? Niedawny  
 „ czas, iak Publ. Sylla takim był Obywa-  
 „ telem w téy Rzeczypospolitéy, że go nikt  
 „ wziętością i majątkiem nie przechodził.  
 „ Teraz ze wszystkiéy godności odarty,

M

„ nie

„nie usiłuje już odzyskać, co stracił; wszak-  
„że, co mu łąszcze w nieszczęściu los zo-  
„stał, ażeby mu z Ojcem, z dziatkami,  
„z bratem i krewnymi wolno było niedolę  
„swoję oplakiwać, zaklinać was Sędziowie,  
„żebyście tę wolności nie odbierali...  
„O nędzny i nieszczęsny dniu, które-  
„go jednostajnymi głosy wszystkich sey-  
„mujących Publ. Sylla Konsulem ogło-  
„szony! o nadziejo próżna! zmienny lo-  
„sie! niebaczna chęć! o niewczesne na-  
„sze powinszowania! Jakże to wszystko  
„z wesela i radości, prędko do łez i smu-  
„tku przeszło! że ten, który niedawno  
„był Konsulem mianowany, jużci żadne-  
„go zgoła, dawniejszego dostojenstwa  
„znaku nie ma! Jakież już nieszczęście  
„było, na którymby odartemu ze czci,  
„ze sławy i majątku zbywało? albo ia-  
„kież się już miejsce dla świeżego nie-  
„szczęścia pozostało? Dręczy go tenże  
„sám los, który i zaczął, nowy mu smu-  
„tek wynalazł: nie dał nędznemu, jednym  
„już sposobem zmartwionemu, w jednym  
„smutku zaginać. Lecz już Prześwietny  
„Sądzie, i mnie o losie tego nieszczęśli-  
„wego, nie dozwalaj żal dalszego mó-  
„wienia. Rzecz to już wasza Sędziowie,  
„waszój ludzkości, waszemu miłosierdziu  
„całą sprawę polecam. „

Seneka w Traiedyi *Medei*, nie mógł ięy  
złości mocnięy wyrazić, iako kiedy ją opi-  
suiąc tyranką nad własnemi dziatkami, wy-  
stawuie do siebie samęy mówiącą. „ Coż  
„ mi winne te dzieci, które chcę zgubić?  
„ za iakąż to zbrodnią, karę odbierać ma-  
„ ią? zbrodnia ( odpowiada sobie ) że Oy-  
„ cieć ich Jason: a większą zbrodnią, że  
„ Medea, Matka — niech gińa. „ *Quod sce-*  
*lus miseri luent? Scelus est Jason genitor;*  
*Et majus scelus, Medea Mater — perant.*

U Tacyta, w życiu Agrykoli, mowi Gal-  
gak do swoich Rodaków, o Rzymianach: *Si*  
*locuples hostis est, avari: si pauper, ambitiosi.*  
*Soli omnium opes atque inopiam, pari affectu*  
*concupiscunt. Auferre, trucidare, rapere, falsis no-*  
*minibus, imperium: atque ubi solitudinem fecerunt,*  
*pacem appellant.* „ Jeżeli nieprzyjaciół bo-  
„ gaty, łakomi: jeżeli jest ubogi, to dumni.  
„ Sami iedni wszystkich Narodów dosta-  
„ tków i chudoby, chęcią iednaką łakną.  
„ Zabrać, wydrzec, zabić, to u nich falszy-  
„ wém nazwiskiem, rzady: a gdy z kraiu,  
„ zrobia pustynią, to pokoiem mianują. „

U tegoż w kronice, Galba do Pisona tak  
mowę kończy. *Imperaturus es hominibus,*  
*qui nec totam libertatem pati possunt, nec to-*  
*tam servitutem.* „ Panować masz nad ta-  
„ kimi, którzy; ani zupełnéy wolności, ani  
„ zupełnéy niewoli wstrzymać nie mogą „



Próżnoby już wyszczególniać i z różnych Autorów przywodzić tyle wybor-nych zdań i myśli; doskonale okie, wszędzie ie tam, gdzie się znaydą, postrzeże- a zdrowy rozsadek i rozum czysty, do- brą Lólką prowadzony, pozornie dobrą i piękną myśl. od giuntownie dobréy i pie- knéy rozezná, i przyzwoitą uwagę nad- niemi uczynić sobie potrafi. Przetoż na- miéniwszy, co się dobrą myślą nazywać powinno, i dotknąwszy źródła, z którego wypływaia; o tak náylepszym wydaniu ich w słowach, mówić przychodzi: co jest wła- śnie istotą Krasonowskiéy sztuki. Bo le- piéy iest, byle rozsądnie mówić, niżeli tyl- ko, acz náydowcipniéy bez Wymowy my- śleć. (o) *Eloqui modo prudenter, melius est. quam vel accuratissime sine eloquentia cogitare.*

## O WTSŁOWIENIU.

**W**ystłowie, Wynaleziénie i Ułożeniu szacunku sprawuiąc, to właśnie iest, co Wy- mowie kształt i postać między naukami nadawá. Bo umieć wystłowić, iest by dź wy- mownym. Przetoż i Cycero w książkach o *Mowcy*, gdzie przedsięwziął dobrego Mo- wcę ukształcać, albo raczéy doskonałego Mo-

Mowcy obraz zostawić, náywięcéy się Wyśłowieniem zatrudnia: które tém jest w Wyśmowie, czém są farby w Malarstwie. Przez Wyślowienie, nabierają myśli przyjemności, wspaniałości i mocy: a Mowca przez wybór słów, dobranie wyrazów i ich połączenia, przez rozliczne sposoby wyrażenia, co myśli, wpływa (że tak powiem) w umysł tych, którzy go słuchają. Już to łagodném płynieniem, pociągá nieiako z sobą Słuchacza, już bystrzejszym pędem porywá, a rozwalając wszelakie tamy, drogę sobie do serca otwiera. Czasem, zebrawszy cokolwiek siły mieć może, wypuszcza ją razem, iakby pioruny, które kruszą, na co napadną, a oraz swoim blaskiem wszędk rażą. Słuchacz w ciągu słuchania ożywiony, wzruszony, z podziwieniem do siebie powraca. Niedoskonały nawet Pisarz, mimo nieregularności swego układu i myśli, z ochotą bywá czytany, kiedy mu na Wyślowieniu nie schodzi: przeciwnie zaś rozsądny Autor i w rozumowaniu swém mocny, jeżeli nie będzie w Wyślowieniu szczęśliwy, nudność nieiaką Czytelnikowi sprawuje.

Ale Wyślowienie nie má za cěl próżnych słów, ani okazałych a do sensu nie służących wyrazów. Bo mając też same zasady, co Łoika, prowadzi do tego, aby o-

zdo-

zdeby w mowie użyte, zawsze od dobrych myśli początek swój brały: żeby mocnymi dowodami wsparte, miały kształt y powagę; żeby nietylko przyjemnie do uszu przychodziły, ale zniewalały serce i przekonywały rozum. A tak w Wyśłowieniu dale się wzgląd na wyłożenie myśli, na słowa, na własność ięzyka, i przyjemność w mówieniu.

### *Jasność Mowy, czyli Rozumiałość.*

**J**asne, czyli rozumiałe mówienie, nąypierwszą jest zasadą Krasomówlickę i wszelakę mowy; a nąw ważniejszym prawidłem, którego się mowca trzymać powinien. Wszakże, powinienem mówić tak, żeby mię każdy rozumiał, owszem mi się starać należy, żeby nikogo nie było, któryby mię rozumieć nie mógł. Prawda, że nie każdy zdoła rozumieć, kiedy co jest nad jego siłę; ale też mowa powinna być do słuchacza przystosowana: i cokolwiek się do mówienia bierze, powinno się iak nąyjaśniej wyłożyć, żeby *głosy* nie było potrzeba.

Insze bowiem nauki (iak uważa Cyce-ro) z dalekich, a ukrytych źródeł czerpane bywają: Wymowa jest na iawie wszystkich, w ustach wszystkich, w pospoli-

tém wszystkich używaniu: tak dalece, że w jnszych naukach to celuie náywięcéy, co jest náyodlegleyszego od pospolitéy wiadomosci: w Wymowie zaś byłaby náywiększą wada, od pospolitego rodzaju mowy, i od zwyczaju powszechnego zdania ludzi odstępować. (q.)

Nie wróca się podobno owe wieki, gdzie ten za rozumnieyszego mowcę uchodził; który náyinniéy był rozumianym, a może i sám siebie nie rozumiał.

Kiedy jest obraz dziełem doskonałéy ręki, wszystkie w nim sztuki, czyli osobne części, dobrze połączone będą, wszyst-  
kie

---

(q.) Ac mihi quidem saepenumero in summos homines ac summis ingeniis praeditos intuenti, quaerendum esse visum est; cur plures in omnibus artibus, quam in dicendo admirabiles extiterint. Nam quocunque te animo & cogitatione converteris; permultos excellentes, in quoque genere videbis. non mediocrium artium, sed prope maximarum ... Quod, hoc etiam mirabilis debet videri, quia coeterarum artium studia fere reconditis atque abditis e fontibus hauriuntur: dicendi autem omnis ratio in medio posita, communis quodam in usu, atque in hominum more & sermone versatur: ut in coeteris artibus. id maxime excelsat, quod longissime sit ab imperitorum intelligentia sensuque disjunctum: in dicendo autem vultum vel maximum sit, a vulgari genere orationis atque a consuetudine communis sensus abhorreere,  
*Lib: 1. de Orat.*

kie kolory, w miejscach przyzwoitych umieszczone, tak dalece, że chciawszy cokolwiek z własnego miejsca ruszyć, ująć co, albo odmienneć, jużby się tём samém cały obraz zepsował. Mowa będąc obrazem myśli, gdy ie wiernie i dobrze maluje, a ściśly i przyzwoity związek między niemi wydaie, ażebym, iak w myśli idą wyobrażenia, tak w mowie malowane były; natenczas iasną bywá. Bo z wyobrażenia, do wyobrażenia, z rzeczy do rzeczy, od prawdy, do prawdy przywodzi.

Jak było w myśli wyobrażenie od wyobrażenia przedniejsze; tak się i w mowie znáydownąć będzie. A iako się w myśli wyobrażenia iedne z drugimi łączyły; tak się i w mowie łączyc powinny. Bo porządkny związek między wyobrażeniami, náycelniejszy jest przymiotem dobrego myślenia, i dobrego wyślowienia.

Słowa tём są względem myśli; -czém są myśli względem rzeczy. Każdą rzecz sprawia wyobrażenie na myśli; a każdy wyráz tłumaczy ie w mowie. Porządek zatém wyobrażeń w myśli, przepisuie porządek wyobrażeniom w mowie. Oczywistá bowiem iest, że kiedy nasze wyobrażenia tłumaczymy w słowach; w takim się porządku powinny wydawać powierzchownie, w jakim były wewnątrznie. Więc



tenże sám jest porządek w słowach wyobrażeń dla mowcy: jaki był wtenczas, gdy na umyśle swoim odbierał czucia, podług rzeczy przedniejszey, lub interesu większego: to jest: podług tego, jak albo na przyczynę, albo na skutek rzeczy wzgląd dawał.

*Przykłady wyobrażeń przedniejszych w mowie.*

Kiedy chcę kogo przestrzedz, żeby się chronił blizkiego niebezpieczeństwa; zaraz od tego zaczę, co jest przyczyną tego niebezpieczeństwa. Stąd pospolicie mówimy — *gore. — zbóycę — przepaść: a to jest przyczyną niebezpieczeństwa: jest wyobrażeniem przedniejszém. Przetoż lepięj jest powiedzieć — Przepaść, nad którą stanął. — Ogień, który wszystko pochłonął. — Bo tu wyobrażenie przepaści, ognia, pierwsze jest i przedniejsze: a niżeli mówić tak, choćby téż i z dodatkiem przymiotnika — Niezmierna ową nad którą stanął przepaść — Straszliwy, który wszystko pochłonął ogień. — Bo zaraz szuka myśl, co niezmierna? co straszliwy? Daleko tedy lepięj będzie (w naszym zwłaszcza języku) zbliżony przymiotnik do rzeczownika; bo rzecz z swoim przymiotem, nieoddzielném jest wyobrażeniem na myśli. A większe oddalenie w mowie przedniego wyobrażenia, mniej-*

mniejszą jasność sprawuje. Uwaga ta,  
 jedna z potrzebniejszych dla mowcy i  
 dla Poety, może od każdego być przy-  
 stosowaną do wielu okoliczności. I tak  
 chcąc wyrazić moją chęć, albo zdanie,  
 wdzięczność, przyjaźń, zgoda co chcę bar-  
 dziej wyrazić; od tego zaczynam. Bo to  
 jest w myśli wyobrażenie przeiniejsze,  
 do którego wszystkie inne pośrednie,  
 przydatkowe, dopełniające należą „Jeże-  
 „li człowiek jest obrazem Boga; nie naśla-  
 „dując go, obrazem jest sobie niepodo-  
 „bnym: a przeto godnym pogardy... Je-  
 „żeli źle żyjemy; fałszujemy w nas ten  
 „obraz Boski. Jak bowiem możemy być  
 „do Boga podobni, jeżeli jesteśmy gniewli-  
 „wi, łakomi, i. t. d. „ *Stanisław Herakli*  
*Xiąże Lubomirski M.W.K.* Wyobrażenie tu  
 pierwsze, i na pierwszym miejscu położe-  
 ne jest *człowiek*, drugie Boga: *obrazem*  
 i. t. d. Widzimy, że się tu do przedniejsze-  
 go wyobrażenia, to jest: do *człowieka*, wszy-  
 stkie inne pośrednie przydatkowe, dopeł-  
 niające, stosują. Okazuje się to i w innych  
 przykładach. „Naśladować Boga nie mo-  
 „żemy ciałem: bo nie jest z ciała złożony.  
 „Możemy więc i powinniśmy naśladować  
 „go cnotą: bo on sam cnotą jest i źród-  
 „łem cnot wszelkich. „ *Tenże o wybieraniu*  
*podatków.* „ Nie trudno dochody wymyślić,

„ my-

„myśląc o ludziach... Piérwéy się jednak  
„spytac potrzeba, iako szukać, a dopiero  
„iako znaleźć. Tys zaś wprzód znalazł  
„potrzebę, niż sposób. Lepiej szukać spo-  
„sobów przed potrzebą, niżeli ich w po-  
„trzebie nie mieć. Abyś wiedział o ro-  
„dzaju podatków, trzeba wprzód wiedzieć  
„o gatunkach ludzi: którzy przewyższają  
„zyskiem i zarobkiem, a którzy liczbą.  
„Uważay, czego byś od ludzi żądać miał,  
„czego od towarów: czego od pracow-  
„nych, czego od próżniaków: i których  
„pożyteczniéy uwolnić, a których obcią-  
„żyć... Bezpieczniéy i wyborniéy się o-  
„patruie, gdy wyciąga przezorność, niż  
„kiedy potrzeba. Zachoway Boże! abyś  
„miał rolników uciążać. Niesłuszną jest,  
„abyśmy stamtąd wysysali krew, skąde-  
„śmy ją wzięli: toć jest ciało nasze. Wy-  
„sysamy ją raczéy z tych, którzy z nas  
„pożytek sobie znaydują, którzy na zby-  
„tki obracaia: niech téż oni Rzeczpospoli-  
„tą wspomogą. Którym za lekko jest  
„tracić swoje, niech im nie ciężko będzie,  
„publicznéy potrzebie dopomodz. Takich  
„większą jest liczba, niż pracowitych...  
„Staray się wprzód, abyś miał wielu ku-  
„pców, potem wiele cła, lecz nie zby-  
„tniego. Bo przez cła, możesz kupców  
„utracić: a przez kupców nigdy cła nie

„utrącisz. Umiejszysz raczey cła, abyś  
 „kupców przyczynił ... Staray się, żebyś  
 „miał wielu, którzyby dawali, a będziesz  
 „miał, coby dąli, „

„Oyciec twóy Królu! mówi (h) Mo-  
 „drzewski do Zygmunta Augusta ) dla  
 „wszelkich cnót Królowi należących,  
 „wielce sławny, gdy mu po śmierci Lu-  
 „dwika Jagiellona, dawano Królestwo Wę-  
 „gierskie i Czeskie. a potóm i Szwedzkie,  
 „odpowiadał: że tak wiele ludzi miał od  
 „BOGA zléconych, iż sobie tylko życzy,  
 „aby ich mógł dobrze rządzić. Nie ma  
 „człowiek pragnąć postronnych Królestw,  
 „swemi zabawiony ... Nie dziw tedy, że  
 „ten, który zawsze o ludziach i Państwach  
 „swoich rądził; náymniej nie pragnął po-  
 „stronnego panowania. Przeciwno temu  
 „wielu jest, którzy pragną zasnych, a  
 „wielkich tytułów: nie dla wielkich spraw;  
 „ale dla swego upodobania: mniemając,  
 „iakoby dosyć powinności uczynili, ieże-  
 „li mają, ktoby za nich sprawy odprawo-  
 „wał. „

Mo-

(h) Dzieła Andrzeja Frycza Modrzewskiego  
 o Poprawie Rzeczypospolitey, gdzie rzecz ma o  
 obyczajach, prawodawstwie, wojnie i edukacyi,  
 dawno już przełożone są z łacinskiego po Polsku  
 przez Cypr: Bazylika, przedrukowane w Wilnie  
 w Drukarni XX. Scholarum Piarum 1770.

Moga się częstokroć w mowie opuścić wyobrażenia pomiejsze, pośrednie: kiedy się ich łatwo można domyslać, i łatwo je wnosić. Pospolicie, bardziéj iefzcze lubimy zastanawiać się domysłem, a niżeli mieć nadto obfzérnie wyłożone rzeczy. Należy resztę rozumowi drugich i wnioskowi zostawić. Przetoż wszystkie prawie dowcipne myśli, miniéj wydaia w flowach, iak w wyobrazeniu. Ale się téż czasem wyobrażenia następne, w przedniém zamykaia, iakoto: *góre!* — *tonie!* — *zbóyrca!* — *przepaść!* — W gwałtownym przypadku, nie może być mowa rozwlekła: bo iest nagłe czucie, wyobrazenie żywsze: dla tego się krótko wyraża.

Nigdy iuż podobno nie można lepiéj drogi pokazać, iako przestrzegaiąc, którę się chronić. Gdybym np. tak powiedział, — *Król występki ukaradł iego* — albo — *nieogrodzonego nigdy smutnym stał się nie-szczęścia łupem ten człowiek;* — zaledwobym sam swoię myśl potrafił zrozumieć: drugi by iéy zwlaszcza w przydłuższém tłumaczeniu się, nigdy od razu niedoszedł: aż uczyniwszy sobie choć myślą Grammatyczny porządek. (p)

Je-

---

(p) Na dowód tego, można wziąć w rękę rozmaite pisma dzisiejsze, i niektóre mowy: ale



Jeżeli poprawię przytłoczone wyżey przykłady, i zamiast tamtego porządku, powiem: *Ukaral Król tego występka; wytłumaczę się daleko porządniey. Bo tu jest pierwsze wyobrażenie ukarania: i lepięy ie na początku położyć. Kiedy powiem — ten człowiek stał się smutnym łupem ni szczęcia nigdy nienagrodzonego; powiem lepięy, bo zachowam porządek wyobrażeń, iaki mógłem mieć w myśli, i umnieyszę w jęy dochodzeniu pracy Czytelnikowi. Jeden tu tylko w tym przykładzie wyráz, *smutnym*, nie potrzebnie jest dodany. Nie czyni on myśli iasnieyszey, nie sprawia większey mocy, ani piękności, i lepięyby był opuszczonym, niż jest przydanym. Bo kiedy mówię o nieszczęściu nigdy nienagrodzonem, którego się łupem stał człowiek; iużem w wyrazie tym łupu, i smutek nieiako zamknął. A co (iak uważa Kwintylian) ani do rozumiałości mowy, ani do ozdoby nie fluzży; wadą jest w Wymowie. (m) Prze-*

stro-

---

nie pozwalam sobie téy śmiałości, żebym cudze wady, lubo na okazanie prawdy przytaczał. Doydzie ich rozsądny Czytelnik, stosując wysłowienie Autora, do iego wyobrażenia.

(m) Verbum omne, quod neque intellectum adjuvat, neque ornatum, vitiosum dici potest.

Lib: 7. cap: 3.

stęga ta bardzo się często przydą: ponieważ zbytne dodatki przymiotników, oznaczają mowę dziecinną i szczerą, i nie dobrze przetrawioną, a zawsze przysadną. Gust narodzi, co jest piękne, i kiedy jest, a kiedy nie.

*Interes większy*, który postrzega rozum między wyobrażeniami, a coraz czucie w nas większe, częstokroć to sprawia, że niby uchyliwszy na moment pierwsze wyobrażenie, daliśmy tylko uwagę na to, co z niego wypada: czyli, postrzegłszy w myśli przyczynę, idziemy zaraz do skutku: ale wkrótce i przyczynę okazujemy. Tak widząc nieuważnie biegnącego, w troskliwości mojej, żeby w niedaleki od siebie dół nie wpadł, którego w zapędzie swym nie postrzegą; zawołam — *stój! stój!* a dopiero mu pokażę dół i szwank dla niego. Wołają też na przechodzących — *strzeż się — uciekaj!* A tak chęć uprzedzenia cudzego szwanku, zastępuje pierwsze wyobrażenie.

Jakoż nasza myśl rozmaitym sposobem wyobrażenia swoje ukształca: nadając im przez to większą żywość, albo przyjemność. „Już była przesiękła krwi wylewem ta ziemia, która się jeszcze Ojczyzną naszą nazywa.” — Jest przednieyszym wyobrażeniem *ta ziemia*; ale ją czulej wy-

dały poprzedzające słowa. — „Niebáczny „na zgubę zapęd.„ — *zapęd* piérwśzém iest wyobrażeniem: mocniéy się iednak po przymiotniku maluje.

W języku naszym bardzo dobrze służącym do odmalowania wyobrażeń, zawśze się prawie lepiéy kładą przymiotne imiona, przed rzeczownikami, a przyśłówki przed słowami: bo tém samém znacznie pomagają do lepszego ich wydania. Nie ma żadney trudności w dochodzeniu tego; zobaczmy atoli ieszcze w przykładach.

„Náylepszą rzecz, którą rada z trudno-  
„ścią wykonywá, łatwo pświe niezgoda.„

„Nikt szczęśliwiéy rady nie zaczął; ia-  
„ko ten, który koniec iéy wcześnie upa-  
„tczył.„

„Nie masz nic niepewnieyszego i niesta-  
„tecznieyszego, iako granice między chci-  
„wymi.„

„Ochotniéy pśfacimy zbytкови, a niżeli  
„Rzeczypośpolitéy.„

We wśzystkich tych zdaniach Lubomirskiego, naprzód położone iest wyobrażenie poślednieysze, ażeby się lepiéy potém przednieysze odbiło: powtóre przymiotniki i przyśłówki będące na swoim miejscu, lepiéy wyrażają swe rzeczowniki i słowa.

Zgo-

Zgola, dla lepszego tylko wydania przedniejszych wyobrażeń, możemy zacząć od posłedniejszych: inaczey zaś, przednieysze wyobrażenie powinno być na pierwszém miejscu. Do przedniejszego wyobrażenia w mowie, powinny się łączyć następne tym porządkiem, w jakim się na myśli wystawiły. Wszystkie zatem inne przekładania wyobrażeń, wszystkie zwłaszcza przydłuższe nawiały, które osobną rzecz składają, i mogą być na osobne miejsce przeniesione, wszystkie oddalenia przez kilka innych wyrazów; imion przymiotnych od rzeczownych, słów od przysłówków, a nakoniec każdy wyraz niepotrzebnie odiyty, albo dodany, który nie służy do wydania przedniejszego wyobrażenia, albo tylko bardzo słabo; nie może należeć do jasności mowy, ani iey zdobić. Wszystko na to wychodzi, że potrzeba zachować dobry porządek wyobrażeń w mowie.

A jeżeli to jest prawda, iak się z natury rzeczy, i w przykładach okazuje; więc musi być omyłką dowolne podług upodobania tylko szykowanie wyrazów: nie może pomagać jasności i rozumiałości myśli naszych: a raczey jest zwyczajowe i przypadkowe, a niżeli Loiczne. Zle rozumiana gładkość mówienia i pisania, w pomieszanu naturalnego porządku, idącą za nie-

dobrym, ale wkorzenionym zwyczajem i naśladowstwem, przez ten niby trefunkowy skład wyrazów, częstokroć uchybia iafnych i rozumiałych wyobrażeń. Ówśzém sposób takowy, właśnie podobny jest temu, ktoby poznaczone ilości, a do pewnych szeregów służące, razem w rękę zmieszawszy na stół wyrzucił. Mówmy rozumia-  
le, a mówmy prawdę.

### Wybór słów.

**M**yśli bywają przyjemniejsze, piękniejsze, mocniejsze i żywsze przez wybór w słowach. Pospolicie nawet używane wyrażenia od ludzi, bardzo dobrze malują rzeczy. Tak kiedy chcemy z żalem powiedzieć o śmierci iakiego młodzieńca; zamiast co byśmy mówili *wcześniej umierał*, lepięj się tłumaczmy w tych słowach: — *przed latami swemi umierał*! Przywiązanie do własnej krwi, bardzo dobrze wyrażamy przez te pospolite wyrazy — *Krew nie woda*. Matka przepowiada córce: — *Kadabyś potem ciebie mój zobaczyć!*

Przyśłowia będąc nauką doświadczenia ludzkiego, zamykają w sobie dobrą myśl, i dobre ięj wyłożenie. Mówi

i pospół-



\* pospólstwo =

Kto nie jest hardy. Nie czuie wzgardy.

\* \* \*  
Kto nie zná swéy żadnéy wady.  
Niech się powadzi z sąsiady.

\* \* \*  
Pańkiéy to jest zamysł głowy:  
Dobrze czynić, choć złe mowy.

\* \* \*  
Podobnież i w przenośném znaczeniu =

Prawo nie pomoże.  
Gdy lewo przemoże.

\* \* \*  
Kogo Bóg má w swéy obronie,  
Ten w złéy nawie nie utonie.

\* \* \*  
Kto snáć w nocy spać nie może.  
Kup sobie dłużnika łóże.

*Kto nie może być złotnikiem, może być kowalem. — Nie wszystko złoto, co się świeci — Złoty orzeł wszędzie doleci. — Niuczony człek, tylko jest pół człka. i tyle innych zdań i nauk w różnych okolicznościach i wyrozumieniach: w czém ięzyk nasz nie ustępuje żadnemu.*

Alé naprzód do wyboru słów przyzwoitego, należy dawać pilną uwagę, które słowo, albo który wyraz, do którego mam stosować. Powinienem w słowach przestrzegać porządnego związku

N a ... wy

wyobrażeń: żebym nie gasił ognia *uwagą*, żebym przez *zasłonę*, przez *zastonę* nie patrzył, żeby w moich słowach, płynąca *woda*, nie rozsypywała się jak ziarno.

Przetoż nie uczyniłbym przyzwoitego wyboru; gdybym powiedział: *ciosy* pogrążają. Bo to *służę* walom na wodzie, a *ciosy*, przytłuką, albo zabiją. Podobnież — *Mordy i zabójce* okrywały się *nazwiskiem* waleczności i *męstwa*. Bo słowo okrywały się, źle przystosowane do *mordów* i *zabójców*. Słowa wyrażają rzeczy, ale ich okrywać nie mogą. Żebym powiedział: — *Słowa* mają swoje *siedlisko* na *odgłosie* chwiebnego *czynu*. — *Siedlisko* na *odgłosie* — to się z sobą nie zgadzają: raczej zależy *słowa* na *odgłosie* *czynu*. Użył wprawdzie *Cycero* w mowie za *Marcellem* wyrazu tego — *siedliska* — *sedem* — ale w tym sposobie, — że jeżeli *Cezar* *Rzeczypospolity* nie ustanowi, *słowa* tego błakać się będzie po *ścieżce*, a nigdzie pewnego *siedliska* dla *siebie* nie *zndydzie*. (u)

Takich więc przymiotów do imion, przysłówków do słów dobiierać trzeba, które im mogą być przyzwoite, mogą

się

---

(u) Nisi haec urbs stabilita tuis consiliis & institutis erit, vagabitur modo nomen tuum longe atque late, sedem quidem stabilem & domicilium certum non habebit.

się z niemi łączyć, i do lepszego wyrażenia pomagać. np. mówimy *plytkie żelazo, ważny dowód, śarloczna paszcza, przyjemna cnota, gruntośnie zaczął, nadół przegładą*.

I to jest przeciwko wyborowi słów, ktoby powtarzał w różnych przypadkach i liczbach ten wyraz — *który* którego np. *Prawo, które jest na sercu człowieka wyryte; każe nam pożytecznymi być tym, z którymi żyjemy, kiedy i tym nawet, którzy nam szkodzą, powinniśmy dobrze czynić: z przykazu tego, który nam Boga swoje naukę podał, którą mamy w Ewangelii*. Zdanie jest dobre, a złe wysłowienie; bo tylko w pierwszém miejscu, dobrze użyty jest ten wyraz *które*. Można by tak lepięj powiedzieć:— „Prawo, które jest na sercu człowieka wyryte, każe nam pożytecznymi być bliżnim naszym; kiedy nawet i nieprzyjaciółom powinniśmy dobrze czynić: tak nam przykazuje Boga nasz Nauczyciel w Ewangelii swojej.”

W następującym przykładzie, w jednymże przypadku powtórzenie tego wyrazu *który*, nie jest wadą, ale ozdobą. np. „Obywatel, który się w potrzebie tęg „Oczyzny nie zalał, który się zapuszczał pomiędzy szyki nieprzyjaciół, „który niósł swoje zdrowie i życie ku

„ubez-

„ubezpieczeniu granic Rzeczypospoli-  
 „tęy &c. Lecz znowu jest wada, po rze-  
 czownikach zwłaszcza żywotnych, nie u-  
 żywać tego wyrazu *który*, ale *co*: np. O-  
 bywatele, *co* kochają Ojczyznę: lepię-  
*którzy*.

Jeżeli już potrzeba jest, albo jeżeli  
 można co żywiej wyrazić, żywszego się  
 też sposobu mówienia użyć: byle bez  
 przysady, którą się nie może nigdy za-  
 dnemu rozsądnemu podobać, tak w oby-  
 czaiach, iako i w mowie. Żywiej się zaś  
 wyrażają nasze wyobrażenia, przez za-  
 pytanie, a niżeli prostą powieścią: mo-  
 cnięty czasem i pięknięty przenośnemi, niż  
 właściwemi wyrazami. Stosowne i przy-  
 zwoite ich dobranie, tudzież porównywa-  
 nia i podobieństwa, wiele pomagają do  
 wydania myśli w pewnym świetle. A w  
 tém Nauka źródłosłowowa, zupełną la-  
 twość sprawuje. (r) Do-

---

(r) W Gram. na Kl. III. o *Zróżdłowie i slo-  
 worodzie: o Związku i cechach Przenośni*. Z  
 Grammatycznych uwag w tych Rozdziałach  
 wyrażonych, wielkie można mieć światło do  
 używania wyrazów tak Polkich, iako też Ła-  
 cińskich.

Ponieważ zaś nie małą są pomocą w Wy-  
 mowie i Poezyi *porównywania i podobieństwa*,

by-

Dobrzeby był Cycero powiedział za Milonem: „Kiedy mię Milo do Ojczy-  
 „zny przywrócił, nie mógł ani pomy-  
 „śleć, żeby dla niego miejsca w niej nie  
 „było: żywięcy to jednak w ustach same-  
 goż Milona przez zapytanie wyraża. (s)

Dobrze będzie — *złośliwie napisał*; mo-  
 gę jednak przenośnie powiedzieć — *złośli-  
 wem piórem* — albo *złośliwie napisał piórem w  
 żołci smaczanem*. Dobrze będzie: — Polak  
 i obcych niegdyś wojował; lepięcy to  
 jednak wyraża więrsz pieśni —

Gdy pałasz obce mierzył granice.

Należy atoli wielką ostrożność zacho-  
 wać, żeby nie była nadto śmiała prze-  
 nośnia. Mówi wprawdzie Cycero, że po-  
 trzeba Mowcy prawie Poetycznych słów  
 dobiierać: *verba prope Poetarum*, ale nie  
 wcale poetycznych. Naśladowanie w  
 prozie, Poetyckięy wolności, należy do  
 przyczyn zepsowania Wymowy. Poeta  
 má daleko większą wolność imainacyi i  
 wyrażenia swego: lubo niedobrze robi, ie-

żeli

byłaby rzecz pożyteczną dla przyszłych Mo-  
 wców i Poetów, zbierać sobie i układać samym,  
 wyobrażenia na myśli w różnych podobień-  
 stwach i porównywaniach. Szczęśliwie tego  
 w okoliczności użyją.

(s) Wyżę pod Artykułem o *Domówieniu* na  
 karcie 159.



żeli nazbyt téy wolności używá. Ztém-  
wszystkiém mógł powiedzieć, kiedy mu  
się tak podobało —

Niebo się czarnym płaszczem przyodziewá  
u Mowcy zaś, powinno się tylko czar-  
nym obłokiem, albo chmurą pokrywać.  
Mógł Poeta i to w Satyrze powiedzieć. —

Wybaczyć mi co powiem Grecy Sapienci.  
Ze się wám iak i drugim równie wéłbie kręci.

Ale ani Poeta, ani Mowca nie użyje  
tęba w poważnéy mowie. Dobrzy Pisarze  
dalecy są od wad nieprzyzwoitego wy-  
rażenia: a tłumaczą się iasno i mocno.

Mysł np. Tacyta, że się Tyberyusz  
podłemi sposobami o Cesarstwo starał,  
większą daleko moc w tych krótkich wy-  
razach bierze — *Omnia serviliter pro domi-  
natione.* „Wszystko dla panowania z po-  
dłością.”

Cycero dosadnemi wyrazami aż do  
skrytości zamysłów Katyliny zachodzi —  
*Notat & designat oculis ad caedem unumquem-  
que nostrum.* „Uważa sobie i każdego z  
„nas oczyma na zabóy znakuie.” To  
*designat oculis*, wewnętrzną myśl nader  
żywo maluje.

W wy-

W wyrazach blizkoznaczných, jeżeli potrzeba co mocniéy wydadź, ponieważ w takim przypadku, powinno być coraż mocniejszy wyobrażenie; i słowa téż coraż mocniejszy następować powinny. np. *zgił, przepadny. — abijt, excessit, evasit, erupit. — zabrać, wydrzeć, zabić, zamordować.* Przeciwnie zaś, jeżeli się co ma zaczynać od mocniejszych wyrazów; powinny się stosownie, coraż słabsze dobiierać. np. „Nie brodził we krwi niewinnéy, nie napawał się łzami nieszczęśliwych, lecz „ani nie zasmucił bliźniego. „

Zgoła, to powinno być przednieyszém staraniem Mowcy, ażeby w wydaniu myśli, były naprzód dobre wyobrażenia, a potem i dobre słowa: a oraz żeby się wyobrażenia tłumaczone przez słowa, porządnie z sobą łączyły. Gdybym wspomniął o staniu Rzeczypospolitéy po Konfederacyi Tyszowieckiey, chciawszy moję myśl rozszerzyć; mógłbym się wytłumaczyć coraż nowém wyobrażeniem, a zawsze porządnie złączoném. „Stanęli przy swym Królu Rodacy: „nabral Wódz męztwa, żołnierz odwagi, „oreż dzielności, ziomek nadziei. „ Ani powinno być więcéy wyrazów, tyl-

ko tyle, ile potrzeba do odmalowania wyobrażeń. (w)

Może się też okazać w następujących dłuższych przykładach.

*Wyslowienie myśli Cycerona, względem poskromienia chciwości obywateli Rzymskich. (u)*

**Zaléwają się łzami wszystkie Prowincye,  
uskar-**

(w) Bywają dawniej Rotorów traskliwością, mówić i nauczać o rozszerzeniu myśli w słowach *de amplificatione*. Wielu sobie życzyło obfitości słów, *copiam verborum*: wielu się żaliło, że ich nie mają. Dla nas dosyć będzie, starać się, żebyśmy mieli wielkie czucie, obfitość wyobrażeń, nie będziemy się uskarżali na niedostatek wyrazów, a przyzwolicie naszą myśl rozszerzymy. *Amplificatio i copia verborum*, nie nadają bez potrzeby. — *Quidam inani circa voces studio, sine sententia idque faciunt gratia decoris: quod est in dicendo neca quidem opinione pulcherrimum. sed cum sequitur non cum affectatur... Illa translucida Et versicolor quorundam oratio, res ipsas effeminat... Curam ergo verborum, rerum volo esse sollicitudinem.* Quintil. lib. 8. — Jeżeli zachowany będzie należyty związek wyobrażeń i stosunek wyrazów, nie będzie mowa żadnym wątpliwościom, żadnej nierozumiałości podpadała: którą prócz innych przypadków, często sprawiają złe łączenia zaimków: gdy ostatni do powyższego jakiego wyrazu należy, a nie do tego, który jest przed nim umieszczony.

(u) *Acti 2. lib: 3 in Verrem.*

„uskarżają się wszystkie wolne narody,  
 „wszystkie zgola Królestwa, narzekają na  
 „krzywdy, przez naszą chciwość sobie  
 „wyrządzone . . . Mieysca na Oceanie  
 „żadnego już nie masz, ani tak odległego,  
 „ani tak ukrytego, gdzieby w tych cza-  
 „sach, nie zaśła nieprawość rodaków na-  
 „szych. Już nie oręża, nie mocy, nie woj-  
 „ny, lecz płaczu, łez, narzekania Rzym  
 „nie może wytrzymać. W tym więc sta-  
 „nie rzeczy i obyczajów, gdy ten, który  
 „do Sądu pozwany będzie, jeżeli się  
 „oczywistey zbrodni winien pokaże, a  
 „tém się złoży, że téż insi toż samo  
 „czynili; iemu na przykładach nie bra-  
 „knie: ale Rzeczpospolita szkodować  
 „musi, kiedy źli, przykładem złych, od  
 „Sądu i niebezpieczeństwa wolni zоста-  
 „ną . . . Przestańcież wątpić, czy ma być  
 „pożyteczniéy, dla wielu złych ie-  
 „dnemu darować, czy téż iednego zbro-  
 „dniarza karą, wielu zbrodnią powścią-  
 „gnąć. „

*Wystowienie myśli o zbytku w Kraiu.*

„Prędzébym pozwolił, że gdzie indziéy,  
 „zaostrzony przemysł ku zbytkowi,  
 „powiększając i rozszerzając sposoby na-  
 „bycia, z różnych stron otwiera bogate

„skar-

„skarby dla Państwa; niż żeby w kraju,  
 „i obcą mocą ściśn onym, i domowemi kłę-  
 „skami przywilonym, i drogo cudze wy-  
 „nalazki, opłacającym, mógł się pożyte-  
 „cznym wydawać. Jest wprawdzie i  
 „z tego względu, niejaka zaleca dla Naró-  
 „du, że się w nim dobry gust okazuje,  
 „że doskonałość sztuki jest w szacunku;  
 „pomniejsze atoli i nietrwałe pożytki, ni-  
 „gdy istotnych, a tych powszechnych,  
 „nie potrafią przewyższyć. Większy nie-  
 „równie wagi rzecz jest, aby daleko li-  
 „czniejszą część ludzi zdatnych i mogą-  
 „cych być użytecznymi w kraju, nie zo-  
 „stała w nędzy; niżeli żeby niektórym,  
 „obfitość rozkoszy, sprawiała ich  
 „sytość. Pożyteczniejsza i sprawiedli-  
 „wsza, ażeby każdy, który się do cięż-  
 „żaru krajowego przykładu, nieuchronnie  
 „potrzeby swoje miał z czego opatrzyć;  
 „niżeli żeby wielkim nakładem sprowa-  
 „dzone z zagranicy rzadkie i kosztowne  
 „sprzęty, przyozdobiały okazałe przy-  
 „bytki próżności. Wiele to wszystko z  
 „wziętości swojej utracić musi w oczach  
 „dorastającego obywatela, którego ser-  
 „ce od zarazy wolniejsze: gdy uważy,  
 „że cena rzeczy, szczeremu zbytkowi

„po-

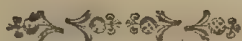


„poświęconych, wystarczyłaby dostate-  
 „cznie, dla miliona uboższych i podupa-  
 „dłych obywatelów, otarłaby hojne łzy,  
 „które wyléwa sierota z dziećmi w opu-  
 „szczeniu i nędzy, zniósłaby ohydliwą  
 „bezwiny sromotę niedostatku. Bogacze!  
 „coż jest chluba i użytek dóbr? Wy  
 „młodzi Obywatele Narodu chcącego być  
 „wolnym, jeżeli pragniecie Rzeczpo-  
 „spolitą szczęśliwą oglądać; chwąć  
 „wasz na dobrze czynieniu dla Ojczy-  
 „zny załóżcie! Niech się i za czasów  
 „waszych okaże wspaniałość Narodu, gust  
 „Obywatelów, honor Rzeczypospolitej:  
 „ale na miejscu Świątnicy Praw, w  
 „Przybytkach Religii, przy składzie Na-  
 „rodowej powagi, przy Dostojeństwie,  
 „Kraiowej Zwiérzchności. Prywatnych  
 „okazałość i przepych, nie może zastą-  
 „pić publicznej wziętości Narodu. Oby-  
 „watel prawdziwie Ojczyznę swoją ko-  
 „chający, nie potrzebuje dla sławy swo-  
 „jej żeby się nakładami zbytku wyni-  
 „szczał: i miał być przeto godniejszym  
 „u Ziomków, że się im staie mniej po-  
 „żytecznym. Niemalą część naszego  
 „szczęścia, jeszczebyśmy zatrzymać mo-  
 „gli; gdyby na ten kamień obrażenia nie

„padało! Zdrowa i rozsądna Polityka, nie  
 „rozrywek, gustu i fantazyi mniejszey  
 „liczby radzić się powinna; lecz użytków  
 „powszechniejszych, dobra wszystkim  
 „wspólnego, tego, co jest sprawiedli-  
 „wszém, co obyczaje naprawia: bez któ-  
 „rych, żaden kraj nigdy mocnym i szcze-  
 „śliwym nie został. Mielymy na tém do-  
 „syć, co u nas jest, i może być  
 „za zachęceniem pożytecznego przemysłu:  
 „tak, iako niegdyś przedstawiali na małym,  
 „skromni a waleczni Polacy, którzy do-  
 „wodnym pałazem obce granice mierza-  
 „jąc, bogatszym od siebie, prawa da-  
 „wali. Wyżywi nas dostatecznie i dosyć  
 „wygodnie we wszystko opatrzy ta zie-  
 „mia, którą jeszcze przecie jest naszą:  
 „tym zaś miłsze użycie sprawi kocha-  
 „jącemu Ojczyznę swoją Rodakowi; że  
 „nie z cudzego, ale z własnego... „

Do wyboru słów, nie mało należy  
 oszczędne ich używanie: ażeby wyrazi-  
 mi, które są mocniejsze i dosadniejsze,  
 albo też poważniejsze i okazalsze, nie  
 nader często szafować. Wyczerpawłszy  
 je bowiem na wydanie małej rzeczy i  
 lekkiego uczucia, cóż się zostanie dla wy-  
 rażenia rzeczy ważniejszych, namiętno-  
 ści żywszych? na odmalowanie prawdzi-  
 wego szczęścia, albo nieszczęścia?

Wła-



## Własność języka.

Zaledwo nie mógłbym powiedzieć, że postępujemy sobie iak niewolnicy obcych zwyczajów, uchyliwszy na stronę Oyczyste. A w czém słusznie ganimy Oyców naszych, którzy Łacińską mowę do Polskiéy mieřzali; w tém sami podobny bład popełniamy: ięzyk nasz dobrze już wykształcony, na obcy króy przebie-  
rając. Nie mieřzamy wprawdzie bez braku po xiążkach, iak w pospolitéy mowie, obcego ięzyka do swego; ale natomiast, w nienadto poprawnych pismach, pełno wszędzie sposobów Francuzkiego mówienia, które od iednych do drugich przechodzą.

Będąc Polakami, z reguły (ieźli się tak podobá. i dobrze bydz má) nie uczmy się, ani dochodzimy Polskiego ięzyka! Wszakże toku właściwéy mowy, istotnie należy przestrzegać, żeby rozumiała, dobra i iasna była.

Powszechnieysze dziś używanie Francuzkiego ięzyka, aż do przybrania go w Oyczystą mowę, i tłumaczenia się iego kształtem po Polsku, tudzież wiele złych tłumaczeń, do tego uczeřnictwo błędów w mowie, (podług różnego *dyalektu* różnych Woiewództw) psuje to, co szczesli-

wie

wie Autor Elementarny Grammatyki z, niezmierną pracą pobudował. Tymczasem jednak zawsze Wymowa własności języka, w Wyflowieniu wymaga.

Jeżeli się tém złożymy, że dzisiejsze obcowanie i połączenie narodów z narodami, pozwala nam téj wolności; tedy, ponieważ nikt na niczyją wolność prawa nie ma, postępując coraż daléj tą samą wolnością, a traktem obcowania i połączenia narodów, nie długo zapewne do owéj Babilońskiej, wieży dojdziemy.

Dobrze obcemi słowy, wyrażeniem, ile dosadném a szczęśliwie przełożoném, język swój, gdzie nam czego braknie, z bogać; ale żadney potrzeby nie ma, ażeby *np.* był *dziękowanym* od drugiego, kiedy on mi *dziękować*, a ja tylko *podziękowanie* odbierać powinien. Mogę być źle lub dobrze po Polku przyjetym: ale na co mam być źle albo dobrze po *Francusku* *służonym*? Dobrze Polak dobra ziemskie posiada: ale czemu raczy nie ma mieć przymiotów, rozumu, siły, nie żeby ustawicznie *posiadał* rozum, *posiadał* siłę, *posiadał* talenta, *posiadał* dowcip, *posiadał* sekret. Bo się lepiéy u Polaka gruntowe dobra, niż umysłowe posiadają. A niektórzy może z tych *Posiadaczów*, ani kawałka ziemi nie posiadają.

Cze-

Czemu raczén Polak nie ma mieć wy-  
sokiego zdania o tym, który na nie za-  
służył, nie żeby nie miał o nim iak tylko  
wysokie zdanie? żeby nie był, iak tylko pra-  
wdziwym sługą. Na co to iak tylko? czy  
dlá większén mocy? czy dlá piękności?  
aleby niewielká była, moc i piękność na-  
szego ięzyka, żeby zależała od iak tylko  
nie potrzebnie z Francuzczyzny do Pol-  
szczyzny wciągniętego.

Niechay mi tu jeszcze Łaskawy Czy-  
telnik pozwoli, żebym dalén wytknął  
tych obcych rekrutów w Oyczystych sło-  
wach: bo bardzién im szkodzą, niż poma-  
gają. Wszakże tylko od prywatnych  
mają nadany *Indyjenat*. Nie mają od  
Powszechności Narodowén danego sobie  
Obywatelstwa Polskiego: którem Rzecz-  
pospolitá dlá niepożytecznych cudzo-  
ziemców szafować nie zwykła.

Ustawicznie *zndydujemy* np wygodny dom,  
*zndydujemy* gustowne sprzęty, *zndydujemy*  
nawet osoby dobrze zrobione: i prawie  
się nie obéydzie nic bez *zndyduwania*. Py-  
tá jeden drugiego. — *Jak to WMPán zndy-  
duiesz?* drugi chociaż nic nie zgubił, ie-  
dnakże *zndyduje*: szczęśliwy! że zawsze  
*zndyduje*, i wszystko *zndyduje*. Ale téż do-  
brze i źle *zndyduje*. Jakoż w takóém u-  
żywaniu, to słowo nie dobrze się w Pol-  
kim *zndyduje*.

O

Co



Co za potrzeba, żebym się w moim języku, po cudzoziemsku tłumaczył? np. *Urodzić się będąc nieczemne, trzeba się spodziewać głodu. Uchyliwszy będąc, albo przydawszy gdy, kiedy, iak są, będzie po Polsku. — Rozkazał Pán słudze do siebie przychodzić, podobny iak będzie miał interes — Nieprzyjaciół zostawiać zwyciężony, gonić za nim zwycięzca. Na co tu będąc w tym sensie? na co tu podobny, kiedy jest iak? &c. Są to niepotrzebni rekruci. Wierne też tłumaczenie ona i t. d. ilekroć się w obcym języku te zaimki trafiają; zapewne Oczystego języka piękniejszym i doskonalszym nie uczynią. Wymyślne zaś wyszukiwanie niby náywytworniejszych wyrazów, podobnych tym, które w Łacińskim języku Horacy zowie *sesquipedalia verba*, ażeby nie wiem dla iakiéy okazałości, nieuścannie do siebie stosować, ani dobrego gustu, ani rozsądku nie pokazują. Znaomość dobrej Grammatyki, sprawi używanie dobrych wyrazów, iako znaomość dobrej Loiki, dobre myśli. A język nasz wytłumaczy iasnie: bo niepodpada tylu obojętnościom, iak insze.*

### O Przeżęściach Założeń.

Ażeby nie przyszło po każdym założeniu

## O PRZETSCIACH ZAŁOZEN. 211

żeniu kładź liczby, że to było piérwsze, to drugie; zwykli używać mowcy gładkiego przeyscia od iednéy materyi do drugiéy. Przeyscia te, są iakoby węzłem, lub ogniwami, które całą rzecz w jedno spaiają. Náylepsze będą, kiedy wtenczas dopiéro postrzeżone zostaną, gdy miną: a razem i to, co się już powiedziało, i to, o czém się ma mówić, w krótkości złączą. Wszakże lepiéy ie oczywistym sposobem wydadź, *np.* powiedziałem to, teraz o tém mam mówić, niżeli wyszukaną przyśadą barwić. Bo łatwo ie naturalną Loika, a podług rozmaitych okoliczności, odmienne i dobre sprawi.

Czytającemu prócz tego z uwagą różne pisma, bez trudności domysli przyyda. W mowie *np.* o Bohatyrze, który miał iaką przywarę, wymieniwszy ją, a mając ieszcze o nim mówić, możnaby powiedzieć: *Widzimy człowieka, patrzymy na Bohatyrę.* Mówiąc o pożytkach dobréy sławy, a założywszy, że równie pożyteczną jest w szczęściu, iak i w nieszczęściu; takbym złączył. *Te pożytki dobrą sławę w szczęściu sprawuje: zobaczmy iak jest pożyteczną w nieszczęściu.*

Sławny dzisieyszy Pisarz Francuzki *Linguet* opisawszy w *Historji* iednego mie-

siąca, zayścia Hiszpanów z Algierczykami, a chcąc daléy mówić o powietrznych wędrownikach, takie przeyscie uczynił: *Dáymy już pokóy temu, co się dzieie na ziemi, wynieśmy się na powietrze z P.P...*

Postać Zamilknienia stosownie użytą, dziwnie się dobrze w przeysciach udaie: zwłaszcza, kiedy mocniejsze iakie wyobrażenie uczynić chcemy. Joung w trzeciéy pieśni *ostatcznego Sądu*, nie chcąc Dekretu Bożkiego opisywać, tak do opisu zniszczenia świata przechodzi.

Niech inși odważniejszym ieżli mogą czołem(r) Straszny ten obraz kończą, który ja zacząłem. We mnie siły uśtaia, a dowiec omdlały, Zstępuje z wysokości, gdzie lot uniósł śmiały. Inną rzecz biorę, nie tak wielką, ale ieszcze Godną, ażeby pienia poświęcić iey wieszcze. Odmaluję świat w ogniu, i iak się w popioły Rozsypią składające naturę żywioły.

### O Harmonii Mowy Polskiej.

Co nie miło w uszy wpadą; to wolniey serca dotyká. Jeżeli Wymowa má za cel przekonanie umysłów, a zatém dokazanie tego, czego żadá; nie może bydź

Mo-

---

(r) Poema Sądu ostatcznego wierszem przełożone przez X. Fr. Dmochowskiego S. P. w Warszawie 1785.

Mowca obojętnym na to, ażeby wszystkie wyrazy, połączenia ich, i każdy przestanek, iak náyprzyjemniéy, albo iak náyczuléy do uszu przychodził. Mocno tego wszyscy sławnieyszy mówcy przestrzegali. Wszakże Wymowa, oprócz nauczania *docere*, czyli okazania istoty rzeczy a prawdy, tudzież oprócz wzruszenia umysłów *movere*, śladko zabawiać powinna, *delectare*. Bez przyjemności mowy, i náylepszą rzecz podobać się nie będzie, skoro uszy obrazi. (s)

Ze dwóch ludzi równie uczonych, iednak miléy słuchać iednego, a niżeli drugiego. Cóż tego za przyczyna? Musi być, że ieden lepiéy mówi, niż drugi. Ale ponieważśmy założyli, że równie są uczeni; musi być ich rzecz równie dobrą. Nie może tedy być w rzeczy winy, że ieden nad drugiego ochotniéy bywa słuchany. Musi to więc stąd pochodzić, że ieden od drugiego przyjemniéy mówi.

Jest naturalną przyjemność w usciech: lecz iezli złą Wymowę, lubo rzecz dobrą, pisaną będzie; nie wiele iéy w czytaniu,

---

(s) Quamvis enim suaves gravesque sententiæ; tamen si inconditis verbis efferuntur, offendunt aures, quarum est iudicium superbissimum. Cic.

taniu, lub w wymówieniu słodkie usta przydadzą. Bo iakże dobrze to czytać, co iest źle napisano? Idzie zatém, że musi byđz iakás zasada przyiemności mowy, oprócz téy, którą w mówieniu dobre usta sprawia. Przyiemność ta zapewne oprócz wewnętrznhey myśli, na powierzchowném wyrażeniu zawisła: a wyrażenie, składy słów i porządek ich zamykają. Ten zaś wzgląd na nie, iak w Muzyce na tony i głosy, nazywają się z Greckiego *Harmonia*. (k)

U Greków i Rzymian, Harmonią mowy (lubo z okoliczności iloczasu każdhey zgłoski trudniejszą) aż do ostatniego pospółstwa wszyscy zupełnie czuli: tak dalece, że nieraz i Aktorów na Teatrze o pomniejszych nawet omyłkach w wydaniu głosu, przestrzegano, i Mowców przeciwnie grzeszących, słuchać nie lubiono.

Cycero świadczy, że gdy Karbon w mowie do pospółstwa te słowa mówił: „O „Marku Druzio! (Oyca rozumiem) ty „zwykłeś być mówić, że Rzeczpospolitą,

iest

---

(k) Dowodnie już okazano, że mowa ludzka ze swemi tonami, ma podobienstwo do Muzyki. Obszérniéy o tém w Elem. Gram. pod Rodz. „*Głosie*.”



„ jest to rzecz święta: ktokolwiekby ją u-  
 „ krzywdził, od wszystkich za to karę  
 „ już odniósł: mądre Oycowskie zdanie  
 „ Synowska niebacznosc potwierdziła! „

O Marce Druse! ( *Patrem apello* ) tu dicere  
 solebas, *sacram esse Rempublicam: quicunque*  
*eam violavissent, ab omnibus esse iis poenas*  
*persolutas: Patris dictum sapiens, temeritas*  
*filii comprobavit.* Ostatnie to słowo *compro-*  
*bavit*, przez swoją harmonią, wielkie okrzy-  
 ki ludu sprawiło. A lubo jest piękna Wy-  
 mowa w tém miejscu; hardziej tu jednak  
 Cycero harmonią uważa: dodając, *jam*  
*nihil erit*, gdyby był Mowca ten okres. nie  
 tak, iak powiedział, ale na — *comprobavit*  
*filii temeritas* — zakończył. Nie idzie tu  
 bowiem o sam przez się wyraz, lecz o  
 harmonią słowa. Wyrażenie uczucia naszego  
 sprawia natura i dowcip; do dobrego zaś  
 ucha i do sztuki należy, żeby je wyłożyć  
 náyprzyjemniejszym, to jest harmoniynym  
 sposobem. Podobny w téj mierze Mowca  
 do Muzyka, którego gust wynayduie arya,  
 a ucho i sztuka tony miarkuie.

Wkáždym oświeconym Narodzie, nie-  
 dosyc ludzie mając na saméy rozumia-  
 łosci mowy, uwagę swoją na iéy piękność  
 i moc posunęli: a iakim sposobem lepiéy w  
 uszach wyrazy brzmiały, takiego się po-  
 częli trzymać: *Dobre ucho z uwaga złączone,*

nay-

nylepszym jest sędzią przykrej, lub miłej  
małej. (t)

Izokrates Mowca Ateński, pierwszy w Grecyi na swym języku *Harmonią* okazał. W Polsce nie wielką wprawdzie książeczką o *Prozody* i *Harmonii języka Polskiego*, ale której szacunek, praca i doświadczenie powiększą, daie nam uczuć *Harmonią* Oczystego języka. Do *Harmonii* zaś należy ułożenie wyrazów, i wydanie ich w głosie, czyli wymówienie.

Zawsze już w jakimkolwiek języku, nie miłe jest brzmienie wyrazów, iednakową liczbę zgłosek, czyli sylłab mające, które tuż przy sobie położone, ani żadnym przestankiem nieoddzielone, przykróść dla uszu sprawują.

Nie mogę w potrzebie *WMCPana* pomocy najmniejszej uczynić, aczkolwiek natychmiast wszelakie rozkazy *WMCPana* ochotnie wypełnidm. Jestem teraz w takim stanie trudnym, czemu racysz wierzyć, iako temu, który zawsze iemu służyć pragnie. Tak ciągiem połączone wyrazy iednéyże liczby zgłosek, chociażby ich mniej było, ani w czytaniu są miłe, ani w wymówieniu łatwe: kiedy po każdym, głos nieiako uśtaie. Dużoby tedy była obrażona *Harmonia*

ta-

takiem połączeniem wyrazów, lubo dwa, albo trzy idnaką liczbę zgłosek mające, Harmonii nie szkodzą; ale cztery, dopieroż więcéy, psować ią muszą. Zawsze bardziéy się rozmaitość podoba: iednostayność i tonów i głosu, czyli *monotonia* przykrá. Nikt się nudzić nie lubi, a gust wszelką nudność oddalá.

Kilka także wyrazów iednakowego zakończenia, tym bardziéy, gdy ieszcze i iednakiéy liczby zgłosek np. *stawnego owego gorliwego a kochającego swych ziomków obywatela* — albo przemiany tuż zaraz po sobie idących imion rzeczownych na przymiotne. a przymiotnych na rzeczowne, Harmonii nie pomagają. *Zdawna równa była we mnie chęć odslużenia i zawdzięczenia W. M. C. Panu, którą łaskawa jego względność i względna łaskawość, co daley, to staley pomnażała.* albo np. *kiedy tedy.* Postrzégłszy w układaniu, kilka takich wyrazów nie ostrożnie z pod pióra wybiegłych, łatwo będzie nazad ie cofnąć, a inszych słów bez odmiany sensu dobrać. Bez łaskawéy zaś względności, i względnéy łaskawości, bardzo dobrze się mowa obéydzie. Odmiany takowe znakami są, że na myśli zabrakło: a to się na nieszczęście, słowami iednoż znaczącami dopełnić nie może.

Potrze-

Potrzebna też jest przestroga do Harmonii, żeby się wciągu mowy, następujący wyraz nie zaczynał od téj zgłoski, na którą się poprzedzający zakończył: ale i zaczynanie wyrazów od iednέjże zgłoski albo podobnέy, obraża Harmonią. np. —, *przeczytali listy — rostopnych, chwalonych* nie żąda pomocy cudzέy — *szczęśliwa szczęrość — szli szlakiem &c.*

Kiedy się także wyrazy kończą na przytwardsze zgłoski, albo do wymówienia trudniejsze, nie powinny się zaraz następujące zaczynać od przytwardszych albo do wymówienia trudniejszych. Zbiegnięnie się kilku razem takich spółgłosek, nie czynią mowy przyjemnέy — np. *postrzegł strzałę — szturm mnogi &c.*

Ten zaimek *się*, naprzód ile możności, nie powinien być często użyty w okresie: powtóre, kiedy nie wydaie większέy mocy w mówieniu, (p) źle się kładzie na końcu przestanków, tym bardziέy okresów: na koniec lepsze iest miejsce dla tego zaimka, z początku sensu, a niżeli gdzie indziέy — np. *nie może udadź się zamyśl który &c.* byłoby lepiέy — *nie może się udadź zamyśl &c.* — *na toż więc pokóy*

*przy-*

---

(p) Widział doświadczył, zdziwił się: tu *się* użyty na końcu: bo lepiέy zadziwienie wydaie.

przydał się, żebyśmy ginęli? — Na toż się więc pokój przydał &c.

Podobnież te złączenia wśłowach *by* — *śmy* — *ście*, lepiéy się kładą od początku sensu, który ich wymaga. np. — *lepiéy milczałbym, a niżeli źle mówiłbym*. — *Lepiéybym milczał, a niżelibym źle mówił*. — lubo tu drugi przestanek, mógłby się obéyśdź bez *bym*. — *Dobrze zwykłby mówić, kto nauczyłby się dobrze myśleć*. — *Dobrzeby zwykł mówić, ktoby się nauczył dobrze myśleć*. — *w téy sprawie wiele nie wskóraliśmy, albo nie wskóraliście*. — *w sprawie téy nie wieleśmy wskórali* — *nie wieleście* &c. Ta głoska *m* przydaną do pewnych wyrazów, zastępuje zaimek, i znaczy pierwszą osobę: ale może być dobrze i źle przydaną. — Bom tak przeświadczony, tegom żądał — służy w mowie uśtnéy albo pospolitéy i pisanéy. — *Dobram kupić — małątkiemeś opłacił* &c. lubo uchodzi w mowie uśtnéy; zdaie się iednak żeby nie náylepiéy było w pisanéy. **A** np. *tego czasom zażył*, i w mowie pospolitéy nie brzmi dobrze.

Oprócz dopiéro wspomnionych omyłek, można się po większéy części w mowie uśtyrków (że tak powiem) i niemiłego brzmienia uchronić, kiedy w miejscach przestawiania, zwłaszcza na okresie, schodzić.



dzieć się nie będą iednozgłoskowe wyrazy, ani żadnym z nich, okres zakończony nie będzie: ale gdy tak wszystkie szykowane zostaną, żeby się słowo na końcu każdego przestanku znáydowało, albo przynajmniéy (ile dla zeyścia się z sobą nie harmoni-nych wyrazów) w bliżkości położone, sens kończyło. Lubo to zaś może bydź za regułę dla rozumiałości, (podług związku wyobrażeń) i Harmonii; wszakże w wyrazach, któreby tym sposobem dobrze naturę rzeczy wydawały, nie źle się nawet kładzie i wyraz iednozgłoskowy na końcu. Piętnie zgon spracowanego wołu Wirgiliusz opisał, dobrawszy w wyrazach coraz to mniejszey liczby zgłosek: co właśnie ustanawianie sił wyraża: *Procumbit humi bos* — Upadła na ziemię wół. *Haeret pedi pes, & vir* — Lecz nie byłoby dobrze powiedzieć np. Człowiek na cudzą tylko pomoc spuszcza-jący się, który nie pracować lubi, niegodnym pomocy cudzey jest. Czemużby nie raczey. tak „ Człowiek tylko się na cudzą po- „ moc spuszczaający, który pracować nie „ lubi; niegodnym jest cudzey pomocy. albo. staie się cudzey pomocy niegodnym. albo. cudzey pomocy niegodnym się staie. W przeciągu okresu, trafiające się iednozgłoskowe wyrazy, zawsze się prawie lepiéy kładą po więcéy zgłoskowych: ile

ile kiedy istotnie do nich należą np. *na-  
uka ta, człowiek ten, przyszedł czas.*

Nigdy się już Harmonia w Polszczy-  
źnie wydadz nie może; jeżeli w niewią-  
zaney mowie, przekładane są wyrazy, na-  
kształt w wierszach. Poeta większą ma  
wolność w téj mierze. Proza nie ma  
żadney potrzeby, czyni tylko, z nałogu i  
ze zwyczaju naśladowania, że wielu tak  
czynią. Lecz uchylwszy na stronę, czy-  
iakołwiek powagę, a nie biorąc rzeczy z  
poзору i nałogu, na fundamencie porzą-  
dnego związku wyobrażeń, przybliżmy  
oddalone przymiotniki, do rzeczowników,  
do słów przyśłówki, przestanki słowem za-  
kończmy, albo ie (dla ścisleyszego zwią-  
zku wyobrażeń) i na początku, albo  
niedaleko od końca umieścmy; a zapewne  
prócz dobrej Harmonii, mowa się natural-  
na, iasna, i nieprzymuszona (jak  
bydź powinna) okaże. Jeżeli się zaś z  
początku (ile inaczey przyzwyczajonym)  
iako by prosta wydawać będzie; chciéy-  
myż na to pamiętać, że nikt i náywię-  
kszy nawet przekładacz w swém pi-  
śmie, wyrazami przekładanemi w żadney  
rozmowie nie zwykł mówić. Slachetną to  
prostota będzie, którą za naturą póy-  
dzie. (s) Ta-

(s) Podobno się już okazało, że nie może bydź  
dowolne szykowanie wyrazów: jeżeli chcemy lo-

Takiéy przekładni, iaká się teraz zagę-  
 ściła, w dawniejszych książkach i pismach  
 Polskich nie widać; przeto téż mowa  
 ich naturalnieyszą i iasnieyszą. Nic to wca-  
 le nie szkodzi szacunkowi (iakięgo sa-  
 warte) dzieł wieku naszego, ani im téż by-  
 náymniéy przez to uwłóczyć nie możná.  
 Mówię to, co mám i z doświadczenia dru-  
 gich, i postrzeżenia własnego. Czyliżby  
 nie lepiéy *np.* powiedzieć. „Człowiek, ile  
 „z wrodzonéy pobudki do sławy, chci-  
 „wym iéy będąc, wszelkie swe kroki, do  
 „tego celu nieustannie kieruje. Sám cień  
 „znieważenia i pogardy, nader srogą ka-  
 „townią dla niego bywá: bo go w wła-  
 „snych oczach upadlá. Ani mu nic tkli-  
 „wiéy doymować nie może; iako między  
 „podobnymi sobie, widzieć się nieużyte-  
 „cznym, a dopióróż wzgardzonym. „a ni-  
 żeli tak: *Ile z wrodzonéy człowiek do sławy*  
*pobudki, iéy będąc chciwym, nieustannie wszel-*  
*kie do celu tego swe wymiérza kroki. Sám*  
*znieważenia cień i pogardy, nader srogą dla*  
*niego katownią staie się. Ani mu nie może nic*  
*doymować tkliwiéy, iako między podobnymi so-*  
*bie,*

icznie mówić. Tu ieszcze służy przytoczona  
 wyżéy Cyclerona uwaga — *Dicendi omnis ratio in*  
*medio posita, communi in usu atque in homi-*  
*num more et sermone versatur.*

bie nieużytecznym się albo widzieć wzgardzonym. Cóż tu za porządek wyobrażeń? Nie pozwoliłem sobie w tém, ażebym brął przykład z jakiego dzieła dzisiejszego: położyłem zawsze na ten karb, mój własny, który nie powinien się zbyt przesadzonym wydawać, porównawszy go z jnnemi przekładaniami niektórych.

Dobrze się okres kończy na pięć zgłoszek, albo na sześć, albo na cztery: czyli to iedenże wyráz tyle záymować będzie, czyli tyleż ich dwa, lub trzy wyrazy uczynią. Wszakże nie rachuiemy zgłoszek na końcu: bo zachowawfzy dobry porządek wyobrażeń i Harmonią w mowie, ani wątpić, że porządnie i składnie okresy zakończymy.

Jeszcze nie dosyć iest dla Harmonii, chociażby się wszystko to zachowało, co należy do dobrego ułożenia wyrazów; gdyby się taż sama Harmonia, w ustach mówiącego nie wydała. Wszakże ią, aoz bez upatrywania reguły, dobrze mówiący Ziolkowie naturalnie wydaia, harmoniynie przyłączaiąc, lub odłączaiąc, wyrazy od wyrazów, zgłoski od zgłoszek. Bo zaftanowiwszy się cokolwiek, łatwo to postrzeżemy, naprzód, że się w ustach naszych wyrazy ięzyka, częścią oddzielaią od siebie, częścią z następnni łączą: powtóre,

że ten moment łożony na oddzielenie, albo łączenie z sobą wyrazów, czyli ich zgłosek czyni przedłużanie, albo skracanie, to jest Jłoczas mowy.

Znającym Jłoczas Łaciński, i miary jego przynajmniéj niektóre, łatwiej to uczuć. np. *Arma vi — rumque ca — no. Urbs an — tiqua ru — it. — Quanto — quisque si — bi — plura ne — gaverit — a Dis — plura se — ret —* Ale nie tylko w wierszach, lecz i w prozie, czyli pospolitęj mowie, czyni się podobnyż oddział. Tak np. w naszym języku te słowa — *cóż to za człowiek — iaká nadzieia*. wymawiamy właśnie z tym oddziałem: = *cóż to za | człowiek? — iaká na | dzieia*. Gdybyśmy mówiąc, oddzielili osobno te wyrazy = *cóż — to — za — człowiek*, nie dobrzeby się w naszych uszach wydały. Musi to więc być, że podług naturalnéj harmonii, łączymy je z sobą. Ale téż kiedy zgłoski niektórych wyrazów oddzielamy; oddział ten, tylko jest momentalny, iak zwyczajnie czynimy, głos nasz wydając iaki jest potrzebny do wyrażenia zgłosek wyrazów. Bo każdá zgłoska záymuje moment iaki. (t) Dowiadczmy tego w nastę-

(t) Łacińskie wiersze z mniejszym oddziałem czytamy, aniżeli miary ich pokazując: a gdyby kto nadto przeſtawiał, albo nadto prędko wy-



stepujących przykładach. = Nasze u |  
szczęśli | wienie | Bóg ma w o | piece. = Le-  
pszy i | bezpie | czniejszy jest | pokój | pełny |  
nas | spodzie | wane zwycięstwo. — Trafił się  
to | nierz | żeł człowiek z na | logu zdał | za-  
stał | rzalych | woli u | sprawie | dliwać swój |  
błąd | a ni | żeł po | prawić. Złączenia, lub  
odłączania wedle potrzeby, czynią har-  
monią mowy.

W szczególności zaś w przydłuższych  
zwłaszcza wyrazach naszego języka, to-  
jest w tych, które się składają z więcej, niż  
trzech zgłosek, przyjemnie się czyni mo-  
mentalny ten oddział, i znacznie Polskiey  
harmonii dopomaga, np. pomiar | kowót — u-  
szczęśli | wiony. — nieuspra | wiedli | wiony. — nie  
dokoń | czono. Prócz tego i jeszcze, podług  
naszego czucia i potrzeby, przeciągamy,  
albo skracamy słowa: np. Onie | szczęśny! —  
przedz | y tu.

Zdane się, że uwagi te nie są dowolne,  
nie wymyślone, kiedy są w innych języ-  
kach, kiedy się zasadzają na naturze mo-  
wy ludzkiey, na zwyczaju Narodowym,  
na przyjemności wyśłowienia.

P

Oka-

mawiał np. *legerem, dixerim* — albo zbyt

długo przeciągał np. *convenisti, nobiscum* równieby  
nieprzrzwoicie mówić: stosujemyż to do naszych  
złączeń i oddziałów Polskich.

Okazawszy to, że się w ustach naszych oddzielaia zgłoski, albo złączaia; powinniśmy uważać, iaki moment czasu dożymy na ich oddzielenie, albo złączenie. Ponieważ rozumiemy, i prawdziwie rozumiemy, że się wszystkie słowa Polskie raczćy przeciągaia, a niżeli skracaia. Jakoż to jest prawda o wszystkich słowach osobno, rozłącznie, wymówionych.

Lecz ani wszystkich nie wymawiaamy złącznie, ani wszystkich rozłącznie. A wiemy, że w obcych językach był i jest uważany iloczās. Języki zaś ponieważ wszystkie są ludzkie, są więc mnię lub więćy, ale zawsze do siebie podobne: a zatem mnię, lub więćy iloczās mieć muszą. Lecz pominąwszy insze języki, znaia to wiadomi, że się iloczās zachowuje w Słowiańskim, Ruskim i Czeskim, i wszyscy dobrze wiedzą, że język Polski od Słowiańskiego wraz z Ruskim i Czeskim poszedł. Kiedy więc Rusini i Czesi, maia w swym języku iloczās; muszą go mieć i Polacy, stośownie do swoięy mowy.

Dobrze mówiaćy Polak, bez żadnćy re-guły, przyzwocie wymawia, oddziela, łączy, przedłuża, lub skraca wyraży: a iego uszy obrażone bywiaia nieprzyzwoi-tćm przedłużeniem, albo skróceniem. Szu-

káymy więc przypadków. gdzieby się wydał iloczias Polłkiéy mowy. (q)

Zaden się zapewne nie znáydzie, któryby nie uczuł przykrości w przedłużaniu łączenia z sobą przedostatnich zgłoszek, w tych wyrazach — *Wasza Królewska Mość*, — *Wasza Xiążęca Mość* — *Dobry czas* — *widok ten* — *gdyby nam* — *trudno*

*tam* — *Rozumny był* — *nieoszacowany skarb*. Ale w tychże samych wyrazach, rozłącznie powiedzianych, żaden przykrości nie czuie — *Wasza* — *Królewska* — *Mość* — *trudno* — *tam* — *rozumny* — *był* — &c. Nie może tedy być rzecz w jłóczasie Polłkim, tylko o takim przypadku, gdzie mówimy złącznie. Wymawiamy tedy krótko w złączeniu, te wyrazy —

*Królewska Mość* — *Xięca Mość* — *gdyby nam* &c. J ten tylko jest ieden przypadek, naszego iloczasu, kiedy złącznie wymawiamy. Ale ten przypadek má swoje wnioski i stosunki: z których ten jest ogólny, że gdy wyráz iednozgłoskowy łączymy w mówieniu z wyrazem więcejzgłoskowym; ostatnią zgłoska poprzedzającego wyrazu, wymawia się krótko.

Przytóm Sto-

(q) Jeden tylko jest, iak o tém w Gram: Elem: czego tu rozszerzenie uczynione.

*Stosunki tego.* Zaimek ten się, ponieważ jest wyrazem iednozgłoskowym, kiedy się łączy w mówieniu z poprzedzającym słowem, lub wyrazem więcejzgłoskowym, ostatnią zgłoską poprzedzającego wyrazu, powinna się krótko wymówić. np. — <sup>v</sup> nazywa się, nie <sup>v</sup> nazywa się <sup>v</sup> pozostaie się, nie <sup>v</sup> pozostaie się, <sup>v</sup> tłuma | <sup>v</sup> czenie się, nie <sup>v</sup> tłumaczenie się &c. <sup>v</sup> zgodziwszy się, <sup>v</sup> widziało się, <sup>v</sup> mówiło się, <sup>v</sup> uprzy | <sup>v</sup> krzyło się, <sup>v</sup> chętnie się, <sup>v</sup> dobrze się, <sup>v</sup> umiar | <sup>v</sup> kował się, <sup>v</sup> ugrunto-  
<sup>v</sup> wało się, nie <sup>v</sup> od | <sup>v</sup> miénit się. i.t.d. Jeżeli przypadnie przed się, ten zaimek mi, ci, <sup>v</sup> ndm <sup>v</sup> wdm, zawsze i natenczas, przedostatnią poprzedzającego wyrazu, wymawia się krótko: a <sup>v</sup> mi z się, niby oddziela się w mówieniu. np. <sup>v</sup> nie po | <sup>v</sup> doba mi się, nie <sup>v</sup> odwdzię | <sup>v</sup> czyło | <sup>v</sup> wdm się, nie <sup>v</sup> wydo | <sup>v</sup> skona | <sup>v</sup> lilo ci się.

Podobnież w wyrazach ze dwóch złożonych, z których ostatni jest iednozgłoskowy. np. Czarnolas, Carogród, <sup>v</sup> samopał, sa-

<sup>v</sup>motrzeć, <sup>v</sup>rymotwór, <sup>v</sup>dziesięćkroć, <sup>v</sup>ilekroć i t.d. a takich słów znajduje się nie mało w Polskim języku.

W trybie życzącym, do słów, albo ich przysłówków dodajemy *by*. Ten dodatek ponieważ jednozgłoskowy, czyni także krótką wymawiającą się ostatnią zgłoskę

przed sobą. np. <sup>v</sup>mogłoby, <sup>v</sup>byleby <sup>v</sup>powinienby, <sup>v</sup>nie zał <sup>v</sup>przeczyłby, <sup>v</sup>nie wystarł <sup>v</sup>czyłoby, <sup>v</sup>nie' <sup>v</sup>żleby.

Jeżeli po *by*, następować będzie *mi*, *wam* &c. i *się*, ostatnia zgłoska wyrazu, przed *by*, wymówi się krótko, a *mi*, *wam*, przyłączone do *się*, nieiako odłącznie się

wymówi. np. <sup>v</sup>nie przeszkołdziłobył <sup>v</sup>mi <sup>v</sup>się. Lubo *nam*, *wam*, *im*, lepięby mogło być umieszczone po zaimku *się*. np. <sup>v</sup>nie naprzykrzyłobył <sup>v</sup>się <sup>v</sup>wam; a niżeli <sup>v</sup>nie naprzykrzyłobył <sup>v</sup>wam <sup>v</sup>się.

Nakoniec te jeszcze dodatki do słów naszych, — *że*, *li*, *to*, *śmy*, *ście*, ponieważ są jednozgłoskowe, a mogą się przydawać, lub odęymować, czynią podobnie krótką ostatnią zgłoskę przed sobą np. — <sup>v</sup>godzienie, <sup>v</sup>stanęłże, <sup>v</sup>zawszeli, <sup>v</sup>możeli, <sup>v</sup>także to, <sup>v</sup>tenże to, <sup>v</sup>nie <sup>v</sup>sku-



śluszną to, uczynili<sup>v</sup>śmy, pokazali<sup>v</sup>ście, a<sup>v</sup>żby-  
smy, żeby<sup>v</sup>ście.

Wszelako jednak, nadto p<sup>r</sup>ędkie wy-  
mówienie, iak nadto długie przeciągnięcie,  
i<sup>e</sup>st nieprzyzwoite, i Harmonią obraż<sup>a</sup>.

Wyraz ten Rzeczpospolit<sup>a</sup>, jedni mówią  
skraca<sup>j</sup>ąc, drudzy mówią przedłuża<sup>j</sup>ąc,  
iak wszystkie osobno wzięte słowa Pol-  
skie. Zaden jednak nie mówi *pospolit<sup>a</sup>*,  
tylko *pospolit<sup>a</sup>*. Nie ma żadnego wyłą-  
czenia od ogólnego prawidła Jłoczasu na-  
szego. Nie ma więc przyczyny, dla któ-  
réyby się lepiéy mówiło *Rzeczpospolit<sup>a</sup>*,  
niż *Rzeczpospolit<sup>a</sup>*. Podobnież względem  
wyrazu tego — *tysięcy*.

Złożenie wyrazów z odmiennych zgło-  
sek, czyni odmienne brzmienie i Harmo-  
ni<sup>a</sup>: a zatém służy albo do mocy, albo  
do przyjemności mowy. Jtak samogło-  
ski *a, o, u*, gdy się znid<sup>a</sup> z temi spółgło-  
skami *b, d, g, r, p, z*, czynią ostrzeysze  
brzmienie: służy więc do wyrażenia  
rzeczy twardszych, i nie mają miejsca

w łagodney mowie. np *bunt, broń, (q) morderdy, zdrady, grom, blysk, łoskot, skrzyp, drzenie, rycérze, puklerze, tarcze, tarabany, harmaty &c.*

Przeciwnie zaś samogłoski *e, i*, połączone z temi spółgłoskami *l, ł, m, n, ŋ, dz, ś, ź*, przyjemniejsze. wyobrażenia malują, i czynią łagodną mowę. np *ośmieszenie się, malowanie, łaskawość, młodość, nadzieja, dziecina, wdzięczność, wolność, słodycz, słizność, poziomy, przyjaźń &c.*

Kto niezbyttnie naciská w ustach znamiona nad głoskami *ś, ć*; ten piękniey wydaie. wyrazy. np. *miłość wolności.*

Do wydania już głosu, żeby się nie tłumił, a przychodził, zupełnie rozumiałym do uszu słuchających, dobrze będzie na przestankach, a tym bardziey na okresach (gdzie głos bywá spuszczaony) przedostatnie zgłoski wybitniey powiedzieć; a tak i ostatnie od káżdego słyszane będą.

Ze zaś nietylko mową, lecz i innemi powierzcrownými znakami tłumaczyć możemy, to, co myślemy; (o czém obzér-

---

(q) Jeżeli z języka można po części dochodzić obyczajów Narodu; Sławacy, a za nimi Polacy, nie musieli bardzo zaczepiać sąsiadów swoich, kiedy wojennym narzędziom, dávali ogólną nazwę *broni*. iakoby dosyć mając bronić, co dobrze posiadali: a niżeli zdobywać.

obszérnięć w Elementarnęj Grammatyce) nie może być mowca obojętny na ułożenie twarzy, oczu i ręki. Ponieważ to wszystko Wymowie języka pomaga. Czuć mowcy, pokaże się na twarzy i w oczach jego: a ręka oznaczać je będzie. Bo się muszą powierzchownie wydawać passye, któremi wewnątrz ożywiani bywamy. Wiadomo, że Demostenes udanie, czyli, iak pospolicie zowiemy *Akcyą*, za istotną Wymowie poczytał: a Roscjusz Aktor Rzymki, wszystkie zgoła odmiany głosu i passyi mówiącego Cyncerona, zupełnie w akcyi przez naśladowanie, iestami swemi wyrażał. Lubo zaś nie iest tak ustawiczną i tak wieloraką *Akcyą* mowców terażniejszych, iako dawniejszych Greków i Rzymian, lubo nie powinna być Teatralną, i po większey części należy do mówienia z pamięci; niemają jednak stosowna iest do wszelakiey Wymowy. Ale wszystko nie tak sztuka, iako bardzięj każdego chęć, praca, usilność i wprawa doskonali. (u) Demostenes radził, żeby się mowca przypatrywał w zwierciadło, *Akcyi* swojey.

O *stylu*

---

(u) Jam vocis, & spiritus, & totius corporis & ipsius linguae motus & exercitationes, non tam artis indigent, quam laboris: quibus in rebus ha-



## O S T Y L U

**C**o przez dobrego pióra robotę w Pol-  
skim rozumiemy; to w Łacińskim o sty-  
lu sądzić należy. Jak u nas, tak i u Ła-  
cinników narzędzie do pisania używane,  
pospolitym zwyczajem mówienia, prze-  
szło w sposób sam i gust pisania: i tak  
się właśnie bierze, jak pędzel, za sztukę  
malarza. Jaki jest sposób myślenia;  
taki będzie mówienia i pisania. Jakie  
są wady w myśleniu; takie muszą być  
w mówieniu i pisaniu. Styl jest jakby  
zwierciadłem, w którym charakter Auto-  
ra widzieć można: a tak styl, wszelaki  
przymiot mowcy, lub pisarza, rozumie-  
go i dowcip oznaczają.

Nie może być styl dobry; jeżeli do-  
brych myśli nie wyraża. Trzeba albo-  
wiem naprzód umieć dobrze pomyśleć,  
ażebym umieć dobrze powiedzieć, lub napi-

sać.

---

benda est ratio diligenter, quos imitemur, quo-  
rum similes velimus esse. Intuendi nobis sunt  
non solum oratores, sed etiam actores, ne mala  
consuetudine, ad aliquam deformitatem, pravita-  
temque veniamus. Exercenda est etiam memoria,  
ediscendis ad verbum quam plurimis & nostris  
scriptis & alienis. *de Orat.*

sać. Nie wyrażając zaś porządnie wyobrażeń, to jest, nie postępując podług Logiki, ani nie przestrzegając potrzebnego ich związku, nie czyniąc żadnego wyboru w słowach, nie zważając na własność języka, ani na jasność w wytłumaczeniu się, tudzież rozweklém pisaniem, (przez co i mowa nie miła), pewnie dobrego stylu nie okazemy. Wszystko to bowiem, o czémśmy dotąd mówili, do dobrego stylu należy. Dobry styl idzie z laty, za doświadczeniem: iak nauka, cnota i rozsądek. Nabierać go mamy uważném czytaniem, i odczytywaniem dobrych Autorów, własném ćwiczeniem i wprawą, a osobliwie znościomością dobrego gustu, który wszystko ukształci.

Jako zaś w rozmowach towarzyskich, trudność w wymówieniu się, niemiła jest słuchającym, a nieprzyzwoita mowa ich obraża; tak łatwe tłumaczenie swych myśli, a tłumaczenie przyzwoite do rzeczy, do czasu, do miejsca, do wieku, do stanu, do osoby mówiącéy i słuchających, doskonały styl czyni. Będzie tedy miał styl dwa szczególniejsze przymioty: to jest, żeby był łatwym i przyzwoitym.

Łatwy styl jest, kiedy jest harmoniyny: wtenczas wyrazy iedne drugim wzajemnie do łatwości pomagają. Nie zachow-



wawszy Harmonii, będzie styl iak po grudzie bieg swój odprawił, Rzecznou nie przez połowę od mowcy rozumianą, wiele łatwości stylowi przydą. Im lepiéy albowiem co umiemy; tym się łatwiey z tego potrafiemy tłumaczyć.

Náypiękniey się styl wydaie, gdy przed słuchaczem, albo czytelnikiem, tak iest ukrytą trudność roboty; że iéy postrzedz nie może. Tymczasem iednak czytelnik, albo słuchacz trafia tak, iak gdyby wraz z Mowcą wynáydował i wyrażał swe myśli: a nawet czuie to, żeby sám mógł tak mówić i pisać, lubo się podobno czasem w doświadczeniu, na swém mniemaniu zawodzi.

Pospolicie nie lubimy się nudzić, ani drugim nudności sprawiać. Daleko milszy styl bywá, kiedy naturalnym tokiem nakształt wody upływá; niżeli kiedy mu przymuszony bieg sztuka naznaczy. Wytwór iéy bardziéy zadziwiá; ale naturalná piękność bardziéy uymuie. Owszém i w sztuce naturalności szukamy. Łatwość stylu, pisarzów i mowców iednych od drugich różni. Jedni zawsze są niby niedaleko wyobrażenia i myśli, którą chcą wyrazić, drudzy iá zawsze kiedy chcą, i iak tylko chcą, wyrażaią: zaraz im słowa na wydanie myśli przychodzą. Agdy

my:

myślą porządnie, nie opuszczając wyobrażeń pośrednich, któreby z trudnością dochodzone być miały; tym sposobem nie przymuszonego w stylu ich nie ma.

Wszelako może być dobry i łatwy styl, czyli będzie pełny, to jest, obszerniejszych okresów, czyli też zwięzły, albo krótkich okresów. W stylu pełnym, wyobrażenia i myśli, albo się sensem, albo spójnikami łączą. Zwięzły styl, lubo się wzajemnie wyobrażeniami łączy; lecz iedne okresy, nie są tak ciśle złączone z drugimi, żeby każde z osobna, dobrego sensu nie zrobiły: co w stylu pełnym nie bywa. Jako zaś nie będzie zwięzły styl, ale ciemny, kiedy się Autor krótkością swoją nie jasnie tłumaczy; tak nie będzie pełny styl, ale rozwlekły, gdy iedną kartą za ledwo okres obéymie.

*Styl zwięzły.*

„ Miłość Ojczyzny, a chęć i potrzeba  
 „ ię bronienia, cuda waleczności, me-  
 „ ztwa i wielkości duszy rozkrzewiała w  
 „ Polakach. Pomiarowanie i oszczędność,  
 „ iako Obywatelom Rzeczypospolitey  
 „ przyzwoitą, pomoc niemalą powsze-  
 „ chnym potrzebom przynosiła. Wystar-  
 „ czało i dla dobra prywatnego, z któ-  
 „ rego wiele publiczne korzystało. Zby-  
 „ tek,

„tek, za którym zwykło iść uszkodze-  
 „nie obyczajów, ducha miłości Oyczy-  
 „zny i męstwa nie wytepił. Bo zna-  
 „komitszą jest różnica nad pozorne bla-  
 „ski, którą Obywatelów od pospolitego  
 „gminu wyłącza.,,

*Styl Pełny.*

„Doswiadczoną miłość Oyczyzny wpo-  
 „trzebie, nie interesowane wypełnianie  
 „powinności Obywatelskich, jawny sza-  
 „cunek publicznego dobra, hojność bez  
 „rozrzutności, skromność bez podłości,  
 „wspianiałość bez zbytku, Męza Rzeczy-  
 „pospolitej na celu powszechnego u-  
 „wielbienia i wdzięczności stanowią. Bo  
 „nie największą jest szczęśliwością, prze-  
 „sada drugich w nakładzie: kiedy Rze-  
 „czypospolite, nie tak obfitością bogactw  
 „prywatnych i wystawem ich do zadzi-  
 „wienia przed mnięj majątynymi, ia-  
 „ko raczy pomiarowaniem, a cnotą  
 „słoją.,, (w)

Pełny styl bardziej może jest harmo-  
 niyny: a od początku, aż do końca uwa-  
 gę Słuchacza ciągle utrzymując, z sobą

go

---

(w) Poznanie okresów z ich częściami, wyło-  
 żone jest w Grammatyce na Klasę III. przeto  
 tego tu nie powtarzamy.

go wróż nieiako prowadzi. Zwięzły styl żywszy iest i okazalszy. Obadwa, iak Cycero uważa, na przemianę wedle potrzeby używane bydź powinny. *Neque semper utendum est perpetuitate & quasi conversione verborum, sed soepe carpenda membris minutioribus oratio est.*

Styl pospolicie troiako dziela, na prosty, mierny i wysoki, *Stylus simplex, mediocris, sublimis*. Wszakże ten podział nie może się brać, tylko z rzeczy. Rzecz albowiem musi bydź ważná i wielká, ażeby był styl wysoki. Cóż zaś po wysokim stylu w pomniejszych rzeczach? Niecháy będzie styl przyzwoity do rzeczy, do mieysca, do czasu, do mówiącego i słuchających; a będzie dobry.

Zgodność mowy z zamiarem, nie mało względów stylu záymuie. Wszakże z poznania różnych wiadomości, sprawiwszy sobie obfitość wyobrażeń, bez trudności można styl do rzeczy łtosować. Co się stanie, gdy w poważnéy materyi, tłumaczyć się będę poważnemi myślami, w mowie, którą ma bydź tkliwą, użyję tkliwych i przeymuiących myśli i wyrazów. Powiem na fundamencie prawa, gdy idzie o sprawiedliwość: okażę pożytek, kiedy mam radzić, szkody i niebezpieczeństwa z nim porównam: nie zbo-

czę w inną stronę, tylko ile do mego zamiaru w jakimkolwiek względzie należy: gdzie niedługo się zabawiwszy, do celniejszego przedsięwzięcia powrócę.

Różnaity wzgląd rzeczy do mówienia wziętych, tego po Mowcy wyciągá, áżeby nie zawsze iednakowym sposobem prawdę okazywał. Wielką albowiem bacznóść dawać powinién, żeby nie obrażała. Ostry ton, oraz odrażający, nie może do niéy zniewolić. Są zaś rzeczy same przez się wielkie, interesujące, dla których dosyć iest, aby ie iasnie wyłożywszy, przywiązać do nich umyśli. Są inne nie mniéy ważne, których iednak pożytek, nie tak iest widoczny, ówszém go czasem pozorná korzyść zasłania. Nie można inaczej, tylko stopniami do okazania prawdziwych pożytków przychodzić: a zbierając wszystkie względy, w myśli ie słuchacza wystawić. (i) Jeżeli są rzeczy mało ważne, niewarte wyszczególnienia; trafiaią się atoli i pomiędzy niemi takie, które na pozór nic nie znaczące, grunt mają: czego sposobny Mowca pomyslnie na swą

stro-

---

(i) Tak uczynił Cycero, kiedy chciał odradzić ludowi prawo o podziale gruntów: czego nie lubili możniejsi.



stronę użyje. (h) Ileż znowu światła, na początku położoną prawdą następnym nie doda? którychby podobno za ledwo chciano wysłuchać, gdyby ta pierwsza, nie była przygotowała umysłów? Może bydl wiele prawd ostrych, które jednak ułagodzone będą, pomiarkowaną i miłą mową, a nie obraziwszy miłości własnej słuchacza, przemiennie, że tak powiem, do serca wpłyną.

Okoliczności czasu, raz będą pomyślne i szczęśliwe, drugi raz niemiłe i smutne. Mąż jednak może mówić w czasie straty i nieszczęśliwości publicznej, iak w czasie zwycięstw i tryumfu Narodu? Może znowu niekiedy mówca swym czasem rozrządzić, a podług woli rozszerzyć się wymową: niekiedy zaś tak ograniczony ma, że musi krótko odbywać należy. Najlepszą rzecz, jeżeli nie jest w swym czasie, a do tego jeżeli i nie na swém miejscu, nie będzie dobrze przyjętą. Do takiej, można stosować owe słowa Horacego: — *sed nunc, non erat his locus*.

Oko-

---

(h) Jak są rozmaite okoliczności drobniejsze; tak rozmaicie mogą posłużyć mówcy w mówieniu. Uważne czytanie i odczytywanie przykładów, całą rzecz objaśni.

Okoliczności miejsca, iak i czasu stosownie od Mowcy użyte, szczęśliwie mu posłużyć mogą. (x) Wiele na tém zależy, na iakiem miejscu mam mówić: czyli to miejsce może mi sprawić zaufanie, albo nie? czyli jest publiczne, czy prywatniejsze? czyli w moim Kraju, czy w obcym? czy w Sądzie, czy na Seymie? Oczywiście bowiem jest, że każda z tych okoliczności, wcale inszego Wymowy kształtu wymaga. Wszakże sprawiedliwą uwagę dodaie Kwintylian: iak sposób postępowania ludzkiego musi się odmieniać podług miejsca, ani się można iednakowo sprawować na obradach Rzeczypospolitéy, w Senacie, w obozie, na polu marsowém na teatrze, i w domu u siebie: a wiele

Q . . . . . rze-

---

(x) Tempus quoque ac locus egent observatione propria. Nam & tempus tum laetum, tum triste, tum liberum, tum angustum est. Atqui ad haec omnia componendus Orator, & loco publico, privarone, celebri, an secreto? aliena Civitate, an tua, in castris denique an in foro dicas? interest plurimum, ac suam quodque formam, & proprium quemdam modum eloquentiae poscit... Cum etiam in coeteris actibus vitae, non idem in foro, curia, campo, theatro, domi, facere conveniat: & pleraque, quae natura sua non sunt reprehendenda, atque adeo interim sunt necessaria, alibi, quam mos permiserit, turpia habentur. *Quintil. Inst. lib. XL*

rzeczy, które z natury swęy zlemi nie są, a są czasem potrzebne, źle się dzieią w niektórych mieyscach, ieźli się dzieią przeciw powadze zwyczajui; toż i do Wymowy ściagać potrzeba; względem ustanowionych zwyczajów i wkorzenionych mniemań ludzkich.

Wiek, stán, godność, osoby szczególnieyszych téż względów po Mowcy wymagá. Mowcy młodego wieku, gdzie doświadczenie bardzięy ograniczone, a który dopiero wziętości nabywá, poważny ton, ton nauczaiący, pełny zaufania i sądzący o wszystkiém nie przystoi. Skromność i poważenie słuchaiących, káżdemu zgola Mowcy, prócz innych względów, i dla skutku mowy potrzebne, istotne iest dla młodego. Zdaie się nawet, że młody, acz náylepszą radę podaiący, ale w zgromadzeniu starszych od siebie, powinien iá wyrażać w sposobie szukania światła dla siebie, pochwalenia zdań innych, w sposobie wątpliwości swoięy, zostawuiąc wolność decydowania: lubo mocną wymową zniewalá ku zdaniu swemu. Król, któremu powaga i wielkość towarzyszy, Senator, który dla rady zasiadá, Minister wszystkiego interesa znaiący, i związki Kraiu swego z obcemi, Obywatel, po chwálebnie sprawowanych urzędach, káždy wedle sta-

nu swojego i powagi w Rzeczypospolitey, tym śmieley mówić może; im większe zamniemanie o sobie sprawił. (y)

Spominat nieraz Cycero przed Obywatelami i tém się publicznie szczycił, że Rzeczypospolitą ocalił; ale któryżby na świecie człowiek, zaratowawszy w ostatniy potrzebie Rzeczypospolitą, nie mógł w okoliczności powiedzieć, co dla Ziomków uczynił? W ustach Konsularnego Męża, który przeszedł przez wszystkie stopnie urzędów, który powszechną miał więtość w narodzie, i potrafił za rządów swoich, w saméyże stolicy uknowaną zgubę Rzeczypospolitey, swoją pilnością odwrócić, mając zwłaszcza po sobie wdzięczność Obywatelską, w ustach mówię takiego Męża, pamiątka ważnych czynów, nie tak próżną chlubą, iak sprawiedliwością zdawać się powinna, którą mu wszyscy przyznawali.

Sławny ów Scypio Afrykański, po zwycięztwach swoich, po skończonym Konsulacie i Cenzorstwie do Sądu pozwany,  
Q a nie

---

(y) Praestatur hoc aliquando etiam dignitatus, ut libertatis nostrae ratio reddatur, ne quis nos aut petulantes in laedendis his, aut etiam ambitiosos putet... aliquando etiam inferioribus, praecipueque adolescentulis, parcere, aut mederi deceat. *Ibid.*

nie uczyniwszy żadney wzmianki o sprawie i zarzutach. (d) „Trybunowie (rzecze) „i wy wszyscy Ziomkowie moi! tego „samego dnia z Annibalem i Kartagińcami „spotkawszy się w Afryce, dobrze i szczę- „śliwie stoczyłem bitwę. Gdy zatém dziś „słuszną jest dadź pokóy zwadom i kłó- „tni, zaraz stąd na Kapitolium do náy- „wyższego Jowisza, do Junony i Miner- „wy i wszystkich Bogów, którzy w swéy „opiece Kapitol i Naród mają, ze czcią „póydę, i dzięki im złożę, że mi tegoż sa- „mego dnia, a często i kiedy indziéy zasłu- „żenia się dobrze Rzeczypospolitey, chęć „i sposobność podali. I wy téż Ziomko- „wie, którzy czas macie, pójdziecie ze mną „i proście Bogów, abyście podobnych mi „Wodzów miéwali. A kiedyście wy od „lat siedmnastu, aż do starości, zawsze „wiek mój honorami swemi uprzedzali; „i ja moją posługą, honory wasze ubie- „gał. „Któżby podobnie mógł postąpić i mówić; gdyby nie był Scypionowi po- „dobny? Na to uwagę Liwiusz daie: *mó-  
wił takim umysłem, iakim czynił, nie obrażał  
tém uszu, bo na obronę, nie na chlubę mówił.*

Nie dosyć ieszcze Mowcy stosować  
styl

---

(d) Jussus dicere causam, sine ulla criminum  
mentionem, orationem adeo magnificam de rebus



styl do rzeczy, do czasu, mieysca, wieku i stanu swego: istotną też iest, ażeby swoją mowę do słuchających stosował. Bo inaczej się mówić będzie do ludzi oświe-

co-

---

ab se gestis est exorsus; ut satis constaret, neminem unquam, neque melius, neque verius laudatum esse. Dicebantur enim ab eodem, animo ingenioque, quo gesta erant: & aurium fastidium aberat, quia pro periculo, non in gloriam referebantur, . . . Citatus reus, magno agmine amicorum clientiumque per mediam concionem ad rostra subiit: silentioque facto. *Hoc inquit die, Tribuni Plebis vosque Quirites, cum Annibale & Carthaginiensibus, signis collatis in Affrica bene & feliciter pugnavi. Itaque cum hodie litibus & jurgiis supersederi aequum sit, ego hinc exemplo in Capitolium ad Jovem Optimum, Maximum, Junonemque & Minervam coeterosque Deos, qui Capitolio atque arcu praesident, salutandos ibo: hisque gratias agam, quod mihi & hoc ipso die, & soepe alias, egregie Reipublicae gerendae mentem facultatemque dederunt. Vestrum quoque, quibus commodum est, ite mecum Quirites, & orate Deos, ut mei similes principes habeatis. Ita si ab annis septemdecim ad senectutem anteistis; ego vestros honores rebus gerendis praecessi. Ab rostris in Capitolium ascendit, simul se universa concio avertit, & secuta Scipionem est: adeo, ut postremo scribeae viatoresque Tribunos relinquerent, nec cum iis, praeter servilem comitatum & praeconem, qui reum ex rostris citabat, quisquam esset. *Liui: lib: 38,**

conych, a inaczéy do ludu pospolitego. (a) Maiąc czas, iak zwyczajnie bywá, do ułożenia mowy, łatwo iest przewidzieć Słuchaczów, przed którymi się ma mówić: a zatém stosować styl do obiecia tych, którzy słuchać mają. Ani w obliczu Rzeczypospolitéy, ani w zgromadzeniu uczonych, niczego zaniedbywać nie można, coby do ozdohnéy Wymowy służyć mogło. Niecháyże się scena odmieni, ten, który się przed oświeconym Słuchaczem, ze wszystkimi bogactwami Wymowy popisował; przed innym Słuchaczem tylu wiadomości niemaiącym, mniéy ozdobnie, ale niemniéy wybornie mówić powinien. Bo mu przystoi zawsze byđź wymownym.

Człowiek czułý, bywá z nieiakiém uszanowaniem dla nieszczęśliwych: możnaby do tego przydadź, że z niemnieyszymi względami należy mu byđź dla prostych i nieumiejętnych. Jakby więc było raczéy  
szy-

---

(a) Nec eadem apud Principem, Magistratum, Senatorem, privatum tantum, liberum, ratio est... Quis vero nesciat, quin aliud dicendi genus poscat gravitas Senatoria, aliud aura popularis? cum etiam singulis judicantibus, non idem apud graves viros, quod leviores, non idem apud eruditum, quod apud militarem & rusticum deceat. Quintik. Inst. lib: XI.

sztyderstwem z nieszczęśliwych, a niżeli ulgą w nieszczęściu, gdyby ich cieszyć miał wyszukiwaniem dowcipnych myśli i okazałych wyrazów, któreby im nie mogły sprawić tego uczucia, że z nimi żał dzielili, ale że się chce z swym rozumem popisać; tak gdyby umiejętność swoją okazywał przed temi, którzy się na nią znać, ani ię użyć nie mogą, nieprzyzwoicieby sobie postąpił: natrząsałby się właśnie z tego, że nie są tak uczeni, iak on się bydzdaie. Dając zaś uwagę raczëy na to, co bydz może z ich pożytkiem, a niżeli na próżną chęć okazania się przed nimi; przyzwoicie do nich swëy Wymowy użyje: a dawszy pokóy wytworności, nie mało ieszcze sposobów do wzruszenia umysłów, do odmalowania pożytków, do wyrażenia niebezpieczeństw, do zachęcenia w dobrem, ze źródeł Krasomówskich zostanie. Fałszywy to bowiem przesąd, że Wymowa do ludzi wiejskich nie służy. Owszem zdaie się, że ich wychowanie, ich sposób myślenia, wymaga większëy sztuki i mocy dla ich przekonania, niż oświecënszych. Bo dla przekonania oświecënszych, przez to poznanie, które mają, już nieiako ułatwioną iest droga: a względem tamtych, trzeba ją dopiero iakby przez ciërnienie i krzaki otwierać, ażeby im wybić z głowy prze-

przesady i zabobony, obrzydzić haniebne  
nałogi, i dbałych na pożytek własny uczy  
nić.

W powszechności mówiąc o różnicy sty-  
lu, Mowca, Dzieiopis, i Filozof, (bo wszy-  
stkich Autorów do tych trzech klass po-  
ściągać można) różnią się od siebie, rze-  
czami, o których mówią. Różnica więc  
rzeczy, styl ich sprawuje. Dzieiopis po-  
winien myśleć i malować: Filozof czuć  
i myśleć, Mowca czuć, myśleć i odmalow-  
wać. (b)

Styl Historyka (c) musi być często-  
kroć od Mowcy użyty, kiedy mu przy-

cho-

---

(b) Mel: de Litt: Refl: sur l' Elocut: Orat.

(c) Styl Historyka powinien być dobrze po-  
prawny, bardziéj zwięzły, a niżeli obszérny,  
dostatecznie wyobrażający obyczaje wieków: a  
w nich podług przyzwoitego porządku, okazu-  
jący rządy, sposobność i dowcip mieszkańców,  
tudzież sposób ich myślenia i postępowania pu-  
blicznie i prywatnie, a oraz przemysł, handel,  
związki, wynalazki, kunszt, nauki, zwyczaje,  
przymioty możniejszych i ludu pospolitego &c.  
Ponieważby Historya, najpożyteczniejszy upo-  
minek dla potomności, mając być mistrzynią  
życia, skazówką prawdy, świadkiem upłynionych  
wieków, niezupełnie dosyć uczyniła zamiarowi  
swojemu, przestając na wyłożeniu samych przy-  
padków wojen, pokoju i panowania Królów,  
którzy nie są Narodem.

chodź wyrażać iaki postępek, sprawę, lub wynalazek, albo wydadź charaktery i obyczaje ludzi, o których mówić mu trzeba. Okażmy na to przykład z Cyserona i Plutarcha.

*Postępek Werresa w Sycylii z Antyochem  
Królem Syryjskim.*

„Królowie Syryjscy młodzi w Rzymie  
 „byli: z tych jeden imieniem Antyoch do  
 „Oyczystego królestwa podróż na Sycylią odprawić umyslił: za Werresa więc  
 „Pretury do Syrakuz przybył. Tu Werres rozumiał, że dziedzictwo nań spadło:  
 „kiedy się taki w jego królestwo i ręce  
 „dostał, o którym on i wiedział i dorozumiewał się, że wiele ma z sobą kosztownych rzeczy. Posyła mu podarunki do  
 „syc hojne, potem go na ucztę do siebie zaprasza. Wspaniale i bogato salę  
 „przyozdabia. Stawia niemało pięknego srebra, którego miał podostatek... Słowem mówiąc, Król tak od niego po  
 „wrócił, że i jego wielce możnym, i sobie uczczonym byź rozumiał. Prosi także  
 „do siebie Pretora: zastawia wiele srebra i niemało złotych puharów, które zwyczajem Królewskim, zwłaszcza w Syrii,  
 „náyprzedniejszemi perłami, wysadzane

by-



„były: położono także puhar winny z wiel-  
„kięj jednostaynéj perły i czarę z zło-  
„tą rękoieścią. Werres każdą rzecz brął  
„w ręce, chwalił i dziwił się. Król wesół,  
„że Pretorowi Rzymskiemu przyjemną i  
„miłą była ta uczta.

„Gdy się rozeszli, Pretor (co rzecz sa-  
„ma pokazała) nic nie myślił, tylko ia-  
„kimby sposobem Króla ze wszystkiego  
„obrawszy, z Prowincyi wypuścił. Posy-  
„łał do niego prosząc o to, co najpie-  
„kniejszego u niego widział: że ie chce  
„swym Artystom pokazać. Król, który  
„człowieka nie znał, bez żadnego podey-  
„żrzenia chętnie na to zezwolił. Prosi  
„tę i owę perłową czarę, chcąc się ięj  
„pilnięj przypatrzeć: i tę mu posłano...  
„Świecznik z jasnych pereł przedziwną  
„sztuką wyrobiony, gdy owi Królowie do  
„Rzymu przywieźli, ażeby go w Kapito-  
„lium postawili; niedokończony Kościół  
„zastawszy, ani go postawić nie mogli,  
„ani go téż chcieli ukazać ludowi: żeby  
„się i wspaniałęj dał widzieć, w Świąt-  
„cy wielkiego Jowisza, i pięknięj oka-  
„zał, gdy postać iego świeżo i zupełnie  
„przyydzie do oczu ludzkich. Umyśliłi  
„tedy wziąć go nazad z sobą do Syrii,  
„ażeby, usłyszawszy o poświęceniu po-  
„sagu Jowiszowi, wysłali posłów, którzy-  
„by

„ by między inaszemi, wspaniały ten i ko-  
 „ sztowny dar do Kapitolium zawieźli. Do-  
 „ szło to uszu Werresa, nie wiem jakim  
 „ sposobem. Bo Król to chciał mieć w se-  
 „ krecie, nie żeby się czego obawiał; lecz  
 „ żeby wielu nie zobaczyło: wprzód, a ni-  
 „ żeli lud Rzymski. Werres po kilkakro-  
 „ tnie prosił Króla, żeby mu ten świe-  
 „ cznik przysłał, którego nikomu pokazać  
 „ nie miał. Antyoch rozkazał go iak náy-  
 „ tájniéy do Pretora zanieść. Tam iak  
 „ go przynieśli, a odwinęli zakrycie, Wer-  
 „ res na głos począł wołać: godną rzecz  
 „ Królestwa Syryyjskiego, godną daru Kró-  
 „ lewskiego, godną Kapitolium! gdy się  
 „ mu iuż był dosyć przypatrzył, zaczynaia  
 „ go brać nazad. On, chcę się (rzekł) ieszcze  
 „ więcéy napatrzeć. Każe im powrócić,  
 „ a świecznik zostawić. Król się zrazu  
 „ nic nie obawiał. Jeden dzień, drugi, i  
 „ więcéy przeszło, świecznika nie odnoszą;  
 „ posyła do Pretora, ieżeli mu się zdaie,  
 „ żeby go odesłał. On do siebie nazajutrz  
 „ przyyśdź każe. Tamtemu się dziwno zda-  
 „ ie. Posyła znowu, prosi i sam o oddanie;  
 „ a on się usilnie domágá, żeby mu go da-  
 „ rował. Gdy Król i religią Jowiszá Ka-  
 „ pitolińskiégo, i sławę ludzką na prze-  
 „ szkodzie temu bydź powiadá, że wie-  
 „ le narodów świadkami było téy roboty

„ i da-

„i daru; strasznie mu grozić począł. Wi-  
 „dząc zaś, że go tak groźbą, iak i pro-  
 „źbą nie poruszył; rozkazuje mu natych-  
 „miast z Prowincyi przed nocą ustąpić:  
 „dodając, iakoby się dowiedział, że z je-  
 „go Królestwa rozbóynicy do Sycylii  
 „przyysdź mieli. Natenczas Król w obe-  
 „cności wielu ludzi w Syrakuzach, na ryn-  
 „ku, z płaczem, Bogów i ludzi na świa-  
 „dectwo wzywając, wołać począł: że  
 „świecznik ów z pereł wyrobiony, który  
 „do Kapitolium posłać miał ludowi Rzym-  
 „skiemu, na znak swego sojuszu i przy-  
 „jaźni, jest mu od Werresa wydarty:  
 „nie dba o inne naczynia złote i perło-  
 „we, które się u niego zostały. Świecznik  
 „ten, lubo iuż dawniemy w umyśle swoim  
 „i Brata swego był poświęconym; iednak  
 „w tym orszaku Obywatelów Rzymskich,  
 „daie, daruie, i poświęća go Wielkiemu  
 „Jowiszowi, którego bierze za świadka  
 „woli swoiemy. „

*Przywiązanie Lucylego do Bruta.*

Po przegranej na polach Filipińskich Bruta i Kassysza z Antonim i Oktawianem, i po śmierci Kassysza, kiedy musiał ustępować zwyciężony Brutus, a za nim udali się w po-  
 goń

goń iezdni ze sprzymierzeńców Antoniego; znáydownął się pomiędzy przyjaciółmi Bruta, zacny Mąż Lucyli. Ten gdy widział, że owi iezdni opuściwszy inszych, z wielką usilnością samego Bruta ścigali, ażeby ich zamysły pomięszał, a Brutowi dał przez to czas do ochróny; umyślił się podadź na niebezpieczeństwo. Pozostawszy więc za ustępującym Brutem, i będąc dognanym od nieprzyjaciół, udął przed niewiadomymi, iakoby był Brutem: prosząc oraz, aby go do Antoniego zaprowadzili: że się woli Antoniemu, niż Oktawianowi powierzyć. Nieprzyjaciele, (którym Brutus był nieznaiony, iako ludziom postronnym,) uweseleni tak znamienitą zdobyczą, a rozumiejąc, że nader szczęśliwym trafem, złapali Wodza przeciwnęj strony, prowadzą mniemanego Bruta do Antoniego: wysławszy niektórych z pomiędzy siebie, żeby mu o tém oznámili.

Z wielkiéy radości sám Antoni na przeciwi iezdnym wyieżdża: mając z sobą w towarzystwie bardzo wielu, którzy zasłyszeli o Brucie żywo złapanym. Z tych iezdni litowali się nad nieszczęśliwym losem człowieka, drudzy mówili, że przeciwko swemu dostojenstwu wykroczył, kiedy dla miłości życia, wołał się w niewolą poddadź, a niżeli śmierć sobie zadadź. Gdy się już

wzajemnie do siebie zbliżali; zastanowił się Antoni, myśląc iakby miał Bruta przyiść. Wtém Lucyli przed Antonim stawiony, z wielką przytomnością „Anto-  
 „ni (rzecze) Marka Bruta żaden z nie-  
 „przyiaciół nie zaiął, i ufam że nie zay-  
 „mie. Boże broń, aby miał tyle dokazać  
 „zawistny los na przeciw cnotcie! lecz  
 „się mój Wodz albo żywy, albo umarty,  
 „znaydzie iak na niego przystoi. Stawam  
 „ia tu zwiódłszy twych żołnierzy: ani  
 „unikam zemsty twoięy! „

Kiedy na rzecz tak niespodziewaną wszy-  
 scy w zadumieniu stanęli; Antoni spóyrza-  
 wszy na tych, którzy Lucylego przyprow-  
 adzili, „Niesłusznie (odezwął się) to-  
 „warzysze moi, żaluiecie swojego błędu:  
 „iakobyście wielką hańbę popadli. Bo szu-  
 „kaiać nieprzyjaciela, sprowadziliście nam  
 „przyjaciela. Poprzysięgam na Bogi, że nie  
 „wiem, iakbym się był z Brutem obszedł;  
 „ale takich Mężów wolę mieć za przyia-  
 „ciół, a niżeli za nieprzyjaciół. „ To rzekł-  
 szy, scisnął Lucylego, i iednemu z pou-  
 fałych poruczył, a napotém statecznie wier-  
 nego doznał. Oba ci Mężowie z uczyn-  
 ku takiego, w jakimkolwiek go względzie  
 uważywszy, godni cnoty, albo wspaniało-  
 ści dawnego Rzymu.

O opi-



O *Opisach*.

Jeżeli co dzielność Wymowy, a Mowcy sposobność okazać może; tedy zapewne jest Opis. Przezeń imainacya ściągąwszy względy i wyobrażenia do rzeczy, którą chce wyrazić, stawia się w całej obszerności i mocy swojej, Przezeń ludzie wiekami oddzieleni, i morzami, lub ciągiem niedostępnych gór od siebie odgraniczeni, ze wszystkiemi dzielami, które poczynili, ze wszystkiemi okolicznościami, w których się znaydowali, iako obecni tuż przed oczy przychodzą. Ze wszystkich ozdób Wymowy, ze wszystkich postaci Krasomowckich, Opis *Hypotiposis*, który taki obraz maluje, nąypotrzebniejszy jest: owszém prawdziwie powiem, że ie w sobie po większey części zamykają. Bo Wymowie sprawuje moc, żywość, wzruszenie umysłu i wielkie czucie, do którego inne pomagają. Bez opisu, za nic prawie wszystko. Bo właśnie nie tak człowiek lubi, wysoko myśleć z Autorem iako zapatrzywać się na rozmaite trasy podobnych sobie, na niebezpieczeństwa, których uszli, na przygody, które minęły. I pospolicie wolimy uczucie, którem się cieszymy, a niżeli prawdę samą, którą oświeca. Mi-

Miło jest ludziom bez własnego niebezpieczeństwa, widzieć się przy nąygwałtowniejszych przypadkach, obok nąystraszniejszych odmian: bo im samo politowanie przyjemne: a co w własném doświadczeniu, bardzo jest przykre, to w przypominaniu słodkie bywá. Cóż dopiéro dzielić podziwienie, radość, i ciekawość, wráz z Mowcą? Poznawać charaktery ludzi, zdania, obyczaje, sposób myślenia i postępowania, co *Ethopaeja* czyni? Dobry Opis, równá się dobremu malowaniu, a zatém z téy miary, może bydź nazwany obrazem: z tą tylko różnicą, że osoba tam wydaná, ledwo nie przemówi, a tu się sama odzywá.

Lepiéy będzie w opisie czasu teraźniejszego używáć, a niżeli przeszłego. Bo lepíeý czas teraźniejszy przytomną rzecz maluje: stąd w opisach widzimy, że choć się co i dąwno stáło, to się kładzie w teraźniejszy czas: bo i obraz zawsze w czasie teraźniejszym rzecz wyrażá.

*Opis radości Miast Greckich z nadaném im wolności od Rzymian (b)*

„Nadchodził czas igrzysk Istmickich,  
„zawsze wprawdzie i dąwníeý licznych:  
„do-

---

(b) Isthmiorum statum ludicrum aderat, semper quidem & alias frequens, cum propter spe-

„dokąd tak dla wrodzonej chęci Naro-  
 „dowi temu ku widowiskom, na których  
 „popisy wszelakiego rodzaju nauk, siły  
 „i szypkości bywają, iako też dla  
 „sposobności miejsca, przez dwa oso-  
 „bne morza, zebrała się cała Grecya. Ale  
 „wszyscy w oczekiwaniu troskliwi, iaki-  
 „by był stan przyszły Grecyi, iakiby  
 „los miał ich potkać, iedni nie w mil-  
 „czeniu tylko rozważali, lecz i w mowie  
 „rozwodzili.

„Rzymianie na widowisko zasiedli i  
 „wożny, iak zwyczaj, w szród placu wy-  
 „stąpił, skąd uroczystym obrzędem zapo-  
 R „wia-

etaculi studium insium genti. quo certamina o-  
 mnis generis, artium, viriumque ac pernicitatis  
 visuntur, tum quia propter opportunitatem loci,  
 per duo diversa maria, omnium Græcorum undi-  
 que conventus erat. Sed expectatione erecti,  
 quī deinde status futurus Græciæ, quæ sua fortuna  
 esset: alii non taciti solum opinabantur, sed ser-  
 monibus etiam ferebant. Romani ad spectaculum  
 consederunt, & præco cum tibicine, ut mos est,  
 in mediam arenam, unde solenni carmine ludicrum  
 indici solet, processit, & tuba, silentio facto, ita  
 pronuntiat — *Senatus Populusque Rom. &c. T.*  
*Quinctius Imp. Philippo Rege Macedonibusque*  
*devictis, liberos immunes, suis legibus esse jubet*  
*Corinthios, Phocenses, Locrensesque omnes &c.*  
 Percensuerat omnes gentes, quæ sub ditione Phi-  
 lippi Regis fuerant.

Audita voce præconis, majus gaudium fuit,  
 quam

„wiadano igrzyska: a otrąbieniem uci-  
 „szenie sprawiwszy, tak obwoływał: — Se-  
 „nat i lud RzymŃki i Tytus Kwincyus  
 „Hetman po zwycięztwie nad Filipem  
 „Królem i Macedonami, wolnymi, nie-  
 „podległymi podług własnychże ich praw  
 „czyni KoryntyŃan, Focensów, Lokren-  
 „sów &c. Wyliczał wszystkie narody,  
 „które pod władzą Filipa Króla zosta-  
 „wały:

„Za tém obwołaniem woźnego, nastą-  
 „piła większą radość, niżby ją całą za-  
 „razem ludzie obić mogli. Zaledwo kto  
 „wierzył sobie, że słyszał, iedni na  
 „drugich z podziwieniem poglądali, nie

„mo-

---

quam quod universum homines caperent. Vix  
 satis credere se quisque audisse: alii alios intueri  
 mirabundi, veluti somnii vanam speciem: quod  
 ad quemque pertineret, suarum aurium fidei mi-  
 nime credentes, proximos interrogabant. Revocatus  
 praeco, (cum unusquisque non audire, sed vide-  
 re libertatis suae nuntium averet,) iterum pronun-  
 tiaret eadem. — Tum ab certo jam gaudio, tań-  
 tus cum clamore plausus est ortus, totiesque re-  
 petitus, ut facile appareret, nihil omnium bonorum  
 multitudini grātius, quam libertatem esse. — Ludi-  
 crum deinde ita raptim peractum est, uti nullius  
 nec animi, nec oculi, spectaculo intenti essent.  
 Adeo unum gaudium, praecoccupaverat aliarum  
 sensum voluptatum! Ludis vero dimissis, cursu  
 pro-

„mogąc się poiać, żeby to na iawie by-  
 „to: a co do káždego należało, nie dowie-  
 „rzaiać ieszcze swym uszom, wypytywali  
 „poblizkich. Zwrócili woźnego, gdy  
 „káždy nie tylko słyszeć mówiącego,  
 „ale i widzieć ogłosiciela wolności swęy  
 „żądał, aby znowu toż samo powtórzył.  
 „Wież dla niewątpliwéy iuż radości, ta-  
 „kie okrzyki z weselem powstały, i po  
 „tylekroć powtórzone były; że się oczy-  
 „wiście widzieć dało, iż ze wszystkiego  
 „dobra, nie ludziom tak milego nie masz,  
 „iák wolność.

„Z jgrzyfkami potém tak się śpieszno  
 „odbyli; że widok ich, niczyiego ani

R a „ umy-

prope omnes tendere ad Imp. Rom. ut ruente  
 turba in unum, adire, contingere dextram, cupien-  
 tium, coronas lemniscosque jacentium, haud procul  
 periculo fuerit Sed erat triumphus ferme & triginta an-  
 norum: & cum robur juvent e, tum gaudium ex  
 tam insigni gloriæ fructu, vires suppeditabant. Nec  
 praesens omnium modo effusa lætitia est: sed per  
 multos dies, gratis & cogitationibus, & sermoni-  
 bus revocata — *Esse aliquam in terris gentem,  
 quæ sua impensa, suo labore & periculis bella  
 gerat pro libertate aliorum! ne hoc finitimis, aut  
 propinquæ vicinitatis hominibus, aut terris conti-  
 nenti junctis præstet: sed maria traiciat ne quod toto  
 orbe terrarum injustum imperium sit: & ubique jus,  
 fas, lex, potentissima sint. Una voce præconis, libe-  
 ratas omnes Græciæ atque Asiæ urbes! Hoc spe con-  
 cipere, audacis animi fuisse: ad effectum adducere,  
 virtutis & fortunæ ingentis!* Liv. hist. lib. 33.



„umysłu, ani oka nie bawił. Tak dalece  
„jedną radość, zastąpiła uczucie wżela-  
„kich innych rokoszy!

„Po skończonych igrzyskach, wszyscy  
„na wyścigi prawie biegli do Hetmana  
„Rzymskiego: który za ledwo o szwank  
„nie przyszedł, gdy się całą ową gromada  
„do jednego garnęła: żądając się z nim  
„powitać, za rękę go ścisnąć, rzucając  
„wieńce i różnobarwe kwiaty na głowę ie-  
„go. Ale mu w tenczas około 33. lat mają-  
„cemu, i wiek czérstwéy młodości, i radość  
„z tak znakomitego owocu chwały, sił do-  
„dawała. Zgoła nie róz tylko uprzemą  
„wesołość okazali; przez wiele dni potém i  
„na pamięć ią sobie przywodzili, i w ro-  
„zmowach przypominali: że iest w świecie  
„naród, który swoim nakładem, swemi  
„trudami i niebezpieczeństwem, za cudzą  
„wolność wojnę prowadzi! i to nie dla  
„pogranicznych, albo blizkiego sąsiedz-  
„stwa obywatelów, albo ciągiem ziemi złą-  
„czonych, trudy te podęymie, lecz uda-  
„cie się aż za morza, aby na całym świe-  
„cie, żadnego niesprawiedliwego rządu  
„nie było: a wszędzie prawo, słuszność i  
„sprawiedliwość panowała! Za jednym  
„głosem woźnego, wszystkie Grecyi i  
„Azyi miasta uwolnione! To niegdyś w  
„nadziei mieć, zdałoby się zbyt wielką

„śmia-

„ śmiałością: do skutku zaś przyprowadzić,  
„ dzieło cnoty i szczęścia niezmiernego! „

*Zgryzota z tego sumnienia. (c)*

„ Wiele i naprzeciw Bogom i naprzeciw  
„ ludziom bezbożnie i niegodziwie popeł-  
„ nił: których zbrodni karą miotany, od  
„ rozumu i zmyśłów odchodzi. Pęhaia  
„ go w przepaść, katowania Obywatelów  
„ Rzymskich, których częścią toporem po-  
„ ścinać, częścią w kaydanach pomordo-  
„ wać, częścią praw, wolności i Rzeczy-  
„ pospolitey wzywających, na szubięni-  
„ cach powieszzać kazał. Rwą go na kazań  
„ Bogi Oyczyste, iak on się znalazł, któ-  
„ ry z łona Rodziców porwane syny, na  
„ śmierć wyprowadzał, a po Oycach, za  
„ pogrzeby dziatki, płacy wymagał. Obrzę-  
„ dy zaś i zwyczaje, wszystkich Świątnic  
„ i uroczystości zgwałcone, tudzież posągi  
„ Bogów, które nietylko z Kościołów  
„ zdobyte, ale w ciemnicy gdzieś od tego  
„ ukryte i schowane leżą, nie dopuszczają  
„ mu bydź bez pomięszania, i iakiegoś wła-  
„ śnie szaleństwa. „

*Charakter Traiana. (d)*

„ Prześwietny Senacie! Częstośm ia u sie-  
„ bie

---

(c) Act: 2. lib: 1. in Verr.

(d) Paneg: num: 4.

„bie rozważał, iakimby tén bydź powi-  
 „nién, za którego władzą i skinieniem,  
 „morza i ziemie, pokóy i wojny prowa-  
 „dzone bydź maią... Wslawił się który na  
 „woynie, nie wslawił się w pokoiu... ie-  
 „den postrachem, uszanowania, drugi po-  
 „dłością, przywiązania do siebie szukał;  
 „ten w życiu prywatném nabytą chwałę,  
 „w publiczném, ów zaś nabytą w publi-  
 „czném, utracił w prywatném: zgola  
 „nikt się nie znalazł, któregooby cnoty,  
 „żadnemi granicami występków nadwerę-  
 „żone nie były. Ale w naszym Panu co  
 „się za przedziwną zgoda wszystkich po-  
 „chwál nadarza! że się nic iego statkowi  
 „wesołością, ani powadze szczerością,  
 „ani wspaniałości ludzkością nie uymnie!  
 „Już siła i wzrost ciała, iuż cześć głowy  
 „i skład twarzy, do tego. wieku nienad-  
 „wątlną czérstwość, i nie bez daru Bo-  
 „gów dla więkzhey powagi przyspieszony  
 „siwemi włosy zaszczyt starości, czyliż  
 „ze wfzech miar doskonałego Monarchy  
 „nie znaczą?

*Radość z przybycia iego do Rzymu.*

„Co za dzień (wesoły) któregoś oczeki-  
 „wany i żądany od wszystkich, do swo-  
 „ięy Stolicy wchodził! To samo, żeś wcho-  
 „dził,

„dził, iak piękna i wesola! Bo dawnieysi  
 „wiedzząc zwykli byli: wprowadzeni nie  
 „mówię, na czterokonnym rydwanie i  
 „białemi końmi, ale na barkach ludzi, co  
 „większą duma. Ty samym wzrostem  
 „znakomitszy i okazalszy nad innych, nie-  
 „iakiś tryumf nie z ciérpliwości naszey, ale  
 „z wyniośłości panujących odprawił. A  
 „więc nikomu ani wiek, ani pleć, ani sła-  
 „bość przeszkodziła, ażeby oczu swych  
 „niezwykłym widokiem nasycić nie mieli.  
 „Zaraz cię znały dzieci, okazywała sobie  
 „młodzież, dziwili się podezgli, chorzy  
 „nawet zaniedbawszy lékarzkich przepi-  
 „sów, na oglądanie ciebie, kwapili się wła-  
 „śnie iak do ratunku i zdrowia swego. Za-  
 „tém iedni, zobaczywszy cię, mówili.  
 „że dosyć już żyli, drudzy miénili, że im  
 „teraz żyć náyłepiéy. Niewiasty téż náy-  
 „większą wtenczas pociechę płodności  
 „swéy czuły, widząc iakiemu Monarsze,  
 „Obywatelów, iakiemu Wodzowi, żołnié-  
 „rzy, spłodziły. Napatrzeć się było peł-  
 „nych wszędzie i obciążonych dachów,  
 „gdzie ani tego nawet wolnego mieysca  
 „nie zostało, któreby na pochylku niepe-  
 „wny krok zatrzymać mogło. Pełne wszę-  
 „dzie drogi i ulice: a wazką ściészka zo-  
 „stawiona dla ciebie. Z jednéy i z drugiéy

„stro-

„strony lud wesoły, wszędzie jednak ra-  
 „dość, jednakie okrzyki. „ (e)

Nie można już prawie mocniej okrutni-  
 ka opisać, iak odmalował Domicyana,  
 gdzie o jego życiu samotném i dzikiém  
 mówi: „My teraz bawimy się i zatrzymu-  
 „jemy u ciebie, iak w swoim domu, który  
 „niedawno srogi on zwierz wielkim postra-  
 „chem obwarował: gdy iakby w jaskini  
 „iakiéy zamknięty, raz się krwią powinno-  
 „watych napawał, drugi raz na zgubę náj-  
 „sławniejszych Obywatelów z jamy wy-  
 „chodził. Bram u niego strzegł strach i gro-  
 „źba: a jednaká boiaźń dla puszczonego  
 „i zatrzymanego. Do tego on sám w  
 „spotkaniu i na weyźrzenie okropny, du-  
 „mę na czele, w oczach zapalczywość,  
 „niewieścią bladość na licach, niewstyd  
 „na twarzy, okazywał. Nie śmiał nikt  
 „przystąpić, ani co wyrzec, do lubiącego  
 „ciemnoty i skrytość, ani wychodzącego  
 „kiedy z swéy pustyni, tylko na zrobie-  
 „nie pustyni. Przecię jednak i pomiędzy  
 „te ściany, którym swe bezpieczeństwo  
 „powierzył, zdradę oraz na siebie i zasa-  
 „dki, a zbrodni swoich Boga mściciela  
 „zamknął. „ (f) Wkrót-

---

(e) Num: 22.

(f) Remoramur, resistimus, ut in communi do-  
 mo, quam nuper illa immanissima bellua plurimo  
 errore munierat: cum velut quodam specu in-



Wkrótce potém opisuiąc posagi Domicyana zwalone i pokruszone. „Owe zaś złote a nieprzeliczone posagi, swoią klęską i zgruchotaniem, publicznę radości na ofiarę poszły. Ubiegali się, pyszne te śbli-  
 „cza miotać o ziemię, srożyć się na nie żelazem, rąbać siekierami: właśnie iakby  
 „po każdém uderzeniu krew i boleść nastąpić miała. Nie był nikt tak opieszaly  
 „w powszechném uweseleniu, ażeby na kształt pomsty widzieć nie miał otłuczonych postaci, odciętych ramion, że-  
 „by nie lubił patrzeć, iak owe straszne wizerunki na ogień wrzucone, w płomieniu topniały, aby odmieniwszy swą postać, z przestachu i groźby, na pożytek ludziom i ku wygodzie służyły. „(g)  
 Po-

---

clusa, nunc propinquorum sanguinem lamberet, nunc se ad clarissimorum civium strages caedessque proferret. Obversabantur foribus horror ac minae, & par metus admissis & exclusis. Ad hoc ipse, occurso quoque visuque terribilis: superbia in fronte, ira in oculis, femineus pallor in corpore, in ore impudentia multo rubore suffusa. Non adire quisquam, non alloqui audebat, tenebras semper secretumque captantem: nec unquam ex solitudine sua prodeuntem, nisi ut solitudinem faceret. Ille tamen, quibus sibi parietibus & muris salutem suam tueri videbatur, dolum secum, & insidias, & ultorem scelerum Deum inclusit. num. 48. 49.

(g) Illae autem aureae & innumerabiles sta-

*Porównanie Demostenesa i Cycerona.  
z Plutarcha.*

„Ilekolwiek nauki Demostenes dowcipem  
 „i wprawą nabył; wszystko to z Wymo-  
 „wą połączył: a mocą iéy, wszystkich  
 „tych, którzy w Sądach stawiają, i do spra-  
 „wowania Rzeczypospolitéy wchodzą, i  
 „Retorów sztuką przeszedł. Cycero w mo-  
 „wach swoich, w wysokim stopniu rozli-  
 „czną umiejętność okazawszy, ieszcze  
 „prócz tego wiele dzieł Filozoficznych  
 „sposobem Platona pisał. Jaki był obu-  
 „dwu charakter; wydaie się w mowach.  
 „Demostenesa Wymowa bez wszelakiéy  
 „wystawy, daleką od żartów, a zawsze po-  
 „ważną, pracę iego i usilność, i obycza-  
 „iów surowość oznaczá. Cycero czę-  
 „sto sobie szydności pozwalał: i do po-  
 „ważnéy mowý, nieráz żarty umieszczał.  
 „Tak broniąc Murený od Katona obwinio-  
 „ne-

---

tuac, strage & ruina, publico gaudio litaverunt.  
 Juvabat illidere solo superbissimos vultus, insta-  
 re ferro, saevire securibus, ut si singulos ictus  
 sanguis dolorque sequeretur. Nemo tam tempe-  
 rans gaudii, seraeque laetitiae, quin instar ulti-  
 onis, videretur, cernere laceros artus, truncata  
 membra, postremo truces horrendasque imagines  
 objectas excoctasque flammis: ut ex illo terrore  
 & minis, in usum hominum ac voluptates igni-  
 bus mutarentur. *num. 52.*

„nego, długo żartował ze Stoickiéy se-  
 „kty, do którój Kato należał. Gdy zatém  
 „śmiejch we wszystkich słuchających wzbu-  
 „dzony, aż do Sędziów przechodził;  
 „Kato téż z uśmiechem rzekł do siedzą-  
 „cych blisko siebie: „ cóż to za pocieszne-  
 „go Konsula mamy! *Quam ridiculum Con-*  
 „*sulem habemus!* Bo Cyncero będąc weso-  
 „łego humoru, co miał z natury; i w mo-  
 „wie swoięy wesołość okazywał, i na  
 „twarzy iego, zawsze znać było łagodność  
 „i uśmiech. Demostenes, zawsze się zda-  
 „wał posępny i zamyślony: co dało przy-  
 „czynę (iак sám powiada) że go niechę-  
 „tni udawali za nieprzystępnego, i nieprzy-  
 „jemnych obyczajów człowieka. W Rze-  
 „czypospolitęy i na obradach, iednaką moc  
 „obadwa mieli: że i ci nawet, pod któ-  
 „rych władzą woyska bywały, starali się  
 „o ich przyiaźń i pomoc. To zaś co náy-  
 „więcéy obyczaje ludzkie i charaktery oka-  
 „zuje, to jest sprawowanie urzędów i wła-  
 „dza (którą wszystkie skłonności wzbu-  
 „dza i wszelkie przywary wyiawia) nie  
 „dostała się Demostenesowi. Bo nie był na  
 „żadnym okazałym urzędzie: ani nawet  
 „hetmanił tém woyskiem, które był zebrął  
 „przeciwko Filipowi Macedońskiemu. Cy-  
 „cero zaś wtedy będąc Kwestorem w Sycy-  
 „lii, Prokonsulem w Azyi, kiedy náywię-

„céy

„céy chciwość panowała, a Urzędnicy na  
 „rządy Prowincyi posyłani, ( że kradzież  
 „za podłą rzecz mieli ) na zdzierstwa się  
 „udali, i kiedy już nie poczytywano złym  
 „takiego, który zabierał, ale który przecie  
 „z pomiarkowaniem zabierał, takiego ko-  
 „chano; wielką na ów czas wspaniałość Cy-  
 „cero okazał, że się nie pragnął z cudze-  
 „go bogacić, ale z wszelką łagodnością  
 „i ludzkością obchodził się ze wszystkimi.  
 „W Rzymie imieniem Konsul, w rzeczy  
 „Dyktator naprzeciw zamysłom Katyliny,  
 „utwierdził świadectwo Platona, który ko-  
 „niec nieszczęścia Rzeczompospolitym  
 „obietuje, gdy się Bożkiem jakim zda-  
 „rzeniem, wielką władza, z wielkim roz-  
 „sądkiem i sprawiedliwością w jednymże  
 „człowieku połączy. Wygnanie z Oyczy-  
 „zny Demostenowi przypadło za chci-  
 „wość, że się nie wstrzymał od pieniędzy  
 „Harpala zbiega Alexandrowego. Cycero-  
 „nowi zaś za najpiękniejsze dzieło, że  
 „od niecnotliwych ludzi Rzeczpospolitą  
 „uwolnił. Przeto na wygnanie tamtego  
 „nikt się nie żalił; z przyczyny tego, Se-  
 „nat wziął na siebie żalobę, i był w smu-  
 „tku, i do niczego przystąpić nie chciał,  
 „póki by nie postanowiono Cycerona z wy-  
 „gnania przywrócić. Cycerona śmierci  
 „przychodzi żałować, że człowiek pode-  
 „szły

„szły tu i ówdzie od pocziwych sług  
 „w lektyce niesiony, poki go nie zabito,  
 „ukrywał się przed śmiercią, którą ie-  
 „dnak wkrótce dla wieku przyysdź miała.  
 „Śmierć Demostenesa warta jest podzi-  
 „wienia, że przygotowawszy sobie tru-  
 „ciznę, a bezpieczeństwa w Kosciele, do  
 „którego się schronił, nie znalazłszy, przy-  
 „stąpił do ołtarza, a uiąwszy się go ręko-  
 „ma, iakby potężniejszy obrony szukał,  
 „właśnie natrzęsając się z okrucieństwa An-  
 „typatra, zadaną sobie trucizną, uniknął  
 „dzikości. „(m)

„Poró-

(m) Gdy Antypater i Krater niegdyś Alaxandra Wodzowie, z wojskiem pod Ateny podstępowa-  
 wali; Demostenes z jnszemi z miasta uszedłszy,  
 udał się na pewną wyspę do Neptunowego Ko-  
 ściola. Tam posłany od Antypatra Archiasz, ra-  
 dził Demostenesowi, ażeby się zdał na łaskę  
 Antypatra. Nie słuchał téy rady Demostenes, pro-  
 sił tylko, żeby mu cokolwiek czasu pozwolił,  
 do rozporządzenia domu swego: co gdy otrzy-  
 mał, widziano go, niby coś piszącego, iakoż i  
 znaleziono potém zaczęcie listu. — *Demostenes*  
*Antypatrowi*: ale wtenczas przygotowaney truci-  
 zny zażył. Gdy znowu Archiasz do niego przy-  
 stąpił z powtórzeniem swoiég namowy, czuiąc  
 Demostenes, że się już po nim wewnątrz tru-  
 cizny moc rozchodziła, odkrywszy głowę, rze-  
 cze do Archiasza: „Izaliż ciało moje bez po-  
 „grzebu porzucisz? Ja wprawdzie Neptunie  
 „móy! jeszcze żywy z twoiég świątnicy wy-  
 „cho-



*Porównanie Demostenesa i Cyserona, co do  
Wymowy. z Kwintyliana. (n)*

„ Tych ia niektóre przymioty, mam za  
„ podobne do siebie, iakoto: zamiar, u-  
„ kład, sposoby podziału, przygotowa-  
„ nia słuchacza i dowodzenia, zgoła  
„ wszystkie te, które do wynalezienia na-  
„ leżą. W stylu, cokolwiek jest różnicy.  
„ Bo iednego (*Demostenesa*) zwięzlejszy,  
„ drugiego pełniejszy. Jeden zbliżka  
„ przeciwnika przypiera, drugi dla poko-  
„ nania go, wybiera sobie obszerniejsze  
„ pole. Jeden żywością swojego stylu,  
„ zawsze iak ostrzém godzi, drugi prócz  
„ tego, często i ważnością Wymowy swęy  
„ tłumi. Jednemu nie można nic uiać, a  
„ drugiemu nic przydadź. W Demoste-  
„ nie więcęcy znać pracy i usilności; w Cy-  
„ ceronie więcęcy naturalności i łatwości.  
„ Co należy do rozweselenia i poruszenia  
„ , serc

---

„ chodzę: ale Antypater i Macedonowie nie zo-  
„ stawili bez gwałtu ani mieszkania twego! „  
Kiedy iuż prawie konającego, Macedonowie pro-  
wadzili, przechodząc, przed ołtarzem Neptuna,  
zwątlony na siłach, padł i umarł. W dalszym cza-  
sie Rzeczpospolita Ateńska rozkazała mu sta-  
tuę miedzianą wystawić. *Plutarch w życiu De-  
most.*

(n) Instit. Orat. lib. 10. Cap. 1.

„serc do litości, w tém Cycero Demoste-  
 „nesa przewyższą. W tém mu zaś usta-  
 „pić musi, że Demostenes był przed nim,  
 „i po większey części, Cyclerona, iakim iest,  
 „zrobił. Bo mi się tak zdaie, że umyśliwszy  
 „Cycero Greków naśladować, przeiął moc  
 „Demostenesa, obfitość Platona, przyie-  
 „mność Izokratesa: i nietylko przeiął, co  
 „wkładym z nich nąiepszego było; lecz  
 „bardzo wiele a raczey wszystkie te do-  
 „skonalskości, przedziwną płodność nieśmier-  
 „telnego dowcipu iego wydała. Bo (że u-  
 „żyję Pindara wyrazu) nie zbiera wody z  
 „obłoków spuszczaney, ale w gruncie  
 „swym obfite źródło znalazłszy, peł-  
 „nym nurtem wyléwá: z daru właśnie  
 „Opatrzności zrodzony, ażeby w nim Wy-  
 „mowa wszystkich sił swoich doświadc-  
 „czyła. Bo któż nad niego lepiéy rzeczy  
 „wyrażá? kto mocniéy wzruszać potrafi?  
 „kto miał kiedy taką przyjemność? że  
 „gdy ku zdaniu swojemu mocą Wymo-  
 „wy przymuszá, zdaie się oráz, iak gdy-  
 „by prosił: a gdy Sędziego, iak bystry  
 „nurt z sobą porywá, przecież widzi się  
 „Sędziemu, że się tylko sám dobrowol-  
 „nie za Mowcą udaie. Taká iuż ważność  
 „wszystkiego, co mówi, że aż wstyd od  
 „iego zdania się różnić. Bo nie tak Pa-  
 „trona gorliwość, iako raczey świadka,

„lub

„lub Sędziego wiarę zaſtawić. Wſzyſtko  
 „to zaś (czego by inſzy ledwo po czę-  
 „ſci, za niezmierną pracą mógł dokonać)  
 „jemu płynie z łatwością: i ta Wymo-  
 „wa, nad którą nic piękniejszego nie  
 „maſz, właſnie ma na ſobie cechę, że  
 „mu ſzczęſliwie bez żadnej pracy przy-  
 „chodziła. Zatem ſprawiedliwie ludzie  
 „za jego wieku mawiali, że przez ſwoię  
 „Wymowę, ſamowładnie w Sądach pa-  
 „nował: u potomnych zaś tego doſtąpił,  
 „że ſię Cycerona imię, nie już za czło-  
 „wieka, ale za ſamę Wymowę bierze.  
 „A więc na niego patrzymy, ten ſobie  
 „wzór przed oczy wyſtawmy: i komu  
 „ſię Cycero naywięcej podobać będzie,  
 „ten niechay wie, że naywięcej poſta-  
 „pił.”

*Porównanie Wymowy Cycerona i Pliniusza.*

Ile wiek Cycerona waſnością rewolucyi,  
 odmianą rzeczy, ſławniejszych mowców  
 obſitością, czasy Pliniusza przewyżſzał;  
 tyle Wymowa pierwszego, Wymowę  
 drugiego przechodzi. Jakoż inną ieſt  
 wychować ſię i żyć w wolności, ſłynące-  
 mu. Wymową obywatelowi, a inną, dłu-  
 gą niewolą, iakby ciasnemi granicami,  
 umyſł Mowcy zaięty: tak dalece, że imię

Mo-

Mowcy i Wymowy, acz pod dobrym Pánem, ale nie za wolnych rządów, zdaje się tylko być pożyczaném, w wolnéj zaś Rzeczypospolitéj, gdzie każdy bez szkody mówić może, iak myśli, prawdziwém jest i zupełném. Przeto tym sławnieysze jest pióro Pliniusza, że lubo ponadwątłonéj Wymowie, takie atoli było, że mu żaden potém z Łacińskich Pisarzów wyrównać nie mógł. Co do sposobu mówienia obudwu tych mężów, Cycero więcéy podobno sobie samemu był winien a niżeli wiekowi w którym żył: ponieważ zaczął złoty wiek Nauk Rzymskich. Pliniusz, równie wiekowi, iak sobie. A lubo obadwa żyli w zepsowanym wieku, gdzie się rzeczy przytłoczone mówią, niż czynią; w zepsowanym jednak żył Pliniusz. A zatém więcéy ozdób i wystawy w Pliniuszu; więcéy mocy i gruntowności w Cyceronie. Pliniusz bardziéy mi się podobá, a niżeli mnie wzruszá. Cycero tak mi się podobá, że mnie oraz zawfsze i wzruszá. Idę za Pliniuszem ochotnie, dokąd mnie zechce prowadzić, Cycero mnie sam ciągnie, ale mi ten przymus jest miły.

### O Pochwałach.

Tak pożądane i tak szafowane od ludzi,  
S dzi,

dzi, ludziom pochwały, ani nie są rzeczą obojętną, ani bydź mogą. (s) Pochwała, albo będzie pożyteczną, albo szkodliwą, albo wspaniałą, albo podłą robotą. Jeżeli się stanie narzędziem, którego używają chęć zysku, dla dostania majątku, należy nią gardzić. Jeżeli ma bydź pochlęstwem w uścicach podłego niewolnika, który tym sposobem możnego mami; bać się ię trzeba. Ale też niekiedy będzie ślachetnym holdem, który podziwienie lub wdzięczność cnocie, albo rozumowi oddaie. A w tém wyobrażeniu pochwała, náyważnieysze rzeczy zamykają. Sprawuie naprzód poszanowanie ku temu, który ją zaśluzyszy, otrzymuie. Staie się głosem wszystkich wieków i Narodów, które sprawiedliwie sądząc, ani się zawieśdź nie mogą, ani przekupić nie dadzą. Sprawiedliwą pochwałą nigdy niewolniczą nie będzie: ani ię náypotężniejszą władzą powagą swoją bez zasług nie dostąpi, ani ię zgasi. Bo wszystkie mieysca napełnią, wszystkie wieki i czasy obéymuie. I można to mówić, że pochwałą rozum się podnosi, dusza ożywia, człowiek się cały w siłach swoich pomnaża. Z nię prace aż do zmordowa-

wa-



wania, z nięu uwagi Filozofa, wyobrażenia Prawodawcy pochodzą. Ta Mowę w obronie prawa i wolności zachęca, Obywatelowi powinności Obywatelskie ośladzą, wystawia męztwo rycérzowi i śmierci mu straszną nie czyni. Nie dziw więc, że najwięksi ludzie zawsze pochwał żądali. Wszakże iako nagana jest naturalną karą występku; tak pochwała naturalnym początkiem cnoty: *Optimi mortaliū altissima cupiunt.*

Znaiome jest zdanie Filipa Macedońskiego, któremu gdy ieden z Dworskich radził Ateny zburzyć: *Aktóż (mówił) chwalić nas będzie? J Alexander nieraz się w wyprawach swoich odzywał: O Ateńczykowie, iakże mię siła pochwały wasze kosztują! Uczucie to dla iednych jest bodźcem, a hamulcem dla drugich. Pomnij mówił Filozof ieden do Monarchy, że każdy dzień twego życia, iest iakoby kartą twęu Historji.*

Byłoby czego życzyć dla społeczności, ażeby nąymoźnieyszy na świecie ludzie, pamiętać na to raczyli. A gdy bywa to częstokroć, że się okazałe dzieła wielbią, a prawdziwą cnota w cieniu i tajnikach pod zasloną będącą, żadnych pochwał nie bierze; należałoby zatém przy posągach największych ludzi, których dzieła są na wi-

doku wszystkich, wyznaczyć téż miejsce i dla kolumny z napisem — CNOTLIWYM LUDZIOM, KTORYCH NIE ZNAMY. — iak niegdys w Atenach nieznaiomemu Bogu statua postawioná byla — IGNOTO DEO.

Powinnością jest Wymowy, umieć tak pochwały swoje miarkować, żeby równie byǳ dalekim od pochlébstwa i nieprzyzwoitych, a zbytnich zapędów w uwielbieniu, ztémwszystkiém cnocie sprawiedliwość w jak náypięknieyszych wyrazach oddawać. Niezasłużoną zaś pochwałą szafować, albo miernéy zasłudze, wielką pochwałę dawać, zarówno i podły umysł chwálcy oznaczać, i chwálonemu czci nie sprawiać. Wewnętrzne przekonanie człowieka, świadkiem jest oraz i sędzią, na co zasłużył. Jeżeli się z niém pochwała nie zgadza; rozumny iá człowiek za naganę poczyta.

Są rzeczy godne pochwały, albo w jednakim, albo w niejednakim stopniu. Wszelako nie jest rozsądná, poniżać iedne, aby drugie wynosić. Bo się káżdý sprawiedliwy szacunek należy. Cycero w mowie za Mureną, sztukę woienną, nad Práwnictwo wynosił: ale pochwáliwszy Patrona, dopiero go z żołnierzem porównał: a oddawszy słuszną pochwałę Obrońcy kraiu, nie nie ubliżył Wymowie. W mowie za Marcel-

Iem, trzeba mu było przenieść łaskawość Cezara, nad jego zwycięztwa. Materyia bardzo delikatna. Równie albowiem chciał Cezar zwycięztwami, iak i łaskawością słynąć: a dzieła wojenne były okazałe. Należało zaś Cyceronowi uiać człowieka, nie pokrzywdzając Wodza. Otóż sławi jego zwycięztwa, które nad innych wojowników przenosi: ale dodaje, że się wojownik swoją chwałą i z żołnierzem, i ze szczęściem podzielić musi. Zwycięztwo zaś samego siebie i więcéy kosztuje, i do iednego tylko należy. Jest tedy bardziéy pochwaloną łaskawość, a niżeli zwycięztwa; iednak się przez to nic nie umnieyszyło chwały zwycięztwóm.

Seneka wielką pochwałę daie Cyceronowi: ale téż i sprawiedliwą, bo sobie na nią zasłużył. *Illud ingenium, quod solum populus Romanus par imperio suo habuit.* „ Ow rozum, który Naród Rzymski miał ieden „ tylko wyrównywaiący panowaniu swojemu. „ Ale dzieła Cycerona, náywiększą są pochwałą dla niego. *Vellejus Paternulus* má niektóre myśli bardzo dobrze wyrażaiące ludzi, których z pochwałą spominá: lubo sám podług uwagi Tacyta, zarazie tyranii, toiest pochlébstwu podlégał, gdy Sejana w szczęściu uwielbiał, w nieszczęściu ganił. Ten mówi o

Cyce-

Cyceronie: „Wszystkę swą chwałę sobie „samemu był winien. Człowiek wielki w „rozumie, który tego dokazał, żeby na „uką nas nie przechodzili ci, których my „oreżem pokonali. „ *Omnia incrementa sua sibi debuit. vir ingenio maximus, qui effecit, ne quorum arma viceramus: eorum ingenio vincere-mur.*

U Tacyta, Pisona Galba tak chwali: „Zyłś tak, że ci nic nie należy z prze- „szłego życia wymawiać. „ *Ea vita tua est, „in qua nihil praeteritum excusandum habeas.*

Andrzej Załuski B. W. w tomie III. listów swoich, tak wspomina o śmierci Stanisł. Her. Lubomirskiego — „Utraciłśmy „náyrozsądniejszego Męża, Katona Pol- „skiego, który . . . kończąc dni swoje, mógł „się był odezwać temi słowy Solona: „moiey śmierci, nie będzie zbywała na „łzach; zostawmy smutek przyiaciom, „aby nasz pogrzeb obchodzili wzdy- „chając. Wtenczas się iednak pożegnał „z tym światem, kiedy iego życie náy- „potrzebniejsze było Rzeczypospolitey. . .  
*Pochwała dla żołnierzy zabitych z Pulku zwa-  
nego Marsowy. (g)*

„O szczęśliwą śmierci, którą będąc dłu-  
giem

---

(g) O fortunata mors! quae naturae debita, pro Patria est potissimum reddita. Vos vero Patriae

„giem natury, za Oyczyznę iest ponie-  
 „sioná! Wás ia dlá Oyczyzny zrodzo-  
 „nych bydz sądzę, których téż imie sa-  
 „mo od Marsa pochodzi. Tenże sám wła-  
 „śnie Bóg, Rzym dlá narodów, wás dlá  
 „Rzymu przeznaczył. Haniebná iest śmierć  
 „w ucieczce, a chwalebna w zwycię-  
 „ztwie. Ponieważ Bóg wojny, co nayod-  
 „ważniejszych bierze do siebie. A więc  
 „nieprzyiaciele Oyczyzny, którychescie,  
 „przemogli, ieszcze i w piekle targnienia  
 „się nawnie przypłacą. Wy zaś, którzyście  
 „ostatniego ducha w zwycięztwie oddali;  
 „pozyskaliście siedlisko i miejsce błogo-  
 „sławionych. Krótkiego nám życia natura  
 „użyczyła; lecz chwála dobrze łożonego,  
 „trwa.

---

natos judico, quorum etiam nomen a Marte est  
 ut idem Deus urbem hanc gentibus, vos huic urbi  
 genuisse videatur. In fuga, foeda mors est: in vi-  
 ctoria, gloriosa. Etenim Mars ipse ex acie fortis-  
 simum quumque pignerari solet. Illi igitur impii,  
 quos occidistis, etiam ad inferos poenas parrici-  
 dii luent: vos vero, qui extremum spiritum in vi-  
 ctoria effudistis, piorum estis sedem & locum con-  
 secuti. Brevis a natura nobis vita data est: me-  
 moria bene redditae vitae sempiterna. Quae si  
 non esset longior, quam haec vita, quis esset  
 tam amens, qui maximis laboribus & periculis  
 ad summam laudem gloriamque contenderet?  
 Actum igitur praeclare vobiscum, fortissimi, dum  
 vixistis; nunc vero etiam sanctissimi milites,  
 quod



„trwa wiecznie. Bo gdyby nad życie to  
 „dłużey trwać nie miała; któżby był tak  
 „niebaczny, żeby się tak ostrą pracą i nie-  
 „bezpieczeństw, naywyższyć chwały do-  
 „kupował? Winszuję wam tedy, mężni  
 „Rycérze za życia, a świątobliwe duchy  
 „po śmierci, że wasze męstwo, ani w nie-  
 „pamięci tych, z którymiście żyli, ani w  
 „zamilczeniu potomnych zagrzebane bydź  
 „nie może: kiedy wam nieśmiertelny  
 „nagrobek, własnymi prawie rękami Senat  
 „i lud Rzymski wystawuie. Wiele sławne-  
 „go woyska na woynach Kartagińskich,  
 „Gaulowskich i Włoskich było; ale żadne-  
 „mu z nich takiego rodzaju czci nie wy-  
 „rządzono. I obyśmy, co więcéy dla was  
 „uczynić mogli, kiedyście wy tak wiele dla  
 „nas uczynili! Wyście od téy Stolicy roz-  
 „huka-

---

quod vestra virtus, nec oblivione eorum, qui  
 nunc sunt, nec reticentia posterorum, insepulta  
 esse poterit: cum vobis immortale monumentum  
 suis pene manibus Senatus Populusque Romanus  
 extruxerit. Multi soepe exercitus Punicis, Galli-  
 cis, Italicis bellis, clari & magni fuerunt: nec ta-  
 men ullis tale genus honoris tributum est. Atque  
 utinam majora possimus, quandoquidem a vobis  
 maxima accepimus! Vos ab urbe furentem Anto-  
 nium avertistis: vos redire molientem repulistis.  
 Erit igitur extracta moles, opere magnifico, inci-  
 saeque literae, divinae virtutis testes sempiternae  
 Nun-

„ hukanego Antoniusza zawrócili, wyście  
 „ go w tym zawrocie spędzili. Wystawimy  
 „ wam za to wspaniałą nagrobek: wyryte  
 „ będą dzielności waszcy nieśmiertelne zna-  
 „ miona. Nigdy was nie przelaną z wdzię-  
 „ cznością spominać, ani ci, którzy grobo-  
 „ wiec wasz oglądać będą, ani ci, którzy o  
 „ nim usłyszą. A takeście za ten śmiertel-  
 „ ny żywot, nieśmiertelności dostąpili.

„ Ale przezacni Senatorowie! ponieważ  
 „ się przez ten nagrobek pocziwim i mę-  
 „ żnym Obywatelom, zaszczytem chwały  
 „ wypłacamy; pocieszymy też ich krewnych  
 „ i powinowatych. Najlepszą zaś pocie-  
 „ chę sprawimy Rodzicom, że takich o-  
 „ brońców Rzeczypospolitej spłodzili:  
 „ dzieciom, że domowe przykłady mężstwa  
 „ „ mieć

---

Nunquam de vobis, eorum, qui aut videbunt ve-  
 strum monumentum, aut audient, gratissimus ser-  
 mo conticescet. Ita pro mortali conditione vi-  
 tae, immortalitatem estis consecuti.

Sed quoniam Patres Conscripti, gloriae munus  
 optimis & fortissimis Civibus monumenti  
 honore persolvitur; consolemur eorum proximos,  
 quibus optima est haec quidem consolatio: paren-  
 tibus, quod tanta Reipublicae praesidia genuerant;  
 liberis, quod habebunt domestica exempla virtu-  
 tis: conjugibus, quod iis viris carebunt, quos lau-  
 dare, quam lugere praestabit: fratribus, quod in  
 se, ut corporum, sic virtutum similitudinem esse

con-

„mieć będą: małżonkom, że za takimi mę-  
 „żami były, których raczéo wychwalać,  
 „niż opłakiwać przystoi: Braci, że iak im  
 „we krwi równi, tak się i w cnocie za po-  
 „dobnych osądzą. O gdybyśmy naszymi  
 „zdaniami i uchwalał, tzy ich wszystkich  
 „otrzyć mogli! albo ażeby mowa iaká pu-  
 „blicznie wyznaczoná była, którabyśmy  
 „ich smutku i żałości pozbawili! żeby się  
 „raczéo z tego wesełili, że pomiędzy ro-  
 „zmaitym rodzajem śmierci, zdarzył się  
 „krewnym ich náypięknieszy. Bo nie są  
 „zostawieni bez pogrzebu, (coby iednak  
 „dlá Oyczyzny, nie powinno żałości spra-  
 „wić) ani téż dorywczym pogrzebem bez  
 „okazałości zwłoki ich spalone; ale publi-  
 „czną budową i darem okryte, a ielzcie  
 „taką budową, którą ku nieśmiertelnéy  
 „pamięci za ołtarz męztwu wystawiony  
 „służyć będzie. „Nie

confident. Atque utinam his omnibus abstergere  
 fletum sententiis nostris, consultisque possemus!  
 vel aliqua talis adhiberi publice posset oratio, qua  
 deponerent moerorem atque luctum, gauderent-  
 que potius, cum multa & varia impenderent ho-  
 minibus genera mortis, id genus, quod esset pul-  
 cherrimum, suis obtigisse, eosque nec inhumat-  
 os esse, nec desertos: (quod tamen ipsum pro  
 Patria non miserandum putatur) nec dispersis  
 bustis humili sepultura crematos, sed contextos  
 publicis operibus atque muneribus, eaque extru-  
 ctione, quae sit ad memoriam aeternitatis, ara vir-  
 tutis, *Philip. XIV.*

Nie spominając już o infzych, w listach Pliniusza, a dopieroż w Panegiryku, ile nie znaydujemy wyfokich pochwał? Nikt nie jest w bogate ( że tak powiem ) myśli, nad Pliniusza obfitszy. Gust wieku iego delikatny, sprawił Autora subtelnym. Kochał go Nerwa i Traian: a co dla niego szczególnieyszą pochwałą, był przyjacielem i współnikiem w naukach Tacyta. Obadwa ci mężowie równie wielcy, równie sławni, cieszyli się z zobopólney chwały: a w uczestnictwie przyiazni i nauk, taką roskosz dla siebie znaleźli; iakiéy ani godności, ani wziętość nie sprawuie. Chcieli razem z sobą żyć i umierać: a po śmierci, żeby imiona ich potomność razem łączyła, iak dusze ich były złączone za życia.

Konsulem był Pliniusz, kiedy sławny ów panegiryk powiedział. Ani do zaśluzenia nań Trajanowi nie brakowało czego innego, tylko żeby go był nie słuchał. Ale téż nie był tak od Pliniusza powiedziany, iak go potém rozszerzywszy napisał. Bo go przed wydaniem przerobił.

Zeby dobrze o nim sądzić, trzeba go czytać. Imainacya tam wielką, myśli wysokie, wyrazy nie pospolite, pochwał obszérne pole. Jeżeli nie każde wyobrażenie nowe, każde przynáymniey nowym kształtem wydane. Lecz im więcéy by-

strości jest w niektórych miejscach tego panegiriku, tym mniéy naturalności. Usta-  
wiczna chęć przypodobania się, nadto  
umysł nafycá. Zgoła w tym panegiriku,  
pokazują się Rzymianie prawie iak nie-  
wolnicy, niedawno z kaydan uwolnieni:  
którzy z wielkiém zadziwieniem uwielbia-  
jąc swoją wolność, dziękują Panu, że ich  
nie wygubił, i w liczbie ludzi umieścił.  
Wszakże to wina wieku, nie Mowcy.

W dziękczynieniu miejsce jest właści-  
we pochwałom. Jeżeli dár w wielkim jest  
szacunku wewnątrznie; musi się wielkim i  
powierzehownie wydawać. Człowiek z  
natury náywięcéy lubi dobroczynność: a  
wdzięczność w charakterze ludzkim jest  
náypiękniejszym przymiotem. Serce czu-  
łe, nie znáydzie nigdy wyrównywiających  
wyrazów łasce dobroczyńcy swojego; pra-  
gnie się atoli tłumaczyć, iak może náyle-  
piéy. Ale téż serce człowieka náywymo-  
wnieysze bywa.

„Łacno ( mówi Plinius ) (d) dzięki-  
„wać temu, kto na podziękowanie zaflu-  
„żył. Bo mi się obawiać nie potrzeba,  
„żeby nie rozumiał, iakobym mu dumę  
„wyrzucił, gdy o ludzkości mówić będę...  
„gdy o łaskawości okrucieństwo... Trzeba

„mi



„mi bydź powolnym uchwale Senatowi, idąc  
 „cę z powszechnego pożytku: aby w gło-  
 „sie Konsula, pod imieniem dziękczynie-  
 „nia, dobrzy Monarchowie widzieli, co  
 „czynią, żli co czynić powinni.”

*Podziękowanie Królowi JMci za ustano-  
 wienie Patrona Miserabilium w Sądach Afsef-  
 sorskich i Referendarskich.*

Kiedy częstokroć ludzie, których docho-  
 dzenie sprawiedliwości niszczyło, prawem  
 mocniejszego uciemnienia, i z krzywdą  
 swoją porzuceni losowi, w żalofnym stanie  
 swym o wybawicielu zwątpili; W. K. M. P.  
 N. M. raczyłeś z wysokości Tronu swego,  
 podadź rękę tym słabym, i dla niedostatku  
 wzgardzonym i opuszczonym, ale iednak  
 téż saméy Oyczyzny obywatelom. Dłu-  
 gim przeciągiem wieków, po odmienio-  
 nych ustawach i zwyczajach, musiał téż  
 ustąpić obyczaj sławnego Poprzednika W.  
 K. Mci pierwszego z Królów naszych, któ-  
 ry swym kosztem, dla uboższych, Proku-  
 ratorów wyznaczał.

Mieliśmy od dawnego czasu po Jurysdy-  
 kcyach Kraiowych, wiele ustanowionych  
 i pomnażanych reiestrów; wszakże w Za-  
 dwornych Sądach, dopiero za Panowania  
 W. K. Mci, pokazała się na nich cecha Do-  
 brego Króla: kiedy obrońca sprawiedliwości

nie kosztuie nic tych, którym iéy ciężko dla ubóstwa dochodzić: żeby zgola wstyftkiego, co im ieszcze zostaie, nie utracili. Bo i na cóż się więc przydało, ile po długim przeciągu lat odzyskać iaką częśćkę należącego prawa, gdy cały iuż i tak zeszcupiony majątek, z nadzieją potomstwu, w prawnych obrotach niknął?

Nie miéwają pospolicie ludzie na ludzi względu, tylko tyle, ile ich interesom przydatni: a człowiek w człowieku bardziéy los, niż człowieka szacuje. Trzeba było Panowania Dobrego naprzód, a oróż Mądrego Króla, któryby dla tego samego dopomógł ludziom i obywatelom, że są ludzie i obywatele. Co lepszą rzecz i godniejszy Królów, nad okazale użycie mocy i szczęścia swego.

Nic bardziéy Miłościwy Panie, czułych serc nie przeniká, iako nędza bliźniego; ale żal, żal nieszczęśliwego i codzienne ięki, niedochodząc Panujących, zniewolnić ich nie mogą.

W. K. M. będąc obrazem Opatrznego i miłosiernego BOGA, idziesz naprzeciw rozpaczcy, wyrozumiewasz ubogiemu, a zdjąwszy z niego ten ciężar, którym iest przeładowany, zastępuiesz litościwą Opatrnością swoją, nieuchronne wydatki tego, który szuka sprawiedliwości. Wybrany Mąż do

tak

tak chwalebne usługi w Dobrodzięstwie Pańskiem, ilekroć u Sądu dla tych obywatelów usta otwiera; Dobroć Króla Naszego z rozrzewnieniem uczestników téj Łaski zaświadcza: którzy sobie zapewne nie raz pomyslą i rzekną: Dobry Król to sprawił! nigdy byśmy tu może, bez Jego miłosierdzia nie doszli!

Słaby to jest głos wdzięczności, który do Dobroczyнного Tronu W. K. Mci przychodzi stamtąd, gdzie niedostatek, przemocą, w nędzę był zamiéniony: a człowiek w niéy z rozpaczey śmierci na pomoc wzywający, gorzko niedolą swoją opłakiwał. Jednakże ten głos, ani cieniem (że tak powiem) obłudy nie przeięty, a w náymlszém uczuciu, z wewnętrzném przeświadczeniem W. K. Mci złączony, przypominá, co uczyniłeś dla ludzkości!

Wiele na tém zależy, Náyjaśnieyszy Pannie! komu ludzie obowiązani bydz mają. Czują téż oni słodko w umyśle swoim, iak wielką pomoc dla siebie w W. K. Mci zyskali: gdy równie jesteś ich Oycem, iak i Królem. A widząc z jak czystego źródła wypływają na nich te Dary, nakazali wieczny hołd swym sercom, dla Oycowskiego Serca W. K. Mci. Bo ten chléb, którego przedtém pożywali w smutku i żałosci, radosnymi łzami skrapiają: dziękując Stwórcy, że

ży.

żyją, kiedy pod Dobrym Krolem żyją. Usta ich w szczeréy prostocie, z obfitosci wewnętrzney dla W. K. Mci, nie iak dla Króla, ale iak dla naywiększego przyjaciela, nayczulsze wyrazy powtarzają: których moc, ten naylepiéy poznaie, kto ie sprawia.

Wstrzymuią się jednak w zapędach wyrazów swoich: miarkuiąc taką odległość między Tronem i sobą. Szczęściem przecię dla serc czułych, nie i na milczeniu wdzięczność nie traci. Ale nigdy nie przestawiają błogosławić Panowania Dobrego Krola: aż do niebacznego nawet utyskiwania na Opatrzność, przeciwko losowi. Wszakże idziesz W. K. Mśc wraz z owemi Wielkiemi Królami, którzy nie mają przyczyny wstydzic się przed potomnością, że o obiedzie oracza myśleli. Bo to pewna iest Dobry Krolu, że się po większéy części ludu Twoiego, głos ten rzetelnéy prawdy, zgodny z zamysłami Twemi, z ust, do ust przechodzi: kiedy i o naymnieyszych nie zapominasz; wszystkich w powszechności chcesz uszczęśliwić. „





## O WTMOWIE SETMOWET.

**P**rychodzę do źródła, z którego wypłynąwszy Wymowa, zléwá się ku różnym potrzebom i pożytkom społeczności. Tam Obywatel wchodzi w ważne przyczyny mocy i chwały Narodu, roztrząsá náydelikatnieysze sprawy, zbiirá przesady i uprzedzenia swych Braci, istotnemu dobru szkodliwe. Nie ráz się musi oprzec zdaniu zacnego przeciwnika, który równie jest biegłym w sprawowaniu Rzeczypospolitéy, iak w swoim zamniemaniu statecznym. Tam zyskuie sąsiadzką ufność, uchylá podeyżrzenie i zazdrość, nieprzyjacielskie zamysły obalá i niszczy.

Gdybyśmy mogli mieć otwarte Gabinety Dworów; znaleźlibyśmy zapewne wiele wzorów Wymowy w ułatwieniu zachodzących trudności. Ale rady panujących są taką świątynią, że się do niéy prywatnemu wniść nie godzi. O wszystkich tam idzie, ale nie wszyscy wiedzą sposób, iak idzie. Materyie, które się tam układają, trudności, które tam zachodzą, zamysły, które tam przedsięwiorą, zdania które się tam otwierają, i pod roztrząśnienie przychodzą, tajemnicami są, które dla potrzebney ostrożności,

T

roz-



roztropność Ministrów nie dozwalał wyia-  
wiał. Wszakże ie w jnnéy postaci, na ob-  
radach Rzeczypospolitéy, gdzie każdy  
seymuiący śmieie mówić może, iak czuie,  
a każdy obywatel bydz przytomnym, iak  
zechce, iasnie można zobaczyć. Otwórz-  
my tylko Dyaryusze Seymowe, znaydzie-  
my tam gruntowne i wspaniałe mowy,  
godne sławnieyszych wieków Rzymu i  
Grecyi, i lepszych losów Oyczyzny.  
(q) Nie mówmy, że nie masz zgola  
cnoty i gorliwości w Narodzie: bo acz  
poniżony został, ale są ieszcze i znamie-  
nici Obywatele. Czytać będą potomni  
w Dyaryuszach, chwalebne zdania i rady:  
i ieżeli sprawiedliwie gniewać się muszą  
na zbrodnią, cnoty uwielbiac nie przesta-  
ną.

---

(q) *Coyer* Autor Francuzki życia Jana III  
we 3. tomach, rozwiódlszy się długo w pier-  
wszym, z opisaniem kraju i rządu Polskiego, nie  
zapomniał téż o Naukach i Wymowie: dołożył:  
ale niezbyt łaskawie dla Polaków. Wypisał ie-  
dnę mowę Senatoriką, w złym stylu, z czasów  
Augusta II. Wszakże i natenczas lubo był wca-  
le styl zepsowany, byli przecięz i rozsadni lu-  
dzie, i nie mówili wszyscy wszystkiego (iak  
on wyraża) niedorzecznym sposobem. Gdyby  
chwálcy Sobieskiego, dostała się mowa znaiomsze-  
go Senatora, albo Ministra, iakimi byli, podten-  
czas Olszewski, Załuski, Lubomirski; byłby prze-  
cię

na. Serce Obywatelskie słodko uczuie przykłady tych, którzy na wzór sławnego niegdy Weterana Zamoyskiego, nigdy nie bywali ani przeciwko Królowi, ani przy Królu, tylko zawsze przy Rzeczypospolitey. A widząc usiłowania ich nieskuteczne, zawołają z obfitości poruszenia wewnętrznego: Mężowie ci kochali Oyczyznę: ale zawistny los przemógł! Wszakże nim to nastąpi, sposobiący się ziomek do usług publicznych, a żeby chwalebnie potem między Prawodawcami zasiadał; nie wypuści z rąk tego pisma, które cały tryb seymowania, ze wszystkimi prawie szczegółnościami zamyka. Zastanowiwszy się nieco; po-

T a m t a z n a

cie uczynił łaskawsze wyobrażenie. A gdyby wieku łapiellońskiego zasięgnął (ponieważ się tak rozszerzył) byłby inaczej osądził o naukach Polskich. Bo wcale inne są mowy Polaaków u Gornickiego, Orzechowskiego, Strykowskiego; który też między innemi, przywozdi grąntowną mowę Prymasa Uchańskiego, za pierwszeństwem Prymacyalnéy władzy podczas bez-Królewia. Sám Orzechowski wywozduc w sprawie swoiéy na Seymie Piotrkowskim, *inko pod Dobrym Królem, dohrum był Obywátrém*, może dowodzić wielkiéy różnicy wieku Zygmunta Augusta, i czasów Augusta II. z krórych sobie Coyer powszechny wniosek uczynił o Polsce.

zná to dobrze, że jeżeli gdzie, tedy ną-  
więcý na Obradach publicznych, gdzie  
Rodak licznie zebrany, ciśnie się na uwa-  
żanie zbliżka i słuchanie swych Práwo-  
dawców, a Cudzoziemiec trybu Polskiego  
seymowania ciekawy, pilnie się wszystkie-  
mu przypatruie, Wymowa powinna oka-  
zać nayszabawienniejsze skutki swoje.

Nieszczęśliwy ten kráy, w którym śla-  
chetná z swych początków Wymowa,  
płaszczy się przed urągającą ze słabości  
przemocą: a przybrawszy się w zmyślo-  
ną postać miłości Ojczyzny, w upadku  
współ- Obywatelów, wyniesienia swojego  
i zysku szuka. I na cóż się więc przy-  
dá, że wszystkie ściany Świątyni Obrad  
nie przestaną brzmieć nieustanném powta-  
rzaniem gorliwości Obywatelskiéy i mi-  
łości Ojczyzny; kiedy interes własny  
całą myśl opanował? Interes tym szko-  
dliwszy; im pozorniejszą cnotą okryty.

Kto zná, iaki charakter bierze na sie-  
bie, gdy w obliczu Rzeczypospolitéy przed  
zgromadzonemi Stanami głos zabiera, kto  
umie cenić drogi ten, a krótki czas do Ob-  
rad pozwolony, kto wie, iak z przekona-  
nia własnego wolnie má mówić, a jednak  
bez niczyiéy obrazy, kto má serce po-  
czciwe, duszę nie podłą, rozum czysty,  
przezorność bystrą, i doświadczenie do te-

go latami powiększone; ten zaście na Seymie nie mówi przeto tylko, ażeby mówił, ale że mu dla powszechnego dobra Rzeczypospolitey, mówić należy. W mowie jego, mieć będzie cnota szacunek, sprawiedliwość obrońcę, dobro krajowe, wsparcie. Stany powagę.

W zebraniu się tylu wróż ludzi, trudno, ażeby zawsze miała bydź wszystkich jednostayne zdanie. Nie wszyscy jednoż widzą: ani pod jednakowemi względami rzeczy zważają. Ale koniecznie zgody na jedno potrzeba: a do zgody, nakłonienia umysłów: w czém Wymowa tryumf odnosi.

Częstokroć będą okoliczności takowe, w których seymniący na różne strony zerwani, aż do uporu przy zdaniu swoim obstawiają. Każdy się wolnością zastawia, każdy na prawie zasadzą: mocni z obu stron popieracze, nikt nikomu nie ustępuje: wzburzają się umysły, powstaie rozruch, tłumią się głosy: ale dalsze zapędy Wymowa zatamowała. Mówił Obywatel wolnie, ale mówił z łagodnością: nateżał głosu prawdy i słuszności, ale wszystkich zdania szanował: nie obraził, niczyięy wolności, bo ją ostrożną delikatnością miarkować umiał. Przyjemne dla

zda-

zdanie Zamoyckiego względem obierania Króla, uspokoiło Obywatelów na *Elekcji* Henryka i trwać tak długo.

Oczywiſta już, że w ciągu Obrad a w niejakim odcięciu okoliczności, i rozmaitych wydarzeń, nie można się zafiadającemu dobrze znaydować, bez przyzwoitego usposobienia na tak poważne miejsce, a oraz bez gotowości do Wymowy. Nieszczęśliwa Rzeczpospolita, gdyby ją Prawodawcy dopiero wtenczas zaczynali poznawać, kiedy o niej radzić powinni.

Ale dobrą radę potrzeba dobrze wyłożyć. Jeżeli więc z jaką Wymową, to Seymową łączyć się powinno wiele nauki, wiele wiadomości, wiele przezorności. Tam Mąż prawdziwie Obywatelski, który czyni pożyteczną, a oraz świetną posługę Rzeczypospolitej, nie inſzy ieſt, tylko Mowca. (u) Mowca taki, żeby prócz gruntownego zdania, miał już w myśli uporządkowane wyobrażenia, któreby z łatwością, podług potrzeby tłumaczył. Alubo miéwają tam swoje miejsce i mowy przygotowane: często iednak wypada, że pisać nie można, a mówić trzeba. *Sapientissimus est* (mówi Cycero)

*cui*

---

(u) Zdanie Kwintiliana wyżéy na karcie 117.



*cui quod opus est, ipsi venit in mentem.* (f) Jeżeli więc poprzedzi wprawa w dobre pisanie; zapewne i mowa niedługiego namyslenia, podobną będzie pisaney.

Ludzie wolnego Narodu, szukáymy wzorów Seymowey Wymowy (oprócz w Dziennikach seymów naszych umieszczonéy) u ludzi wolnego także Narodu: Rzymian szczególniéy rozumiém, którzy byli, i umieli bydź wolnymi. Wiele w materyach ważnych, wybornych iest mów w Liwiuszu, które umiájący myślić, w szacunku maia: czuiąc tam moc Wymowy i stosowność w użyciu. Bo w Narodach, náypodobniejsze do siebie są rządy wolne. Okáżmy sposób mówienia iednego z náysławniejszych w starożytności mowców, chwálebnego Obywatela Rzymskiego i Konsula Rzeczypospolitéy Cycerona: zwłászcza w takiéy materyi, w którém pozorne dobro, istotne pożytki zaślaniało. Bo mogłaż bydź dalikatnieyszą okoliczność, i do wykie rowania trudnieyszy zamiysł, nad tén, w któ-

---

(f) Orat. pro Cluent. num. 31. a w inném mieyscu lib I. de Orat. — Caput, autem est ... quam plurimum scribere ... Et qui a scribendi consuetudine ad dicendum venit, hanc affert facultatem, ut etiamsi subito dicat; tamen illa quae dicantur, similia scriptorum esse videantur.

w którym przedsięwziął mówić do zgromadzonego ludu, z przyczyny nowego prawa o podziale gruntów? *de Legē Agraria*.

Tak nazwali prawo nakazujące wydziały gruntów dla nuyuboższych z pospółstwa: które od dawności Trybunom służyło, do pozyskania sobie ludu Rzymskiego, a zatem i do sprawienia rozruchów w Rzeczypospolitęy. Wszystek lud mocno za tē m prawem obstawiał. Cycero na Konsularną dostojność, szczególnieyszą chęcią Narodu wyniesiony, szkodliwe skutki tego prawa przegłądał: trzeba się było albo narazić ludowi, mówiąc, albo nie mówiąc, powinności Obywatelskiey uchybić. Ztē mwszystkiem Cycero do uchylenia takiego prawa, tychże samych Obywatelów nakłonić umyslił, którym się bardzo dobre zdawało, i którym niepodobna się było narazić, kiedy go z takim honorem Konsulem uczynili.

Gdyby się był z samego początku na przeciw temu prawu oświadczył, niktby go zapewne nie słuchał: owszēmby się był zaraz lud przeciwko niemu poburzył. Ale przezorny Konsul dobrze rzeczy miarkował i dobrze znał ludzi: nie mógł tak postąpić. Długo w oczekiwaniu utrzymuie słuchających; nie dając im bynajmniey poznawać, co daléy myślił i czego chciał dokazać.

Użył

Użył naprzód nęcycielszćy i bardzo obo-  
wieszczyćy Wymowy, ażeby ziomkom  
swoim nęcycielszćą wdzięczność okazać, za  
ten honor, z którym go Konsulem uczy-  
nili. Wymienia wszystkie okoliczności tćy  
łaski dla siebie. Toż idzie do powinno-  
ści, którą na niego wkłada ta iednomysł-  
ność Rzeczypospolitćy w ofiarowaniu mu  
Konsulatu. Dodaie potćm, że będąc obo-  
wiązanym ludowi za to, czćm iest, usil-  
nie pragnie i na tym urzędzie, i w dal-  
szym czasie, zawsze bydź *popularnym*. Ale  
zaraz ostrzćgć, że imię to potrzebuie wy-  
kładu. A zatćm dokładne iego znaczenie  
wyłóżywszy, ukazawszy pod zaslonćą tego  
imienia, niebezpiecznćą ambicyćą Trybunów,  
pochwćliwszy Grachów gorliwych obroń-  
ców prćwa o podziale gruntów, (bo pa-  
mićatka tych Obywatelów była ludowi mi-  
łćą,) pozyskawszy iuż sobie tym sposo-  
bem ufność, przygotowawszy umysły, i  
maićac iuż nieiako w rćku swych serca lu-  
du; nieśmiće atoli ieszcze mówić przeci-  
wko prćwu: ale dosyć mća na tćm, że się  
uroczyście oświadczać, iż ićeżliby Obywa-  
tele prawo to roztrząsnćawszy, nie uzna-  
li go za przeciwnće swemu pokoiowi i  
wolności, natychmiast gotów będzie przy-  
łćaczyć się do ich zdania. W dalszćy zaś  
mowie okazuiće mocno, i wywodzi, ile się

takie prawo istotnemu dobru Obywatelskiemu przeciwi, iak przez nie, władza nieokreślona daie się tym, którzy ie do skutku przywodzić mają: iak wykonywacze tego prawa, pokrzywdzać mogą Obywatelów, iakie sposoby wynaydować będą do ich uciemieżenia, iak nie podług słuszności, ale podług swych interesów postępują. Jasnie iuż okazawszy, że Trybunowie nie mają w tém na celę dobra ludu, lecz interes własny: zakończył mowę. Prawo uchylone zostało. Mówił zaś w tén sposób.

„ Jest to we zwyczaju Rzymianie! i  
 „ ustawie Przodków, że ci, którzy z łaski waszëy, zaszczytów dla swoiëy Familii dostąpili, mówiąc potém pierwszy  
 „ róz w tëm zgromadzeniu, dobrodziëystwa  
 „ wasze, z pochwałami swoiëy Familii łączą:  
 „ czą: gdzie się niektórzy czasem godnymi pokazują sławy przodków, niektórzy  
 „ zaś tak się tłumaczą, że się zgola z ich mowy zdaie, iż należący tylko dług  
 „ Przodkom, potomkowie odbierają. Nie  
 „ mogę ja przed wami mówić o przodkach  
 „ moich: nie żeby takimi nie byli, iakich  
 „ nas ze krwi ich pochodzących i wychowanych widzicie; ale że świetniejszych  
 „ posług w Rzeczypospolitey, i zaszczytu,  
 „ którego udzielacie, nie mieli.

„ Lecz boię się o sobie mówić, żeby mi

„ kto

„kto mówiacemu, dumy nie przypisał,  
„milczącemu niewdzięczności: bo samemu  
„o sobie mówić, iakimi drogami przy-  
„szedłem do téy godności, bardzo jest  
„ciężko: zamilczeć zaś o takiéy dla sie-  
„bie łasce, żadną miarą nie mogę. Będę się  
„więc starał pewne pomiarkowanie w mo-  
„iéy mowie zachować: nie pomnę tę-  
„go, com od was otrzymał, iakim zaś spo-  
„sobem pozyskałem dla siebie szczegól-  
„nieysze chęci wasze i zdania, z wszel-  
„ką skromnością powiem, że sami to ra-  
„czycie uznać, którzyście mię godnego  
„swych darów osadzili.

„Od dawnéy pamięci za czasów na-  
„szych, pierwszy ja *człowiek nowy*. Kon-  
„sulem od was obrany: a miejsce to, któ-  
„re starożytnych domów potomkowie, mo-  
„cną twierdzą obwarowane trzymali, za  
„moim przewodztwem od was dobyte,  
„i na dalszy czas cności téż otwarte stoi.  
„Chcieliście Rzymianie, ażebym ja nie tyl-  
„ko Konsulem został, (co z siebie nay-  
„poważnieyszą) ale żeby tak został,  
„iak nie wielu z náy dawnieyszych domów  
„zostało, a z nowych przedemną, żaden.

„Wszakże, ieżeli sobie o nowych lu-  
„dziach przypomnieć chcecie; znaydzie-  
„cie zapewne, że ci, którym Konsulat  
„odmówiony nie był, albo długo musieli

„pra-



„pracować, albo za zdarzoną iaką porą  
„do niego przyszli: starając się przez wiele  
„lat po *Preturze*, i późniéj nieco, niżeli się  
„przez wiek i prawo godziło: a którzy się  
„natychmiast, doszedłszy lat, starali, nie  
„byli od razu dopuszczeni. Ja tylko ie-  
„den ze wszystkich nowych ludzi, o któ-  
„rych pamiętać możemy, starałem się o  
„Konsulat wtenczas zaraz, iak tylko pra-  
„wo pozwala: zostałem Konsulem, kiedym  
„się starał: tak dalece, że mi się zdaie,  
„iż uczyniony mi od wás honor, według  
„czasu moiego, nie podług tego, kiedy  
„kto inszy Konsulatu doszedł, ani za dłu-  
„giém staraniem uproszony, lecz iakoby  
„zachością wyiednany nastąpił.

„Wielki to iest zaszczyt Rzymianie,  
„który dopierom wspomniął, żeście po-  
„minawszy wielu, dla mnie z nowych lu-  
„dzi pierwszego, że za pierwszém moiém  
„staraniem, że zaraz w roku wyznaczo-  
„nym od prawa, honor ten okazali; wszakże  
„mi nic chwalebniejszego bydz nie mó-  
„że nad to, że na tym Seymie, na któ-  
„rym zostałem Konsulem, nie trzeba by-  
„ło ku obraniu mié *tabliczki*, owego to zna-  
„ku wolności acz w milczeniu, odebrałem  
„dowód waszély ku sobie przychylności,  
„w głosach waszych. A więc mié nie osta-  
„teczne kréski, lecz pierwsze te oświad-

„cze-

„czenia wasze Konsulem zrobiły: ani mi  
„potrzeba było ogłoszenia woźnych, gdy  
„mnie wszystek lud Rzymski iednostay-  
„nie Konsulem wykrzyknął.

„Ten ia dla siebie zaszczyt, szczegól-  
„nieyszą tę łaskę waszą, iak wysoce wa-  
„że; tak iéy usilnie przestrzegać pragnę.  
„Bo mi się wiele i ważnych myśli wy-  
„stawia, które mi nigdy náy mnieyszego  
„spoczynku nie pozwalają: naprzód wzglę-  
„dem sprawowania Konsulatu: co gdy każ-  
„demu z niemałą trudnością przychodzić  
„zwykło, mnie z tym większą, że zbłą-  
„dziwszy, żadnego przebaczenia nie znáy-  
„dę: dobrze postąpiwszy, nie wielkiéy  
„chwály nabędę, a téy wymuszonéy, bo  
„od niechętnych. Ani w wątpliwościach  
„wiernéy rady, ani w potrzebie, pewnéy  
„pomocy od wyższego rodu ludzi nie wi-  
„dę.

„Jeszczeby mi znośnieyszą była, gdy-  
„bym sám ieden na ten szwank sławy  
„przychodził; ale mi się zdaie, że lubo-  
„by niektórzy osądzili, żem nieumyślnie,  
„tylko przypadkiem w czém pobłądził,  
„iednak wszystkich wás naganią, żeście  
„mnie nad nich przenieśli. Ja zaś wszystko  
„wolę znosić, niżbym tak Konsulatu spra-  
„wować nie miał, żeby w wszelkich dzia-  
„łaniach moich i radach, wybor wasz i

„zda-

„ zdanie o mnie, pochwalonem nie było.  
 „ Do tego, obchodzi mnie i to mocno, żem  
 „ inaczey, od przeszłych Konsulów, przed-  
 „ sięwziął ten urząd sprawować: którzy  
 „ od tego miejsca zgromadzenia wasze-  
 „ gó, albo bardzo unikali, albo na nie ucze-  
 „ szczać niebardzo chcieli: ja zaś nie tylko  
 „ tu na tém miejscu powiem; (co jest  
 „ náyłatwiey powiedzieć) lecz i w Se-  
 „ nacie nawet, gdzie po temu nie zdawało  
 „ się bydź miejsce, powiedziałem w pier-  
 „ wszey mowie, pierwszego Stycznia, że  
 „ będę Konsulem *popularnym*. Jakóż gdy  
 „ widzę, że mnie nie możni ludzie, nie zna-  
 „ cznięyszą wziętość niektórych, ale przez  
 „ powszechnę swe zdanie lud Rzymski tak  
 „ Konsulem uczynił, iż mnie nad náyznakom-  
 „ mitszych przenieść raczył; i przy tém  
 „ Dostoięństwie, którem otrzymał, i w ca-  
 „ lém życiu *popularnym* bydź muszę. Ale  
 „ mi bardzo do wykładu tego słowa, ba-  
 „ czności waszey potrzeba. Ukrywá się  
 „ bowiem niemały bład, dla podęyscia nie-  
 „ których. Bo gdy nietylko pożytkowi  
 „ ludu chcą przeszkadzać, ale i na bez-  
 „ pieczność jego następują; przecięż po-  
 „ kazują się *popularnymi* w swéy mowie.  
 „ Wiem ja Rzymianie, jaką odebrałem  
 „ Rzeczpospolitą pierwszego Stycznia: peł-  
 „ ną troskliwości, pełną boiaźni: gdzie nic

„ tak

„tak przeciwnego nie masz, czegoby się  
 „dobrzy nie bali, zli nie czekali. Mówio-  
 „no, że niebezpieczne zamysły częścią  
 „miały powstawać, częścią po obraniu nas  
 „Konsulów, już się wszczynać zaczęły...

„Co gdym ja nietylko sobie wnosił,  
 „lecz gdym właśnie na to patrzył, (bo  
 „się skrycie rzeczy nie działy;) mówi-  
 „łem w Senacie, że będę Konsulem po-  
 „pularnym. Cóż bowiem bardziéj należy  
 „do *popularności*, iak pokóy? z którego mi  
 „się nietylko stworzenia, w które natura  
 „czucie wlała, ale domy i pola weselić  
 „zdaia? Co jest bardziéj popularnego, iak  
 „wolność, której nietylko ludzie, lecz i  
 „zwierzęta pragną i nadewszystko ją prze-  
 „kładaia? Jakże więc nie mám być po-  
 „pularnym, gdy widzę, że wewnętrzny i  
 „zewnątrzny pokóy, i wolność narodowi  
 „naszemu właściwą, i wszystko to, co  
 „wam jest miłego i chwalebne, przycho-  
 „dzi na mój charakter, i nieiako pod o-  
 „piekę Konsulatu moiego?

„Ani bowiem Rzymianie powinna się  
 „wam ogłoszoną iaką szczodrota, miłą i  
 „popularną wydawać: która to w słowach  
 „obietaną być może, ale co w skutku,  
 „chybaby z wyniszczeniem skarbu, żadną  
 „miarą nie może. Nie jest to *popularne*  
 „Sady miészać, dekreta uchylać, osądzo-

„nych

„nych przywracać. Bo takie rzeczy, w u-  
 „ciemieżonych Rzeczachpospolitych, na  
 „zgubny hak w ostatku ie pędzą. Ani tych,  
 „za popularnych mieć należy, którzy ludo-  
 „wi Rzymskiemu grunta obiecuią: ieże-  
 „li co innego skrycie knuią, a na pozór  
 „co innego uiaią.

„Powiem prawdziwie, iak czuię: nie  
 „mogę zganić istoty prawa o podziela  
 „gruntów. Bo mi na myśl przychodzi, że  
 „zacni i biegli mężowie, a do ludu Rzym-  
 „skiego przywiązani, Tyberyusz i Kajus  
 „Grachowie, na publicznych gruntach po-  
 „spółstwo osadzili: które grunta prywa-  
 „tni piérwéy posiadali. Nie iestem zaś taki  
 „Konsul, żebym miał za niegodziwą rzecz  
 „Grachów pochwalić: których radą, bie-  
 „głością, prawami, wiele widzę ulepszo-  
 „nego w Rzeczypospolitéy.

„Jakem więc zostawszy Konsulem do-  
 „wiedział się, że Trybunowie układali prá-  
 „wo o podziela gruntów; chciałem zaraz po-  
 „znać, co myślą. Takem albowiem rozu-  
 „miał, że ponieważ iednegoż roku posłu-  
 „gę w Rzeczypospolitéy sprawować má-  
 „my; potrzeba się nám znosić między so-  
 „bą, dla dobrego iéy sprawowania.

„Kiedym się więc z ufnością do ich  
 „obcowania przyłączył; ukrywali się prze-  
 „demną, taili wszystko: a gdym się z tém

„oświad-



„oświadczał, że ieżli to prawo uznám  
 „pożyteczném dla ludu Rzymskiego, bę-  
 „dę za niem obstawał; ztémwsystkiém nie  
 „dbali na to moje oświadczenie: owszém  
 „twierdzili, że żadný szczodrobliwości  
 „nie chwale. Przestałem zatém do nich  
 „uczęszczać, żebym się im albo chytrym,  
 „albo nadto śmiałym nře zdawał: oni zaś  
 „nie poprzestali potajemnie się znosić, do-  
 „biierać do siebie prywatnych obywatel-  
 „ków, przyłączając do skrytych rad swo-  
 „ich noc i osobność. W jakiéy my bo-  
 „iażni z téy przyczyny zostawali; łatwo  
 „sobie wnieść możecie z téy troskliwości,  
 „którażcie na ów czas mieli.

„Zaczynają nakoniec urząd swój Try-  
 „bunowie Pospółstwa. Czekać na za-  
 „gaienie *Rulla*, że i pierwszym był stano-  
 „wicielem prawa o podziale gruntów, i  
 „śmieléy sobie postępował od inszych.  
 „Będąc obrany Trybunem, zaraz był ina-  
 „kszéy twarzy, inszego tonu, inszéy po-  
 „staci: zaraz się pokazał w staroświeckiéy  
 „sukni, z wielkimi włosami, z zapuszczo-  
 „ną brodą, niedbający na chędogość, a o-  
 „czyma i całą postacią swoją zdawał się  
 „wszystkim Trybuńską moc okazywać i  
 „Rzeczypospolitéy przegrażać. Czekałem  
 „samego prawa i mowy. Nie czytano zra-  
 „zu żadnego prawa: wprzody miała być

U „mo-

„mowa. Idą na nią ludzie z wielką na-  
„dzieją. Wykładą mowę wcale długą i  
„słowami bardzo dobrymi. To tylko mi  
„się nie zdawało, że w takiem zgromadze-  
„niu ludzi, żaden się nie znalazł, któryby  
„mógł rozumieć, co Rullus mówił. Czy-  
„to on dla wplątania w sidła tak czynił,  
„czyli też że lubi taki sposób mówienia;  
„nie wiem. Ale którzy się z biegleszych  
„przysłuchiwali; wnosili, że coś o podziale  
„gruntów chciał mówić. Pokazało się po-  
„tém i prawo: pobiegło natychmiast kilku  
„z rozkazu mego, żeby je spisali: spisa-  
„ne do mnie przynoszą.

„Mogę to Rzymianie szczerze i otwar-  
„cie powiedzieć, żem tą myślą do czyta-  
„nia i rozpoznania tego prawa przystąpił,  
„iż gdybym je za stosowne wam i poży-  
„teczne osądził; dopomagałbym do nie-  
„go. Ponieważ ani z różności władzy, ani  
„nie z zakorzenionéj zawiści, wojnę ia-  
„kás Konsulat z Trybunatem wie dzie: bo  
„częstokroć buntowniczym i złym Try-  
„bunom, oparli się dobrzy i mężni Kon-  
„sulowie: a moc Trybuńska na przeci-  
„wchciwości Konsularnéj stawała. Wszakże  
„nie różność władzy, lecz nieiedność umy-  
„słów poróżnienie sprawuje.

„A przeto tym końcem wziąłem w rę-  
„ce prawo, żem pragnął, aby się do po-

„ży-

„żytków waszych stosowało, aby za niém  
 „przystoynie i słusznie mógł obstawać  
 „Konsul, nie w słowach, ale w rze-  
 „czy saméy *popularny*. Jednak od po-  
 „czątku tego prawa, aż do końca, nic  
 „inszego w niém nie znayduię, tylko,  
 „ażeby dziesięciu Królow i panów nad  
 „skarbem, cłami, nad wszystkimi pro-  
 „wincjami, Królestwami i narodami wol-  
 „nemi, pod pozorem prawa o podziale  
 „gruntów, postanowionych było. Tak  
 „twierdzą Rzymianie, że tém *popularnem*  
 „prawem, nic się dla was nie znaczy,  
 „dla niektórych zaś wszystko: a ludowi  
 „Rzymskiemu pokazują grunta, wolność  
 „odbieraia: prywatni się spięniają, skarb  
 „publiczny zuboży, i co náyniegodzi-  
 „wszą, że z powodu Trybuna, którego  
 „przodkowie nasi za stróża i obrońcę  
 „wolności mieć chcieli, Królowie ci  
 „w Rzeczypospolitęy powstaia!

„Gdy ia to wam okażę; ieżli się wam  
 „opacznie zdawać będzie, póyde za po-  
 „wagą waszą. Jeżli zaś w tém zasadzki  
 „na swoię wolność pod pozorem szczo-  
 „droty postrzeżecie; nie wątpiecie by-  
 „náymniey, że wielką pracą i krwią  
 „Przodków nabytą dla was wolność.  
 „Konsul sám, bez waszego zachodu o-  
 „broni.”

*Mowa Cyclerona na Radzie Senatu, względem cxi zmarłego na Poselstwie Serw. Sulpicego*

„Prześwietny Senacie! Wolalbym, że-  
 „by Bogowie Nieśmiertelni zdarzyli, a-  
 „byśmy żyjącemu raczén Serw. Sulpice-  
 „mu dziękowali; a niżeli dla zmarłego  
 „honorów szukali. Ani wątpię, że gdy-  
 „by był ten Mąż z Poselstwa swego  
 „mógł nam dać sprawę; powrotby iego  
 „i nam był wdzięczny, i dla Rzeczy-  
 „pospolitén pomyślny: nie żeby Filipo-  
 „wi, lub Pisonowi (r) na chęci, albo  
 „staraniu do takién usługi i Urzędu zby-  
 „wało, ale że gdy ich Serwiusz laty, a  
 „wszystkich doskonałością przechodził,  
 „całe owe Poselstwo śmiercią swoją nie-  
 „dokończone zostawił.

„Zaiste, ieżeli któremu Posłowi sprá-  
 „wiedliwá cześć po śmierci wyrządzaná  
 „była; na nikim się sprawiedliwszą, iak  
 „na Serwiuszu nie pokaże. Insi, którzy  
 „w czasie Poselstwa pomarli, na niepe-  
 „wną życia przygodę, bez żadnéj boia-  
 „żni śmierci wyiechali; Sulpicyusz z nie-  
 „iaka nadzieją przybycia do Antoniego  
 „wyiechał, ale bez żadnéj powrotu.  
 „A choć w takim stanie zostawał, iż sám  
 „wątpił

---

(r) Kolledzy, Poselstwa Serwiusza.

„wątpił o sobie, żeby mógł niewygodną podróż przy ciężkiej słabości zdrowia wytrzymać; nie wymówił się, ażeby i ostatnim duchem usłużył, ieżliby jaką pomoc Rzeczypospolitej zdołał przynieść. Więc go ani tęgość zimy, ani śniegi, ani dalekość miejsca, ani przykrą podróż, ani wzmagająca się choroba spóźniła: i kiedy już był przybył na samo miejsce, do rozmówienia się z tym, do którego był posłanym, w samym starunku i myślach o sprawieniu Urzędu swego, życie przestało.

„Kaie Panso! iako wiele dobrego uczyniłeś, tak i to, żeś nas do poszanowania Sulpicego nakłaniał, - wspomniawszy i sam wiele o jego pochwałach. Po mowie twojej, niebym już oprócz zdania mojego nie powiedział; gdybym nie sądził za rzecz potrzebną odpowiedzieć Serwilemu, który honor statuy temu tylko przyznaie, któryby na Poselstwie od żelaza poległ. Ja zaś tak rozumiem Prześwietny Senacie, że Oycowie nasi raczemy na przyczynę śmierci, ci, a niżeli na rodzaj zważali. A kogoby samo Poselstwo o śmierć przyprowadziło, tego pamiątkę mieć chcieli: żeby Obywatele w niebezpiecznych

„woy



„woynach, ochotniéy Poselstwa sprawo-  
„wali. Zaczém nie przykładów za dą-  
„wnych Przodków wyszukiwać, ale my-  
„śli ich, z których też przykłady po-  
„szły, wyłożyć należy.

„Lar Tolumni Król Wejensow, czté-  
„rech Posłów Rzeczypospolitéy w Fide-  
„nach zabił. Statuy ich, aż do moich  
„czasow na Rostrach stały. Zaiszte częś  
„sprawiedliwą. Albowiém Przodkowie  
„nasi, tym, którzy dla Rzeczypospolitéy  
„śmierć ponieśli, za krótkie życie, długo-  
„trwałą pamięć nadali. Widzimy na  
„Rostrach statwę Oktawiusza zacnego i  
„wielkiego męża, pierwszego Konsula  
„z téy Familij, którą potém w wale-  
„cznych ludzi kwitnęła. Nikogo na ow  
„czas nie było, któryby nowości zazdro-  
„ścił; nikogo któryby cnoty nie szaco-  
„wał. Wszakże takie było Poselstwo  
„Oktawiusza, w którym nie było podey-  
„żrzenia niebezpieczeństwa. Będąc albo-  
„wiém wysłany od Senatu dla poznania  
„myśli Królów i wolnych Narodów, a  
„zwłaszcza, żeby zabronił wnukowi Kró-  
„la Antyocha, (który wojnę z przod-  
„kami naszemi prowadził) flotty trzy-  
„mać i słońców chować, w Laodycei,  
„od iakiegoś Leptyna zabity został. Da-  
„ną mu natenczas od Przodków naszych  
„statua, za życie, któraby przez wiele  
„lat

„lat była ku sławie pokolenia iego: a te-  
 „raz na pamiątkę Familii, sama iedną po-  
 „została. Wszakże i iemu, i tamtym 4.  
 „od Króla Wejensów zabitym, nie krew  
 „przy śmierci przelana, ale sama śmierć  
 „dla Rzeczypospolitéy podjętá, ku czci  
 „służyła.

„Zaczém P. S. gdyby Sulpicemu przy-  
 „niósł śmierć przypadek; ubolewábym  
 „dla takiéy szkody Rzeczypospolitéy:  
 „alebym iego śmierć nie statuami, lecz  
 „powłzeczna żalością godną uczczenia  
 „osądził. Teraz któż wątpić może, żeby  
 „go samoż Pofelstwo życia nie pozbawi-  
 „ło? Bo on z sobą śmierć wyniósł, któ-  
 „réyby z nami się zostawszy, za swoiem  
 „staraniem, i cnotliwego Syna a wiernéy  
 „Małżonki pilnością mógł uniknąć. Ale  
 „on widząc, że nie usłuchawszy waszéy  
 „powagi, stálby się do siebie niepodod-  
 „bnym, a usłuchawszy, że usługa ta dla  
 „Rzeczypospolitéy, będzie końcem dni  
 „iego, wolął umrzeć w tak ważnéy po-  
 „trzebie Rzeczypospolitéy, niżeli żeby  
 „się zdawał mniéy iak mógł, użytecznym  
 „bydź Oyczyźnie. Po wielu miastach,  
 „przez które podróż odprawował, mógł  
 „był sobie wypocząć i zażyć lékarstw;  
 „lecz on się spiesząc i woli naszéy  
 „chcąc dopełnić, (acz mu na przeszkod-  
 „zie

„dzie była choroba,) w swoiém przed-  
 „sięwzięciu trwał statecznie. Za iego przy-  
 „byciem, gdy się mocno zmieszał Anto-  
 „ni, że to, co z waszëy uchwały do niego  
 „przynoszą, ztwierdzone było powagą i  
 „zdanien Serwiusza, iawnie oráž, okazał,  
 „iák nie nawidził Senatu, kiedy się radował  
 „z śmierci takiego Senatora.

„Niemniëy więc Antoni Serwiusza zgu-  
 „bił, iák Oktawiusza Leptynes, albo Król  
 „Wejensów tamtych 4. o którychem  
 „wspomniął. Tën albowiëm śmierć zadał,  
 „kto był przyczyną śmierci. Przetoż ro-  
 „zumiëm, że to należy ku pamiętce po-  
 „tomności, iakie téż było zdanie Senatu  
 „o téy wojnie. Będzie albowiëm sama  
 „statua świadkiem, iaká woyna była; kie-  
 „dý tak śmierć Poselská uczczoną.

„Jeżeli zaś Przekazni Senatorowie wspo-  
 „mnieć zechcecie na wymawianie się Ser-  
 „wiusza z usługi Poselskiëy, nie zostanie  
 „się nic wątpliwości, czemubyśmy krzy-  
 „wdy żyjącego, pamiętką zmarłego nie  
 „nagrodzili. Wy albowiëm Przekazni Se-  
 „natorowie, (ciężko to powiedzieć, ale  
 „trzeba powiedzieć) wyście sami Sulpi-  
 „cego życia pozbawili. Wszakże, gdy-  
 „ście widzieli, że się bardziëy rzetelną  
 „chorobą, a niżeli słowami wymawiał; nie  
 „byliście wprawdzie okrutnymi, (czy-  
 „liżby

„liżby to przystało na ten Stán? ) ale gdy-  
 „ście mieli nadzieię, że nic takiego nie  
 „będzie, czego by iego powaga i rozum  
 „dokonać nie mógł, sprzeciwiliście się mo-  
 „cnięcy iego wymówce, i tego który wa-  
 „szę wolą wysoce ważył, odwiedliście  
 „od zdania własnego...

„Dáycież mu więc życie, któreście mu  
 „odięli. Życie albowiem zmarłych, zawi-  
 „sła w pamięci żyjących. Sprawcie to,  
 „ażeby ten, któregoście nie chcąc na  
 „śmierć posłali, nieśmiertelność od was  
 „otrzymał. Któremu ieżeli statwę wyro-  
 „kiem swoim, na Rostrach postawicie;  
 „żadną niepamięć potomności, iego po-  
 „selstwa nie zagładzi. Bo insze czyny  
 „Sulpicego życia, wielu ozdobami za-  
 „szczycone, w powszechnęj pamięci zo-  
 „staną. Zawsze iego powagę, stałość, rze-  
 „telność, przykładną miłość i rostopność  
 „w obronie Rzeczypospolitéj, wszy-  
 „stkich sława uwielbi. Ani zamilczą o-  
 „iego wiadomości przedziwnéj w wykła-  
 „dzie praw słuszności. Wszyscy káždego  
 „wieku, którzy w téj Rzeczypospolitéj  
 „mieli wiadomość prawa, gdyby się na-  
 „jedno miejsce zgromadzili; nie byłiby z  
 „Serwiuszem zrównani. Niemnięcy on bo-  
 „wiem prawo znał, iak i sprawiedliwość  
 „kochał. Zaczém to, co z prawa i ustaw

„Cywi-

„Cywilnych wyptywało, zawsze do iasnego poznania i słuszości stosował; pragnąc raczéy spory poznosić, a niżeli sprawy wznawiać.

„Nie potrzebuie więc pamiątki Statuy: bo má coś większego. Ta bowiem Statua świadkiem się zostanie zacnéy śmierci, tanto pamiątką chwalebneho życia: tak dalece że ta Statua raczéy znakiem będzie wdzięczności Senatowi, a niżeli Męża sławnego.

„Wiele téż ku czci Oycowskiéy, Synowska miłość pomoże. Aczkolwiek nie jest teraz przytomny tu Syn, pograżony w żalu; tak jednak rozumieć macie, iak gdyby się między nami znaydował. Takie zaś jego przywiązanie jest, że żaden nigdy syna iedynaka śmierci bardziéy nie żałował; iak ten Oycy swoiego. Należy téż rozumiem ku sławie Serwiusza Syna, żeby się okazało, iż winną cześć Oycu wyrządził. Luboć żadnéy zacnieyszéy pamiątki Sulpicjusz zostawić nie mógł, iak zostawiwszy w Synie swoim wizerunek swych obyczajów, cnoty, stałości, dobroci i rozumu. Którego żalność, albo tym wyrokiem waszym, albo żadną inną pociechą nie ukoicie.

„Mnie



„Mnie zaś pamiętającemu wiele mów  
„Serwiusza w przyjaźni naszey. zdaie  
„mi się, że mu wdzięczniejszy będzie  
„(ieżeli jest jakie czucie po śmierci,)  
„posąg miedziany pieszy, a niżeli wy-  
„złaczana konná statua: bardzo albowiem  
„starożytną skromność považał, a zby-  
„tkowi tego wieku przyganiał...

„To więc moje zdanie P. S. utwier-  
„dzić należy zdaniem Serwilego, który  
„publiczny grobowiec Serwiuszowi na-  
„znaczył, a nie naznaczył posągu. Bo  
„ieżeli śmierć Posła, która bez zabóy-  
„stwa przypadła, żadney czci nie wy-  
„maga; przecz pogrzebowy honor wy-  
„znacza, który najwyższy zmarłemu  
„wyrządzony bydź może? A jeżeli tego  
„Sulpicemu pozwala, czego dla Oktawi-  
„usza nie uczyniono; czemuż tego mu  
„przeciży, co tamtemu uchwalono?

„Wprawdzie Przodkowie nasi wyzna-  
„czyli statuy dla wielu, grobowce rzad-  
„kim. Lecz statuy giną burzami, gwał-  
„tem i dawnością, a grobowców świę-  
„tość jest w ziemi samey: którą się za-  
„gubić nie może. Jako zaś z czasem inne  
„rzeczy niszczeią; tak grobowce, od da-  
„wności nabieraiają powagi. Niechayże  
„więc i to pomnoży cześć tego Męża,  
„któremu żadney niezasłużoney ustano-

wieć

„wiedzieć nie można. Wdzięcznymi bądźmy  
 „w uczczeniu śmierci tego, dla którego  
 „nie więcéy uczynić nie możemy. Na-  
 „piętnujemy téż zbrodniarską zuchwałość  
 „Mar: Antoniego, niegodziwą wojnę pro-  
 „wadzącego. Tém albowiem uczcze-  
 „niem Sulpicego, pozostanie się świadc-  
 „two wieczne, odrzuconego od Anto-  
 „niego Poselstwa Rzeczypospolitęy.

Z tych przyczyn tak sądzę: „Gdy  
*Scrw: Sulp:* w trudnym czasie Rzeczypospoli-  
 téy, ciężką i niebezpieczną chorobą złożony, po-  
 wagę Senatu, a całość Rzeczypospolitęy, wy-  
 żęy nad życie swoje szacował, i gdy mimo gwał-  
 towności swoięy choroby, usiłował, ażeby przy-  
 był do obozu Antoniego, dokąd go Senat wy-  
 prawił, i już pod obozem stanęszy, chorobą  
 przyciśniony, na ważnęy posłulże Rzeczypospo-  
 litęy życie utracił, a iego śmierć podobną by-  
 ła cnotliwemu i pocziwemu życiu, przez któ-  
 re, prywatnie i na urzędach będący, wielce był  
 użytecznym Rzeczypospolitęy, kiedy więc taki  
 Mąż dla Rzeczypospolitęy podczas Poselstwa  
 śmierć poniósł; Senat mieć chce, ażeby mu po-  
 sag miedziany pieszy na Rostrach postawić,  
 z napisem na podstawie przyczyny śmierci, że  
 dla Rzeczypospolitęy ią poniósł, i aby Pansa i  
 Hirycusz Konsulowie, ieden z nich, lub obadwa,  
 iak się im zdawać będzie, nakazali Kwestorom  
 Rzymskim, ażeby się starali tę podstawę i Sta-  
 tue

tuę wyrobić, i na Rostrach ją postawić. A kiedy i dawniey Senat względem pogrzebów znamienitych Meżów ustanowienia czynił; chce mieć i teraz, ażeby Serw: Sulpicyusz iak najwespanieley był wyniesion na pogrzeb. I gdy tenże Serw: Sulpiciusz, tak się Rzeczypospolitęy zasłużył, że się stół godnym tego uczczenia; Senat sądząc to bydź dla dobra Rzeczypospolitey, uchwala, aby Pansa Konsul, na polu Eskwilińskiem, lub gdzie mu się zdawać będzie, miejsce na grobowiec Serw: Sulpicemu o 30. stop do kola, wyznaczył. Który to grobowiec żeby był dla niego, dla dzieci i potomków iego: a to dla tego, że mu się słusznie i sprawiedliwie publiczną uchwałą ten grobowiec nadany.

Wtém podaniu ustawy, są wyłożone przyczyny, dla których Cycero takie chce mieć ustanowienie. Jest i u nás podobny sposób pisania projektów podawanych do Łaski. Różne względy i okoliczności w prawach zachodzące, wymagają obszérniejszego wyłożenia. A zatém muszą mieć ustawy szczególniejszy swój styl: w którym się istotnie powinna okazywać powaga Prawodawców i jasność ich myśli. Wątpliwości w prawie, są wadą szkodliwą i niebezpieczną. Zachowanie porządnego związku wyobrażeń, wszelkie wątpliwości i odmienne tłumaczenia znosi.

*Mowa Stanisława Leszczyńskiego natenczas  
Podczaszego Kor. Posła Woiewództwa Poznań-  
skiego.*

W czasie seymu *Elekcyi* Augusta II. podawany był Leszczyński za Kandydata do Łaski Seymowéy. Sprzeciwiali się temu niechętni, a Oycu iego (\*) przypisywali związek Baranowskiego i wpadnienie Tatarów w Kraie Rzeczypospolitęy: a gdy wielu ze Szlachty, w żywości pierwszego wzburzenia, szukali Woiewody Łęczyckiego, stanąwszy Posel w pośród zapalczywych, tak zaczął — „Mościwi Pano-  
wie! nie szukaycie tego, którego przed  
„wami zdraycą nazwano. Nie ma go tu.  
„Ale się nie ukryie bynajmniéy. Wiém  
„drogę do iego domu. Wszystkich tam  
„poprowadzę. Jeżeli się dopuścił tak czar-  
„néy

---

(\*) Rafał Leszczyński Ojciec Króla Stanisława Xiążęcia Lotaryngii i Baru, będąc Chorążym Kor. był Marszałkiem Seymowym w roku 1683. kiedy zawarty był traktat z Leopoldem Cesarzem. Towarzyszył Janowi III. na Wyprawę Wiedeńską. Otrzymał potem Woiewództwo Kaliskie, a daléy Poznańskie: które w roku 1692 złożywszy, przyjął Łęczyckie wraz z Jenerałstwem Wielko-Polskiem. Po traktacie Karłowickim, był Posłem do Porty, za Augusta II. Umarł Podskarbin W K.

„ néy zbrodni; powinien ią w własnég krwi  
 „ obmyć. Owszém, nie dosyć na tém.  
 „ Przykład pomsty na nim, powinien  
 „ wszystkich niecnotliwych przerazić.  
 „ Ściągniecie ieszcze mściwą rękę, i na  
 „ cały dom zdrácy. Niech ani śladu iego  
 „ nie będzie. Syna już macie w swég mocy.  
 „ Oto ja jestem, który to mówię!

Spóyrzał potém na niechętnych sobie,  
 i dodał — „ Na co się Mci Panowie do  
 „ fromotnéy potwarzy udawać, żebyście  
 „ Syna Woiewody Łęczyckiego, oddalili  
 „ od tego, co mu ofiaruje serce Braterskie?  
 „ Podłe dusze! mówcie, że mi wiek młody  
 „ na przeszkodzie jest do łaski, że nie wi-  
 „ dzicie we mnie doświadczenia na tak  
 „ trudny urząd! mianujcie więc, kogo-  
 „ ście godnieyszym osądzić, okażcie nám  
 „ iego cnotę, przymioty, i dáycie mu gło-  
 „ sy wasze! Natenczas i ja widząc na  
 „ celu powszechne dobro, mogę się przy-  
 „ łączyć do tegoż zdania. Ale póki się  
 „ na niewinność miotać będzie ta czarna  
 „ potwarz, póki źli obywatele, cnotli-  
 „ wego Męża, nie przestaną szkalować;  
 „ pamiętać będę na dane mi od Oycy prze-  
 „ stogi. Stanę do ostatniego przy obronie  
 „ niewinności i cnoty.

„ Przebaczę oskarżycielom Wdy Łęczy-  
 „ ckiego, że zapomnieli, iako w nieiednéy o-  
 „ okoli-



„ koliczności ten Obywatel wyżey cenił do-  
 „ bro Oycyzny, nad własne swoje , a na-  
 „ wet i to daruję, że sobie nie przypomi-  
 „ naia, ( co iest w pamięci wszystkich, )  
 „ kiedy nieboszczyk Król za życia swe-  
 „ go chciał przeznaczyć do korony Syna,  
 „ któryby godzien może był teraz Polski  
 „ tron zasiadać, tenże sam Leszczyński,  
 „ któremu dziś wyrzucaia ślepe przywią-  
 „ zanie do Familii Królewicki, sam ie-  
 „ den prawie odwrócił niebezpieczny za-  
 „ mach na wolność. Ale czém się złożą  
 „ ci Jchmość, żeby nie wiedzieli, iż zwią-  
 „ zek woyska przeciwko Hetmanowi Kor-  
 „ nié może bydź robotą Oyca moiego,  
 „ który iest zięciem Hetmańskim, który  
 „ z Hetmanem w náyprzykładnieyszey  
 „ przyiazni żyje?

„ Któż w Wielkiey Polsce, przeszko-  
 „ dził zimowych leż związkowym, ieżli  
 „ nie mój Oyciec, który z urzędu swego  
 „ iako Jenerał Wielko - Polski, zabronił  
 „ stanowiska wszystkim, nie poka-  
 „ zującym ordynansu Hetmańskiego? Co za  
 „ przeciwieństwo! Oyciec mój poburzył  
 „ woysko przeciwko Teściowi i przyia-  
 „ cielowi: a mój Oyciec wszelkiego sta-  
 „ niania skutecznie dołożył, aby związkowi  
 „ stanowiska nie mieli!

„ J nie w tém to iedném przeciwi się  
 sobie

„sobie potwarz. Bo pewny jestem, że  
„nie dla czego innego przesładują mnie  
„teraz moi nieprzyjaciele, iako syna  
„Jenerała Wielko-Polskiego, tylko że  
„im się nie udało wprawić mnie w podey-  
„żrzenie iako wnuka Hetmańskiego. A  
„tak niebaczna ta namiętność równie  
„mi za zbrodnią poczytuie, żem złączo-  
„ny krwią z temi dwoma w Rzeczypospoli-  
„tę mężami: o których opacznie rozu-  
„mie, że się między sobą różnią w zda-  
„niach. Ale mówię tylko o moim Oy-  
„cu, Oyca bronie.

„Co mu wyrzucają przywiązanie do  
„Familii Królewskiej: czyliż można ganić  
„w rodzoną a cnotliwą skłonność, której  
„jest początkiem serce czule i wdzięczne?  
„Jeżeli to zbrodnia; winien ię mój  
„Oyciec, i iam jest winien. A co iesz-  
„cze większą zbrodnią, że mamy sobie  
„za powinność w tém bydź winnymi.  
„Ale Mości Panowie! którzy nas w tę  
„mierze obwiniacie, przestańcie razem  
„mieścić hańby i chwały, cnoty i podło-  
„ści. Może są tacy, których podły zysk,  
„a przedayna przychylność wiąże do  
„naszey strony: tych pieniądze Królowey  
„Jéymci znieprawiły. Uczyncież W Mc.  
„Panowie różnicę między niemi i nami:  
„A osądźcie, kto godzien większey nie-

„nawisli Braci swoich, czy podłá dusza  
 „za piéniádze przedaiącą wolną kréskę,  
 „czy ślachezny unyfił, który szacuiąc  
 „przyiazni, sądzi tak, że swoje serce  
 „zaśludze poświęcił?”



## O WTMOWIE SĄDOWEY.

Podobnoby szczęśliwszą była społeczność ludzká; gdyby ludzie nie mieli żadný potrzeby używania Patronów. Byłoby to albowiém znakiem, że miłośnicy sprawiedliwości i pokoju, miészać go nie lubią: a równie cudze dobro szanuią, iak i własnego przestrzegaią. Nie byłoby na świecie miejsca tylu wybiegom niesłusznym, tylu podstępom zdrażliwym, tylu zwłokom w dochodzeniu swéy krzywdy Obywatelów niszczącym: aniby téż nie było tylu spraw niesłuszných, a prawnych: sprawiedliwych, a nieprawnych. Lecz, kiedy się od początków społeczności, rozmaite zayścia między Obywatelami znáyduią; nie masz nic pożyteczniejszego i potrzebniejszego nawet, iak są obrońcy pokrzywdzonego, tłumacze sprawiedliwości i prawdy,

stróże

stróże praw i powszechnego bezpieczeństwa. Przetóż w każdym narodzie ten stan bydź musi tym szacowniejszy, im doskonalszy zamiarowi swemu dosyć czyniący.

Rzymianie náychwalebniejszym w świecie przykładem, mieli sobie za zaszczyt i powinność, współ-Obywatelom w Sądzie usłużyć. Nikt nie kupował obrony: bo ię nikt nie przedawał. Zamiast pieneznego zysku, którego nie ználi, czynili sobie więtość w narodzie. Miło wspomnieć, że i náy-poważniejszy Obywatel, po sprawowanych náywyższych urzędach, i zwycięzca po odprawionych tryumfach, chętnie się sprawu Sądu podęymował. Náyznacznieysi Hetmani i Konsulowie Rzymscy, Cezar, Pompejusz, Cyncero, Hortensyusz, Krassus, i tytu innnych za Obywatelami w Sądzie mówili. Jeżeli przy schyłku Rzeczypospolitéy, gdzie staro-Rzymská cnota słabiła, a w upadku wolnych rządów, zageściła się chciwość z podłością, uczynność tą rzadszą bywała; wielu atoli ieszcze było nie-odrodných Rzymian, którzy usługę swoię, wspaniale w téy mierze ziomkom ofiarowali. Swiadkiem tego Pliniusz za wieku Trajana żyjący.

Wszakże téż i podziśdzień, znáyduiemy u siebie wspaniałe serca pomiędzy temi, którzy się w różnych udziałach sprawie-

dliwości, na usługę Obywatelską poświęcają: że znając charakter ludzkości, podają rękę podupadłym, i zamiast tego, co by od nieszczęśliwego brać mieli; chętnie go bez nadziei żadney, radą swoją i pomocą ratują: przeświadczeni będąc, że więcej na dobrze czynieniu zyskują, niż tracą. Gdyby młodzi ziomkowie nasi, którzy sobie taki stan obierają, szczęście swoje założyli w wydzwignieniu z nieszczęścia współbraci swoich, i pomnieć na to chcieli, że dopomożenie jednemu nieszczęśliwemu, lepszą daleko sławę czyni, niż najsztudniejszą wynaydowanie sposobów uchylenia sprawiedliwości; więcejbyśmy w téj mierze przykładów widzieli. Ale naprzód sposobić się powinni do tych obowiązków, które na siebie przyymować mają: a prócz iako náywiększą znajomości prawa, dar mówienia w sobie doskonalić: ażeby przynaymniej w słuchających podobne uczucie sprawili téj krzywdy, za którą obstaia, iakie bywa w tych, którzy ją ponoszą. Chcieć zostać Patronem bez Wymowy, iestto właśnie chcieć murowany dom na drewnianych przyciesiach postawić. Nie można téż zaniedbywać wydoskonalenia umysłu różnemi naukami, które się łączą z Wymową. Lepszą rzecz będzie; im z większą nauką złączoną.



Jeżeli zaś gdzie, tedy w Sądowny Wy-  
mowie, dobre ułożenie, przy tylu trafia-  
jących się *Kategoryach*, arcy potrzebne, i nie  
mało światła rzeczom przydaie. Pilne a  
niedopadkowe tylko przygotowanie się na  
sprawę, uwaga ta, że zapracowany cudzy  
majątek w moich ręku złożony, że ten  
uściłności wymaga po tym, który się nim  
opiekuje, że niedbałość w dopilnowaniu go,  
krzywdą jest o pomstę wołającą; że nie  
można wziętości nabydź, tylko za usilno-  
ścią w wykonaniu obowiązków, że równie  
slachcic iako i Pán doskonałego Patro-  
na sobie życzy, a uboższemu Obywatelo-  
wi więcey trudności, a niżeli Panu, niepil-  
ny Patron sprawnie, te, i tym podobne my-  
śli, które sám sobie uczynić powinien,  
przygotuią zapewne sposobiącego się do  
tak ważnų usługi: że i dobrym porządkiem,  
i iasnie, i wypracowanie rzecz swą ułoży.

Niecháy miły każdemu honor, nie po-  
nosi uszczerbku w jego mowie. Niecháy  
raczų prawda sama i dowody zbrodnią  
zawstydzą, a usta prawdzie i sprawiedli-  
wości poświęcone, na obelgi i znieważe-  
nia, oraz na przytaczanie rzeczy do spra-  
wy niesłużących, zamknięte będą. Niecháy  
powinne uszanowanie Sądu, tłumacza Są-  
dowego nigdy nie odstępuje. Niecháy ostrze-  
żenie Pryncypałów będzie sumienne: a

mó-

mówieniem niepotrzebnie długiem, niecháy się Sąd nie nudzi, a osobliwie w takim spraw nacisku, niecháy się dla drugich czas nie zabiera. Niecháy zgoła ludzkość, politowanie, honor i sumnienie, prywatnemu interesowi przodkuie.

Nie mogę już lepiéy wytłumaczyć powinności Mowcy przed Sądem, iak ie sám Cyccero w trzeciéy mowie Werryńskiéy od początku wyklada. „Którzykolwiek (mó-  
 „wi) drugiego. nie żadną nieprzyiaźnią  
 „pociągnięni, ani żadną osobistą krzywdą  
 „wzburzeni, ani żadną nagrodą zachęce-  
 „ni, przez wzgląd Rzeczypospolitéy do  
 „Sądu pozywają: przegładać powinni,  
 „nie tylko iaki ciężar w ninieyszym cza-  
 „sie na siebie przyymują, ale téż iaki  
 „obowiązek mają na całe życie. Sami al-  
 „bowiem stanowią dla siebie prawo nie-  
 „winności, wstrzemięźliwości i wszela-  
 „kich cnot, kiedy się w cudze sprawy  
 „wdawają. Bo u kogo ten przebaczenie  
 „znaydzie, który na siebie przyiał, aże-  
 „by cudze obyczaje poprawiał, a wystę-  
 „pki strofował?.. Oskarżeli iakiego zło-  
 „dzieia, lub wydziércę? zawsze mi się  
 „chronić potrzeba wszelkiego podeyżrze-  
 „nia nawet łakomstwa. Pozweli iakiego  
 „złoczyńcę, lub okrutnika? należy mi  
 „ustawicznie pamiętać, abym się w jako-

„wéy

„wéy okoliczności, surowszym, albo nie-  
 „ludzkim nie zdawał. Obwiniwszy czło-  
 „wieka rozpustnego, powinienem pilnie  
 „przestrzegać, ażebym w całym życiu, śla-  
 „du rozpusty nie zostawił. Zgółła cokol-  
 „wiek w drugich ganimy; sami od tego  
 „dalecy bydź mamy. Nietylko bowiem  
 „skarga, lecz ani przygana taka, przystoy-  
 „na bydź może, gdyby ten, który iako-  
 „we wady w drugich upatruie, tychże się  
 „sám winien znajdował.”

*Mowa Cycerona względem wyznaczenia Patro-  
 na w sprawie Sycylijskiej.*

(Divinatio in Q. Caecilium.)

„Sędziowie! Jeżeli się kto z was, albo  
 „z przytomnych na tém miejscu, zadzi-  
 „wi, że ja, który tyle lat w sprawach u  
 „Sądu stawiając, broniłem wielu, a na ni-  
 „kogom nie skarżył, teraz odmieniwszy  
 „przedsięwzięcie moje, do obżalowania  
 „przystępuię; ten, iak tylko przyczyny  
 „i powody ku temu moje uważy, razem i  
 „to, co czynię pochwali, i żadnego zaiste  
 „w sprawie téy Patrona nademnie przy-  
 „zwoitszego, uznawać nie raczy.

„Będąc Sędziowie Kwestorem w Sycylii,  
 „kiedym tak z niéy wyiechał, żem wszy-  
 „stkim tamecznym, miłą i długoletnią pa-  
 „miątkę imienia i urzędu mego zostawił;  
 „stało

„ stało się, że iak wielką nadzieję w wielu  
„ dawniejszych obrońcach swoich, tak nie-  
„ iaką i wemnie pokładaia, Ci w tych cza-  
„ sach zrabowani i uciemieżeni, często się  
„ do mnie a iawnie udawali, żebym się  
„ sprawy ich i obrony chciał podiać. Przy-  
„ pominali mi to, że im często był obie-  
„ cywał, iż gdyby się okoliczność trafia,ła,  
„ w któręby moię pomocy żądali; nie  
„ miałem im niczego odmówić. Przyszedł,  
„ (mówili) ten czas, że iuż nie majątków,  
„ ale życia i całości wszystkich obyuate-  
„ rów Sycylijskich bronić trzeba: bo iuż  
„ (dodali) po Kościołach i miastach swo-  
„ ich, ani Bogów, do którychby się ucie-  
„ kli, nie mają: kiedy ich czci naygodniey-  
„ sze posągi, z niezgwałconych Świątnic  
„ Kaius Werres pozabierał. A co tylko roz-  
„ puła w zbrodni, okrucieństwo w kato-  
„ waniu, łakomstwo w zdzierstwach, du-  
„ ma w obelgach, wydziwiać może; wszy-  
„ stko to za iego Pretury przez trzy lata  
„ cierpieli... Z wielką tkliwością słucha-  
„ łem ich: zwłaszcza, że do tego przyszło,  
„ iż się albo ci ludzie, zawięsdz mieli na  
„ swoię nadziei, we mnie założonę, albo  
„ ia, którym się od młodości na obronę  
„ ludzką poświęcił, musiałbym się na ob-  
„ mowy podawać, że okolicznościami i  
„ powinnością przymuszony, skargę kładę.

„ Mo-

„Mówilem im, że mają Patrona Cecylego.  
 „zwałszcza że był po mnie Kwestorem  
 „w Sycylii. Ale przez cóm ja się spodzie-  
 „wał umknąć téy trudności, tegom nay-  
 „więcey przeciwko sobie doświadczył. Po-  
 „nieważby mi prędzey wybaczyli; gdyby  
 „Cecylego nie znali, albo gdyby u nich  
 „Kwestorem nie był. A tak powinność,  
 „cnota, przykład wielu pocziwych, sta-  
 „rodawny zwyczaj i ustawa Przodków,  
 „do tego mię przywiodła, abym ten ciężar  
 „pracy i obowiązków, nie dla moiéy po-  
 „trzeby, lecz dla przyjaciół moich, na sie-  
 „bie przyjął. W czém, naywięcey mię  
 „uspokaja Sędziowie, że to, co się zdaie  
 „bydź skargą, raczey ma bydź zwane o-  
 „broną. Ponieważ niemało ludzi bronię,  
 „bronię wielu miast, bronię całéy Prowin-  
 „cyi Sycylijskiéy. Jeżeli zatém na iedne-  
 „go skargę kładź muszę; zda mi się ie-  
 „dnak, że obyczaj mój zachowuje: od  
 „obrony i wsparcia obywatelów, bynay-  
 „mniey nie odstępując. Gdybym nawet tak  
 „ważnych przyczyn do tego nie miał,  
 „gdyby mię ani Sykulowie nie prosili; wy-  
 „znałbym iednak, że to, do czego się za-  
 „biéram, dla Rzeczypospolitéy czynię. I  
 „któżby mi to za złe poczytał, że czło-  
 „wiek niezmiernéy chciwości, pełen zu-  
 „chwalstwa i zbrodni, ktorego nie cne po-

„stę



„stępkę, nie w saméy tylko Sycylii, lecz  
 „w Achaii, Azyi, Cylicyi, Pamfilii, i w  
 „Rzymie nawet dobrze wiadome, prze-  
 „zennie do Sądu pozwan?..

„W chciwości téy naywinnieyszych lu-  
 „dzi, w tém codzienném uskarżaniu się lu-  
 „du Rzymskiego, przy téy niesławie są-  
 „dow na cały stan Senatorski padaiący,  
 „kiedy to iedno mam za skuteczne lekar-  
 „stwo dla zapobieżenia temu złemu, aże-  
 „by cnotliwi i sposobni ludzie, strone Rze-  
 „czypospolitęy i Prawa utrzymywali; wy-  
 „znaię, że z przyczyny powszechnego  
 „ocalenia, przychodzę do poratowania  
 „téy części Rzeczypospolitęy, która nay-  
 „bardzięysz wankuie.

„Okazawszy już z jakich powodow  
 „przystąpiłem do téy sprawy; należy mi  
 „koniecznie mówić, o naszym staraniu  
 „względem ięy utrzymywania: ażeby  
 „Prześwietny Sąd rozeznął, co ma posta-  
 „nowić względem Patrona téżże sprawy.  
 „Ja tak rozumiem Prześwietny Sądzie, że  
 „kiedy kto o zdzierstwo doniesion będzie,  
 „a nastąpi sprzeczka o stawanie w sprawie,  
 „to zważyć potrzeba: kogo sobie życzą  
 „ci, którym iest krzywda wyrządzona,  
 „a kogo sobie bynáyminięy nie życzy ten,  
 „który iest o téż krzywdy pomówion.

„Lubo ia Sędziowie! oboje to iasne bydź

„widzę; o oboym jednak mówić będę: a  
 „naprzód o tém, co u was najwyższy wa-  
 „żyć powinno, toiest: o żądaniu tych, któ-  
 „rym krzywda uczynioną, dla których  
 „Sąd o zdzierstwa postanowiony. Słychać,  
 „że Kaius Werres Prowincją Sycylijską  
 „przez trzy lata pustoszył, miasta Sycy-  
 „lijskie rabował, domy wyniszczył, Ko-  
 „ścioly obdarł. Są i skarżą się wszyscy Sy-  
 „cylicyzykowie, uciekają się do mnie od  
 „dawności sobie dobrze znanego, was  
 „przezemnie i Praw Narodu Rzymskiego  
 „na pomoc wzywają. Mnie za obrońcę  
 „w swém nieszczęściu, za mściciela swęy  
 „krzywdy, za Patrona całej sprawy mieć  
 „chcieli.

„Czyliż więc powiesz to Cecyli, że mi-  
 „mo prośzenia Sycyliyczyków do sprawy  
 „tęy przychodzę? alboż rozumiesz, że  
 „tak zacnych i wiernych sprzymierzeń-  
 „ców żądanie, ważyć tu nie powinno?  
 „Jeżeli będziesz śmiał twierdzić to, (czemu-  
 „by bardzo rad Kajus Werrus, którego się  
 „ty nieprzyjacielem bydz mienisz,) że  
 „mnie Sycyliycyzykowie nie prosili; zna-  
 „cznie pomożesz sprawie nieprzyjaciela  
 „twoiego, o którym pełno wszędzie jest  
 „wieści, że sobie Sykulowie dla docho-  
 „dzenia na nim swojej krzywdy Patrona  
 „szukali. Co jeżeli ty jego nieprzyjaciela  
 „zaprzęsz, czego on sam, acz mu to jest

„na

„na wielkiéy przeszkodzie, nie może za-  
 „przec; patrz, żebyś mu nadto po przyja-  
 „cielsku nie był nieprzyjacielem. A do te-  
 „go są świadkowie nayznacznieysi Mężo-  
 „wie Rzeczypospolitéy naszéy, z których  
 „mi nie potrzeba wszystkich wymieniać,  
 „dosyć że wspomnę tych, którzy tu są  
 „przytomni: a których, gdy bym o nich  
 „fałszywie mówił, nie chciałbym mieć za  
 „świadków fałszu mego. Wié o tém, ten,  
 „ktory tu zasiada *Cajus Marcellus*, wié *Cn.*  
 „*Lentulus Marcellinus*: bo na ich opiece i  
 „obronie, Sycylia naywięcéy polega, i  
 „nayprzychylnieysza iest imieniowi Mar-  
 „cellów. Wiedzą ci mężowie, żem był nie  
 „tylko o to proszony, ale tak często i tak  
 „usilnie, że albo mi się potrzeba było spra-  
 „wy podjąć, albo się wyrzec zgoła obo-  
 „wiązanéy przyślugi. Ale na co ia się do  
 „takich świadków odwoływam, iakoby  
 „wątpliwa rzecz, albo iawna nie była?  
 „Znayduią się tu nayzacnieysi ludzie z ca-  
 „léy prowincyi, którzy proszą was i zakli-  
 „niają Sędziowie, aby się wyrok wasz  
 „względem Patrona w téy sprawie, od ich  
 „zdania nie różnił...

„Lecz co za przyczyna, że szczegó-  
 „lney obrony moiéy żądali? Gdyby wą-  
 „pliwość była, czy żądali, albo nie; po-  
 „wiedziabym, że żądali. Teraz gdy tak

„wi-

„widoczną Sędziowie, że oczyma swemi  
 „sądzić możecie; niewiem, co mi to prze-  
 „szkadzać ma, że mię szczegółniéy wy-  
 „brali. Wszakże Prześwietny Sądzie, nie  
 „przyznaię sobie tyle, i nie tylko twier-  
 „dzić tego nie mogę; lecz ani w niczyiem  
 „pomyśleniu zostawić nie chcę, żeby mię  
 „nad wszystkich Patronów przekładano.  
 „Nie, bynáyminiéy. Ale względ mieli na  
 „czas infzych Patronów, na stán, na sła-  
 „bość. (s) Moie zaś zdanie takowe za-  
 „wsze było w téy mierze, żebym był wo-  
 „lał, aby się kto infzy ze sposobnych,  
 „sprawy téy podiał, a niżeli ia: iam się  
 „zaś wolął podiać, a niżeli żaden. (roz-  
 „mię Cecylusza.)

„Dowiodłszy, że mnie Sykulowie pro-  
 „fili; należy mi dowieśdź, co téż u was  
 „Sędziowie i w zdaniu waszém proźba ta  
 „ważyć powinna: co u was powinni wa-  
 „żyć Sprzymierzeńcy Narodu Rzymskie-  
 „go, którzy o toż samo was proszą. Na-  
 „cóż mám wiele o tém mówić? Alboż  
 „całe prawo o zdzierstwach nie dla Sprzy-  
 „mierzeńców postanowione? Ten jest przy-  
 „, wi-

---

(s) Sycylia była pod protekcją Marcellów, ale, iak wyraża *Asconius*, który dawał objaśnienia na dzieła Cyclerona, ieden Marcellus zasiadał w tym sądzie, drugi był chory, a trzeci był mocniejszy w Prawie, a niżeli w Wymowie.

„wilę wszystkich postronnych narodów,  
 „tę maia twierdząc dla siebie, trochę mniej  
 „wprawdzie teraz warowną niż przedtem,  
 „lecz jeżeli jest iaką nadzieia, któraby  
 „sprzymierzeńców pocieszyć mogła, te-  
 „dy jest cała w téj ustawie, dla zachor-  
 „wania której nie tylko sam Naród Rzym-  
 „ski, ale téż i najdalsze zgoła kraie,  
 „od dawności już pilnych stróżów wygła-  
 „daia.

„Któżby więc przeczył, że ci, dla  
 „których prawo to postanowione, nie  
 „mogą iść podług prawa za zdaniem swo-  
 „im? Cała Sycylia gdyby mogła przemó-  
 „wić, rzekłaby to: cokolwiek złota, srebra,  
 „ozdoby, po moich miastach i Kościo-  
 „łach było: do czegokolwiek prawo mi  
 „służyło z łaski Senatu i ludu Rzymskie-  
 „go, toś mi ty wszystko Werresie za-  
 „brał... Gdyby cała Sycylia, iakem po-  
 „wiedział, mówić mogła; takby mówi-  
 „ła: a że nie mogła; ku temu więc o-  
 „brała tego, kogo sposobnego sądziła. A  
 „zatém kto tak miedzianego czola bę-  
 „dzie, żeby się ośmielił wdziierać do cu-  
 „dzej sprawy, mimo woli tych, którzy  
 „maia interes?

„Gdyby tobie Cecyliusz tak powie-  
 „dzieli Sycyliacykowie: nie znamy cię,  
 „nie wiemy, ktoś jest, nigdysmy cię

„przed-



„przedtém nie widzieli, pozwól, ażeby  
 „nas ten bronił, którego nam charakter  
 „znaiomy; czyliżby to mówili, czego-  
 „by każdemu dowodzić powinni? Teraz  
 „mówią tak: obu znamy, iednego o-  
 „brony sobie życzymy, a drugiego nie.  
 „Ty iednak będziesz się ofiarował, nie-  
 „chcącym? w cudzey sprawie chcesz  
 „mówić? będziesz ich bronił? a oni wo-  
 „lą, żeby ich wszyscy odstąpili, a ni-  
 „żeli żebyś ty ich miał bronić. Ty im  
 „będziesz obiecywał prace swoje, o któ-  
 „rym oni u siebie rozumieją, że ani  
 „chcesz, ani możesz, choćbyś i chciał.  
 „Przecóż resztę nadziei, którą ieczce  
 „pokładają w Prawach i sprawiedliwo-  
 „ści, myślisz im gwałtem wydzierać?  
 „Czemu masz przeszkadzać tym, którym  
 „Prawo chce dopomódz? Czemu im nie-  
 „tylko odbierasz wolność dochodzenia  
 „krzywdy, lecz i oplakania własnego nie-  
 „szczęścia.

„Już tedy może pewna jest, że mię  
 „sobie Sycyliyczycykie życzą: ale dru-  
 „gie to wątpliwości może podpadá, przez  
 „kogo Werres bynajmniéy nie życzy  
 „bydź oskarżonym. Lecz kto się kiedy  
 „tak ufilnie o sławę i majątek starał, iak  
 „on, i iego przyiáciele troskliwi, aby na  
 „mnie sprawa ta nie przysła? Musi bydź,

„że

„że Werres, uznaie coś we mnie, czego  
 „się w tobie Cecyli nie boi...

„Ja tak rozumiem, że w Prześwie-  
 „tnym Sądzie sprawę Sycylijską utrzy-  
 „mując, przyymuję na siebie sprawę ludu  
 „Rzymskiego: tak dalece, że mi nie ie-  
 „dnego człowieka obwiniać trzeba, (o co  
 „mię Sycyliyczycy profili,) ale cały  
 „rodzay zbrodni, (czego już dawno lud  
 „Rzymki żąda) znieść i stłumić. Jak-  
 „bym usiłował, czegobym dokazać mógł,  
 „wolę w oczekiwaniu inszych zostawić,  
 „a niżeli w swojej mowie umieszczać.

„Ty zaś Cecyli cóż możesz? kiedyż-  
 „to bowiem, albo w jakiey okoliczności,  
 „nie mówię, żebyś dał dowód, ale czy-  
 „liś sam się doświadczył? Nie przycho-  
 „dzi ci na myśl, co za obowiązek publi-  
 „czną sprawę utrzymywać? cudze życie  
 „roztrząsać, i nietylko je w umyśle Sę-  
 „dziow wystawić, ale na oczy w obec  
 „wszystkim wyłożyć? Całości sprzymie-  
 „rzeńców, dobra Rzymskich Prowincyi,  
 „powagi Praw i Sądu bronić?

„Zważ, co się ma znajdować w tym,  
 „który drugiego obwinia: a ieżli choć ie-  
 „dno w sobie upatrzysz; ia ci sam dobro-  
 „wolnie ustąpię, czego żadasz. Bo naprzód  
 „powinien bydz, od wszelakię winy da-  
 „leki. Nic bowiem nieznosnieylzego, iak

„temu

„temu na drugiego skarżyć, który się sam  
„obronić nie może. Tu ja więcę o tobie  
„nie powiem; to jedno miarkuję, że cię nikt  
„prócz Sykulów poznać nie mógł. Sy-  
„cyliczycy zaś chociaż są zagniewani  
„na tego, którego się ty nieprzyjacielem  
„powiadaś, jednak za twém stawaniem  
„u Sądu, nie staną. Z jakiey przyczyny;  
„nie usłysysz odemnie. Oni zaś (iako to  
„jest naród dowcipny, a podeyżrzliwy)  
„tak sobie rozumieć będą, że ty nie ze-  
„chcesz listów na Werresa przywozić z  
„Sycylii do Rzymu: ale ponieważ się w  
„jednemże piśmie i iego Pretura, i twoja  
„Kwestura zamknie, wnosić sobie będą, że  
„wolisz wszystko zagubić.

„Potém ten, kto na drugiego skargę kła-  
„dzie, powinien być stały i rzetelny.  
„Nie trudno mi wnosić, że choćbyś takim  
„chciał być, nie możesz. Nie mówię  
„tego, czego, (gdybym mówił) nie mógł-  
„byś zaprzecć, żeś się z Werresem po-  
„jednął przed wyjazdem z Sycylii, a  
„Potamon sekretarz twój poufały, po-  
„twoim wyjeździe, został się w Prowin-  
„cyi przy Werresie. Marek zaś Cecyli  
„Brat twój, zacny młodzieniec, nie tyl-  
„ko się z tobą wraz o krzywdy twe nie  
„upomina, ale z Werresem w wielkiey  
„przyjaźni poufale żyje. Te są i wiele  
„tym podobnych znaków nierzetelnego

„nego oskarżyciela w osobie twoiéy: cze-  
„mu ia daię pokóy. To tylko mówię, że  
„choćbys naybardziéy pragnął; nie mo-  
„żesz bydź prawdziwym oskarżycielem.  
„Widzę bowiem nie mało zbrodni, któ-  
„rych uczestnictwo takie ci z Werresem  
„zachodzi, że ich w skardze nie będziesz  
„śmiał dotknąć . . . Pozwólże nám więc,  
„ażebyśmy którzy się do niczego nie po-  
„czuwamy, cudzy grzech obwiniąć mogli.  
„A orąż choiéy uważyc różnicę, między  
„moim obżalowaniem, i twoim. Bo ia i  
„to Werresowi przypiszę, coś ty bez Wer-  
„resa zrobił, że cię nie powściągnął, kie-  
„dy náywyższą miał władzą nad tobą:  
„ty przeciwnie, ani tego mu nie zarzu-  
„cisz, w czém on tylko ieden jest winien,  
„abyś z jakiéy okoliczności, nie zdawał  
„się do iego zbrodni należeć. A toż Ce-  
„cyli, niczém ci się nie zdaie, bez czego  
„sprawa zwłaszcza taká, nie może bydź  
„utrzymywaná, toiest nieiaká wprawa w  
„mówieniu, nieiaká w Sądach i prawie  
„biegłość?

„Widzę w jak trudném i ciasném miey-  
„scu stanąłem. Bo gdy wszelkie przyznawa-  
„nie sobie iest nienawistném; tedy daleko  
„dotkliwsze iest przyznawanie dowcipu i  
„Wymowy. Nic więc o sobie nie mówię,  
„ani mám, cobym mówił, anibym téż po-

„wie-

„wiedział, choćby i było. Bo albo mi do-  
 „syć iest na tém, cokolwiek o mnie iest  
 „rozumienia, albo ieżeli nie wiele; ia tego  
 „moim wspomnieniem powiększyć nie  
 „mogę.

„Pozwól mi już Cecyli, poufale z sobą  
 „pomówić. i sám się pomiarkuy; Możeszli  
 „ty przyiąwszy na siebie staranie o náy-  
 „ważniejszych rzeczach, w sprawie  
 „Sprzymierzeńców, w ocaleniu fortun  
 „kraiowych, w dochodzeniu Prawa Na-  
 „rodu Rzymskiego, w utrzymywaniu po-  
 „wagi Sądowéy i ustaw naszych, wszy-  
 „tko to razem pamięcią, głosem, uwagą,  
 „dowcipem obiać? Możeszli to, co Ka-  
 „jus Werres, na Kwesturze, na Preturze,  
 „i to, co w Rzymie, wé Włoszech, w  
 „Achai, w Azyi, w Pamfilii porobił, iak  
 „mieyscami i czasem oddzielone, tak wy-  
 „rażenie tego w mowie podzielić? Mo-  
 „żeszli, ( co iest istotną względem takie-  
 „go zapozwanego, ) uczynić to, ażeby,  
 „co on niegodziwie i okrutnie porobił,  
 „równie się przykrém i niegodziwém wy-  
 „dawało tym, którzy słuchać mają, jak się  
 „wydawało tym, którzy czuli?

„Wierzáy mi, niemalá to rzecz, co  
 „mówię, nie miéy tego za fraszkę. Trze-  
 „ba mówić, trzeba okazać, trzeba wszy-  
 „tko wyłożyć: i nietylko sprawę wyło-  
 „żyć, ale iá dokładnie i doskonale wyło-



„iego zamiaru, chyba to, z czém się nie  
„raz oświadczasz, że ci Werres krzywdę  
„uczynił? Rozumiém. Bobby też nie była  
„rzecz do prawdy podobną, że kiedy  
„wszystkim Sycylińczykom krzywdy  
„poczynił; tybys jeden był tak szczęśli-  
„wym, któregooby dobra przestrzegał. Ale  
„inni Sycylińczykowie, znaleźli już ta-  
„kiego, któryby ich krzywdy dochodził:  
„ty, gdy przez siebie swoiemy krzywdy  
„dochodzić myślisz, czego nie możesz,  
„tego chcesz, aby też i drugih krzywdy  
„bezkarnie poszły: a o tém zapominasz,  
„że się nietylko na to względ daie, kto  
„powinien krzywdy dochodzić, ale i kto  
„może. W kim się oboje to łączy; ten  
„przewyższa, a w kim tylko się jedno z  
„dwoyga znayduje, w takim nie uważa  
„się kto chce, ale kto może.

„A jeżeli tak u siebie sądzisz, że na  
„tego, całą tę sprawę zdać należy, który  
„naywiększą od Werresa krzywdę po-  
„niósł; azaż oraz sądzić tak możesz, aby  
„Sędziowie bardziey ubolowali, nad tą  
„krzywdą, którą ci Werres uczynił, a  
„niżeli że Prowincyą Sycyliyską zni-  
„szczył? Przystaniesz zapewne, że to  
„gorsza. Przystańże i na to, żeby Pro-  
„wincya skargę kładła, nie ty. Bo Pro-

„win-

„żyć. Trzeba usiłować, ażeby ludzie nie-  
„tylko cię słuchali, ale i chętnie słuchali...

„Powiesz mi podobno, alboż to się  
„wszystko w tobie znajduje? o gdyby się  
„znajdowało? jednak, aby cokolwiek  
„było, z wielkiem staraniem usiłowałem  
„od młodości. A iżełim ja tego nie  
„doszedł, ( że jest rzeczą wielką i tru-  
„dną ) lubom się o nic bardziéj w życiu  
„nie starał; iakże ty jeszcze od tego  
„dalekim bydź musisz, któryś nietylko  
„o tém dawniéj nie myślał, lecz i teraz  
„nawet, gdy się do téj posługi zabierasz,  
„nie dosyć poznaiesz, co masz na sobie  
„przyymować?

„Ja, który ( iak wszyscy wiedzą ) po-  
„tylekroć u Sądu stawam, ile w tym wie-  
„ku albo rzadki, albo żaden tylu spraw  
„nie bronił, i który, wszystek czas, od  
„przywicielskich interesów wolny; na tę  
„naukę i pracę łożę, żebym był goto-  
„wzym do usługi Sądowéj; przecież tak  
„na siebie Bogi łaskawe mieć pragnę, że gdy  
„ten dzień przypadnie, którego za pozwa-  
„nym mam mówić, nie tylko się wzdry-  
„gám wewnętrznie, ale drzę cały.

„Już i teraz przeglądam, iaki w téj  
„sprawie nacisk ludzi bydź má, iakie  
„oczekiwanie ważność Sądu má sprawić,  
„iaka mnogość słuchaczów, Kaia Werresa  
„nieśława sprowadzi, iaka uwagę dla mo-  
„iéj

„ię mowy postępk iego uczynią. O  
„czem gdy myślę, teraz się już obawiam,  
„co godnego dla obrazu ludzi, którzy  
„mu się nieprzyjawnymi stać musieli, i  
„dla oczekiwania wszystkich, i dla wa-  
„żności rzeczy samych powiedzieć zdo-  
„łam.

„Ty się tego wszystkiego nic nie bo-  
„isz, nic o tem nie myślisz, nic się o to  
„nie troszczesz, a dopadłszy początku  
„iakięś stokród już powtórzonę mowy,  
„rozumiesz, że należycie przygotowany  
„przed Sądem staniesz?.. Nie myślisz  
„i o tem, że ci przeciwko tak wymowne-  
„mu Meżowi, (t) i do mówienia zawsze  
„gotowemu stanąć potrzeba? z którym  
„raz dowodami, drugi raz tysięcznym  
„sposobem walczyć należy: którego ia  
„dowcip chwale tak, że się go nie boję,  
„tak poważam, że bardzię sobie z nim  
„zabawę obiecuję, a niżeli się lękam po-  
„deyścia. Znam ia wszystkie iego drogi,  
„wszystkie sposoby: częstośmy i w je-  
„dnychże sprawach, często i naprzeciwko  
„sobie stawali... Przeciwko tobie zaś iak  
„zacznę dowodzić; sam się zmieszasz,  
„abyś niewinnych szkody nie nabawił. ...  
„Cóż więc już powiesz względem swo-  
iego

---

(t) Hortensemu, iednemu ze sławniejszych  
mowców za czasu Cyserona.

„iego zamiaru, chyba to, z czém się nie  
„raz oświadczasz, że ci Werres krzywdę  
„uczynił? Rozumiem. Bobby téż nie była  
„rzecz do prawdy podobną, że kiedy  
„wszystkim Sycylińczykom krzywdy  
„poczynił; tybys ieden był tak szczęśli-  
„wym, któregooby dobra przestrzegał. Ale  
„inni Sycylińczykowie, znaleźli już ta-  
„kiego, któryby ich krzywdy dochodził:  
„ty, gdy przez siebie swoiéy krzywdy  
„dochodzić myślisz, czego nie możesz,  
„tego chcesz, aby téż i drugih krzywdy  
„bezkarnie poszły: a o tém zapominasz,  
„że się nietylko na to wzgląd daie, kto  
„powinien krzywdy dochodzić, ale i kto  
„może. W kim się oboje to łączy; tén  
„przewyższá, a w kim tylko się iedno z  
„dwoyga znáyduie, w takim nie uważá  
„się kto chce, ale kto może.

„A ieżeli tak u siebie sádzisz, że na  
„tego, całą tę sprawę zdać należy, który  
„náywiększą od Werresa krzywdę po-  
„niósł; azáż oráz sádzić tak możesz, aby  
„Sędziowie bardziéy uboléwali, nad tą  
„krzywdą, którą ci Werres uczynił, a  
„niżeli że Prowincyá Sycylijską zni-  
„szczył? Przystaniesz zapewne, że to  
„gorszá. Przystańże i na to, żeby Pro-  
„wincya skargę kładła, nie ty. Bo Pro-

„win-

„wincya skargę kładzie, gdy ten obżarowanie zanosi, kogo sobie za obrońcę, prawa swego, za tłumacza swę krzywdy, za Aktora całej sprawy obrała.

„Ale ci taką krzywdę Werres uczynił, którą umysły do politowania nad cudzém nieszczęściem wzruszą. Był náyumnię. Bo i to należy wiedzieć, o jaką krzywdę tu chodzi, co za przyczyna nieprzyjazni. Ponieważ o tém Cecyli przy zdaniu będąc, nigdy ani wspomni. Oto Werres Pretor, Kwestorowi swemu cudze pieniądze oddadź rozkazał.

„Widzę, że się wszyscy dziwią, iakby się w tém nie Werres, ale iaki z náyconotliwszych Rzymian Mucyusz wydawał. Bo cóż lepszego mógł dla swę sławy uczynić?... Godną to rzecz pochwalił. Ale natychmiast do swych obyczajów powrócił. Wielką cześć owych pieniędzy wziął dla siebie: pokrzywdzoné o sobie, ile się zdawało, wyznaczył.

„Lecz kiedy wam się już ani przyczyna nieprzyjazni nie została; cóż możesz powiedzieć, ażebyś zamiast mnie, w sprawie téj stawiał? to tylko podobno, że był iego Kwestorem. Wielkiby to był dówód, gdybyś się ze mną spierał; kto mu przychylniejszy bydz powinien. Ale te raz to bynáyumnię nie służy. Bo gdy-

„byś



„byś náywiękſze krzywdy od ſwego Pre-  
 „tora ponosił; więkſzýbyś pochwały zno-  
 „sząc ie, a niżeli mszcząc się nabył. Kie-  
 „dy zaś nic lepszego Werres nie uczynił  
 „nad to, co ty krzywdą nazywaſz; Prze-  
 „światny Sąd względem tego wyrok u-  
 „czyni: a czego by w jnszym nawet nie  
 „pochwalił, nie wiem iakby cię sprawie-  
 „dliwie od obowiązków twoich uwalniał.  
 „Bo ty, aczbyś náywiękſzą krzywdę po-  
 „niósł: żeś atoli był iego Kwestorem, nie  
 „możesz na niego skarżyć bez nagany:  
 „a ieżeli ci się żadnéy krzywdy nie stało,  
 „nie możesz go bez zbrodni obwiniać. A  
 „zatém kiedy nie mász pewnoſci o krzy-  
 „wdzie; któżby ci nie życzył, żebyś ra-  
 „czey bez nagany, a niżeli ze zbrodnią  
 „z tego mieysca uſtąpił?...

„Mámy to bowiem od Przodków na-  
 „szych, że Kwestor Pretora ſwego, za Oy-  
 „ca mieć powinien: że się żadnéy, ani ſpra-  
 „wiedliwſzý, ani przyzwoitszý przy-  
 „czyny do téy wzajemnoſci nie znáydzie,  
 „nad uczestnictwo publicznego urzędu.  
 „Aczbyś więc i ſprawiedliwie mógł go  
 „oskarżać; kiedy ci był za Oyca, nie mógł-  
 „byś tego przystoynie czynić. Kiedy ci  
 „zaś Pretor krzywdy nie zrobił, a ty go  
 „chcesz skarżyć; musisz to przyznać, że  
 „mu niegodziwą wojnę wydaieſz...

„I czy-

„I czyliż to, co przystoynięy iest wspo-  
„mnieć, nie powinnioby więcęy ważyć?  
„któreż tedy lepsze wspomnienie? czy  
„to, skarżyłem na tego, u którego by  
„Kwestorem, z którym mię wspólny u-  
„rząd Przodków obyczay, z którym Bo-  
„skie i ludzkie zdanie złączyło? czyli to?  
„skarżyłem proszony od sprzymierzeńców  
„i przyjaciół, wybrany iestem od całej Pro-  
„wincyi, abym ięy praw i majątku bro-  
„nił? ... Náysławnieysi Mężowie Rzeczy-  
„pospolitéy naszey, w náylepszych cza-  
„sach Rzeczypospolitéy, mieli sobie za za-  
„szczyt, Gościom swym, i tym, którzy się  
„pod ich opiekę udali, i obcym narodom  
„w przyiaźni z Rzymem, lub w granicach  
„Państwa naszego będącym, nie dozwałać  
„uczynienia żadney krzywdy, a bronić ich  
„fortun. Tak mądry ów Kato, zaczął i  
„przezorny Mąż, aż do zniechęcenia się  
„z wielu, bronił Hiszpanów: gdzie za Kon-  
„sulatu swego wojnę prowadził. Tak nie-  
„dawnó Knejus Domicyusz, za wyrządzo-  
„ną krzywdę jednemu Gościowi Oyca swe-  
„go, pozwał Marka Sylana...

„Jeszcze mi więc powie kto, cóż to  
„iest, że teraz chce skarżyć, kiedy za-  
„wsze oskarżonych zwykł bronić? zwa-  
„szcza w tym wieku, wtenczas, gdy się sta-  
„rá o Edylostwo? Ja zaś tak sądzę, że

„nie-

„nie tylko w tym wieku, w którym się te-  
 „raz znajduję, ale i w podeszłym, nawet  
 „i przy najwyższym dostoięństwie, za-  
 „wsze się należy i oskarżać niecnotliwych,  
 „i pokrzywdzonych, a nieszczęśliwych ra-  
 „tować. Jakóż albo to będzie lekarstwem  
 „dla osłabłéy i prawie już konającéy Rze-  
 „czypospolitéy, tudzież dla Sądów, nie-  
 „których winą i niecotą nieprawionych  
 „i zhańbionych, ażeby ludzie iak náyco-  
 „tliwsi, nienaganni i pracowici, na obro-  
 „nę Praw i powagi Sądowéy stawali, al-  
 „bo jeżeli i to nic nie pomoże; zaiste nie  
 „znajdziemy nigdy lekarstwa na tyle zle-  
 „go. Niéma nic lepszego dla Rzeczypo-  
 „spolitéy, iako aby ci, którzy drugiego  
 „obwiniaią, niemniéy o swoię sławę i wię-  
 „tość, iak obwinieni, o gardło i majątek  
 „troskliwi byli. Przetoż zawsze z niema-  
 „łą pilnością i pracą do obżałowania przy-  
 „stępowali ci, którzy tak u siebie rozu-  
 „mieli, że się tém samém na szwank wię-  
 „tości swoięy podawiają.

„Zaczém to wnieść należy, Prześwie-  
 „tny Sądzie, że *Quintus* Cecyli, który ni-  
 „gdy więtości nie miał, ani w tym Są-  
 „dzie żadnego oczekiwania sprawić nie  
 „ma, który się ani nie stara, żeby dawniéy-  
 „szą sławę zachował, ani żeby sobie na-  
 „dzieie dalsze utwierdził, z nienáywię-

„kszą,

„kszą, słusnością, ani należycie téy spra-  
 „wy dopilnuie. Nic albowiem nie má, coby  
 „w przegranéy utracił: a żeby się náy-  
 „niecniéy i náygorzéz sprawił, nie ponie-  
 „sie żadnego uszczerbku dawniejszych za-  
 „szczytów swoich.

„Od nás niemało má lud Rzymski za-  
 „kładów: o których w całości utrzymy-  
 „wanie, pomnażanie i odzyskanie potrze-  
 „ba nám wszelkiemi sposobami usiłować.  
 „Jest honor, o który się staramy, iest na-  
 „dzieia, którą mamy na celu, iest wię-  
 „tość, niemałym potem i czuwaniem na-  
 „bytá: że ieżli w téy sprawie, usilność na-  
 „szę i obowiązki Rzymski lud pochwali;  
 „wszystko to, com wymienił, w całości  
 „nám się zostanie, ieżli się cokolwiek po-  
 „tknąć przyydzie, wszystko to, co się-  
 „powoli i długo zbierało, za iednym ra-  
 „zém utracimy.”

Mowy w sprawie Xiężnéy Ostrogskiéy  
 przed Zygmuntem Augustem miane, wiel-  
 kim są wzorem Wymowy Polskiéy przed  
 Sądem.

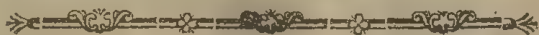
*Mowa Sokratesa do Sądu po wydanym na  
 niego dekreście. (u)*

„Sędziowie! Wielką mám nadzieię, że mi  
 „do-

„dobrze będzie, kiedy mię na śmierć ska-  
„zuiecie. Musi bowiem iedno z tego dwoy-  
„ga nastąpić, że albo wszelkie zmysły  
„śmierć odéymie, albo na inne miejsce  
„stąd po śmierci wynidę. Jeżeli zmysły  
„ustaną, a śmierć podobną jest do snu,  
„który czasem bez żadnego w nim wi-  
„dziadła, słodki odpoczynek sprawuje, cóż  
„za korzyść umierać! Wieleż to się dni  
„w życiu znalazł może, abyśmy ie nad  
„taką noc przekładali? którey ieżli má  
„bydź podobną wiekuistość przyszłego  
„czasu, któż nademnie szczęśliwszy? A ie-  
„żeli to prawda, co mówią, że śmierć,  
„przeysciem iest w owe krainy, gdzie prze-  
„mieszkiwają ci, którzy iuż życie to opu-  
„ścili; tym szczęśliwszy będę, że unikną-  
„wszy tych, którzy się w liczbie Sędziów  
„mieć chcą, do tych się dostanę, którzy się  
„sprawiedliwie, zowią Sędziami: to iest do  
„Minosa, Eaka, Radamanta, Tryptolema:  
„i z temi obcować zacząę, którzy poczi-  
„wie wiek swój przeżyli. Małaż się wam  
„zdaie ta droga? A gdy mi wolno będzie  
„z Orfeuszem, Homerem, Hezyodem roz-  
„mawiać, ileż to wazycie? Chętnieby  
„ia i sto razy, (gdyby można) umie-  
„rał; żebym to znalazł, co mówię. Jak-  
„bym się zaś nie cieszył, przyszedlszy do  
„Palamedy, do Ajaxa, i tylu innych nie-  
„sprawiedliwych, którzy się do mnie



„sprawiedliwym Sądem skazanych? Po-  
 „miarkowałbym też rostopność wielkie-  
 „go Króla, który licznym woyskom pod  
 „Troją hetmanil, tudzież Ulissesa i Syzy-  
 „fa, anibym przeto, dochodząc tego, ia-  
 „kemu tu czynił, na głowę był skazany.  
 „Lecz ani się wy Sędziowie, którzyście  
 „mnie za niewinnego uznali, śmierci oba-  
 „wiłącie. Zadnemu bowiem pocziwemu,  
 „ani za życia, ani po śmierci, nic się złe-  
 „go nie stanie. Nigdy o nim Bogowie nie  
 „zapomną. Ani mnie się to przypadkiem  
 „nie stało. Nie mam się też przyczyny  
 „gniewać ani na tych, od którychem o-  
 „skarżony, ani na tych, od którychem osą-  
 „dzony: tylko, że mi szkodzić myśleli.  
 „Ale czas inż, abym ja na śmierć stąd  
 „odszedł, a wy na dalsze życie. Co zaś  
 „lepszego, Bogowie wiedzą, i wątpię, że-  
 „by kto z ludzi mógł wiedzieć. „



## O WYMOWIE KAZNODZIET- SKIET.

Taż sama Wymowa, którą uczyniła De-  
 mostenów, Cyceronów, czemużby pomię-  
 dzy nami wzbudzić nie miała Massylo-  
 nów,

nów, Burdalów, Skargów? Bo równie może bydz mocná i wspaniałá w obecności Kościoła, iak w obecności narodów. A jeźli gruntowność Wymowy, bierze się z ważności rzeczy, ile sprawa wieczná, doczesne sprawy przechodzi; tyle Wymowa na ambonie, wszelką inną Wymowę przechodzić powinna. Ten duch, który przed kilkunastu wiekami, ożywił Pawła Apostoła każącego, i tylu inszych Nauczycieli Kościoła, czemużby się i po kilkunastu wiekach, gdy *nie jest ścieśnioná moc Boża*, udzielać nie miał mającym te wzory przed oczyma? Umysł żywo przenikniony prawdami Wiary, musi wyrażenie ich na umyśle słuchających zostawić.

S. Augustyn w książce swoiéy o *Nauce Chrześciańskiej* uważá, co ma Kaznodzieia mówić, i iak má mówić: — *sapienter dicere, eloquenter dicere*: a na wzór Cyncerona, wywodząc powinności Mowcy w Kościele, na tém ie zasadzá, ażeby nauczył, podobáł się, i przekonał. *Dixit quid in eloquens, & verum dixit, ita dicere debere eloquentem, ut doceat, ut delectet, ut flectat*. Toż samo inszemi wyrazami powtarzá: żeby słuchany był rozumiałe, ochotnie, i z powolnością. *Intelligenter, libenter, obedienter*. Bo Kaznodziéyská posługa ten troiaki cėl má: żeby prawdę dadź poznać, żeby ją spra-

wić

wieć miłą, żeby nią poruszyć. *Ut veritas pateat, ut veritas placeat, ut veritas moveat.* Ten zaś nąymocniéy przekoná; kto u siebie iest przekonanym nąymocniéy. Lecz ponieważ Kazanie iest *Słowem Bożém, Poselstwem Chrystusowém*, przyzwoitszą tam sama moc prawdy Bożkiéy w duchu Apostolskim: a zřeczne okazanie pożytków cnoty i szkód występku, należyte wyłożenie obowiązków stánu, zgoła iasny gdzie trzeba wykład, osobliwie zaś pomiarkowane przystosowanie do słuchacza, przeczytanéy Nauki z Ewanielii, nierównie iest doskonalsze, nad wyszukiwanie lekkich ozdób: częstokroć, ani tak świętemu miejscu, ani tak poważnemu urzędowi niesłużących. Jeżeli w któręy Wymowie, tedy w Kaznodzieyskiéy powinien byđź grunt, nie pozor. Naciąganie słów Pisma, i zły ich stosunek, niegodny iest tłumacza zbawiennéy prawdy. Do takich, możnáby mówić owe słowa Joba. — *Nunquid Deus indiget mendaciis vestris, ut loquamini pro illo dolos?* (u)

Nie

---

(u) Niektóрым się zdaie rzecz nieprzyzwoita, żeby na początku mówienia, zakładany był *text* z słów Pisma św: i rozumieią, żeby lepiéy było bez *textu* zaczynać: wszakże ten zwyczaj oprócz tego, że iest upoważniony, nie zdaie się żadnéy nieprzyzwoitości czynić, gdy słowa Pi-

sma

Nie podziały szczególniejsze w Kazaniu, (bo się mogą piękne wydawać, a bydy nienależyte dowiedzione) powinny ku sobie pierwszy wzgląd obracać; ale dobry wykład i stosunek Chrystusowey Nauki. Ponieważ się ta, nie dla czego innego przed Kazaniem czyta. Dowodzenie zaś i bronienie Wiary na ambonie, raczyby ustąpić powinno moralności praktyczney. Z słuchaczów Kazania, więcéy bywá wiernych, a niżeli niewiernych. „Co się Wiary tycze „(mówi Modrzewski) ieżli kto mniemá, „aby bez umiejętności wielu nauk, mó- „gła bydy dobrze bronioná; ten niech pe- „wnie wie, że w wielkim, a szkodliwym „błędzie zostaje „(\*) Chwá-

---

sma dobrze są stosowane. Pismo iest fundamentem Kaznodziei: czemuż od niego zaczynać nie ma?

(\*) Nie w tem zapewne rozumieniu powie-  
dział to Modrzewski, żeby co mogła mądrość  
ludzka Prawdzie Bożkiéy przydawać; ale że do  
iéy okazania, bardzo wiele należy, co dobrze  
znać potrzeba. Trzeba albowiem dobrze (ile mo-  
żności) znać ięzyki dawne, a zwłaszcza Hebray-  
ski i Grecki, zatém ich przenośnie i postaci. Trze-  
ba mieć wielką wiadomość praw, zwyczajów i  
obyczajów, tamtych wieków: toiest w zna-  
cznéy obszerności, a z umiejętnością oświeconéy  
krytyki, znać Historią i związki Narodu Żydow-  
skiego, i wielu inszych: znać Historią Kościel-  
ną

Chwalebna jest zbawienna gorliwość: ale rozsądna, nie popędliwa. Wszakże należy z łagodnością ogłaszać łagodnego Chrystusa: a poruszenie umysłów powinno iść w miarę mocy prawdy, wewnątrz działający w Słuchaczu, z pomocą łaski Bożej. Zgoła w całym Kazaniu náyprzystawiejszy użyty będzie ton rady, z chęci zbawienia słuchaczy, i zawsze stosowna mowa: lecz w náy mniejszym względzie nie tykająca osób. — *Parcere personis, dicere de vitiis.* — Z stosowności zaś wypada, że przed oświeconszym Słuchaczem, powinna być rzecz pilniejszego przygotowania. (n) Pokora Ewangeliczna nie przeszkadza nic mocy i wspaniałości Słowa Bożego. Bywają Domy Boże wspaniałe i świetno przybrane: czemużby Kaznodziejska Wymowa miała być niepoprawną, a co gorsza podłą? Święty Jan Chryzostom do Obywatelów Antyocheńskich kazywał, nie tylko iako poświęcony Kapłan, lecz i iak człowiek o-

Y                      świe-

na ze wszystkimi iey względami. Znaiomość też Historyi naturalney i Fizyki, nie mało posłuży do różnych potrzebnych wykładów. Bez takiego światła, i takich pomocy, byłaby rzecz może nad siły przyięta: albowy nadto Kaznodzieię zatrudnia.

(n) Względem mówienia do ludzi wiejskich uwaga na karcie 246 i 7.



święcony. Wystawił róz (o) Flawiana Biskupa Antyochii mówiącego do Teodozjusza Cesarza. Okoliczność była takową—Lud Antyochijski w buncie poobalał posagi Cesarza Teodozego i Zony jego Flakcylli. Rozgniewany Monarcha, tym surowiey myślił ukarać buntowników, im więcéy łask swoich dla Antyochii świadczył. Flawian mimo wielkiey starość swoięy, a niebezpiecznéy choroby siostry, udał się do Konstantynopola do Teodozego. Jak tylko na pokoię przyszedł i Cesarza postrzegł, zalawszy się łzami, na dół oczy spuścił i twarz zakrywał, milcząc, iakby i sám był winnym. Taką postawą i milczenie Biskupa, zaczynało iuż miękzyć serce Monarchy. A więc się nie w ostrych i gniewliwych wyrazach do Flawiana odezwiał, ale spominając łaski swoje dla Antyochii, porównywał ie z krzywdą, którą był obrażony. Przetoż i Flawian, nie zaczął usprawiedliwiać Antyochńczyków, ani umniejszać ich zbrodni, ale ciężko westchnawszy,

„Wyznaiemy (rzecze ze łzami) ani się  
„zaprzec możemy twych łask Cesarzu,  
„kto-

---

(o) Homil: 20. ad Popul: Ant. Dostateczne opisanie tak poważnego urzędu, należy mi zostawić dla doskonalszego pióra.

„któreś nam okazywał: i tym większy  
„żal czujemy, że przeciwko Dobroczyn-  
„cy naszemu niewdzięczni, obraziliśmy tak  
„łaskawego na siebie. Jakimkolwiek spo-  
„sobem ukarzesz nas, nigdy dostatecznie  
„ukarać nie możesz. Ale stán, w którym  
„zostaiemy, już i tak srogą jest karą. Cały  
„świat potępiá nas, za tę niewdzięczność.  
„Znośniejzaby była, gdyby Barba-  
„rzyńcy różwalili mury, złapili domy,  
„spalili miasto: iezczebyśmy bez nadziei  
„nie byli. Lecz do kogoż się teraz Antyo-  
„chia udá, stawszy się opieki Césarskiéy  
„niegodná? ... Wszakże, iezeli zechcesz  
„dobroczynny i łaskawy Panie, nad tę ko-  
„ronę, którą nosisz, świetniejszą ci znie-  
„waga ta sprawi. Korona bowiem Cesar-  
„ská znakiem iest godności twoiéy, a opa-  
„trznego Boga nad tobą. Ale korona,  
„którą ci ludzkość na głowę włoży; two-  
„iéy własnéy wspaniałości znakiem będzie.  
„Ani tak maiestatem twoim podziwienią u  
„wszystkich nie sprawisz, jako zwycię-  
„ztwem odniesioném z urazy. Zepfuli twe  
„posągi? możesz mieć okazalsze. Jezeli  
„bowiem przebaczysz dowodźcom téy  
„krzywdy; nie z miedzi, ani ze złota na  
„rynkach posągi dla Ciebie staną; ale na-  
„będziesz droższych nad wszelaki kruszec  
„z ludzkości i miłosierdzia, w sercach

„wszystkich ludzi, którzy są teraz i po nas  
„przyyda. Poprzednik twój niegdy Kon-  
„stantyn ów Wielki usłysławszy, że na  
„połagi jego kamiëniami rzucono, kiedy  
„go do zemsty za taki uczynek Dworscy  
„namawiali, dodając, że twarz otluczo-  
„na była, dotknawszy się twarzy swojej,  
„z uśmiechem odpowiedział: *nigdzie rany*  
„*nie czuję: cała jest twarz i głowa.* Zatem  
„wszyscy swę namowy przestali. Zaisze  
„Monarcha ten wiele miast pozakładał,  
„wiele zwycięstw otrzymał; lecz nie tak  
„pamiętamy na nie, iak na te słowa.

„Ale na co ja Konstantyna spominám i  
„cudze przykłady przywodzę?... Pomniy  
„na twoie własne słowa. *O gdyby mi się*  
„*godziło i umarłych do życia przywrócić!* Oto  
„teráz jest czas. Już na pół umarli Antyo-  
„cheńczykowie twego wyroku czekają; a  
„całe miasto nad głębią przepaści stoi! Nie  
„dziwnoby było, gdybyś ie od barbarzyń-  
„ców uwolnił, iak podziwienią rzecz go-  
„dną będzie, gdy mu darujesz! Tamtego  
„wielu Królów dokazało, a tego mimo  
„wszystkich nadziei, ty sám ieden doka-  
„żesz. Zwáž prócz tego, że nie o samę  
„tu Antyochią idzie: lecz i o sławę two-  
„ię i o Chrześcijaństwo całe.

„Oto Żydzi i Grecy i cały świat z po-  
„ganami (bo i oni o tém słyszeli) na cie-

„bie

„bie patrzą, twego wyroku czekaia! Je-  
„zli nám odpuścisz; zawolaią między so-  
„bą: O co to za moc Chrześciańskiéy  
„Wiary! Człowieka na ziemi równego  
„nie maia, któryby takiéy Filozofii Mo-  
„narchy nauczył, iakiéyby nawet żaden  
„prywatny nie okazał. O zaiste wielki  
„jest Bóg Chrześciański! który ludzi w  
„Aniołów przeistacza!..

„Ani tak mniemáy, że inne miasta gor-  
„szemi będą, kiedy temu winą bezkarnie  
„uydzie. Bo gdybyś nie miał na nie po-  
„tęgi; mógłbyś tak wnosić. Teraz zaś  
„kiedy ledwo oddychaią od strachu, a o-  
„czy do nieba wzniósłszy, z pokorą cię  
„przezemnie błagaią, możeli bydz miey-  
„sce téy myśli?... Pamiętáy Cesarzu! iaka  
„cię chwala u potomnych czeka, że gdy  
„poddani twoi stali się náyfurowszéy kary  
„i zemsty godnymi, i kiedy náypowo-  
„żnieysi Mężowie, słowa za niezcześli-  
„wymi wymówić nie śmieli; starzec ieden  
„posługę Ołtarza sprawuiący, serce Monar-  
„chy odmiéniał: który w nim Prawo Bo-  
„skie szanował... Bo nietylko tu przycho-  
„dzą od Obywatelów Antyochańskiego  
„miasta: przychodzą od Króla Królów, a  
„wspólnego Pana wszystkich ludzi i Anio-  
„łów, ażeby przed tobą Cesarzu! náyła-  
„godniejszyego charakteru, powiedział to:

„ie..

„jeżeli odpuszcicie urazy swoje, i Oyciec  
„Niebieski odpuści wam winy wasze.

„Wspomniy sobie Cesarzu na straszny  
„ów dzień, gdzie ze wszystkimi ludźmi  
„przed Bogiem stanawszy, rachunek od-  
„dasz! Pomyśl i to, że słabości swoje  
„tym jednym wyrokiem zgładzić możesz.  
„Inni Posłowie dary w złocie i srebro Mo-  
„narchom przynoszą, ja ze świętą xiegą  
„Ewanielii stawam przed tobą: i za wszy-  
„stkie upominki, daję ten, prosząc, abyś  
„większego nad siebie Pana i Nauczyciela  
„swoiego naśladował: który codziennie  
„od nas obrażany, przecieź dobrze nam  
„czynić nie przestaie. Nie zawstydzayże  
„więc Panie! nadziei naszych! Pragnę wie-  
„dzieć, czyli nam sprawiedliwy ten gniew  
„podaruiesz: bobym się z ufnością nazad,  
„powrócił: a jeżeli naszym miastem pogar-  
„dzisz, noga moja w niem nie postanie:  
„aby to na mnie nie padło, żem w téy  
„Ojczyźnie zostawał, od której nayała-  
„godnieyszy Monarcha obrażony, nie dał  
„się ięy przebłagać.”

Teodozyusz miał Religiją i był wspania-  
łym. Flawian z pożądaną nowiną do An-  
tyochii powrócił.

Prócz stosowania do Słuchaczów Nau-  
ki z Ewanielii przeczytaney, miéwiała  
Kaznodzieie obowiązek mówienia, pod-



czas publicznych nabożeństw, w potrzebach Kraiu, albo w szczególniejszych Uroczystościach ustanowionych na podziękowanie Bogu za wyświadczone Łaski. Takie Uroczystości są i w naszym Narodzie, iako to: dnia 15. Lipca Podziękowanie Bogu za zwycięztwo nad Krzyżakami. 10. Pazdziernika. za zwycięztwo Chocimskie. Innocenty XI. Papiież nazpaczył dla całego Kościoła Uroczystość *Jmienia Matki Boskiej* po Zwycięztwie Wiedeńskim. Jan Kazmierz po uspokoieniu wojny Szwedzkiej, wedle ślubu swego (w Kościele Metropolitalnym Lwowskim) uczynił początek założenia Kościoła N.M.P. pod Jmieniem *Zwycięzkiej*. (1) w którym się téż obchodzi w Maiu Uroczystość podziękowania Bogu za uśmierzenie morowego powietrza: pod imieniem *Maryi Łaskawey*.

*Kazanie w czasie téy Uroczystości.*

Błogosławioná Ty jesteś Córkó od Pana BOGA Wysokiego, nadewszystkie niewiaśty na ziemi: bo imię Twoje tak BÓG uwielbił, że nie odędzie pochwałą twoją z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie. Tyś zabięła upadkowi przed oczyma BOGA naszego.

*z Rozdz. 13. księgi Judyty.*

W náy-

---

(1) w Warszawie. XX Piarów.

W náyeczulszhey radości swoihey, tak uwielbiali Izraelitowie cnotliwą Judytę, kiedy za sprawą Bożą, od ogromnéy mocy potężnego nieprzyaciela przez nią uwolnieni zostali.

Przeważny mocarz w file swéy a szczęściu oręża zadufany, *przed którym ucichła ziemia*, ani się znalazł w tylu obszérnych krainach, ktoby się zamysłem iego sprzeciwić ważył, będę rzekł, Bogiem na ziemi; a mój tron na obalinach wszystkich tronów świata postawię. Gro madzą się zaraz na ten głos pokolenia i narody: *liczba rycerzów, iak mówi Pismo powiérzchnią ziemi okryła*. Niosą wszędzie postrach i pogrom, sprawiwszy narzekanie i ucisk. Przed nimi, iakby gęste pioruny, grożą zniszczeniem okolicy: za nimi nie widać, tylko łzy pozostałych, niewolą, spustoszenie i smutek. Drżała ziemia pod tą potęgą, upadały miasta, w obronnych twiérdzach bezpieczeństwa nie było.

Naród, który Nabuchodonozora nie mógł przyznać za Boga, a Boga prawego w upokorzeniu serca wzywając, nie-silny z siebie odpór tym strasliwym następom gotował. Gwałtowną tą burzą zagnęła otoczeni mieszkańcy Betulii, kie-

dy ich ani warowne położenie mieysca, ani dzielność zbroynych nie zdołała obronić, kiedy zemdleni od pracy, a od pragnienia usychający, żadney nadziei mieć nie mogli, prócz w Bogu; Judyt w krótkim czasie, dała poznać narodowi swojemu, co Bóg czyni dla ludzi, kiedy się wiernie do niego udują,

Słońce ze dnem odkryło sromotę nieprzyaciela. Przeląkł się zdumiały Assyryczyk i pierzchnął: więcéy o podbiciu świata nie myśląc. Judyt po tysiącokroć powtarzane dzięki od swego narodu odbierała. *Błogosławionaś Ty mowili, Córko od Pana Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi naszemu!*

Ten obraz, jest poniekąd wizerunkiem nieszczęścia i wyratowania naszego. Ráz zbawiła Judyt ziomków swoich, a pamiątkę tego wybawienia, w późne czasy nierychli nawet potomkowie chowali. Jak nierównie więcéy razy, podobnież w trudnych okolicznościach, Marya przyczyną swoją do Boga, Chrześcijaństwu pomogła? Jle krajów, ile miast, nie mają się słusznie z tém do Maryi odezwać? Tyś ratowała w potrzebie, tyś zachowała w powietrzu, tyś zapobiegła upadkowi naszemu! Stąd tyle świątnic i uroczyści pod imieniem Maryi Po-

mocney, Maryi Zwycięzkiéy, Maryi Łaskawéy stanowiono.

Składali dziękczynienia swoje Maryi. lepsi podobno od nas Oycowie nasi, zwłazcza gdy z każdéy strony ścisnieni od zawisci obcéy, i domowemi klęskami ginący, oddawszy się z całém Państwem iéy opiece, dzielność oręża swego Łasce iéy przyznali. Dzięki niegdyś uroczyście na tém mieyscu czyniło Maryi to Miasto, wielbiąc w upokorzeniu, potężne Ramie Náywyższego, za odwrócenie od siebie okropnéy klęski morowego powietrza, które cały kráy pustoszyło. Synowie pamiętni smutku Rodziców, szczególniejszym sposobem corocznie cześć Maryi, pod imieniem Łaskawéy oddawali.

Obchodzimy dziś téż famę pamiątkę: przychodzimy na cześć Maryi, pomniemyż i na nieszczęścia przeszłe, któremi dotknięci przodkowie nasi, nie byli iednak pogrążeni: ażebyśmy podobnym sposobem, wnieśczeni w nasz własny, zjednali pomoc Maryi. Czciemyż ją dziś szczególniey ofiarą dziękczynienia i proźby. Wyznanie odebranych łask przez Maryą, będzie iako ofiarą dziękczynienia. Wyznanie potrzeb naszych, będzie iako ofiarą proźby. Zważmy to z pilnością dla zbudowania nasze-

go ku uwielbieniu tę, której pragniemy  
część wyrzadzić.

Bóg okazuje sprawiedliwość dla prze-  
stępstw, a wzrusza się miłosierdziem, dla  
wybranych swoich: dopuszcza karę, ale na-  
koniec wysłuchiwa i modły. *Mamy Pośred-  
nika u Boga Ojca Przedwiecznego, Syna ie-  
go Chrystusa Jezusa: mamy u Chrystusa  
Jezusa Pośredniczkę naszą Maryą. Upo-  
karzamyż się ale nie bez ufności pod potę-  
żną Ręką Boga. Pół poniża, i Pan wywyższa,  
umarza i ożywia.* Wieleśmy przewinili, a  
odpuszcza nam: pracowaliśmy na zgubę,  
a oddalił ią od nas: wpadliśmy w głąb nie-  
szczęścia, i wyrwał nas z niego. Mamy mó-  
wić o tém, czém w pół wieku przeszłego,  
dotknęła nas Ręka Boża. Litujemy się nad  
stanem ludzi niegdy tego Narodu, wszak-  
że tam po części, i nasz własny stan postrze-  
żemy. Jeżeli nas nie obchodzą dawniey-  
sze nieszczęśliwości, w których doświad-  
czeni byli Oycowie nasi, ah! serce to,  
które nie boleje, tylko nad swoim nie-  
szczęściem, nie warte go pozbydź. Tkli-  
wa czułość, która łączy wylęwa nad przy-  
godami rodu ludzkiego, lepszy umysł  
oznaczá, a za czafem się w cnotę odmie-  
nia. Ubolewając nad drugimi samych sie-  
bie cieszymy. Dzieląc nieszczęścia cudze,  
mniey czujemy gwałtowności naszego.

Sta-



Stawmyż się na moment obok nieszczęśliwości rodaków naszych.

Każdy czas, który następnie na świecie, wiedzie za sobą odmianę. Jak rzadką jest, ażeby w rozmaicie połączonych z sobą odmianach, szczęśliwsze bywały! a i te zawsze niemal z szybkością przechodzą! Jeżeli trwały czas, miał taką siłę, ażeby zmiatał Królestwa, iako żelazo sieczkę trawę polną, każdą prawie godzina, iakoby ostrzem iakiem uzbroioną, uchodzi przecinając rosnące dopiero nadzieie pociech ludzkich!

Długoli się cieszyli Ziomkowie niegdy nasi słodkim pokojem zwyciężkiego oręża Władysława? rwą go, a co gorzka, krzywdą i uciskiem wzburzone, rozruchy Po śmierci tego Króla, wszystko się miewa, znikła spokojność, szczęście wojsk odbiegło: bunt się szerzy, zawiść zaraża, obcy na nas się wzmagają: zostały nędzy trudniejsze rządy Następcy: i doświadczone męstwo cierpiało. Już od północy i wschodu, straszliwy pożar wojny cały kraj ogarnął, przybywał nieprzyjaciół z południa. Co za nacisk nieszczęścia! Doznał go Król na tronie, Rycerz w boju, Kapłan w Świątnicy, Pán w obfitości, ubogi w chacie. I miasta, i wsie, i twierdze, i zamki, złupione, spalone, pustoszeją. Ukrył się niewinny, i  
stał

tał się nakoniec łupem dzikosci! Płynie krew obficie ze łzami zmięszana! W żyźnyj ziemi głód dokucza! Prosi o pożywienie ten, który go inszym udzielał! Skaleczony w potyczce Obywatel, a w domu ze wszystkiem zniszczony, żebrząc i na dzieci chleba, wyciąga pozostałą od postrzału rękę, którą klęski odwracał!

Panie! ty iesteś Bogiem naszym! Podajemy się Świętęj woli Twoięj! Tu karz, kiedyć się tak podobą, byleś na wieki przepuścił! Trudno się było oprzeć tak rozmaitemu nieszczęściu. Jeszcze wtenczas o tę ziemię losy rzucono, a żeby się panowanie nad Kraiami téj Korony, obcym dostało! Już nieprzyjaciół pewny u siebie skutku zamyśłu swego, złamał nam prawa, wiał Wiarę, wyrócił Ołtarz, spustoszył Świątnię!

Westchnął zgnębiony Polak! a z staropółskięj pobożności ku Maryi, nie ma rzecze nadziei, tylko w tobie Marya! Ty nam uprosisz u Boga, do czego grzechy nasze przeszkadzaia!

Próżny jest w załatwieniu i sposobach przemysł ludzki. *Jeseli Pan nie strzeże miasta; daremnie czuwa który go strzeże!* Wytepił Naród swe siły, utracił dostatki, poprzysiężoną (\*) wierność złamaną:   
 rzą-

---

(\*) Kwarciane Woylko przeszło na stronę Króla. Szwedzkiego.

rzadził się w krainę przychodzień! Drogo-  
 śny nawet kupili przyjaźń, i na mało nani-  
 się przydała. (\*) Nie było w ludziach  
 pomocy; znalazł ją Kazimierz przez Ma-  
 ryą u Boga. Albowiem *nie w tarczę*  
*mój rzekł, zaufam, i oręż mój nie zba-*  
*wi mię.* Nie darmo mówi Job, *choć-*  
*by mię i zabił, usać w nim będę.* Wscho-  
 dzi też iutrzenka lepszego szczęścia:  
 idzie Rycerstwo wzywać Maryi, stawiają  
 przy swym Królu Rodacy, błagają Kapła-  
 ni Náywyższego, napelniają Świątnię  
 skruszone głosy — Marya Matko litości!  
 pokaż nam się-Matką miłosierdzia! przy-  
 czyn się za nami do Boga!

Król (iako Dawid w nieszczęściu  
 swoim) upokorzony przed Oftarzem Pań-  
 skim, w obecności Senatu, Kapłanów, Rycer-  
 stwa i niezmiernego ludu, w szród świętą  
 Ofiarę, w oczach żywo przeniknionych  
 tym obrzędem, wyléwając serce swoje i  
 prosząc ze łzami Wszechmocną pomo-  
 cy, nowo a uroczyście, Nieba i ziemi na  
 świadectwo wezwawszy, siebie, i całą

Ko-

---

(\*) Król Jan Kazimierz z niektórymi Senato-  
 rami na Śląsku uczynił na piśmie upewnienie  
 Tronu Polskiego dla Austrii: co uchylono za  
 Jana III.

Koronę, z wojskami obojga Narodów, i wszystek lud, panowaniu Maryi, i opiece poddaie. (a) Odtąd Marya Królową Polską (mówił) jest, i będzie. Jest, zawołali wszyscy, chcemy tego: i będzie Królową naszą Marya!

Nikt

(a) Roku P. 1656. podczas wojny Szwedzkiej, powróciwszy Jan Kazmierz do Kraju, ze Śląska gdzie się opuszczony od swoich, ścigany od obcych schronił, całe Królestwo wraz z sobą, oddał opiece N. M. P. we Lwowie: rzecz tę opisuje tak *Kochowski w tomie drugim swęj Kroniki na kar. 106* — Ażeby raczyć Bożkię pomocy, niż ludzkim siłom, winien był Kazmierz naprawę swego Królestwa, wszedł i z Niebem w przymierze: Bogu i Matce Jego Maryi Pannie, Polskie Królestwo, iakby ie, na nowo nabywał, uroczytym ślubem poręczając w opiekę. Dawny to bogobojnych ludzi obyczaj... Miło jest Polskę, już wtenczas bez nadziei u świata zostającą, a od Opatrzności Bożkiej zachowaną, ku przykładowi potomności wystawić. Rzecz tak się miała. Wprowadzony Król do Kościoła Katedralnego we Lwowie, na przygotowanym dla siebie mieyscu pod baldakinem przed wielkim Ołtarzem zasiadł. Mszą świętą odprawował *Piotr Wiśniowski* Biskup Landeński Nuncynsz na ów czas Stolicy Apostolskiej. Po podniesieniu, przystąpiwszy Król na ostatni stopień ołtarza, z wielką pokorą uklęknął: a potem przyiąwszy Ciało Pańskie, Pannie Maryi Królestwo Polskie wraz z sobą  
samym

Nikt się na to od łez wstrzymać nie zdołał. Wszyscy się iedną chęcią i pobożnością z Królem łączyli. Miał iuż Kazmierz pewną otuchę: nabrał Wódz mężstwą, żołnierz odwagi, oręż dzielności, ziomek nadziei. Patrzymy iak dopoma-

samym pod opiekę poddaje: w ten sposób. —

### WIELKA BOGA CZŁOWIEKA MATKO!

Ją z miłosierdzia Syna Twego, Króla Królów Pana moiego, Jan Kazmię z Król, rzucając się pod Twe święte nogi, Ciebie dziś za Patronkę moję, i Państw moich Królową obieram, i siebie wraz z Królestwem Polskim i W. X. Litt. Etc. i wojskami obovż Narodów, i całym ludem pod Twoię szczególniejszą opiekę i obronę poruczam: Twoię pomocy i miłosierdzia w tym nieszczęśliwym i do upadku naryhlonym stanie Królestwa mego, przeciwko nieprzyjaciółom świętego Kościoła Rzymskiego nąypokorni'y wzywam! A ponieważ wielkimi dobrodziejstwami Twoimi pociągnięty iestem z Narodem moim, do iak nąygorszego Ci na nowo stąćnił, przeto obiecuję moim, tudzież Obywatelów i ludu mego imieniem, Synowi Twoiemu, Panu mojemu Jezusowi Chrystusowi, ordez i Tobie, że wam o pomnożenie czci i uszanowania, po wszystkich stronach Królestwa mego starać się pilnie będę. Słubuję nadto, iak za miłosierdziem Syna Twego, zwycięztwo z nieprzyjaciół, osobliwie Szwedów, otrzymam, ażeby ten dzień wiecznemi czasami uroczyście był obchodzony. Kiedy zaś z niemalym żalem serca moiego iawnie widzę, że dla płaczu i ucisku poddanych, od Nąwyższego Sędzięgo napane są na to moje Królestwo, w sie-



magą Niebo wiernéy ziemi. Niknęła moc nieprzyjacielská przed nimi, iak lód od słońca dogrzany topnieie. Ze wstydem wynisnąć musieli obcy z Kraiu nie swego: a tén, który nim szafował, przymuszony był do obrony własnéy ziemi. Nie długi czas minął, a pożądany pokóy, po czarnéy burzy zaiśniał. Wszyscy sobie odetchnęli, wzajemnie się na Obradach witając, że odzyskali to, co iuż mieli za zgubione.

Czyliż więc nie uroczyściéy to do Maryi stosować mamy, co Judycie Izraelici przyznawali? *Błogosławioná ty jesteś Córko od Pana Boga wysokiego! Tyś zapobiegła upadkowi przed oczyma Boga naszego! Nie*

Z wy-

---

*w siedmioletnim tym czasie rozmaite kary, postanawiam to, że po ułożonym pokoju, pilnie ze Stanami obmyślę sposoby, aby podłani w tém moim Królestwie, od takich uciążliwości i pognębienia uwolnieni byli. Spraw o ndylaskawszá Krolowa i Pani! żeby, iakoś mié do tego słubowania natchnęła, tak raczyłaś mi ukrośić u Syna Twego łaskę do wykonania tegoż. — Co gdy w obecności Senatu, Duchowieństwa i niezmiernego ludu, na głos wymówił; niezwyklá radość ze łzami pomieszaná, wszystkich serca objęła: w tém zaufaniu, że samą nawet pobożnością Królewską, nieprzyjaciel zwyciężon byđz może.*

wynidzie pochwała Twoja z ust ludzi, którzy pamiętać będą na moc Pańską wiecznie. Oto, (na co mam więcéy spominać?) ténże sám Król, który z ludem swoim pomocy Twéy doznał, gorliwy o pomnożenie czci Twoiéy, i na tém mieyscu chciał mieć pamiatkę zwycięztwa, i podźwignienia Narodu. Kościół ten po spaleniu nieprzy-  
 iacielskiém w czasie téyże wojny, po-  
 tém znowu na nowo odbudowany, iest Kościołem Maryi od Zwycięztwa nazwa-  
 néy. Pierwszy kamień tego Kościoła, z  
 napisem — *ku Czi Maryi Zwycięzkiéy*. — przy  
 uroczystym obrządku, tegóż Króla rękami założony, iawnym iest dowodem, że  
 tu chciał mieć czynioną ofiarę dziękczy-  
 niénia Maryi: *ażéby iéy pochwała nie wycho-  
 dziła z ust ludzi: którzy powinni pamiętać na  
 moc Pańską wiecznie.*

Cóżby mi w świecie milszego było,  
 iako z tego mieysca prawdy, ogłaszać  
 szczęśliwość naszą? a zamiast smutku i  
 płaczu, weselszy obraz powszechnéy ra-  
 dości i pożytków cnoty wystawić? ale  
 głosząc Łaski Maryi do téy uroczystości  
 stosowne, wspomniawsy na rozszerzoną  
 klęskę po całym krain, od zarazy moro-  
 wego powietrzá, które w godzinie, tysiące  
 ludzi, śmiertelnym całunem okryło, nie-  
 podobną wesołości okazać, kiedy się same

łzy smutne dobywają. Przygody zmarłych, są nauką żyjących. Zwróćmy znowu uwagę wstecz do nas czasy. Minęły pożądańsze, nateżył się smutek. Poróżném następstwie odmian, gdzieśmy to karani, to wysłuchani byli, nadeszła taká okropność, że wszyscy prawie w téj ziemi śmiercią oddychali! Zastanówmy się nad wspólném nieszczęściem milionowi ludzi! Oto się wlecze tá brudná mgła, i załoniła to miasto! Stolica rokoszy, stała się siedliskiem śmierci! Czego ia się tu mám piérwéy litować? czy żałości umierających? czy trwogi żyjących? czy nędzy pozostałych? czyli chorych w opuszczeniu? czy nagle omdlałych bez ratunku? czy spustoszenia miasta? niedostatku żywności? ogłodzonych mieszkańców? czyli w śmiertelném osłabieniu dogorywających po domach, po ulicach, po polach? Wszędzie widzę *Anioła zabijającego*, oczom obecną śmierć straszną. Wszędzie słyhać iedenże głos skonał! umiera! Poboiowiśka załane trupami: ale choć nie wspomnę zamieszania Narodu, w tymże czasie, (\*) serce się kraie na ten widok. Nie śmiał przystąpić syn do Oyca, ani Matka do

Z 2 Cór-

---

(\*) Rewolucya za Augusta II. od początku teraźniejszego wieku, gdy i powietrze grasowało.

córki: chronił się przyjaciel przyiaciela: krewny przed krewnym, znaiomy, przed znaiomym uciekał. Nic to nie pomogło! Silniejszą zaraza nad ochronę. Wynoszą codziennie martwe zwłoki, samiż w półobumarli gróbarze, w śmiertelne szaty przybrani. Jęk smutny, przerywa w mieście okropne milczenie. Wolni jeszcze od zarazy, z potrzeby pożywienia, trują się zarażonym pokarmem. Ułakomił się chciwy, na zostawiony cudzy majątek: a ścigawszy rękę po niego, przypląca życiem niesprawiedliwości. Nie jeden też odstąpiwszy dostatku, potem nędzę zaista.

Wyjechał majątny z mieysca klęski, a nie przebywszy pół drogi, natrafił na śmierć, przed którą unikał. Jeden lekki powiew, jeden oddech, życie mu zabrał!

Śmierć wszystkich czyni równymi. Skonał ubogi na łonie bogatego: a bogaty, podając chleb zgłodniałemu ludowi, padł przy nogach ubóstwa! Dzieci jego nie otarli się łez po Oycu, dzwigając zemdłoną Matkę, wraz z nią na ziemi bez powstania poległy!

Pókiż nas o Boże karać będziesz? Pomniy na dawne miłosierdzie Twoje! wszak nie umarli wychwalać cię będą! Niech się za nami, wołali rzewliwie płacząc, Marya

przy-

przyczyni! Insi opadli na siłach, wszystko porzuciwszy a wznosząc oczy i omdlałe ręce ku Niebu, ostatniego zgonu czekali. Patrzmy, w co się obracać, co tak drogo cenimy: czém się kończą nasze nadzieie, nasze zabiegi, nasze zyski. Oto *w obrazie człowieka przemija*. Nie widzę w obszerném Królestwie, i nigdyś możném, tylko smutną pustynią, ziemię odlogiem leżącą, krwią i łzami zalaną! Cóż dopiero mówić, w jakim stanie, w jakiej gotowości, śmierć zastawała? Ach! wszystkie potrzeby doczesne, nie zrówniają wiecznéj potrzebie! Cała ta rozległa machina świata, ze wszystką swą okazałością, przy wieczności niknie.

Strach, nieszczęście, upadek, przywiodzą ludzi do Boga. Napelnione są Kościoły, obśtapili ołtarze, padają z pokorą na ziemię. Czyliż nie lepiéy gniew Boży uprzedzać, ażeby miłosierdzie przyspieszyć?

Gdy wszędzie taż sama zaraza ludzi truła, a równie tu, iak i gdzie indziej trwało niebezpieczeństwo; wołało już wielu, tu czekać końca wymierzonych u Boga dni swoich. W wspólném nieszczęściu, udaia się wspólnie do Maryi: pomniąc na dobrodziejstwa Boże, iako nigdyś Bóg przez nią wysłuchiwał Na-

rodu.



rodu. Nakazany uroczysty obchód do-  
tęj świątnicy *Maryi Zwycięzki*. Panowie  
i ubodzy razem pomiészani: bo równie  
Panowie i ubodzy cierpieli.

Zgromadził się na to miejsce lud wier-  
ny. Tu ja nie potrafię wyrazić ich po-  
kory, ich skruchy, ich ufności. Modły  
te napełniły cały Kościół, a wzruszyły  
Niebiosą. Jest Bóg, który zasmuca i cie-  
rzy. Jeżeli zechce, wszystko zaraz do-  
uszcześliwienią człowieka przychodzi. Ale  
*proście* mówi Chrystus, *abyście otrzymali*.  
Jawnie też doznali Obywatele skutku  
swęj proźby. Skłonił się Bóg na przy-  
czynę *Maryi*. Kres naznaczył klęsce: i  
więcący nie powstała. *Rozkazał wiatrom*: i  
spędziły złe części. Chciał ulczyć za-  
rażonych: i wstali zdrowymi. Powietrze  
wprzód zabijające ludzi, zdrowie wzma-  
niało; *Anioł niszczyciel*, schował miecz ze  
krwi otarty: a ci, którzy wczora zstę-  
powali do grobu, przyszli nazajutrz zło-  
żyć Niebu ofiarę dziękczynienia. Pytamy  
się tam, gdzie pod strażą publicznęj  
powagi, całość i bezpieczeństwo wszyst-  
kich została, przeżyjemy świadectwa  
zeszłego wieku, lub upłynionych czasów  
przed lat kilkudziesiąt; upewnimy się,  
co dało przyczynę uroczystości dziś na  
tém miejscu.

Niepowinniśmy wprawdzie wszystkich łask Bożkich cudami wymierzać: byłoby to niewiedomością, lub zabobonem. Wszechmocny zawsze jest Bóg nasz: i może naturalne okoliczności połączyć, ażeby się zbiegły, tak dla ukarania, iak i ratunku człowieka. Ale będąc wszechmocnym, może go i cudem z nieszczęścia wybawić. W oboim razie, niemniejszy jest moc i dobrodziejstwo Bożę: któreśmy wielbić powinni. To pewną, że się ludzie wszędzie w nieszczęściu i uciskach swoich, udawali do Maryi: a Bóg ich modlitwy, przed swój tron od nię zaniesione przyymował.

Nie będziemy tedy czekali, ażeby Oycowie nasi z martwych przed nami stanęli, przypominali nam potrzebę dziękczynienia za łaski odebrane. Dobrze i wdzięczne Rodzicom dzieci, same się do tego poczuwają. Wolni byli Obywatele téj stolicy od niebezpieczeństwa, któremu ich Oycowie podlegali; wszakże wdzięczni Maryi za Oyców, nie jeden jeszcze pamięta, iak uroczyście dziękczynienia składali.

Lecz nie masz podobno nikogo, któryby łaski iakię od Boga przez Maryą nie otrzymał. Zostawiam to przeświadczeniu każdego. Nie byłże kto z nas w

nie-

nieszczęściu? nie uszedłże go przy wezwaniu Maryi? Tyle samym nam tylko wiadomych okoliczności, interesów, sławy, choroby, doczesnych i wiecznych potrzeb, lepię nademnie o powinności dziękczynienia Maryi przeświadczają. Wyznanie więc odebranych łask przez Maryą, niechay będzie iako ofiarą dziękczynienia. Ale jeszcze my nader wiele mamy, o cośmy BOGA prosić powinni. Wyznanie potrzeb naszych, stanie się iako ofiarą proźby.

Nigdy ludzie nie mogą składać Bogu ofiar dziękczynienia, żeby oraz do nich proźby łączyć nie mieli. Takie nasze potrzeby, taká jest słabość nasza! Śmiertelni ludzie! na wszystko się odważamy, a wszystkiego się obawiamy. Sam cień złego, straszy nás, i wrodzoną człowiekowi boiaźń okropné przewidywanie powiększá. Náywefelsze wyobrażenie, skończy się na smutnéy myśli. To, co má nastąpić, gęstá nám zasłona ukrywá. Zaden moment tajemnicy następnych nie wydá: wtenczas dopiero wiadome, gdy się z życiem naszym złączyły.

Słyszác, lub widząc drugich przypadki, zważywšy, że mię tóż samo, albo i gorzéy potkać może, chociaż pokrywám boiaźń, nie przeto iednak wolny od niéy

zostaie. Odważne ferce, nieporuszony umysł, piękne i potrzebne przymioty duszy; przyznáymy się atoli tajemnie sami przed sobą, że mimo to wszystko, prawdziwie człowiek jest boiaźliwém stworzeniem.

Tén nasrożywszy się, łakomie szuka krwi przeciwnika, i kładąc go ofiarą swéy zemsty, boi się, ażeby mu sam takąż ofiarą nie upadł. Ow popelnivszy niesprawiedliwość względem bliźniego, odéymuie pokrzywdzoné mu wszelkie szrodki ratowania się, bo się boi, ażeby, co niesłusznie zyskał, sprawiedliwie nie utracił. Sama nawet człowieka rostopność, początkowo z boiaźni wypływa.

Ale czyliż sprawiedliwie obawiać się nie mamy, ażeby na nás dni zemsty, wtenczas nie przypadły, kiedy náymniéy o nich myśleć będziemy? O jak się wielu w nieogarnionéy wieczności obaczy tego właśnie czasu, który ułożeniem swoim na różne dla siebie przyjemności wyznaczali! Jedną niespodzianą przygoda wszystko zmiełszá.

Pewni szczęśliwości swoiéy SS: Wybrani Bozcy, rękę nám podáycie, którzy na wszystko złe natrafic, ale go przecie i uniknąć możemy! Ty szczególniéy Marya, którą Bóg wybrał, abyśmy moc i

miło-

miłosierdzie jego w tobie wielbili, w którey szafunku są łaski Boże, spojrzyj litościwém okiem na stan i potrzeby nasze, a wyrwy nas z nieszczęścia, ku któremu się śpiesznym krokiem zbliżamy!

Zastanówmy się, o co Maryi prosić mamy. Wszakże nie jeden podobno mówienie moje uprzedził. Bo jest tyle i tak domniujących potrzeb doczesnych i wiecznych, szczególnych i powszechnych, które w głębokości upokorzenia, należy Maryi polecić. Jakóż mowa nasza ledwoby się już teraz z czego innego składać powinna, tylko z wyrażenia dolegliwości i żalu!

Wieleśmy zawinili Bogu: ta jedná myśl, zdolná jest przerazić bojaźnią serce człowieka. Upewnieni jesteśmy o surowę sprawiedliwości Bożey. Wiemy, że *niszczący pokolénie grzeszników*: Wyléw ziego przykładu, rozszerzył się z nieprawością aż do náy mniejszych! Padło zgorszenie i na tych, którzy go piérwéy nie znali! Czuiemy moc karzącéy nás ręki Bożey! i to, czémeśmy się przed obcemi narodami szczycili, zaledwo utrzymujemy! Obyczaje zepsowane, niebezpieczeństwo wiążące, nieczulá iakás obojętność na dobro dla wszystkich wspólne: do tego ułomność wielka, upadek łatwy, ciężkość w powstaniu, trudność w odwyknieniu,

wszy-



wszystko to mocno nam mówi, ażebyśmy się do przyczyny Maryi udawali; jeżeli ostatecznie zginienie oddalić chcemy.

Marya jest wprawdzie Pośredniczką naszą u Chrystusa Jezusa: ale prawą Chrystusa Jezusa nie zachowując, możemyż być pewnymi łaski u Matki jego? *Nie każdy, który mówi Panie, Panie, wnidzie do Królestwa Niebieskiego; a ci którzy Maryą Pośredniczką swoją zwać będą, mogą się spodziewać tego, czego nie obiecywał Chrystus, tylko zachowującym Bożkie prawa swoje?* Jeżeli sam Chrystus JESUS nie ma za Matkę i za Braci, tylko tych, którzy pełnią wolę Niebieskiego Ojca jego, iakże Marya może mieć za swe dzieci, którzy się tęg świętęg woli sprzeciwiają? Jeżeli sam Chrystus JESUS, mimo powszechne głosy niewiaśc, błogostawiających te wnętrzości, które go nosiły, nie zakłada na tęg szczęścia Maryi, że była jego Matką, ale że była wierną w zachowaniu słowa i praw jego; iakóż sobie pochlębiać ma tęg, który nosi na sobie poświęcone znaki czci Maryi, a miłości Chrystusa w swém sercu nie chowa? Lecz Marya jest ucieczką grzeszników; ale grzeszników pokutujących, którzy porzucają szeroką drogę prowadzącą do zguby. Marya prócz tego, zowie się i Polską Królową; ale cóż? źródło to nadziei Pra-

dziadów, tym większą żalność dziś w Prawnukach pomnażać musi! Bo te właśnie kraie, w których Stolicy pierwszy raz, tak uroczyste, Królową naszą ogłoszoną **MARYA**, nie są już nasze!

Co to za smutne wyobrażenie! Padliśmy na takie czasy, gdzie musimy w żalu wołać z Jeremiaszem Prorokiem: — *Dziedziectwo nasze obróciło się do obcych, i domy nasze do postronnych! Zgrzeszyli i Oycowie nasi: i my zgrzeszyli, a podobno więcęć! Ale my i nasze własne, i Oyców naszych nieprawości dźwigamy! ale oraz próżność i rozwiożłość górę bierze: i owi potomkowie skromniejszych przecię i cnotliwszych Przodków, naśmiewaia się z bogoboyności, rzetelności i cnoty Oyców swoich! Szczerość uchodzi za prostotę, oszukanie ma sławę, mowa nie jest tłumaczem serca, podły zysk brata na przeciw bratu pobudza. I szczycimy się polerownego wieku ludzkością, kiedy ją częściej dla interesu wyświadczyły!*

O Boże! iak nieprzebrany w dobroci, tak nieublagany w sprawiedliwości Twojej! czyliż mamy być wesele, stojąc nad przepaścią zguby? iakoż się przed Tobą upokarzać nie mamy, gdy i ułomność tak wielką, i przedsięwzięcie tak słabe, i zgorśzenie tak częste? Ale nas w straszny ów dzień

Sądu Twoiego, nie podług przykładów wielu, ale podług praw i Nauki swoięy sądzić będziesz! Kończmy już, na ufności w MARYI: pomniąc, że nam potrzeba oby-  
czaiów nad wszystko.

W Twoięy przyczynie MARYA ufali Oycowie nasi! Tyś zapobiegła ich zgubie. W Tobie ufali, i zawstydzeni nie byli! Obyś tak zapobiegła i upadkowi naszemu! Do nas należy naprzód poprawa, a potem ufność. Amen.



**E**st finitimus Oratori Poeta: numeris adstrictior paulo, verborum autem licentia uberior. Multis ornandi generibus socius ac poene par. In hoc quidem certe prope idem, nullis ut terminis circumscribat, aut definiat jus suum, quominus ei liceat, eadem illa facultate & copia vagari, qua velit. *Cicero lib: 1. de Orat.*

O POE-



## O POEZJI.

*Kiedy do Poezyi przychodzę; zdaie mi się właśnie, iak gdybym z niewielką kartą na rozmiar obszérnéj okolicy przychodził: gdzie prawie niknie wzrok w nieprzeżyrtzanéy okiem przestrzeni; a mnóstwo rzeczy do wyrażenia należy. Poezya bowiem w Imainacyi, iak w własnym kraiu panując, tak iest obszérná, z tylu i tak rozmaitych części złożoną, i tak daleko zachodzi, iak Imainacya sama, któręy iest płodem.*

*Co*



*Co więc Mierniczy robi, rozległe kraie na małą kartę przenosząc; to ja uczynię z opisem Poezyi. Na wyłożeniu istotnych rzeczy przestane. Prócz tego zaś wiele uwag do Wymowy słujących, mają swój stosunek w Poezyi.*



### POCZĄTEK I CEL POEZJI.

Serce czule, namiętności żywsze, radość, wdzięczność, żal, litość, daly początek Poezyi. „Poezya (mówi jeden (a) ze sławniejszych wieku naszego Pisarzów) jest „w naturze człowieka. Młodzieniec w wieku kwitnącym, myśl ma buyną, namiętności wrzące i porywcze: z nich która, kolwiek nad inne górująca, zaymuje jego serce, mieścić się w niem (iż tak rzekę) nie może, wydobywa się na wierzch, wylęwa się z brzegów: duchem iéy na-  
„technio-

---

(a) Krasicki B. W. w tomie II. Zbioru potrzebniejszych wiadomości.

„techniony, mocą iéy zachwycony, spié-  
„wá przed ludem to, co czuie: nie żeby  
„pociągnął lud do swego przeświadczenia,  
„( to iest dzieło Mowcy ) ale dlatego, że-  
„by dał poznać wszystkim stán serca swo-  
„iego. Spiéwanie lepiéy go wynurza, niż  
„proste mówienie: spadki głosów malują  
„uszm chwiejącą się namiętność: wszy-  
„stko, cokolwiek wyrażniéy pokazać mo-  
„że iego tkliwość; wolne mu iest. „Spié-  
waniem tém aczkolwiek zrazu prostego  
kkształtu, w składne atoli rymy zebraném,  
( iako to postrzegamy w pieśniach ludu pro-  
stego ) tłumaczyło serce wewnętrzne swe  
uczucia: wielbiąc naprzód dary łaskawéy na  
siebie Opatrzności, toż wspomniawszy na  
nieszczęścia przeszłe, litując się żalonych  
przygód, a przez wdzięczność wyśławia-  
jąc pochwałami, ludzi pożytecznych, któ-  
rzy im kiedy w czém dopomogli. Zywą  
imainacją napełniony umysł, uważając  
harmonijne słów połączenia, ile sprawują-  
ce uszm wdzięczne uczucie, poczał przez  
naśladowanie w słowach, wyrażać moc i  
piękność natury: i doszedł téy Nauki, któ-  
rą zowiemy Poezyą. Ta za mowę Bożką  
w starożytności poczytaną została: nietyl-  
ko dla wyborniejszego sposobu tłumacze-  
nia myśli, ale że od samego początku swe-  
go, ku czci Bożkiéy służyła: mając i tę

szczególnieyszą zaletę, że do wykształcenia obyczajów należała. Wszystkich albo-  
wiem Poezyi rodzajów, celem jest zachęce-  
nie do dobrego, miłą i słodką zabawą.

*Aut pro d sse volunt, aut delectare Poetae:  
Aut simul & iuvandi & idonea dicere vitae.*

Przeto dawni Poetowie, iako Nauczy-  
ciele narodu ludzkiego, z wielką czcią  
wszędzie przyymowani byli. Gdziekol-  
wiek zaś tylko umiejętności kwitną, albo  
kwitnęły; Poezya była poprzedniczą dal-  
szych Nauk jutrzeńką: a wiek Poetów  
Filozofskie czasy ubiegął.

*Imainacya jest zasada Poezyi.*

Nauki, które po większey części od  
Imainacyi pochodzą, przedsiębiorą iak  
náydoskonalszém naśladowaniem, wyra-  
żenie natury: toż samo w porządku ich  
czyni Poezya przez dobrane rymy. A  
więc iako Malarz, tak i Poeta, ażeby  
tym lepszą i żywszą sztukę wydali, za-  
sięgaia zewsząd do dzieła swego, rozli-  
cznych w naturze znaydujących się pię-  
kności i kształtów: które przez Imainacyia  
składnie ułożone, zawsze przyjemny, i  
tkliwy widok wystawiają. Weśola ląka i  
uśmiechająca się przy otwartey wiosnie,  
upra-

upragniony cień od słońca i upału, dla  
 strudzonego miły spoczynek na zielonéy  
 murawie, a jeszcze przy rokosznie pły-  
 nącym strumyku i chłodzącém powiewa-  
 niu, toż nad ciasném przeysciem a by-  
 strą po niżéy rzeką, warstami niby wi-  
 szące skaliste góry, gdzie niezbyt daleko,  
 dopiero co slyszany był łomot drzewa  
 od wichrów, iak się waliły sosny, obry-  
 wały kamienie, rozpadały knieie, przez co  
 droga podróżnemu zawalona: a na miey-  
 scu starożytnych niegdyś miast i zamków,  
 teraz w odludnéy puštyni, okropne rozwa-  
 liny i gruzy, albo drapiężnych zwierzów  
 niedostępne siedliska, te i tym podobne  
 tysiączne podług okoliczności wyobraże-  
 nia, zgola co tylko bydz i wymyslic się  
 stosownie podobnego do prawdy może;  
 należy do dzieła naśladowczéy sztuki  
 piękney iNatury. Poezya bowiem nie na  
 samém słów ułożeniu, liczbie i rymach  
 czyli *kadencyach* zawisła; ale raczéy na  
 myślach rozumu i mocy pełnych, na  
 wyobrażeniach żywych, delikatnych,  
 wspaniałych: na iak náydokładnieyszém od-  
 malowaniu tego, co się przedsięwzięto  
 wyrazić. (b) Wymyślenie więc Jma-

Aa 2

ina 1)

---

(b) .. *Neque enim concludere versum,*

Di-

inacyi, czyli (iako poſpoliecie nazywamy) *Fikcyja*, duſzą ieſt Poezyi: atoli jednak *Fikcyja* nie rażąca prawdy, nie taką, żeby do wiary podobną nie była. Nie mogą być po laſach morſkie ryby, a leśne zwierzęta na głębi morſkiey przebywać: (c) ani ſię może rycerz zemſtą pałający, dwie godziny po śmierci za nieprzyjacielem uganiać, iakoby tego nie poſtrzegł, że był zabitym. Powinno być Wymyſlenie Poety obrazem prawdy, albo podobnoſci do prawdy, ale przyozdobioney: powinno być ożywione wyborem i rozmaiutoſcią farb, których obficie natura doſtarczą.

Jmá-

---

*Dixeris eſſe ſatis, neque, ſi quis ſcribat, uti nos  
Sermoni propiora; putes hunc eſſe Poetam.  
Ingenium cui ſit, cui mens diviniſior atque os  
Magna ſonaturum, deſ nominis huius honorem.  
Hor: lib. I. Sat: 4.*

(c) - - - *Pictoribus atque Poetis  
Quidlibet audendi ſemper fuit aequa potestas.  
Scimus, & hanc veniam, petimusque damusque  
viciffim.  
Sed non ut placidis coeant immitia: non ut  
Serpentes avibus gementur, tigris agni....  
Qui variare cupit rem prodigialiter unam,  
Delphinum ſylvis adpingit, fluctibus aprum.  
In vitium ducit culpa, ſi caret arte.*

de Arte Poet.



Jmainacya wszelką swoją przyjemność winna jest téj wolności, którą ma, że sobie z natury rzeczy, może wszystko podług upodobania wybierać. Jestto pszczołka, która miód robi z jakich chce kwiatków, A nie tylko służy gustowi, lecz i słabościom i namietnościom ludzkim. Bo się jedynie przypodobaniem zaprzęta. Może więc być dobrze i źle użytą.

Ale niewinna rokosz z Jmainacyi, zda się być nieprzebraną. Wszakże po znaczney części, Jmainacyi jest dziełem, że zadziwia, wzrusza, rozwesela, i zasmuca, a jednak przyjemnie: bo rozlicznymi sposobami uymuje sobie umysły. Przetożby się z pilnością należało starać, o iak największe rozszerzenie takiego ukontentowania, które obrazy myśli pomnaża, a cnocie nie szkodzi.

Przybytek Jmainacyi, nie jest przed nikim zamknięty. Chcącemu, z łatwością udziela swych darów. Jakoż nie zatrudnia tak rozumu, iak go inne rzeczy zatrudniać mogą, a jednak nie da się być umysłowi bezczynnym i próżniącym: co doskonałemu iego przeszkadza. Nawet rokosz od Jmainacyi pochodzący, ledwo co nie dochodzi téj umysłowey rokoszy, którą sprawuje rozum przez nowy iaki wynalazek, albo prawdę odkrytą. To pewną.

że

że rokosz z takiego źródła, ważniejszą jest i pożądańszą. Ponieważ się nowym skarbem ludzie bogacą: ztémwszystkiem zaprzeczyć nie można, żeby też rokosz Jmainacyi, prócz niewinnéj rozrywki, a nieraz i pożytecznéj, nie miała być nader miłą i pożądaną. Tak się częstokroć umysłowi naszemu podobą piękny w rozmaitości i wesóły widok; iako i dokładne rozumowanie o prawdzie; a dla wielu podobno, miłszy jest opis Poety, a niżeli kłkůł Matematyka.

W tém zaś ieszcze Jmainacyi rokosz przechodzi tę, którą sprawuje rozum, że pierwszą jest łatwiejszą i prędszą. Dostyc jest spoyżreć, albo pomysleć, a zaraz się nieprzeliczone iéy dostatki snują. Jmainacya słodko się zabawi z obrazem, z posągiem i sceną dawnó zeszłą. Często też większe może mieć ukontentowanie z uważania przestronnych pól i łąk, a niżeli obojętny pán mieysca. A tak Jmainacya nabywá sobie nieiako własności na to wszystko, co widzi, i co tylko upatrzeć może. Na rozkaz iéy, stawiają naywspanialsze i naystraszniejsze widoki: i równe, kiedy chce, má ukontentowanie, bawić się w zapadléy a odludnéy pułstyni, iak w náyłudniejszéy okolicy i náypiękniejszém mieyscu.

Każdego zawsze swoją postacią uymie: czyli się wesoło uśmiecha, czy wychodzi łzami zalana, i nigdy się nie boi, żeby znudziła: bo ma łatwą sposobność przyięcia na siebie różnych odmian. Tu drży i blednie od strachu: tu, jeżeli potrzeba, natychmiast zapomniawszy smutku, nurza się w niespodzianey radości: a w krótcie poważną wspaniałością do czci swojej, zamiast politowania nakłoni.

Lubi czasem i małe rzeczy powiększać: a większym, upatrzawszy wzgląd iaki, (bo jest niekiedy na moment złośliwá) lubi też cokolwiek ująć, gdy się iey tak spodoba: ażeby tylko różnaitość sprawiła. Zarówno zaś czerpa źródło swych bogactw i z natury, i sztuki, i z prawdy, i z baśni nawet: byle znalazła dla siebie wiarę przesądu i mniemań, chociaż minęły. Jeżeli zechce, już wschoǳą najpiękniejsze kwiaty na tych ścięszkach, po których przeszli Królowie: ponieważ się to dawniey po śladach Bogów trafiło. Nie bez przezoru iednak ten rozkaz wyda, aż dopiero postrzegłszy, iakie szczęście z bytności tych Bogów ziemskich nastąpiło.

Dobrá tedy Jmainacya, nigdy, nie lubi prawdy obrażać: zna to dobrze, żeby się odmieniła w poczwarę. A zatém i

od

od bayki, daleką nie jest. Nie wmawia bynajmniéy, żeby tak było w jstocie, iak w bayce stawia: owszém tłumaczy prawdę, pod przyjemną postacią dla ludzi, a nie wprowadza ich w błędy. (1) Więta Bogini, żeby iéy wymyśliły były wzgardzone bez prawdy: lecz i sama prawda, byłaby zimno bez iéy bóstwa przyięta. Dla tego się staie potrzebną nie tylko Poecie, ale i Mowcy. Bo się ozdoby iéy wszystkim podobają, kiedy są użyte z wyborem, umieszczone z rozsądkiem; a chociaż to niby jest zczarowany pałac, w którym długo mieszkać nie można; można iednakże na moment, użyć w nim dobrej chwili.

---

Wszystko

---

(1) W następującym dalej wykładzie innych gatunków Poezyi, powinnyby się mieścić i bayki i przypowieści: czyli to w wyprowadzeniu na scenę ludzi z ludźmi, czyli innych stworzeń, wedle okoliczności, ułożenia i celu Poety mówiących; ale dla przedsięwziętęy krótkości, sama tylko tu wzmianka jest o nich uczynioną. Dla poznania zaś całego ich składu, dosyć jest (prócz innvch tegoż rodzaju Pisarzów) wziąć w rękę *Bayki i Przypowieści Xcia Jmci Bisk. Warm* zaraz się tam Czytelnikowi pokaże *Jmainacya* nie pospolita, utrzymany ciągle charakter rozmówców, delikatne, ważne a zwięzłe nauki.

Wszystko już cokolwiek się wydaie albo w okazalszém postaci, albo wcale nowém, to Jmainacyą bardziéj do siebie porywá. Postrzeżenie rzeczy wielkich i cokolwiek należy do wspaniałości, albo i do rozległości i do potęgi, ieżli nadto wielkiego przerażenia nie czyni, dziwnie się myśli naszéj podobá: zwłaszcza przy rozma- itości przedmiotów. Taki iest widok rozlegléj okolicy, zewsząd pól otwartych które daléj zajmują, a niżeli oko do sięgnąć może. Bo oko chciwé iak naydalej bez przeszkody zachodzić. Przetoż *mu* (1) się nigdy tak podobać nie będzie iakkolwiek piękne, ale szczupłe miejsce, wy- fokiem i murami zamknięte.

Lecz bywá to przez nieuprzykrzone dziwactwo Jmainacyi, że dla upodobanéj rozmaitości, obiegłszy naywefelsze miejsca, powracá po smutnych i ponurych, gdzie samo głuche milczenie, iakás okropność sprawuje. Już się iéy nie podobaia tylko wzniesione wysoko stósy gór, skał i łomy murów. Już nie szuka piękności: ale rada się dziwić saméyże ogromności dzieł natury: a pamiątka dzieiów, co się tam niegdys znajdowało, umysł iéy zaprzatá. Wiéć nie tylko iá bawi, co iest, ale i czego nie ma na świecie.

Wszakże nadewszystko przyziółką iest  
nowo-



nowości, i osobliwości, nie lubi przymusu, sprzyja wolności wszystkich stworzeń, a lubi patrzeć na ich ruch, jako znak życia. Stąd wielki Jmainacy i Francuzki *Autor Ogrodów* chce, żeby nigdy nie ustawał ruch w jego ogrodzie: nie lubi wyniosłego despoty z przymusu natury: wołałby wszędzie upatrywać wolność przyrodzenia.

Nasyceni już błącąc i oswoleni z wielu widokami, zawsze się staramy o nowe: których pilnie Jmainacya wyszukuje: a czasem w nagrodę niedostatku nowości, potrafi przez różnaitość, żywięć oswoione rzeczy wydawać: gdzie przedziwnie naśladowie naturę: bo nam ta w każdéj porze roku, z tychże samych mieysc, odmienne widoki czyni. Więc dla odbicia nowością, chociaż zwyczajnéj natury, stwarzá Jmainacya wszystko razem w jednéjże okolicy. Będzie tam różnaitość i osobliwość, i ruch wesoły.

Ukazują się z daleka zielone równiny, a na nich wypasłe trzoły przechodząc, biorą chléb z ręki pasterza: tu pod wyniosłemi wzgórkami, zasłonięte od topoli chłodzące zdroje, ugaszają pragnienie przechodnia: tu przeźroczyłe strumyki wzajemnie się gonią, a młoty baranek dziwuje się, że na niego drugi z strumyka patrzy: tu statki niosącą rzeka kręto opływa.

wa, niby nie chcąc upodobanego miejsca porzucać. Wszytko się w nieustannym a miłym ruchu wydaie: co bardziéy bawi niż spokojną postać wież i murów blizkie go miasta.

Obraz wschodzącego słońca i witających go stworzeń, stokroć uważany, zawsze się iakby na nowo, wielce wspaniałym i nader miłym wydaie: ale i jest w rzeczy faméy.

Stofunek ieszcze między dziełami natury i sztuki, pomnaża słodkie zachwycenie Jmainacyi: zawsze iednak piérwszeństwo naturze zostawiwszy. Bo naywspanialsze budowy, pokoie, ogrody, prędko Jmainacya przebieży, i czegoś więcéy wymaga. Ale w rozlegléy przestrzeni, pod wysokiem sklepieniem błękitnego Nieba, przebiegá oko do woli, nasycając się tysiączną rozmaitością przedmiotów, a bynajmniéy ograniczone nie będąc. Lecz i insze zmyśły bez roskofzy nie zostaną: owszém dopomogą przyjemności oka. Stąd zawsze Poetowie przekładali wieyskie życie: gdzie się natura w nieprzymuszoney doskonałości wydaie. (\*)

Je-

---

(\*) Scriptorum chorus omnis amat nemus & fugit urbes. Hor. lib. 2. ep. 2.

Jednakże lubo widoki natury, są powszechnie mówiąc milsze, a niżeli sztuki; z tem-wszystkiem, im lepiéy sztuka naśladować będzie naturę, im się podobnieyszą jéy stanie; tym milszą będzie. Bo uczuiemy dwoiakie ukontentowanie, i z piękności rzeczy przyrodzonéy, i z podobieństwa iéy w sztuce: wzaiemnie porównywaiąc i naturę do sztuki, i sztukę do natury.

### *Styl Poetyczny.*

Zpomiedzy niezliczonych wierszów na świat wychodzących, rzadkie są które prawdziwie Poetyczne. Bo między tysiącem Wierszopisów, rzadki jest prawdziwy Poeta. Bywaią nieraz wiersze, które *prozaicznemi* nazywać można: że odiawszy im rymy i liczbę wierszowych zgłosek, i odmieniwszy je na prozę, pokażą się taką mową, którą wcale jest pospolitą: iakiey zwyczajnie używamy. Gdy jednak styl prawdziwie Poetyczny, taki jest, że choćby się całą harmonią wiersza pomiejszała, wydaie się w nim taki duch, takie są wyrażenia, iakich w niewiazanéy mowie używać się nie zwykło. *Inuenies, etiam disiecti membra Poetae* mówi Horacy.

W powszechności mówiąc, należy to z wielu względów do Poetycznego stylu, cośmy wyżéy namienili o stylu Wymowy,

wy, o Wysłowieniu, wyborze słów i Harmonii. W szczególności zaś nie zdaie się bydź dobra Harmonia w Poezyi, kiedy sens wiersz w wiersz nie wypada, ale się na początek następującego przenosi: tym bar-  
 łoży, kiedy się przenosi na wiersz do in-  
 nego rymu służący. Na co lubo w Saty-  
 rach nie daie się względu, i wielu sobie ta-  
 kiéy wolności prócz Satyry pozwala; ie-  
 dnak ile można, należałoby na to pamię-  
 tać: mając na celu przyjemność. Dobranie  
 wyrazów do żywego malowania służących,  
 przedziwnie odbija Jmainacyą Poety. Wy-  
 razy są kolorami obrazu Poetyckiego a  
 dobre łączenie i miarkowanie kolorów, iak  
 Malarzowi, tak i Poecie bardzo potrzebne.  
 Słowo tylko naciągnięne do rymu, za-  
 rąz się wyda, i kolor zepsuie. Należy się  
 tedy koniecznie Poecie starać, aby go Bó-  
 ztwa Parnasu Jmainacya, nigdy nie odstę-  
 powała. Bo Styl Poetycki, (lubo się ró-  
 żnie musi odmieniać, podług różnych ga-  
 tunków Poezyi, ile mający bydź zgodny  
 z zamiarem,) zależy na nieustannych pra-  
 wie obrazach, podobieństwach i porówna-  
 niach, na częstych, a śmiałych przenosiach,  
 na wyrazach mocnych i dosadnych, które  
 mniéy pospolicie w jnnéy mowie używane  
 bywają. Wirgiliusz *np.* tak opisuje piekło,  
 uosabiając wszystkie nędze i kary zbro-

dni, żeby się Mowca nigdy tym sposobem tłumaczyć nie mógł. Ponieważ w téj mierze Poeta daleko większą má wolność imainacyi-swoięy. Tak Kochowski po klęsce Korsuńskięy, orężę, narzędzia ludzkięy zguby, przekliná:

Przeklęty mistrzu! któryś pierwszy szyny  
Kładąc w zięjące ogniami kominy,  
Chciał tak, ludzie aby śniertelni  
Zgubę swą brali z tyrańskięy szabelni.



Gdzie ukurzony dymem Wulkan w Lemnie,  
Straszne rozwodzi miechy nieprzyjemnie:  
Te zaraz co muszą, działają,  
A z ogniem wiatry zwadziwszy ksykaia.



W ognistym piecū przewarzone potém  
Będzie haniebnym ciężko głaskał młotem,  
Które że srogie razy czuie,  
Ubite, swych plag na ludziach wetuie.

z Horacyusza.

*Intactis opulentior  
Thesauris Arabum & divitis Indiae  
Coementis licet occupes  
Thyrrerum omne tuis, & mare Apulicum,  
Si figit adamantinos  
Summis verticibus dira necessitas,  
Clavos, non animum metu  
Non mortis laqueis expedies caput...  
Virtutem incolumem odimus,  
Sublatam ex oculis quaerimus invidi.  
Quid tristes querimoniae  
Si non supplicio culpa reciditur?*

Quid



*Quid leges sine moribus  
Vanæ profitunt? ...*

Zebyś miał wszystkie Indów bogactych  
Nietknięte skarbów powaby,  
J górach jeszcze panował na tych,  
Gdzie złoto kopią Arabi.



Choćbyś dźwigając gmachy ogromne,  
Nie kontent, kędy plóg orze  
Uładził nawet wcale niezłomne  
Tyrreńskie z Apulskim morze,



Los nieodwrotny takie ci ryje,  
Na wiecznój miedzi statuty.  
A w każdy buksztab klin tęgi biele,  
Klin w dyamentcie kuty.



Pod Carskim mocarz potężny dachem,  
Równie jak nędzarz ubogi,  
Śmierć cię opędzi bladym szylwachem;  
A myśl udręczy strach srogi...



Niech na cię, co chce błędny gmin gada,  
Niech wrzaskiem buntownym fuka,  
Przytomnój cności zawieść nie rada,  
A znikłój trokliwie szuka.



Próżny na wieczne złości skwierk sława,  
Kiedy miecz zbrodni nie pełni.

Płonne po prawach piszemy prawa,  
Gdy się człek wewnątrz nie inieni.



Konarski tak przeciwko zdraycom  
Ojczyzny wzruszony:

*Coslo Tonantis iusta Dei manus!  
Centum coruscis ignea nubibus  
In Patriae prolem scelestam  
Horrisono plue tela nyembo...*



Słuszną prawico w gromie Niebios Pana,  
Od stu ognistych obłoków rumianą  
Na niecnotliwe swych Ojców wyrodnie  
Zrzuc grad siarczysty i wrzące pochodnie!

*Opis piorunów. (\*)*

.. nim warkliwym czarnych chmur zawrotem,  
Trzaśnie zadżdżony Jowisz witym z ognia grotem,  
W chytréj naprzód pogodzie przysze tucząc  
gniewy  
Gromadzi do żążogi pochopne wyżiewy  
Z uschłych wód i rozparów wywiedzione zie-  
mnych:  
Skąd tłukąc gdzieś w hamerniach Lipary taie-  
mnych,  
Na poziome siedliska belty śmierciolotne,  
Ukrzepia tęgim hartem, nurząc w émy wilgotne.  
Toż kiedy gotowemi zbroiownie pociski  
Już naspiży, a w przykro-polerowne błyski  
Z dala światu okaże, rażąc błędne oczy,  
Wnet okropnym tło iasne całunem zamroczy.

Po-

(\*) z Więrsza na Ruinę Jezuitów. JW. B K S.

Powstała silne wiatry, w srogim Nieb hałasie:  
Każdy gradem brzemienne bryły ciska na się.  
Drży ziemią, szumią lasy, nie znać we mgle świata,  
Aż nakoniec fatalny z gromem cios wylata...

*z Symonowicza. Nagrobek wołu robotnego.*

Robiłem w ciężkim plugu, nigdy nie schodziło  
Jarzmo ze mnie: mną zasiał, mną i zwozić było.  
Zdechłem od pracy. Dziś mię gospodarz załuje.  
Prędko postradą, gdy kto czemu nie folguje.

*Jastrzębia.*

Zastął mię na kokoszy chłop nie litościwy:  
Kliem mię na niczy zabił. Byłbym jeszcze żywy,  
Gdybym się był jakiemu dostał myśliwcowi:  
Zginał, kto w ręce wpadnie głupiemu chłopowi.

PODZIAŁ POEZJI:

Poezya dzieli się naprzód na wewnętrzną i powierzchowną. Przez wewnętrzną Poezyą rozumiem dowcipne naśladowanie natury: o którym się wyżej namieniło, że jest duszą Poezyi. Powierzchowną zaś Poezyą niby ciałem, są wiérse różnego gatunku, z różnćy liczby zgłósek i rymów złożone. Wiérse niémaiący wyobrażenia Poetycznego, nie jest Poezyą: dzieło, acz prozą ułożone, ale całe w pięknyj Imaginacyi Poetycznćy, a przy wyrazach dosadnych, do Poezyi należeć będzie. Takiego gatunku są *Romanse*, czyli wymysłone niby *Histories*: które mogą wiele napra-

Bb

wie

wieć i wiele zepsuć, tudzież wyłożenie prozą od tłumacza, dzieła Poetycznego, które początkowy Wynalazca wierszem w swoim ięzyku napisał.

Poeta, albo sam tylko mówi, albo wystawia mówiących, albo i sam, mówi, i wystawia mówiących. Do pierwszego rzędu należą Epigrammata, Satyry, Elegie, Ody. Do drugiego, Sielanki po większej części, ale zwłaszcza Komedye, Traiedye, Opery. Do trzeciego, Wiersz Bohatyrski *Poema Heroicum*, albo *Carmen Epicum*. Traiedye i Komedye zamykają się pod ogólném nazwiskiem *Dramatu*: a Wiersz Bohatyrski pod imieniem *Epopei*, czyli sprawy sławnéj, interesującéj, zadziwiającéj. Każdy już gatunek Poezyi, mniejszy, lub większy, nazywają się *Poematem*. Z tych iedne są większe i do wykonania trudniejsze, drugie mniejsze, i nie tyle pracy wymagają: tak łatwiej napisać Satyrę, albo Epigramma, a niżeli Traiedyę, dopióróż Wiersz Bohatyrski. Zaczniemy od mniejszych i łatwiejszych.

### O Epigrammatach i Napisach.

**E**Pigramma z Greckiego znaczy Napis, który się daje na statuach, na kolumnach,

na domach. Bierze się teraz w obszérniejszy rozumieniu. Bo wszelká myśl krótko i dowcipnie wierszem wyłożoną, nazywá się Epigrammatem: które tym lepsze jest, im krótsze, a więcéy znaczące. Náy-mniéy iednak wierszów dwa, powinny go składać, i dwie niby cząstki zamykać, to jest: wyrażenie rzeczy, i zdanie o niéy. Inaczéy, nie będzie Epigrammatem właściwém, ale bydz może Napisem, który się prozą, albo wierszem wyrażá. Wirgiliusz taki dał Napis zabranym przez Eneasza Greckim orężom, które ten Bohatyr na ofiarę Bóstwu zawiesił. — *Æneas haec de Danaïs victoribus arma.* — „Eneasze ze zwyciężkiego Greków oręża, ofiarę tę kładzie.” Napisy częścíéy ieszcze dawane bywają prozą, a niżeli wierszém.

*Napis w Kaplicy Jagiellońskiéy w Katedrze Krakowskiey dla Zygmunta I.*

D. SIGISMUNDUS. JAGELLONIUS.

POLONIAE. REX. AC LITHUANIAE. DUX. MAGNUS.  
SCYTHICUS. VALACHICUS. MOSCHOVIT. PRUSS.

VICTOR. AC TRIUMPHATOR.

PATER. PATRIAE.

*In hoc monumentum. a se magnificentissime erectum illatus requiescit. (m)*

Bb z

Ar-

(m) Wierszem taki jest Napis.  
*Ne mirere hospes decus hoc sublime sacelli,  
Saxaque Phidiaco sculpta magisterio.*

St-



Architekt Wren wystawił Kościół S. Pawła w Londynie. Dano mu tamże nagrobek, którego napis iest następujący — *Si monumentum quaeris; circumspice.*

Król JMć bezpieczniejszy spław Niemnu uczynił, przez wysadzenie skał w rżęce ukrytych. Z głazów tych wystawiony na brzegu Kolos, Roku 1767. z napisem epigrammatu następującego.

*Illa ego tot saeculis latians sub flumine rupes,  
Explosa artificis cerno labore diem.  
Quaeque modo ingenti lacerabam strage carinas,  
Illudor, sicco nil nocitura solo.  
Perge triumphali tranquillus navita remo:  
Divitias Genti ferque referque tuae.  
Sisque memor semper, durum nihil esse, quod unquam  
Non veras Patriae vincere possit amor.*



Tyle wieków grzbiet szkodny w ciemnéj grążąc toni,  
Widzę dzień kunsztem dzielnéj z wód wyparty dłoni.  
I com niedawno kruszvi w bystrym statki biegu,  
Stoię bezpiecznym, martwe igrzysko na brzegu.  
Porż zwyciężkami wiosły, flisie nurt spokojny  
Pławiąc z twoiéj i do twéj Ojczyzny zysk hojny.

A

---

*Sigismundus opus statuit, qui struxit & arcem,  
Clavio hic recta sed ratione labor.  
Illum ne credas dum momentanea condit  
Atria, perpetuam posthabuisse Domum.  
Starowolski in monum. Sarmat.*

Tamże dla Władysława IV.

*...Vladislai nomen hic si inscripseris, horret  
Moscu, Turca timet, coetera turba gemit.*

A pomniy, że miłości kraju nieobłudnéy  
Nie masz do wykonania żadnéy siły trudnéy. (d)

Karolowi V. Cesarzowi, który za Klemen-  
sa VII. Papięza, mocą Rzymu dostał, ta-  
kie Epigramma napisane było.

*Qui Romam in media quaeris novus advena Roma:  
Et Romae in Roma nil reperis media.  
Adspice murorum moles, disjectaque saxa,  
Obrutaque ingenti vasta theatra situ.  
Haec sunt Roma! Viden? velut ipsa cadavera, tantae  
Urbis, adhuc spirent impertiosa minas?  
Vicit ut haec mundum, nixa est se vincere: vicit.  
A se non victum ne quid in orbe foret.  
Nunc eadem invicta, Roma illa invicta, sepulta est!  
Atque eadem victrix, victaque Roma fuit!  
Albula, Romani permansit nominis index:  
Quique etiam rapidis fertur in aequor aquis.  
Disce hinc, quid possit fortuna. Immota labascunt.  
Et quae perpetuo sunt agitata, manent.*



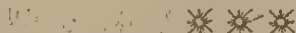
Ty, który Rzym, wśród Rzymu baczyć chcesz pielgrzymie,  
A wżdy baczyć nie możesz Rzymu, w samym Rzymie:  
Spoyrzyy na okrag murów i w gruz obrócone  
Teatra, i Kościoły i słupy zwalone.  
Otoż Rzym! widzisz iako Miasta tak możnego  
Tułub, szczęścia poważność wydechą pierwszego.  
Miasto to, zwalczywszy świat, i siebie zwalczyło:  
By nic niezwalzonego przez niego nie było.  
Dziś w zwyciężonym Rzymie, Rzym niezwycięzony  
Jako tułub w zwaliskach leży pogrzebiony.  
Imienia tylko Rzymian ślad w Tybrze nie zginie:  
Lecz i ten szybkim nurtem w morskie wały plynie.  
Patrz co los dokazuje! to się popsowało,  
Co było niewzruszoném: trwa, co się ruszało.

Głos

d) Dzieł Poetycznych Naruszewicza tom III.

Głos pierwszego kamienia na Collegium  
Nobilium XX. Schol. Piarum do Franciszka  
Bielińskiego Marszałka W.K. który go za-  
kładał w Roku 1743.

*Posteritas, quo forte loco sim, nesciet, & me  
Nema sub aeterna forte requirit humo.  
At tua Religio, probitas, sapientia, fascēs,  
Reges in geminos in Patriamque fides  
Orbe legentur. Erit mihi credo longa sat aetas:  
Ætatem vincet, sed tua fama, meam.*



Gdziem iest, wiedzieć nie będzie odległy potomek,  
Ani mię żaden w ziemi szukać zechce Ziomek.  
Ale cnota twą Mężu, mądrość, przywiązanie  
Do dwu Królów, i Urząd słynać nie przestanie.  
Mniemam, że mego życia, nie ieden wiek zeydzie;  
Ale wiek mój w trwałości sława twoją przeżydzie.

Napis Obrazu Stanisława Lubomirskiego  
Woiewody Krakowskiego, w Kollegium  
Warszawskiem XX. Scholarum Piarum.

*Umbra Lubomirii tantum hic est edita, verum:  
Si quis nosse Virum vult, legat historias.*



Postać Lubomirskiego cieniem tu okrytą,  
Kto chce znać tego Męża, má dzieie, niech czytá.

### O Satyrach.

Więrsz wyszydzający dowcipnie, złe oby-  
czaie. wytykający i strofujący pod ró-  
żnemi postaciami, to pod wymyśloném na-

zwi-

zwiskiem, to niby w rozmowach, iakiekol-  
wiek wady ludzkie, nazywá się Satyrą. Ta

W szczególności nikomu nie łaię;  
Czołem biłe osobom, gani obyczaje.

Satyra tylko iadowitá, przez złość i zem-  
stę zmaczawszy w żółci uszczypliwe pió-  
ro, nie tak má na celu poprawę zdrożności,  
(lubo się tym płaszczem okrywá) iako  
bardziéy zawziętości swéy dogodzić pra-  
gnie. Ale takiéy pocziwe serce nie lubi,  
rozum nią gardzi. Satyra przystoyná, nie  
targaiácá się na osoby, nie przymawia niko-  
mu, ale chce wszystkich poprawić. I nikt  
się na nią gniéwać nie może; chybaby się  
wprzód do swoiéy winy chciał przyznać.  
A tak nieobrazliwy Satyryk i dowcipowi,  
i sercu swoiemu zaletę czyni. Ani nawet  
żąda piérwszéy, bez drugiéy. Zgoła co iest  
w jnszych Naukach rozumná i grzeczna  
krytyka; to w Poezyi iest Satyra przy-  
zwoitá.

U Greków i Rzymian, była zrazu Saty-  
ra widowiskiem śmieszném: do którego  
wchodziły osoby z rozmowami i śpiéwa-  
niem. Było to coś do Komedyi podobne-  
go. Lucyliusz, a potém Horacyusz, Per-  
syusz, Juwenalis, przyprowadzili Satyrę  
do téy postaci, w któręy ją teraz widzi-  
my. Wszyscy ci mieli dowcip i ogień. Per-

syusz

syusz do zrozumienia trudniejszy: ale żyjąc w okrutnym owym wieku za Nerona, musiał się bardziéy ukrywać. Piękny jest wyraz iego — „Niecháy źli patrzą się na „cnotę, i niecháy schną, że iéy odstąpili.„ *Virtutem videant, intabescantque relictā.*

Sławnieysi w Narodzie naszym ( oprócz inszych dzieł ) Pisarze Satyr, Kochanowski, Opaliński, Naruszewicz, Krasicki, tym zdaie się, przechodzą Łacińskich Satyryków, że cokolwiek ganią, ganią tak, żeby tego nie lubić. Niektórzy z dawniejszych, czasem w nienadto wielką nienawiść wprawowali występki, kiedy go prawie nauczali po części.

W Satyrze imainacya może i powinna być mocną. Wiérse częstokroć tak ułożone bywają, że się raczéy zdadzą być prozą, a niżeli rymami. *Sermoni propiora.*

*Elegia* niegdyś głos smutku i żałości, wiérsem na przemian sześciomiarowym i pięciomiarowym od Greków i Łacinników pisywaną, wszelakie terazz czucie, i smutne i wesołe wyraża.

*Versibus impariter junctis quærituronia primum,  
Post etiam inclusa est voti sententia compos.*

Zali się Owidyusz w *Elegiach* swoich: ale w nich Tybullus i Propercyusz wesołe

czu-



czucie tłumaczą. Nocy Younga są właśnie gatunkiem żalosego Poematu Elegiackiego.

W naszym języku, nie masz szczególnego nazwiska Elegii, ale co do innych rodzajów Poezyi nie należy; to ogólnie wiérszem zowiemy.

*O Pieśniach czyli Odach.*

Ody, albo poema Liryczne, po naszymu Pieśni, rodzajem są wierszów od początku swego z Muzyką złączonych. Należy im nagle i gwałtowne poruszenia serca wyrażać, i powinna się w nich wszędzie wydawać moc iakaś nadzwyczajną, nakształt bystréy wody zalewów; lub ognia z wiatrem wybuchającego. Podziwienie, radość, żal, wdzięczność, uwielbienie, w wysokim stopniu okazać się mają. Natura więc Ody jest, że, ponieważ niepodobną długo, mieć silnie natężonego umysłu, a entuzyazm, który porywá, po niejakim czasie wolnieć musi; nie może być Oda zbyt długą. Jako zaś nie każdy wiersz Poezyą jest; tak nie wszystko to, co imię Ody na sobie nosi, w rzeczy saméy jest Odą. Ale téż nie idzie tu bardziéy o nazwisko, iako o rzecz nazwiska. Proste

wyo-

wyobrażenie, że i pan i ubogi musi nakoniec umierać, przybiera Horacy w inną barwę i postać — *Pallida mors aequo pulsat pede, pauperum tabernas, Regumque turres.*

'Błada śmierć wszędy równo kołace

W lepianki kmiotków i Królów pałace.

### PIEŚN KOCHANOWSKIEGO.

*Z księgi II. V. po wypadnieniu Tatarskiem  
w Kraie Rzeczypospolitej.*

Wieczną sromota i nienagrodzoną  
Szkoda Polaku! ziemia spustoszoną  
Podolska leży, a pohaniec sprosny  
Nad Niestrem siedząc dzieli łup żalosny.



Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,  
Które zagnały piękne łanie twoie  
Z dziećmi pospołu: a nie masz nadzieie,  
By kiedy miały nawiedzić swe knieie.



Jedne za Dunaj Turkom zaprzędano,  
Drugie do hordy Tatarskiej zagnano.  
Córy szlachetne (żał się mocny Boże!)  
Psom Bisurmańskim brzydkie ścielą łoża.



Zbóycy niestety! zbóycy nás wojują!  
Którzy ani miast, ani wsi budują!  
Pod kotarzami w polu tylko siedzą,  
A nás nierządne ach nierządne! ledzą.

Tak

Tak odbieżać stado więc drapaia,  
Rozbóyce wilki, gdy po woli maia;  
Ze ani pastérz nad ówcami chodzi,  
Ani ostrożnych psów za sobą wodzi.



Jakiego serca Turkom nie dodamy,  
Jeżli tak lekkim ludziom nie zdolamy?  
Ledwoć nam i tak Króla nie podawa:  
Kto się przypatrzy, mało nie dostawa.



Zetrzyj sen z oczu, a czuj w czas o sobie  
Cny Lachu! kto wie'iemu, czyli tobie  
Szczęście chce służyć? a dokąd wyroku.  
Mars nie uczyni, nie ustępuj kroku.



A teraz ktemu obróć myśli swoje,  
Jakobyć szkody nieprzyjaciół twoie  
Krwia swą nagroził, a omył tę zmacę,  
Którą dziś nosisz, przez twój ziemi skazę.



Wsi-damy! czy nas półmiski trzymaia?  
Biędnę półmiski, czego te czekaia?  
To Pán, i iadać na srebro godniejszy,  
Komu żelazny Mars będzie chętniejszy.



Skuymy talérze na talery, skuymy,  
A żołnierzowi pieniądze gotuymy.  
Insi to darmo po drogach miotali;  
A my nie-damy, byśmy wcale trwali?



Dámy; a naprzód dámy, sami siebie  
Ku gwałtowniejszój chowáymy potrzebie.  
Tarczy niż piersi piérwój nadstawiaia;  
Próżno puklérza przebici macaia.

Ciesz się mę, mądry że Polak po szkodzie,  
Lecz ieżli prawda i z tego nas zbodzie,  
Nową przypowieść Polak sobie kupi,  
Ze i przed szkodą i po szkodzie głupi.

### PIEŚN KOCHOWSKIEGO.

*Berestecką bitwę Apollo спіwa.*

TAm, gdzie Kozacką wspienione posoką,  
Wody się Styru błotnistej włoką,  
A buntowniczym trupom w lgnącym bagnie  
Grób się stał na dnie.

Ku wschodowi się obracając w lewo  
Piękny pagórek, Cyprysowe drzewo  
Gęsto osiadło: tam gdy Febus skłoni,  
Tak w Cytref dzwoni.

Też to są pola, też to Filippiki?  
Gdzie niezliczone z obudwu stron szyki,  
Jednegoż gniazda stanawszy orężnie,  
Zwarły się mężnie?..

Sam pod bunczuki Tatarzy młaczają,  
Zielone Hana ich chorągwie znaczą,  
A tego zwycięztw rozdyma nadzieia  
Jslan Gierela.

Po niżej Polskie bieleją się namioty,  
Przed niemi stoją liczne w szyku rotę,  
Proporce z wiatrem wolnuichnym igrają,  
Konie tupaia.

Cokolwiek oblął Euxyn starożytny  
Narodów, aż po Ocean błękitny,  
Od gór Karpackich, aż do Krainy  
Lesnej Hercyny.

Tych w polerownej Król Kazimierz zbroi,  
Aż gdzie w náydalejszym rogu husiec stoi,  
Obieżdża świadom Marsowej praktyki,  
Sporządza szyki...

Ale iak głośne trąby się ozową  
Pieśń zaczynaiać okropną Marsową,  
Wlot do zgubnego zbiegaia się zbliża  
Pułki igrzyska.

Lecą

Lecz Chorągwie, jako kiedy śniegi  
Ze dwóch gór czynią topniejąc zabięgi;  
Skąd bystrszą wodą, ta wypiera drugą  
Mocniejszą strugą:..

Tak bywa z zimy gdy przeciwne wiatry,  
Drzewem odziane rozdymaia Tatry:  
Łoskot okropny drzewa waląc czynią  
W blizką iaskinią.

Tak właśnie i tam, grzmot dźwięk i szcęk broni,  
Wołanie mężów, poryżanie koni,  
Jęczenie rannych, odgłosy Muzyki,  
Zwycięzców, krzyki.

Straszliwy widok czyni ta potrzeba:  
Niewiadać światła rumianego Feba,  
Wszędzie mrok ciemny, dymną z strzelby wrzawa,  
Z ziemi kurzawa.

Ale niedarmo krew leje się drogą:  
W Kozakach klęska nagradza ją srogą,  
Bierze sowite z zabitych dusz dani  
Erebu Pani.

Pięrzchliwą Horda w końskie dufną nogi  
Szczerze ucieka nie pytając drogi.  
Ani o zwykłym w takowey robocie  
Myśli odwrocie...

W tém gdy do szturm Polski młodzież iść miała  
Apollinowi strona się zerwała,  
Którą gdy wiąże, a tymczasem wściekli  
Chłopi uciekli.

Są Ody poświęcone czci Bożkiéy, które  
się inaczej *Himnami* zowią.

*Himn Kościelny na Dzień SS. Młodzianków*

W Itacych Męczeńskie kwiatki,  
W samym życia wstępie działki!  
Których zniósł przeciwnik Boży,  
Jak wichur, kwiat świeżej róży.

Wy



Wy dla Chrystusowey wiary  
Pierwsze z trzód młodych ofiary,  
Na ołtarzu położone  
Gracie w palmy i korone.



Słyszysz okrutnik stroskany  
O przyściugu Pana nad Pany,  
Ze w Izrael Królem będzie  
I tron Dawida osiedzie.



Na tę wieść, iak wściekła iędza  
Krzyknier następca mię spędza!  
Idź kacie weźmiy miecz w ręce  
Zbrocz krwią pieluchy dziecięce.



Taka zbrodnia co pomoże  
Herodowi? tylko to, że  
Kiedy tyle dzieci wybił,  
Chrystusa jednego chybił.



*S* Alve flores Martirum!  
Quos lucis ipso in limine,  
Christi insecutor sustulit,  
Ceu turbo nascentes rosas.



*Vos prima Christi victima  
Grex immolatorum tener,  
Aram sub ipsam simplices  
Palma & coronis luditis,*



*Audit tyrannus anxius  
Adeſſe Regum Principem,  
Qui nomen Israel regat,  
Teneatque David regiam.*

*Exclamat amens nuntio:  
 Successor instat, pellimur!  
 Satelles i, ferrum. rage:  
 Perfudo cunās sanguine.*



*Quid proficit tantum nefas?  
 Quid crimen Herodem juvat?  
 Unus tot inter funera  
 Impune Christus tollitur.*

Psalmy Dawidowe są wyborném dziełem Poezyi, w gatunku Lirycznym. Są inne Ody Bohaterskie, Filozoficzne, Moralne i. t. d. które przy wygórowaniu myśli, podług różnego zamiaru, bywają łagodne, przyjemne, żywe i przeymujące: iaką między infszemi jest oda na dzień ocalenia życia i zdrowia JKMcI (a)

Wdzięczne kadzidło w słodkiéy niosąc dani,  
 Błagaycie Stwórcę życzliwi Kapłani!  
 Kropcie przed iego wiecznym Maiestatem  
 Oltarze, łwiatem.



Patrzał Bóg na to z gwiazdzistey wiérzchnice,  
 Skąd nieprzeskoczne wymierzają granice  
 Światu, dokąd idź mają, i którędy  
 Ludzkie zapędy.



Półki niewinność ma płakać ujętą  
 W potwarcze szpony, i półki odętą  
 Duma przewodzić, a szlifować swoje  
 Niezgoda zbroie?

Na !

a) Dzieł Poetyczn. Naruszewicza tom. II.

Na jego palców zakres nieprzełomny,  
Cofa swe grzbieity gwałt morza ogromny,  
Mdleją pożary, a moru dłoń błada.

W pochwy miecz wkłada.



I wy mocarze! pod których zdeptany  
Niewolniczymi brzęką lud kaydany,  
Macie swe kresy! o jego się ramie

Każdą moc łamie.



Szydzi na górze on z niesiślnéj dumy:  
J na swe szwanki przewrotne rozumy  
Często nicuie, czyniąc, że w swe sieci

Sprawca sám leci.



Ten skoro złote rozpiął nad nim (\*) skzydła,  
Wionęły iak proch, niezbędne straszidła.  
Strach ie ozionął, giermek nieodstępny

Zdrady posępnéj.



Zmartwiały dłonie i kordy ze stali,  
A ci co' piérwéy Boga się nie bali,  
Siebie się zląklszy, w téj, skąd się wykradli,

Nocy przepadli.



Nikt ich nie scigał, służebną złość podle  
Siedząc na témże za iezdźcami siodło  
Siekła bicz wzięwszy z padalców ukłany

Konie i pańy . . .



Z tych, którzy się w Narodzie Na-  
szym wślawili Łacinską Poezyą lirycz-  
ną, było wielu: z pomiędzy nich śla-  
wniey-

(\*) Królem JMcią.

wnieysi są Sarbiewski, Jneś, Benedykt Zawadzki, Konarcki. Ale mamy dziś daleko więcej najdawniejszego wspomnienia godnych Poetów, których Piesni w Oyczytym języku szczęśliwie ułożone; wierna pamięć powtarzać lubi. Chociaż się z drugiej strony, może i do naszych czasów stosować; co o swoim wieku Zimorowicz (x) napisał.

- - - - - ponieważ nie mało  
Rymotwórców po wszystkich świecie się nasiłało;  
Pełną niedoszłych nasza Poetów Oyczyzna:  
Ze miary zawierzona nie ma już Polščyzna.

Wszakże się nie zawsze wyborny towar na targu znajduje: a znaiomca umie dobrze wybrać; i wie co szacować.

### *O Sielankach, czyli Pastérkach.*

Sielanki, czyli Pastérki z łacińskiego Eklogi, rodzajem są téy Poezyi, która ma za cel naśladowanie obyczajów życia pasterskiego w stanie najprzyjemniejszém prostoty: ile tylko w stanie tym można sobie szczęśliwymi ludźmi wystawić. Cała osnowa Sielanki powinna być obrazem serca, ułożoną w sposobie myślenia i czynienia tych, których jako niewinnych i szczerzych odmalowali Poetowie.

Cc

Znay

---

(x) Sielanka Winiarze.

Znáydziesz tu czasów owych wizerunki żywe, (f)  
 Gdy człek śmiertelny lata, prowadził szczęśliwe,  
 Gdy całe swe dostatki, i szczęście swéy doli  
 W mnożném stadku zakładał i w bogatéy roli...  
 Ta żożonych náymlszá była prac nagroda,  
 Gdy mu pole rodziło, mnożyła się trzoda.  
 A czego nie obłudą dostát, nie łakomstwem,  
 Użył z pocziwą żoną i śliczném potomstwem.  
 Więc iako się po prostu żywił i odziewał,  
 Po prostu myślił, czynił, po prostu téż śpiewał...  
 Nie brzydki tu pochłébca z wymuszonym rymem,  
 Przyprawnym z dzikich pochwał kurzy panom dymem,  
 Wielbiąc tła szczypty złota Bozkiami imiony  
 Gnuśne Sardanapale, bezecne Nerony.  
 Ni tu miejsca tryumfy mają, że kto wiele  
 Miał napsuł, wsi popalił, z łez zrobił kąpiele.  
 I żeby dumną tylko skroń laurem obtoczył.  
 Całą ziemię krwi bratńey strumieniami zboczył,  
 Nie taki Muza nasza rym w swych pieniach leje,  
 Patrząc na skoczne strugi, na zielone knieje.  
 Tu kniołek, z czyiey ręki pienne zboże zbierze,  
 Oddaje wielożyżney nucąc hołd Cererze.  
 Tu cnota, tu niewinność tu przyjaźń życzliwą  
 Przez multanki się prostych pastuszków odzywa.  
 Ucząc iako się człowiek má zachować, który  
 Zrządzon do społeczności od Matki natury.  
 Czego ma pragnąć, iako swe miarkować żądze,  
 Jak walczyć stać o cnotę, niżli o pieniądze.  
 Jako bydź wszystkim miłym, kochanym, a zatym  
 Szczęśliwym żyć na świecie, chociaż nie bogatym.  
 Ten jest wierszów Pastérskich koniec...

Byłoby nieprzyzwoitością górne wyraży kładź w usta pastérzów. Naturalnie i pięknie, ale bez wytworu tłumaczyć się powinni. Niecháy mają zdrowy rozsądek,

(f) Dziół Poet: Naruszewicza Tom III.



dek, rozum naturalny, ale nie nabyty. Bo iużby nadto dla nich było, żeby taką wiadomość rzeczy i naukę okazywali, iakiędy nabydź nie można w okolicach wiejskich. Niech raczëy mówią z nieiakiem zadziwieniem, kiedy spominać mają o rzeczach nad swój stán wyższych. Tak się Wirgiliusz w Eklodze piërwszëy, o Rzymie tłumaczy, porównywiąc iednak tę stolicę świata, do rzeczy sobie i towarzyszym znaiomych.

*Urbe[m], quam dicant Romam, Melibee putavi  
Stultus ego huic nostræ similem: quo sæpe solemus  
Pastores ovium teneros depellere factus.*

*Sic canibus catulos similes, sic matribus hædos*

*Noram, sic parvis componere magna solebam.*

*Verum hæc tantum alias inter caput extulit urbes,  
Quantum lenta solent, inter, viburna cupressi.*

Miasto, co zowią Rzymem, z wiejskiëgom kładł zdania.

Wróz z naszëm *Melibeo*, gdzie się zwykłe zgania

Bywało odsadziwszy od matek iagnięta.

Tak więc ze psy szczenięta, tak z kozmi koźlęta,

W równi kładł zwykłem: małem tak równał z wielkiemi:

Lecz to pomiędzy miasty głowę swą innemi

Tak wyniosło, iak cyprys w śród nizkiędy krzewiny.

Náydrobnieysze okoliczności, i zwierciadła źródeł, i ustawiczná pogoń strumyka z ucieczką wody, i zieloná trawka dla swywojnëy trzodki, i świeże kwiaty dla wienca Pasterzów, i zaciemnione lasy, i wesołe gaiki powinny ich interesować, stosownie do zabawy ich życia.

Życie pastérskie, ile bardziéy przyjemne, niż pracowite; ze wszystkich stánów wiejskich, podobało się náywięcéy Poetom. A lubo niektórzy i rybaków na scenę sielaneek wyprowadzili: niewielu jednak naśladowców mieli: że to iuż życie pracowitsze, i tyle przyjemności pospolicie nie miéwa; iak pastérskie.

Jeżeli náypiérwsze życie pastérskie na świecie; musi byđz náydawniejszy rodzaj Sielaneek. Tam się natura ieszcze bez przymusu, wdzięczną wydaie. Teokryt i Moskus w Sycylii, Bion w Jonii Greckie Sielanki wślawili. W Łacińskich Wirgiliusz iedyny. Sielanki Polskie, dawniéy Symonowicz, (g) Zimorowicz, Kłonowski, Gawinśki, Minasowicz wyksztalcili. Naruszewicz ie swoiemi z bogacił. Nagurczewski Łacińskie Wirgiliusza przełożył. (u) Niemniéy téż do tego tu wspomnienia należy X. Eysymont S. P. i przyjemny Autor zabawek wierszem i prozą.

---

Nie

(g) Jako Jan Kochanowski piérwszym iest w swoim rodzaju z Poetów Polskich; tak Symonowicz piérwsze ma miejsce w Poezyi Pastérskiej.

Stodkie iego Sielanki który tylko czyta,

Czuie zśłowiaczalego wdzięki Teokryta. *Krasicki. B. W.*

(u) Sielanki wspomnionych Poetów drukowane są razem, za staraniem J. O. Xcia JMci Adama Czartoryskiego Jeni: Ziemi Podolskich.

## O POEZJI DRAMATYCZNEJ. 421

Nie wyszczególniam już tego, że pod imieniem pasterzów, albo ludu wiejskiego, przyjemny obraz wielorakich oświadczeń; dziękczynienia, radości i pochwał Sielanka maluje.

## O POEZJI DRAMATYCZNEJ.

**L**ubo człowiek wrodzoną ma chęć patrzenia na widowiska, które mogą albo wzbudzić, albo zaspokoić jego ciekawość; później jednak od innych Poezyi rodzajów, i to przypadkiem wcale niefortunnym do dzisiejszej Dramatyki, zjawiła się u Greków sztuka Dramatyczna. Wpadł kozieł do winnicy, narobił w niej szkody, gospodarz postrzegłszy szkodnika, ubił wygnanego z winnicy. Zeszli się sąsiedzi, nastąpiła wesołość ze śpiewaniem, ofiarowali Bachusowi zabitego kozła, i corocznie się to odprawowało na cześć tego Boga, i na pamiątkę ukarania szkodnika jego owoców. Obrządek ten rozszedł się po całej okolicy, wprowadzony był i do miast wielu. Poetowie składali rymy na cześć Bachusa, za co brali kozła w nagrodę. Wielu się jeszcze wiązało do czynienia tego obrządku: naprzód sprawowali śmieszny z siebie widok patrzącym, a po-

tém

tém i uprzykrzenie. Było tak długo. Pierwszy Tespis złączywszy się z tą gromadą, wprowadził rozmowy osób, dawał wiersze na pochwałę Bachusa i innych Bożków, tudzież ludzi zacniejszych, szły zatem ulczypliwe satyry i różne krotofile. Eschiles większą jednostrayność w widowiskach sprawił. Zaczęły się od niego teatra: a stroje i maski stosowane były do rzeczy udawaney. Wstąpił się potém Arystofanes z swoją Komedyą, czyli raczey Satyrą. Co wszystko twórczy dowcip Sofokla i Eurypidesa Traiedów Ateńskich, tak co do rzeczy, iako téż co do stylu -wydoskonalił. Z początkowego więc wynalazku téy zabawy, tylko samo śpiewanie zostało: które się chorem nazywá w Greckich i Łacińskich Dramatach: co dziś muzyka zastępuje.

Jako zaś u Greków troiaką Epokę Dramatom naznaczano w miarę rozszerzenia w nich gustu, (i) i dzielono je, na poważniejsze, mniéy poważne i śmieszne; tak i u Rzymian podobnieź było. (g) Wszystko

---

(i) Ktokolwiek się dobrze nad Dramatyką zastanowi; łatwo iéy przyzná wielkie wpływianie do wydoskonalenia gustu w Narodzie.

(g) Pierwsi Rzymianie podzielili Dramata na pięć części: które się zowią Aktami: w tych się tyle

bowiém Rzymianie od Greków przeymowali. Plautus, Terencyusz, Seneka, z niektórymi Dramatami swými aż do naszych czasów doszli. Insi, ieżeli którzy byli, w przeciągu wieków zaginęli. Im się zaś więcéy polerowała gdzie narodowá społeczność; tym większy gust w Dramata wpływał. Długiego wszakże czasu potrzeba było, żeby do téy doskonałości przyszły, na której dzisiây stanęły. Niemaló wieków upłynęło po lepszych Dramatach Greckich i Łacińskich, nim dawnieyszą sławę odzyskały. I trudno podobno ieszcze rozumieć, żeby Sofokles i Eurypides małymi się wyda-

---

tyle scen mieści, ile ich rzecz sama wymága. Akt piérwszy służy do wyłożenia rzeczy, miejsca, a częstokroć i czasu, w którym się sprawa dzieje. Pokazują się w nim Aktorowie przednieysi; albo przynajmniéy wzmianka o nich bywá. Drugi Akt objaśnia stopniami intrygę. W trzecim Akcie więcéy trudności przybywá, i rozmaite pomiészanie zachodzi. Czwarty Akt coráz większe zawiłkanie sprawuiąc, całą rzecz ku końcowi kieruje. Piąty Akt po różnych trudnościach, rozwiązuje Dramatyczny węzeł. Przestrzegano dawniéy, ażeby nie więcéy, nie mniéy iak pięć Aktów w Dramacie było. Teraz wedle ułożenia Poety, dobre bywają Dramata we trzech i we dwóch nawet Aktach: ile kiedy to się w nich prawie zamyká, co i w pięciu. Nigdy iednak Drama więcéy nad pięć Aktów nie miéwá. Zbyt nieby podobno przedłużenie było,



dawali: chociaż przy wielkich Kornelach, Rasynach, Wolterach, Szakspirach &c.

Długo w jnnych Kraiach Europeyskich, iak téż i u nas w Polsce, Dyalogi z rzeczy świętych i nie świętych, żartobliwych i śmiesznych skłécone, bez gustu, bez składu, udawane po Kościołach i teatrach szkolnych, zastępowały miejsce prawdziwych Dramatów. Jana Kochanowskiego z jnszych mmar nader szacowną Poezya, nie znayduie szacunku dla *odprawy Posłów Greckich*: i sám Kochanowski przyznaie się, do niedoskonałości swego Dramatu, że ie bardziéy na naléganie Zamoyskiego, a niżeli z własnéy ochoty pisał. Wiek Ludwika XIV. w którym żył Kornel, Rasin, Molier, odmiéniszy postać Francuzkiéy Sceny, do naśladowania insze Kraie pociagnął. Jedną Polska na swoich Dyalogach przestawała. A iezeli kiedy pokazały się Dramata w Polsce, te u Dwóru, Cudzoziemscy Aktorowie swoim ięzykiem grali. Za panowania Augusta III. náypierwéy na Teatrze, *Collegii Nobilium S. P.* pokazały się w języku Oyczystym dzieła Kornela, Rasyna i Moliera: które bywały czasem grane, (zamiast dyalogów i po inszych miejscach w Kraiu. Wacław Rzewuski, który Kasztelanem Krakowskim umarł, Mąż sławny cnotą i rozumem, niepoślednie miejsce w Historji

naszego wieku trzymać mający, napisał kilka Traiedyy, których rzecz z dzieiów Polskich wyjęta: Stanisław Konarski Traiedyą Epaminondesa. A Franciszek Bohomolec początek uczynił Polskiey Komedyi. Jeszcze zaś oprócz tych, znajduią się po Bibliotekach insi Pisarze Polskiey Dramatyki. Wiek Stanisława Augusta w Polsce, podobny co do nauk, wiekowi Ludwika XIV. we Francyi, znaioimsze uczynił Dramata w Narodzie naszym. I tłumaczenia, i oryginalne dzieła, coraż bardziēy Dramatykę Polską pomnażają.

Drama (ogolnie mówiąc) czy wierszem, czy prozą ułożone, przez naśladowanie, czynów i namiętności ludzkich, wystawia *Spektatorowi* pamiętny iaki przypadek, cnotliwą i pożyteczną sprawę, albo naganne, lub śmieszne postęпки wyszydzone, lub też zbrodnią ukaraną. Gdyby się w Dramatach bardziēy miało uważać na rozmowy osób, a niżeli na ciągłość układu; nicby może nad nie łatwieyszego nie było. Bo ludzie nie widzą pospolicie żadney trudności w rozmowach z sobą, i lubią ie nawet długo przeciągać. Aleby téż takie Dramata, znowu na dawne Dyalogi wychodziły.

Lecz w Poezyi Dramatycznēy, na wiele rzeczy dawać się wzgląd powinien. Prze-

toż zrobienia Poematu w tym rodzaju Poezyi, większą iest trudność od poprzedzających: iużto w jednostayności, a ułożeniu całej osnowy interesuiący *Spektatora*, iuż w jmainowaniu przypadków do wiary podobnych, iuż w połączeniu rozmaitych okoliczności do zamiaró stosownych: toż w ścisłym związku rzeczy, odmianach wielkiey wagi, utrzymywaniu charakteru osób: co wyciągá większey uwagi, i dowcipu, i czasu dłuższego. Wszakże iednak w miarę trudności dzieł Dramatycznych, następuje szacunek dobrego ich wykonania. Każde iuż Drama (czy to Traiedya, czy Komedyja,) powinno byđź iednostáyne, do prawdy podobne, interesuiące, zupełne.

*Jednostayność* na tém zawisła, ażeby wszystkie sceny, przypadki, odmiany, zayściá, raczey iedne z przyczyny drugich, a niżeli tylko iedne po drugich następowały: żeby wszystkie okoliczności, wszystkie udania, mowy, intrygi, do zamięrnego celu należały: żeby się nie zgoła w Dramacie nie okazywało, coby nie miało związku z przednięyszą sprawą na Drama wziętą. Wszystko bowiem cokolwiek się na Teatrze dzieie, powinno przednięyszą sprawę albo objaśniać, albo i samą intrygą, do iey rozwiązania pomagać. Do téyże iednostayności należy, aby Poeta wymiarkował sto-

sównie czas do wydania całej rzeczy służący. Ograniczono wprowadzić Dramata przeciągiem dnia jednego: wszakże iakby nudziła kilkodniową *representacya* rozwlekłych części iednóży sprawy; tak się zapewne nie iednostayności nie przeciwi, chociażby téż rzecz na Drama wzięta, 24. godzin przechodziła. Do czego umyślnie przerwa między Aktami stosowaná. Bo co się we trzech np. godzinach *Spektatorowi* okazuje, to przez te podziały Aktów, nabiera nieiako rozszerzenia w rzeczach, i czasu do wykonania ułożonych zamysłów: a zatem się już gotową rzecz na Teatrze wystawiá, i tém samém wiarę u przytomnych sprawuje. Nikt się bowiem nie pyta o to, czy w tak krótkim czasie, można to, było zrobić, co zamysłano, woli owszém uwierzyć, że się już stało.

*Podobność do prawdy.* Czemu nie podobną wierzyć, to musi być obłudą. Obłuda nas nie bawi, lecz gniéwá. Sprawiedliwą zatem Horacyusza uwaga, że „za-  
wsze to powinno być blizkie prawdy,  
„cokolwiek się dla zabawy dzieie. „

*Ficta voluptatis causa sint proxima veris.*

A lubo w Dramatach nie szukamy skrupulatnie prawdy, i łatwo się dajemy pozorowi uwodzić; kiedy iednak Drama naśladowaniem jest czynów ludzkich, w re-

zmai-

znanych przygodach, tym większą w niem powinna być podobność do prawdy, im więcej ma zabawić i nauczyć. Rzadko się trafi taki przypadek, któryby bez żadnej odmiany, lub dodatku, mógł być zdającym do Dramatu; Poeta jednak nie ma nic wynajdować, co by się stać nie mogło w podobnych okolicznościach: a zatem co by nie było podobnego do prawdy. Wolno tedy cokolwiek odmienić z czynu Historycznego, ale go przeistaczać nie wolno. Prócz tego powinna się wydawać podobność do prawdy, w charakterze i obyczajach każdej osoby, żeby młody nie mówił tak, jakby starszy powinien, ani Król, jak inszy człowiek. I niedosyć jeszcze, a żeby każdy Aktor w przyzwoitym charakterze był wydany; tenże sam charakter aż do końca utrzymywać powinien.

... *Servetur ad imum*

*Qualis ab incepto processerit, & sibi constet.*

Musi czasem odmiana w charakterze nastąpić: ale musi do niej być ważną przyczyną, bez którejby nie mogło być Drama do wiary podobne. Cynna jest nieprzyjacielem Augusta, godzi na jego życie: wydać się uknowany spisek, czeka tylko ostatniej zguby: i tym srożej się wewnętrznie trapi, im go dłużej z dekretem wytrzymują. Nakoniec August „wie-

„dząc



„dząc (rzecz) o wszystkim, chcę o wszystkim zapomnieć „i jeszcze go do Konsulatu wraz z sobą przeznacza. Czyliżby mogło być podobieństwo do prawdy, a żeby człowiek, z którym tak wspaniale postąpiono, chował jeszcze nienawiść w sercu? Tak się po ludzku nie dzieje. Przetoż Cynna poprzestał nienawidzić Augusta.

*Interes.* Drama ciekawość sprawia, czyli interesujące bywa stanem, losem, charakterami osób i różlicznymi trafunkami, które się ustawicznie, właśnie iak fale na wodzie iedne o drugie obijają. Niemal, też interesować zwykło przez stosowność do kraju. Ostatni dzień panowania Jana Kazimierza, zrobiłby wszystkim wspaniałą i tkliwą scenę, ale Polakowi nuytkliwszą. Przyjaźń Leszka z Goworkiem, bardzieyby zapewne, interesowała na Teatrze Polskim, a niżeli Piladesa i Orestesa.

Nic zaś większego interesu sprawić nie może, iako kiedy przypadki, które zwyčajnie pociągają za sobą odmianę, nagłe będą, i nieprzewidziane od *Spektatora*: lubo się ich mógł po części spodziewać.

Na udaniu bardzo wiele należy (o) Ale  
nie

---

(o) Omnis motus animi, suum quemdam a natura habet vultum, et sonum, et gestum: totumque corpus hominis, et ejus omnis vultus, omnesque

nie tykając wprawy i doskonałości Akto-  
rów, kiedy Poeta, nie wyraża tego w sa-  
mém powieści i słowach, co się daleko ży-  
wiej przez Akcyą wydaie; tedy nieró-  
wnie więcéy zastanawia. Oko wierniejszy  
świadek, a niżeli ucho: i więcéy uczucie czło-  
wiek zobaczywszy na własne oczy, niż  
choćby náyłepiéy usłyszał.

*Segnius irritant animos demissa per aurem.  
Quam quae sunt oculis subjecta fidelibus...*

A jeżeli w pierwszém zaraz Akcie, ty-  
le tylko powieści i to nieprzedłużonych,  
słyszeć będę, ile mi do zrozumienia za-  
miaru potrzeba, i kiedy mię Akcyą do  
siebie nieiako zacznie porywać, wedwóy-  
nasób pomnoży się we mnie ciekawość. Ale  
gdy ciekawość coraż większą się wzma-  
ga,

---

que voces ut nervi in fidibus, ita sonant, ut ab  
animi motu sunt pulsae. Nam voces ut chordae  
sunt intentae: quae ad quemque tactum respon-  
deant: acuta, gravis, cita, tarda, magna, parva: quas  
tamen inter omnes est suo quaeque in genere  
mediocris. Atque etiam illa sunt ab his delapsa  
plura genera: asperum, contractum, diffusum, con-  
tinenti spiritu, intermissio, fractum, scissum, fle-  
xo 'sono, attenuatum, inflatum... Hi sunt Acto-  
ri ut pictori ad variandum colores... Omnes au-  
tem hos motus subsequi debet gestus.. Sed in  
ore sunt omnia... indices oculi... Oculos natu-  
ra nobis ad motus animorum declarandos dedit.  
*Cicero lib: III. de orat.*

gą, tedy w miarę ięć dalszy ciąg Dramatu, tym więcęć mię bawić powinien. Co gdyby nastąpić nie miało; dużoby się oddaliło Drama od tęg doskonałości, którą mu jest należytą, żeby aż do ostatniego końca, czyli rozwiązania sprawy, całe nateżenie myśli na siebie obracało.

W każdym Dramacie uważać się mają, naprzód działania osoby, lub osób przeciwnych: powtóre zamysłóm ich przeciwne usiłowania drugich. Przeciwnie te przyczyny, sprawić téż muszą przeciwne skutki: czyniąc orąż trudność i zawikłanie całej Akcyi Dramatycznę. Powinną zaś bydz wielką trudność, ażeby rozwiązanie tego węzła trudności było ciekawe, a tém samém stało się interesujące. Najlepsze podobno będzie, gdy osoby, których los najwięcęć *Spektatora* obchodzi, z wielkiego nieszczęścia, ku wielkiemu szczęściu wyprowadzą: a nienawistne, z szczęśliwego powodzenia, w nieszczęście wpędzą.

Prócz tego Drama interesuje nie tylko samém obraniem rzeczy, lecz i celem, który sobie Poeta zakładać powinien, ażeby się u niego wszystko do moralnych względów ściagało: żeby cnota w szacunku, występki w nienawiści zostawały: żeby się złych namiętności, i wszelakich nieprzyzwoitości pokazały złe skutki: ażeby ta-

kie

kie tylko sceny wychodziły; z którychby ku dobremu przykład był brany: zgola, żeby się zdrowa moralność, byle nie w długim wykładzie zamykała.

*Zupełność Dramatu* na tem zawisła, żeby się już nic więcej nie zostawało do wykładu i dołożenia: a *Spektator*, z przypadku; na którym się Drama kończy, wiedział dostatecznie o losie osób; którym sprzyjał, lub które bardziéy nienawidził: zgola żeby nic więcej nie wydadź, tylko co trzeba. Doyscie małżeństwa w Dramacie, (choć i aż nawet w Komedyi) nie iest tak konieczném; żeby się bez niego obéysdz nie mogło. Mogą się poróżnieni przyjaciele pogodzić, syn zagniewanego Oycy przeprosić: może bydź zawstydzone szalbierstwo, duma upokorzona: mogą się uknowane podstępny od chytrego, na samegoż ich sprawcę, ze szkoda zwalić; gdyby takie zamiary do Komedyi wchodziły, niemniéyby i przez to zupełne Drama było. Arystoteles, którego dotąd między innemi dziełami (wyiawszy Fizykę) szacowna iest Poetyka; nie nazywa inszego prawidła do zupełności Dramatu, tylko *żeby nieprzyjaźni, stali się przyjaciółmi*.

### O Traiedyi.

**T**raiedya, na której widok natura się wzrusza,

szą, w gorzkim żalu głęboko zanurzoną, zdaie mi się, że trzymá w ręku miecz, który już rozpacz zaostrzyła. Przed nią strach i litość, za nią żaloba i smutek idzie. I zuchwałá zbrodnia, i boiaźliwá niewinność razem pomieszczone będąc, z ust iéy wyroku o losie swoim czekaia. Cnota przemocą pogneębioná, zalawszy się łzami, żałośnie na nią pogląda: lecz w dobréy sprawie zaufawszy, a mając pociechę z przeświadczenia wewnętrznego, po przykrém nakoniec doświadczeniu, zasłużoną chwálą iaśnieie: gdy tymczasem zbrodnia upokorzoná, dręcząc się ze zgryzotą złego sumnienia, hańbą okrytá w kącie stoi.

*Omne genus scripti gravitate Tragoedia vincit.*

Traiedya, aby była prawdziwie Traiedyą, prócz zachowania reguł Dramatycznych, powinna byđż poważná a tkliwá, i rzeczą i stylem. Zależy na czynach wielkich i znakomitych, na heroizmie, użyteczności przykładów, na wyborze zdań, na rozsądném obraniu cnotliwych pobudek w działaniach, a przystoynych środków w ułatwieniu trudności. Celem iéy, wzbudzić w sercach politanie, aż do wyciśnienia łez, i nieia-ki rodzaj przestachu sprawić.

Przy coráz większém doskonaleniu Pol-  
skiéy Komedyi, kiedy ich tyle już po rę-

Dd                      ku



ku chodzi, nie pokazała się tylko jedna w tych czasach Traiedya. (h) O oryginalnych mówię: bo mamy wiele, i nie źle tłumaczonych: ale nie wszystkie z nich są wydane z druku. Przecież w Narodzie takim, zdaie się, żeby powinna być Traiedya lepiej przyymowaną: choćby się też znalazło i wiele osób, które się wolą śmiać niż płakać.

U Greków (jako wiadomi świadczą) miała Traiedya powagę i okazałość, i więcej interesowała, od wielu dzisiejszych. Naprzód dla tego, że Grecy ze swojej Historii brali rzecz na Traiedyę: potem że naród wyniosły i niepodległy, lubił patrzeć na upokorzoną władzę, zniszczoną tyranią, przemoc osłabioną. Gieniusz ich zgadzał się z celem polityki wolnych rządów. Bo tym sposobem, okazywali Osobom na czele Rzeczypospolitey będącym, że wielką władza, daleko bardziej jest na nieszczęście wystawioną, że niemało zależy od losu, a na większym stopniu, większy cnoty potrzeba. Dawali im. uczuć,

że

---

(h) Traiedya *Zymunt August* na pierwszym Seymie Piotrkowskim za swego panowania: kiedy chodziło o Królową Barbarę, napisaną przez zacnego w Kraiu naszym Pisarza W. Włbickiego, wzbrzdzi może pomiędzy nami naśladowanie Kornelów, Rasynów i innych sławnych Traiedów

że ich powaga, i ten blask, który ich otaczał, tyle tylko szacunku ziednywał, ile był zgodny z jch chęcią i staraniem do brzczynienia Narodowi. A tak ich gieniusz możeby to słabości przypisał, co w późniejszych teatrach, uchodzi pospolicie za sprężynę dzieł wielkich i małych. Spytany Rasyn, dla czego by w swojej Trajedyi *Fedra*, odmalował palącego się Hipolita? taką dał odpowiedź: — *Ale gdyby tego nie było, cożby rzekli mędrkowie?*

Może bydz Akcya na teatrze tragiczną, lubo nie będzie nader tragiczną w rzeczy: Lecz im bardzięj będzie tragiczny przypadek w rzeczy saméy; tym się tkliwszy na teatrze okaże. Abulmoron Brat pewnego Króla Granaty, za panowania Maurów w Hiszpanii, (i) więty był do więzienia z rozkazu Panującego: gdzie z Oficyerem do straży swojej przydanym zabawił się w szachy: i kiedy już gra niedaleką była końca, oznámiono mu, że z rozkazu Królewskiego głowę miał stracić: pozwolono iednak grę zakończyć. Ale ieszcze się nie skończyła, kiedy drugi posłaniec nadbiegłszy, o śmierci Królewskiej donosi, z zapraszaniem oraz Abulmorona na tron Braterski.

D d 2 Tak

---

(i) L'Homme universel.

Tak Abulmoron w jednymże czasie odebrawszy życie, wolność i rządy, czyliżby się nie stał osnową scen nąypiękniejszych w Traiedyi?

Wiadomo jest, że Teodozyusz Cesarz z namowy niektórych, ( bo Monarchowie nie sami błędzą ) surowo ukarał bunt w Tessalonice; ale nieszczęście iednego Kupca z dwoma synami pod tenże prawie czas do Tefsaloniki przybyłego, war-te też Rodzicielskich. Dano ordynans żołnierzom, aby otoczywszy ze zgromadzonym ludem miejsce publicznych widowisk, wychodzących, bez braku zabijali. Był pomiędzy *spektatorami*, nie należący do żadney winy Tefsalonicenów, nieszczęśliwy ów Oyciec z synami dwoma. Ten wraz z juszemi ofiarami zemsty, narzeź natrafił. Rzucił się do nóg zabóyców, prosząc o litość nie już nad sobą, lecz nad niewinnemi dziatkami, których życie gotów był okupić tém wszystkiém, co tylko mieć mógł. Chęć zysku i miłosierdzie, zastanowiło żołnierzy. Obiecali nieszczęsnemu Oycu, ale tylko iednego ze dwóch, życiem darować. „O, biéráy ( rzekli ) którego chcesz, a prę, dzey. „ Naysmutniejszy wybór dla Oyca. Wokrutnym razie, rzewliwém okiem na iedno i na drugie dziecię swe

poglądał. Nie mógł się na żadne odważyć. A żołnierz niecierpliwy zwłoki, w oczach Oycowłkich obu zamordował. (k) Otóż tragiczny przypadek. Wiem ia, że to zabójstwo nie może mieć miéysca na teatrze: dawszy jednak przyzwolite rozszerzenie téy sprawie, i umknąwszy z oczu náyokropnieyszą scenę, zamysł sám, a dopieróż jego wykład, náytkliwsze Drama uczyni.

Wielu tego jest zdania, że na osoby przednie do Traiedyi, nie powinni być przypuszczani, tylko náywyższych stanów ludzie: a kto nie był na świecie Królem, kto nie miał władzy i powagi, żeby często bezkarnie czynił drugich nieszczęśliwymi; temu na scenie, mieysca groźnych mocarzów, zastępować nie wolno. Zgoda: ieżeli iedynie w Traiedyi wzgląd dawny będzie na okazałą wspaniałość: któręý władza i powierzchowne uszanowanie towarzyszy. Lecz ieżeli prócz tego, tkliwe uczucie sprawić powinna; znáydzie się i między pospolitszemi ludźmi Bohatyr. Stopnie téż iednéýże godności, dla náywiększych i náypodlejszych dusz iednakowe: lubo co do chwały, są różne. Jeden jest czém byđz nie wart, drugi czém

musi.

musi. Częstokroć przypadki najpiękniejszy Traiedyi godne, trafiają się w náymienniejszych stánach. Mąż bydź srożej dotkniętym śmiercią Cezarową, a niżeli nieszczęściem przychodnia do Tefsaloniki? Alboż więc tylko wysokiego stanu przygoda, do łez ludzkich ma prawo? pomierná kondyeya interesować na Teatrze nie może? Náy mniejsza w świecie częśćka jest takich, którym fortuna holduje, nie równie więcej zaś takich, którzy swiego losu ciężar dzwigają. Nie byłoby pokrzywdzać natury ludzkiej, rozumiejąc, że tragiczny Akcyi, trzeba koniecznie okazałych tytułów, na wzruszenie litości serca?

Byłaby niedolkoną Traiedya acz náywspanialszą; gdyby nie potrafiła rozrzewnić. Ale na to potrzeba przygody ciężkiej, interesu wielkiego, trudności osobliwzych, pasyi gwałtownych. iawnéj niezgodności w charakterach, ustawicznego prawie wzruszenia i odmian: które náyłepiej się udaia, gdy (ieźli to w osnowie wypadać może) niespodziane poznanie osób, lub przypomnienie się nastąpi.

Równie dobrą będzie Traiedya, albo cała żalospna, albo przy końcu zamieniająca żal w radość: albo po zniknięciu pochlébnej nadziei, na nieszczęściu zakoń-



czoną. Bo wszelako wzbudzi politowanie i boiaźń. Jeżeliby szczęśliwy człowiek nieszczęście miał popaść; powinien mu Poeta gotować drogę do zguby takimi śródkami, któreby się zdawały iego szczęśliwość utwierdzać. A między innemi rzeczami, na to ważny wzgląd ma dawać, ażeby cnota, acz po náygorszym doświadczeniu, tryumf nakoniec odnosiła.

### O Komedyi.

Jedną wada, iedną namiętność, może we dwóch osobach nie iednakowe skutki okazać. W jednéy może być śmiechu i wzgardy godną, w drugiéy będzie przyczyną politowania ludzkiego, albo nieiakiéy boiaźni i przerażenia. Smieimy się z prywatnych nierostropności i przywar: ale nierostropność i wady Królów i osób publicznych, bywają nieszczęściem narodów. Przypadki straszne, niebezpieczeństwa gwałtowne, wzruszenia nadzwyczajne, cechą są Traiedyi. Pospolite w społeczności interesa, obyczaje i wady panujące, a zwyczajne charaktery ludzi, do Komedyi należą. Traiedya wystawia ludzi, iakimi rzadko bywa-

li, Komedia iakimi zawsze bydź zwykli. Tamtá jest obrazem Historyi i dawnó iuż zeszléy sprawy przypominaniem; ta codzienne przykłady, zwyczaje i postępowania ludzkie maluje. Do Komedyi tyle należy występki, ile śmiesznym jest z siebie i wzgardy godnym. Do Traiedyi zaś, ile jest przyczyną wielkich odmian i nieszczęść. Zgoła do Komedyi, więcéy może dowcipu, do Traiedyi prócz tego, więcéy podobno ieszcze doskonałości potrzeba.

Komedia przez akcyą iak náystosownieyszą, naśladowie i wyrażá obyczaje i sprawy tak pospolite ludziom, iako téż szczególne pewnym narodom, stánom i osobom. Wady ludzkie są iéy początkiem i przyczyną. Bo ludzie za zwyczaj na przywary podobnych sobie, ze śmiechem i nieiaką pogardą poglądaią: kiedy przywary te nie są tak wielkie, żeby do litości wzbudzały, ani tak dzikie, żeby sprawiały nienawiść, ani tak niebezpieczne, żeby boiaźń czyniły. Komedia tedy widokiem swoim rozweselaiąc tych, którzy na nią dla zabawy przychodzą, poprawia ich razem i nauczá: zwłaszcza kiedy w przyzwoity sposób dowcipnie rzecz pod różnemi postaciami wystawia: na czém iéy cała sztuka zawisła. A tak Komedia płochość zawstydzá, dumę upokarzá, przesady zbi-

ia, nierzetelność, obłudę, chciwość i wiele innych rzeczy żywemi kolorami w skutkach swoich odmalowawszy, za ledwo nie więcéy dokazać może, niżeli gorliwy Mowca na náypoważnieyszem mieyscu. Filozof przeciwko występкови rozprawiá, Mowca go gromi, Satyryk prześladuie, Komediant nie natarłszy wstępny'm boiem, samém z nim szydzeniem wojuje.

Zyczyć tylko należy, aby nie chybiáł przednieyszych zamiarów moralności w swém Dramacie. Byłyby zaiste naszé Teatra, ( iak niegdys u Greków ) nauką, i hołdem dla cnoty, ukaraniem występku: i tenby pożytek wielu z nich odnosilo, żeby powracali lepszymi: zamiast tego, że wżycy się rozśmiejá, a czasem téż śmiejąc się z Aktora, śmieją i z siebie famych, ale rzadki do siebie stosuie, a każdy z siebie kontent odéydzie.

Pisarz Komedyi, żeby ją dobrze zrobił, powinien mieć humor wesoły, umysł krotofilny, czyli ( iak obcém nazwiskiem wolimy wyrażać ) powinien mieć ducha komicznego: co właśnie Łacinnicy zwali *vis Comica*, a co Komedyi daie postać i duszę. *Spektator* chce mieć zabawę: potrzeba mu ją uczynić. Są granice w rozśmieszeniu: gdzie ieżli rzecz pewnego punktu nie doydzie, śmiechu nie masz: ieżli go przeydzie,

śmiech

śmiej ustaie, przynajmnię pomiędzy ludźmi lepię wychowanymi: albo zamiast niego, następie obraza i wzgarda. Im więkſzy dowcip, a znościomość ſwiata podyktuje Komedię; tym się przyjemnię *Spektator* zabawia.

Ponieważ zaś Komedię náywięcę idzie za poſpolitym zwyczajem; musi dobięrać rozmaitego połączenia rzeczy, żeby ku ciągłemu rozweſeleniu ſłużyła. Znáyduie się w obcowaniu wiele godnego ſmiejchu: wielu má ſzczególnieſze ſwe wady, ale te, że się albo nie tak częſto traſiają, albo że między innemi włoſnościami nikną, niejako w charakterze człowieka, poſpolicie nie tyle gdzie indzię rozſmiejſzać zwykły, ile na Komedyi: gdzie jednę *np.* wada, w różnych okolicznościach umyſlnie do ſiebie przybliżonych, w każdem włoſnie ſtapieniu, w każdem ſpożyżczeniu, oczywiſcię się wydaie i bardzię w oczy biie. Łakomy ſknęra nie tak się z charakterem ſwym w całém życiu pokaże, jak w jednę godzinie na teatrze. Bo tam ſłowa nie powie, okiem nie rufzy, ieſtu nie zrobi, któryby łakomſtwa ie go nie wydął, toż samo o inſzych. A tak krotofilność, czyli komika, na fundamencie tego co ieſt, przydaie czego nie ma, ale coby náyſtoſownieſze było w zdarzeniach tych, które ſtwarzá.

Gdy

Gdy *np.* Syn skarży się na nieszczęście Oyca, Oyciec ubolewá nad przypadkiem Syna, to nie jest komiczną rzeczą: bo jest wydaniem pałsyi: i bardziéy należy do czułości serca, a niżeli do rozweselenia umysłu. Ale do komiki należeć będzie widok osoby zawodzącéy się w jmieniu, zwierżającéy się swoich tajemnic przed takim, przed którym powinny być nąyskrytsze. Dopieroż stosowny wykład sám rzeczy w uftach i postępowaniu rozmaitych osób, wiele do niéy przydaie.

Łakomiec widzący dwie świece zapalone, gasi z nich iedną: gdy ią znowu zapala, łakomiec ią zadmuchnie, ale gdy raz jeszcze zapaloná będzie, człowiek oszczędný schowá tę świecę do kieszeni: a zobaczwszy, że na kominku jest ogień, zgasi i drugą, przestając na kominowém świetle: Nie dosyć na tém: będzie i w drugich wma- wiał, że bardzo wygodnie na takim świetle przedstawać. Jest to może iuż nadto, ale granic Komiki nie przechodzi. Bo w Tragedyi taki powinien być obraz prawdy, żebyśmy brali kopią za oryginał, inaczéy się nie rozrzewniemy: Aktor zaś w Komedyi wychodzi z zamysłem pobudzenia *Spektatora* do śmiechu: a lekkie podeyżrzenie sprawia mu wiarę: kiedy (czego każdy

chce



chce po nim ) uczyni rzecz śmieszniejszą, niżeli we zwyczaju bywa.

Nic lepiéy nie odbiia fzydności, nad porównywanie rzeczy przeciwnych: kiedy się statek przy płochości, nierostropność przy rozumie, popędlliwość przy łagodności, rzetelność przy kłamstwie, chytróść przy szczérości, obluda przy prawdzie wydaie. Bo w saméy niezgodności takowych charakterów: znać będzie Komikę. Prawda, że się nie zbyt często trafiaia przeciwnie charaktery: pospolicie są w rozmaiłości swoiéy odmienne. A Komedia tylko wydawać powinna, co się trafia, i iak się trafia. Byłoby więc przysada, żeby się do każdéy Komedyi naciagać miała wspomnioną przeciwność charakterów. Lecz sama rozmaiłość, a w podobnychże charakterach, nie iaka zawsze odmienność, i komikę wyda, i nie ubliży nic wiernemu abrysowi życia ludzkiego, które naśladować powinna.

A iako sama Komedia, tak i żart Komiczny, różnego gatunku bywa. Z czego pospółstwo bardzo iest ucieszzone; często-kroć tém rozsądny człowiek albo pogardza, albo go taki widok nie bawi. Będzie tedy wysoka Komika, którét delikatność nie każdemu się dá uczuć. Może bydz nie tak wysoka, ale będzie gładka i dowcipna, i będzie dobrze przyięta. Samo podle uda-

wanie, i podle wyrazy, podobac się będą podłym ludziom. Stąd możnaby naznaczyć inną Komedią dla oświeconych i mających gust dobry, a inną dla pośpólstwa. Prócz tego inszą będzie Komedia wystawiająca ludzi, jak igrzysko trafunków, którzy swęj łatwowierności, podeyżrzenia, nieufności, podstępów przypłacaia: i taká Komedia na intrydze zawisła. Inszą znowu, która má bardzięj na celu wydanie rozmaitych charakterów ludzkich, w rozmaitych okolicznościach, a niżeli osnowy intryg: albo nakoniec wydanie charakterów, łączy z intrygą. Nie spominám o Komedyi rozrzewniającęj: ile kiedy się zdaie, że bardzięj do tego Traiedya służy.

Plautus i Terencyusz Pifarze Łacińskięj Komedyi, dotąd w szacunku zostaią. Nicby równego nie było Komedyi Terencyusza, gdyby był w pismach swoich umieścił więcéj Komiki, którey się w Plautowych Komedyach, aż nadto znajduie.

### O Operach.

**K**iedy się przeszłego wieku na teatrach Francuzkich i Angielskich doskonaliła Traiedya i Komedia; w Wenecyi podczas za-  
póft-

pośnych rozrywek, dla tym większego rozweselenia umysłu, a przyjemności oka i ucha, zaczęła się Opera.

Opera jest w gatunku Lirycznój Poezyi, a raczėj w gatunku Dramatu, albo poważnego i wspaniałego, albo śmiesznego i pospolitego: zawsze jednak w kształtnym składzie. Jest tedy podobną do Traiedyi, albo Komedyi. Ponieważ podług upodobania Poety, wyraża czyny Bohatyrskie, tragiczne, albo komiczne, naśladuje téż państwskich, mieyskich, i różnych stanów. Przypadki nadzwyczajne i pospolite, wchodzą w jej układ: owszém w jednęż Operze, razem się mieścić będą i stanie się Opera nakształt heroiczno-komiczna, czyli Bohatyrsko-śmieszna.

W Operach Bohatyrskich, znajduia się nie tylko ludzie, lecz i Bogowie i pół-bogi, musi więc byđ szczególniejszy ich ton, a sprawy cudom podobne. Bo sztuka Opéry, zdaie się bardziėj mieć na celu słodkie omamienie, a niżeli końcem podobności do prawdy, zachowanie regularności Dramatu. Woli bardziėj zadziwiać, a niżeli ściślej prawdy przestrzegać: którey chociaż dalekie podobieństwo, albo i baśń pogańska, dosyć jest dla nięy.

Opera zawsze jest złączoną ze śpiewaniem, i rozmaitemi ozdobami odmian i

widowisk. Aktorowie Opery, wszystkie interesa, sprawy, układy, smutek, radość i kłótnie, i wszystko zgola śpiewają.

Muzyka, nieodstępna towarzysząca Opery, dopomaga sztuce Poety stofunkiem swoim do wszelkich wyobrażeń pieśni: a mając wiele mocy nad umysłem ludzkim i tłumacząc namietności i poruszenia wewnętrzne, dodana do ozdób, odmian, śpiewania i akcyi, nąymilsze czucie przez zmysły do serca wpuszcza. Zastanawia, dziwi, zafinucą, wzrusza, rozwesela.

Oprócz śpiewania i Muzyki, przybiérá jeszcze sobie Opera, dla tym większý rozmaitości, cząstkę tonu ze śpiewania, i mowy pospolitéy: co nazywamy z Włoskiego *Recitativo*: i niemniéy się to podobá, iak śpiewanie, Muzyka i akcya.

Wiele Oper szczęśliwie na ięzyk nasz przełożonych, lecz i nieustępujące tamtym oryginalne Polskie, z bogactwami teatru Narodowy: a dowodząc z swoiéy strony, mocy, delikatności i obfitości Oyczystego ięzyka, honor czynią Pisarzom, i rozrywkę Powszechności, nie bez pożytecznéy nauki. Bo i Opera lubo chce zabawić; iednak nie odstępuię celu Dramatyki, żeby nie miała zganić, co iest nagan nego, a pochwalić i uwielbić, co chwały godnego. Nie potrzeba mi iuż spominać, iak służy gustowi, i iak iest

lubiona. Rzeczy z dzieiów naszych wybierane na Opery, dopełnią ich piękności i użyteczności dla Polaka, pod hasłem—*Utile dulci.*

### O WIERSZU BOHATYRSKIM.

**W** iersz Bohaterski náyprzednieyszém iest dziełem w Poezyi, rozumu, dowcipu, imai-nacyi i gustu. Zatém pomiędzy rozmaite-mi, niby tego gatunku Poematami doskona-łe są bardzo rzadkie: a i w náyślawniey-szych, ieszcze się niektóre błędy wyda-ją: lubo dla wielości doskonałych wielu mieysc, nie tak rażące.

Tego Poematu początek, musi bydź bar-dzo dawny. Wszystkie albowiém niegdys dzieie wiérszem pisane bywały: ani Grecy zrazu inśzych Historyków, prócz Poetów nie mieli. Homer zapewne nie był pier-wszym ogłosicielem wojny Troiańskię, iest atoli z naydawnieyszych, nayznaiom-szym: przeto, że był od poprzedników swoich doskonalszym, a żył w tym wie-ku, gdzie ięzyk Grecki iuż dobrze kwi-tnął. Horacyusz o nim mówi, że okazał, iak należy dzieła Bohatyrów i Królów pisać.

*Res gestae Regumque Ducumque Et tristia bella,  
Quo scribi posset numero, monstravit Homerus.*

Mię-





ta dla wielu pożyteczną, przypadki nadzwyczajne, szczęście i nieszczęście wielkie.

Akcyą Poematu będzie jednostronna, gdy od początku aż do końca, od zamysłu, aż do jego wykonania, iedną będzie przyczyna, do iednegoż celu dążąca. W tym względzie uważone Poema, nie może być określone, ani długością czasu, ani obszernością miejsca, ani liczbą trafunków: które się różlicznym sposobem podług zdania Poety pomnożą: byle tylko tak się wzajemnie z sobą łączą, ażeby iedne z drugich wypadały. Czyli zaś Poema wyrażać będzie główną sprawę Bohatyrą iednego, czy wielu rozmaitych wydanie obéymie; taki koniec zawsze być powinien, żeby mu niczego nie dostawiało. W czém dwoyga wystrzegać się ma Poeta, żeby się albo zbyt nie rozszerzał, albo żeby nie miał iasnie rozwiązywać trudności.

Wiersh Bohatyrski może i powinien interesować, iużto ważnością rzeczy samej, iuż charakterami osób, przypadkami, w których się znaydują, iuż skutkami, które za niemi idą. Może należeć albo do szczególnego Narodu, albo do całego rodzaju ludzkiego. Milтона Poema *Utraty Raiu*, ściągają się do wszystkich

ludzi. W Henryadzie doyscie do Korony Francuzkiej Henryka IV. interesuję Francuzki Naród. Wirgiliusza Eneida należy do całego narodu Rzymskiego, kiedy Eneasza po zniszczeniu Ojczyzny swojej, zostaje w obcej ziemi założycielem nowego Państwa: po tyfiącznych niebezpieczeństwach na morzu i lądzie. Ponieważ więc *Epopeia* jest to sprawa ważna i pamiętna; grunt na obraniu zależy: po którym, na te trzy rzeczy powinien się szczególniey wzgląd dawać, to jest na układ, styl, i charakter osób. W układzie trudności i przeszkody, tudzież ich ułatwienie i przewyciężenie zachodzi; w charakterze pamiętności, moralność, przykład i nauka: w stylu moc, zwieźłość, harmonia, wybor.

Ze zaś między przymiotami Więrsza Bohatyrskiego, istotnym jest przymiotem sprawienie podziwienia; przetoż za największą rzecz w Epopeii, poczytaną bywa *Machina*, czyli wpływanie nadprzyrodzonéy Istoty, (co naturalnie bywać nie zwykło) dla ułatwienia i przezwyciężenia trudności. (1) W Homerze i

(1) W Poemacie *Henryady* Woltera, S. Ludwik pokazawszy się we śnie Henrykowi, objawił mu to, czego nie wiedział: i Henryk

Wirgiliusz, nie ma dla Bohatryra żadney przeszkody, któręby iakie Boztwo nie ułatwiło. Działo się to na fundamencie rozszerzonych przesądów i zabobonów: zawsze jednak w tym względzie, że Bogowie mają w opiece swęy ludzi. Dziś gdy dawne przesady i zabobony (lubo może po części dla nowych mieysca ustępując) iak ciemność przed światłem nikną; niepodobną wszystkiego cudami wymiérzać, ani téż prawego Boga, na wzór dawniejszych Bogów i Bogiń pospolitować nie możemy. Nie byłby do prawdy podobny (co jest przeciw náypiérwszym prawidłom Poezyi) wymysł Poety, któryby objawieniami Bohatryra swego utwierdzał: owszémby mu

to

---

odmieniony. To jest *machina*. w Poemacie Milтона *Utraty Raju*, herszt zbuntowanych aniołów nurzając się z swemi towarzyszami w przepaści ogniętego piekła, cały był w niezłomne więzy okuty; że jednak potrzebny był Miltonowi, do dalszych robót; musiał go Poeta z owych łańcuchów uwolnić. składając się wola Bożą, którą szatanowi tego dozwoliła, aby się był dzwignął z oteblani. W jnszych pomniejszych Poematach, niezgoda zapaliwszy pochodnie ku zniszczeniu spokoyności, za *machinę* uchodził.

to poczytano może za słabość rozumu. Ale natchnienie szczęśliwe, które niekiedy ludzie w sobie czują, weseląc się z przyietego, albo na odrzucone od siebie narzekając, toż rozum zdrowy i czysty, rozsądek wielki, cnota doskonała, Religia stateczna, może posłużyć Bohatyrowi Chrześcijańskiemu do dzieł największych,

Zdanie jest sławnego Poety Francuzkiego i niektórych innych, że Chrześcijaństwo do tego gatunku Poezyi służyć nie może; lecz (m) „mimo uszanowania, które mamy dla zdań P. *Despréaux* tak ro-  
 „zumiemy, że gdyby drugi Homer na  
 „świat przyszedł, znalazłby w Historii  
 „Religii, rzeczy godne twórczego do-  
 „wcipu. Nie wystawiałby wprawdzie  
 „grzmiącego Jowisza na górze *Ida*, *Pal-*  
 „*las*, *Wenus*, *Mars*, *Junona*, *Neptun*, nie  
 „mieszaliby się wespół z ludźmi w po-  
 „tyczkach, dla wzajemney zguby, ale w  
 „jakiem wyobrażeniu, nie mógłby odma-  
 „lować Boga, który słowem iednym świat  
 „stwarza? który wszystko widzi, przeni-  
 „ka wszystko, który sam ieden wszy-  
 „stką ożywia? Gdyby się umysł tego Po-  
 „ety uniósł wyobrażeniami Proroków i  
 „in-



„ inszych Religii Pisarzów; iakby pię-  
 „ knie zapewne było patrzeć na te obra-  
 „ zy, któreby odmalował! widzieć Boha-  
 „ tyra, który się namysła, przedsięwzię-  
 „ wykonywá, pod władzą i opieką niestwo-  
 „ rzonéy Istoty! a tamu daie rostopność  
 „ dla przeżyźnienia, śmiałość dla przed-  
 „ sięwzięcia, męztwo i cierpliwość dla wy-  
 „ trzymania i zwyciężenia náytrudniej-  
 „ szych rzeczy! wszystko, zaś stosownie  
 „ do tego, co nam Chrześcijaństwo podaie.  
 „ Możeby ten Poeta, obrał sobie upadek  
 „ pierwszego Człowieka, może wyzwolenie  
 „ Jerozolimy, może nawet i obleżenie Or-  
 „ leanu; aleby ie Homer był głosił: i po-  
 „ kazałby w dziele swoim, że to, co iest  
 „ náywyższego i náyważniejszego w  
 „ naszéy Religii, nietylko nic Epopeii nie  
 „ przeszkadza, ale owszém może bydz  
 „ źródłem náypiękniejszych ozdób. „  
 Lecz iuż w przykładach Wiersh Bohatyr-  
 ski okážmy.

### *Osnowa Iliady Homerowéy.*

Podczas obleżenia Troi; Agamemnon náy-  
 wyższy Wódz Greckiego woyska, pokłó-  
 cił się z Achillesem náywiększym Boha-  
 tyr em. Achilles przestał wojować, a Tro-

ianie Greczynów zbili. Użaliwszy się po-  
tém Achilles klęski ziomków, swoim mę-  
stwem odmiénił los oręża Greckiego.

*Xiążka* I. Kapłan Apollina Chryzes przy-  
szedł do Agamemnona, dla wykupienia od  
Greków córki swojej: czego mu Agame-  
mnon (mimo zdania wszystkich wodzów)  
nie pozwolił. Chryzes nie wskórawszy u  
ludzi, udał się do swego Boga, prosząc o  
pomstę, i był wysłuchanym: bo Apollo  
zstąpiwszy z Nieba, wielkiéy klęski Gre-  
czynów nabawił. Czuły na nieszczęście  
ziomków Achilles, radził, żeby się w tém  
dolożyć Kalchasa Bożkiego tłumacza.  
Kalchas przy powadze Achillesa, wytłu-  
maczył wolą Bożką, że trzeba Chryze-  
sowi córkę powrócić. Uczynił to wprá-  
wdzie Agamemnon, ale cały swój gniew  
na Achillesa wywarł, grożąc mu odebra-  
niem Bryzeidy, którą się mu w zdobyczy  
dostała. Jakóż musiał iéy odstąpić Achil-  
les: lecz oraz przedsięwziął nie wo-  
iować z Troiany. Zali się na krzywdę  
przed Matką swoją Boginią Tetydą. Te-  
tys udaie się do Jowisza, prosząc go,  
aby sprzyiał Troianom, i Agamemnonowi  
dął uczuć, iak niebezpieczną jest Bohaty-  
ra obrazić. Zezwolił na próżbę Jowisz:  
ani Juno nie potrafiła odmiénic Jowisz-  
wéy obietnicy.

*Xiąż-*

*Xiążka II.* Ułożoną pomsta dla Achilleśa, nie mogła się obéyśdź bez bitwy. Przeto Jowisz zwodny sen na Agamemnona przesyła, któremu on zaufawszy, każe się gotować do bitwy. Uderzono w trąby: Jowiszowi ofiary palą, Nestor rozporządza szyki, Pallas wzięwszy swoją nieśmiertelną tarczę, całe wojsko zagrzewa; a tak nieprzyjaciele naprzeciwko sobie stanęli:

*Xiążka III.* Parys, (który Helenę, Trojańskię woyny przyczynę, uwiózł) na częle całego woyska Trojańskiego odważnie wychodzi: a ze strony Greckię Mąż Heleny Menelaus, nacięra nań jako lew, który zdobycz postrzegą. Nie mogąc Trojańczyk Greczynowi placu dotrzymać, ustępuje pomiędzy szyki, gdzie mu Hektor najeźniwszy z synów Pryama, wyrzucić niechęć i zbrodnią. Tę tknięty Parys, na pojedynek Menelausza wyzywa; pod tym warunkiem, aby się Helena z bogactwami w nagrodę zwycięzcy dostała. Przychodzi rzecz do umowy. Tęcza posłanka Bogów, nowinę tę Helenie oznajmuje. Helena wyszywała potyczki z przyczyny swojej stoczone; a wspomnienie na męża, krewnych i Oyczyznę, lży ię wyciskało. Mężowie Trojańscy widząc ją przechodzącą, „szkoda ię (mówili) ale niech się raczy „do Greków powróci, a niżeli żeby nás

„ gu-

„gubiła i dzieci nasze! „ Pryam zaś nie-  
szczęście to, nie Helenie, lecz woli Bogów  
przypisuje. W tém mu oznajmują, że Gre-  
cy nie przestając na rzetelności synów ie-  
go, chcą, żeby im sám Oyciec za nich  
poprzysiągł, Uczynił to Pryam. Zaczął się  
pojedynek. Zwyciężon był Parys: ale go  
Wenus mgłą zasłoniwszy, do pokoju He-  
lenu uniosła,

*Xiążka IV.* Gniew, zemsta i żal uzbra-  
iają Greków. Agamemnon wzbudza rycér-  
zów, obieżdża szyki, Mars zachęca Troia-  
ny, Minerva Greki. Niezgoda siostrą Mar-  
sowa ochotę do bitwy sprawia. Rozléga-  
ją się po stronach okrzyki zwyciężających,  
narzekania zwyciężonych. Leie się krew,  
jak z gór potoki. Apollo donosi Trojanom,  
że Achilles woiować nie chce,

*Xiążka V.* Tymczasem Dyomedes za po-  
mocą Pallady, popisuje się z swoją odwa-  
gą: ani go Bohatyry, ani Bogi nie wstrzy-  
mują: ranił Eneasza, Wenere nawet i sa-  
mego Marsa okaléczył.

*Xiążka VI.* Hektor namawia Trojaniki,  
żeby ofiarę Palladzie uczyniły, dla usmierze-  
nia iéy gniewu. Sprowadza téż Parysa,  
który z wielką ochotą na nieprzyjaciela  
idzie.

*Xiążka VII.* Obadwa dopomagają Troia-  
nom. Apollo natchnął Hektora, żeby nąy-

od-

odważniejszego z Greków na pojedynek wyzwiał. Ajax losem wyciągniony, stawiał na przeciw Hektorowi. Pojedynek ten przerwała noc. Rozeszli się Rycérze w zobopólnym szacunku. Grecy poprawiali okopów: a Jowisz zagrzmiał na znak iutrzeyszéy klęski.

*Księżka VIII.* O wschodzie iutrzenki, Jowisz zgromadziwszy Bogów, zakazał im mieszać się do bitwy tych dwu narodów. Zstępuje sám w obłoku na górę Jdę: skąd się miał obu woyskom przypatrywać. Zaczyna się bitwa, wątpliwe dla stron zwycięztwo. Wziąwszy więc Jowisz złotą szalę, waży na niéy losy obojga woyska. Trojańskie losy wznoszą się aż pod same Niebiosa: natychmiast gęste błyskawice, grzmoty i pioruny zmięszały Greków. Domyślili się zaraz, że Jowisz przeciwko nim walczy. Dyomedes ocaliwszy ranne-go Nestora, trzykroć na Trojany nacięrał: ale téż i piorun po trzykroć tuż przed wozem iego padłszy, od boiu go wstrzymał. Boginie Grekom przychylnie, oznajmują im, że Jowisz mści się krzywdy Achillesowéy. Wieczorem powraca Jowisz do Nieba: opowiada Junonie wyroki względem Achillesa. Hektor gotuje się do następującego ataku.

*Księżka IX.* W obozie Greckim trwoga,

smu-



smutek i milczenie: a Troian słyhać wesołe okrzyki. Agamemnon myśli już odstępować od Troi: Nestor go zatrzymuje, radząc wysłać z prozbą do Achillesa, żeby do obozu powrócił: na co iednak Achilles nie zezwolił, ani ofiarowaney sobie w małżeństwo córki Agamemnona nie przyjął.

*Xiążka X.* Agamemnon całą noc w niespaniu i troskach przepędzą. Odważny Dymedes i rostopny Ulisses uważają kroki nieprzyjacielskie.

*Xiążka XI.* Nazajutrz Jowisz krwawy obłok nad Grekami rozciąga, iako wróg tegodziennéy klęski. Agamemnon odpędzą Troiany od obozu Greckiego, ale zbliżywszy się aż pod mury Trojańskie, ranionym zostaje. Hektor wszędzie Greczynów ściga, wszyscy mu ustępują, nawet nayodważniejsi. Achilles patrzy na tę klęskę z okrętu swego, i wysyła Patrokla swego przyjaciela, dowiadując się, którzy są ranni. „Na cóż (rzekł Nestor) wiedzieć „o tém Achillesowi, któryby widzieć rad „zgubę wszystkich Greków? Czemu go „raczéy nie przywiedziesz do bitwy, kiedy „dys iego przyjaciół? „albo czemu nam „przynajmniéy swoiéy broni nie przyśle?”

*Xiążka XII.* Hektor Greckie okopy rozwał. Grecy uciekają.

*Xią-*

*Xiążka XIII.* Widząc Jowisz Trojan zwyciężających, Bozkie swe oczy od tego krwawego widoku odwracając, pogląda na niołody niewinno i sprawiedliwe.

*Xiążka XIV.* Greccy Wodzwowie naradzają się, czy mają ustąpić, czyli téż ieszcze boją pokusić. Zdanie Dyomeda przemogło, który radził, zaraz przeciwko Trojanom wychodzić. Wychodzących Neptun w odwadze utwierdza, takim głosem krzyknąwszy, jakimby ledwo dziewięć, lub dzieiesięć tysięcy mężów krzyknęło. Tymczasem Jowisz zasnął: a Grecy na Trojan napadłszy, ciężko Hektora zranili.

*Xiążka XV.* Obudziwszy się Jowisz, widzi Hektora od ran mdlejącego. Zsyła natychmiast Apollina, który go leczy. Ajax potyka się iako Bóg. Hektor zapocony, a krwią i kurzawą okryty, ułaje się na spalanie Greckich okrętów.

*Xiążka XVI.* Wtedy Patrokles płacze przed Achillesem: który te łzy iego czule przyymuie. „Widzę (odzywa się do „Patrokla) co cię boli. Aleu przysięgam „nie wojować, chybaży Hektor moje okręty chciał palić. Wszakże daję ci tę broń, „ieżeli chcesz, biy się: jednak dosyć mięy „na tém, żebyś nie dał Hektorowi palić „moich okrętów. „Tylko co te słowa wyrzekł, ognie od Hektora rzucone, zaczęły

palic nawę Achillesową. „Spieszże się Paroklu (rzecze Achilles) „a ja tymczasem „uszykuję moich żołnierzy. „Za przybyciem Patrokla, nabrali Grecy ochoty i mężstwa: a Hektor się zatrwożył. Lecz od Apollina zagrzany, natarłszy na Patrokla, zabił go i broń mu odebrał.

*Księżka XVII.* Grecy nie dają Trojanom brać ciała Patrokla: a przez szacunek Achillesa, długo się im opierają.

*Księżka XVIII.* Wyflany Antylochus donosi Achillesowi smutną tę nowinę. Achilles zemstał. Otrzeźwiony, zali się na to przed Matką swoją Tetydą. Chce wysiść do bitwy; ale nie ma oręża. Pokazał się potem i trzykroć zawołał swym głosem: trzykroć się Trojanie przelekli. Zaraz Hektorowi radzono, aby do miasta powrócił, gdy już wyszedł Achilles: ale Hektor téj rady nie słucha. Tetys prosi Wulkaną o nową broń dla Achillesa.

*Księżka XIX.* Nazajutrz o świtanii Achilles od Tetydy nową broń odbiera. Natychmiast Gréków do siebie przywoływał. Następnie wspaniałe pojednanie Agamemnona z Achillesem. „Agamemnonie! „(rzecze Achilles) nierównieby lepiéy „i dla ciebie, i dla mnie było, (kiedyśny „się na siebie rozgniewali w sprzeczce o „Bryzeidę) żeby ją Dyana strzałą swoją

„na okrętach ubiła, w tenże sam dzień, któ-  
 „regom iéy dostał, pustosząc Lirneskie  
 „kraie! Nie byłoby gryzła niezmiérny  
 „ziemi tylu Achiwów, którzy podczas  
 „gniewu moiego z tobą, od nieprzyjaciół-  
 „skiéy ręki polegli. Cieszy się z tego He-  
 „ktor i Troianie. Ale Grekowie, długo  
 „zapewne na naszą sprzeczkę pamiętać bę-  
 „dą. Wszakże (aż nie bez żalu) dáy-  
 „my temu pokóy, co się już stało. Uśmierz-  
 „my z potrzeby rozdrażnione serce. Tu  
 „koniec gniewu moiego. Bo nie przystoi  
 „na mnie, upornie się gniewać... „ Na  
 to Król mężów Agamemnon: „ Co się sta-  
 „ło, nie z moiéy toprzyczyny poszło. Jo-  
 „wiesz tak chciał, i Fatum, i ciemnotę lu-  
 „biącą niezgoda... Będąc róz obrażo-  
 „nym, nie mogłem zapomnieć urazy. Ale  
 „chcę się pojednać, dając ci szacowne upo-  
 „minki, które ci moiém imieniem zacny  
 „Ulisses obiecał. „ Wszyscy potém Pa-  
 trokla śmierć oplakują. Achilles przybra-  
 wwszy się w nową zbroję, (która mu nie  
 tylko nie ciąży, ale mu jeszcze i szykkości  
 dodaje) wypadá przeciw nieprzyjacielowi.

*Xiążka XX.* Natenczas Jowisz, który  
 dla pomsty Achillesa, Gréckie losy odmié-  
 nił, pozwałá, aby Bóztwa stronom przy-  
 iazne, miéřzały się do boiu. Pełno ich za-  
 róz między woiownikami. Achilles tyfią-

czne

czne daie dowody mocy, odwagi i zręczności. Nikt mu się oprzeć nie może. Zaledwo sami Bogowie Eneasza i Hektora z rąk jego wyrwali.

*Xiążka XXI.* Troianie uciekają: na uchodzących natarłszy Achilles, wielu w rzekę Xantus napędził, tak dalece, że rzeka napelnioną końmi, ludźmi, zbroją i orężem, zdawała się samą krwią płynąć: reszta Trojanów do miasta się schronili.

*Xiążka XXII.* W uściepie drugich, sam jeden Hektor pozostał: ani go usilnie prozby podeszłego Oycy Pryama, ani łzy Matki Hekuby nie mogą ściągnąć za mury. Czekał na Achillesa, iak smok iadowitem zieleciem napasły czeka myśliwego, tu i owdzie bystrém okiem rzucając. Lecz za zbliżeniem się Achilla, poczyną uciekać, a po trzykroć obiegłszy mury z goniącym za sobą Achillem, dopiero przedsięwziął stanąć do bitwy. Tymczasem Jowisz z wysokiego Nieba, wraz z jnnemi Bogami i Boginiami, przypatrując się tych dwu Bohatyrów utarczce, obudwu dni ważył na Bozkiéy szali. Hektorowe dni spuściły się na dół aż ku otchłani piekielnéy: co znakiem było, że polédz miał od ręki Achillesowéy. Jakoż w krótcie zabił go Achilles: a ciało zabitego, w tyle wozu swojego uwiązawszy, włókł do własnego namiotu ko-



to mórów Trojańskich: w oczach Pryama, Hekuby i wszystkich Trojan, których náy-  
żałośniejšie głosy z przyczyny tak smu-  
tnego widoku, wznosiły się aż pod same  
Niebiosy.

*Xiążka XXIII.* Wziąwszy już pom-  
stę Achilles, okazały pogrzeb Patrokleso-  
wi sprawiue.

*Xiążka XXIV.* Włóczy Hektora koło  
grobowca Patroklowego. Apollo nie do-  
puszczá psować się ciała Hektorowemu.  
Pryam z woli Jowisza, umyślił iechać  
sám do Achilla, na wykupienie ciała  
Hektorowego. O czém gdy Hekubie o-  
znáymł, Ah ia nieszczęśliwa! (rzecze)  
„Gdzie twoia rostopność, która i w ob-  
„cý ziemi tak sławná była? Jakże się  
„do Greckich okrętów sám ieden zbliżysz?  
„Jak możesz do tego przychodzić, który  
„ci tylu mężnych synów pozabił? chy-  
„ba żelazne masz serce! . . . „Nie wie-  
„rzyłbymi nikomu (odpowié Pryam) ale  
„kiedy Bóg z tém do mnie posłał; Bożká  
„mowa ulkutechnić się musi. A ieżli mi  
„*Fatum* przeznaczyło ginać pomiędzy  
„okrętami zbroynych Greczynów; to  
„zginę. Zabiie mię Achilles. Ale nie  
„wprzód, poki nie uściskám syna moie-  
„go. i zadosyc nie uczynię żalowi swe-  
„mu. „To rzekłszy, każe zaprzęgać do

„Wo-

wozu. Agdy mu i synowie tę podróż  
 rozradzali, „bogdáyby was (zawolał)  
 „wszystkich zamaść Hektora, przy żar-  
 „tkich okrętach zabito! Robić co każe,  
 „gnuśne i nieczne syny. Cóż ja za nie-  
 „szczęśliwy! Miałem odważnych synów;  
 „żadnego już teraz z nich nie mam! Bo  
 „tamtych Mars wygubił, a ci się na o-  
 „hydę moję zostali! kłamcy, tanecznicy,  
 „iawni wydziércy baranków i kozłów! „  
 Uczyniwszy potem ofiarę Jowiszowi,  
 puścił się do Achillesa: gdzie stanąwszy,  
 „Wspomniy sobie (rzekł) Achillu Bo-  
 „gom podobny, na Oycę twego! który  
 „może iednegoż wieku zemną, na schył-  
 „ku uciążliwéy starości wisi tak, iak i  
 „ja. Ale może i iego, spiknąwszy się  
 „sąsiedzi gnębią. J nie ma, ktoby od  
 „niego nieszczęście i zgubę odwrócił.  
 „Wszakże słysząc on o tobie, że żyiesz,  
 „cieszy się wewnątrznie: każdego dnia  
 „obiecuiąc sobie, że cię wkrótce zoba-  
 „czy. Ja náyneedznieyszy Oyciec, spło-  
 „dziwszy tylu synów w rozległéy Troi,  
 „kiedy mi się został iedyny Hektor,  
 „który więc wszystkich bronił, tyś go  
 „za Oyczyznę walczącego poraził! Oto  
 „po niego tu teraz przychodzę: żebym  
 „go od ciebie wykupił. Niosę ci za niego  
 „dary náywyższéy ceny. Bóży się Bo-

„gów Achillu! Litość mięty nademną,  
 „przez pamięć na Oyca twego. Náy-  
 „niezczęśliwszy ia człowiek, a iednak Król  
 „mnogiego ludu, czynię to, czego nigdy  
 „przedemną żaden człowiek na świecie  
 „nie zrobił! oto schylám rękę swoję, dla  
 „przebłagania zabóycy synów! „Stało się,  
 czego chciał Pryam. Achilles nie miał  
 srogiego umyśłu. Pamięć na Oyca, syn-  
 nowskie w nim serce zmiękczyła. Oddaie  
 ciało zabitego, i upewniá Pryama, że  
 (iak żądał) przez iedenaście dni, spo-  
 koynie Troianie pogrzebowy obchód dla  
 Hektora odprawią: ani ich Grecy w nim  
 mészac nie będą.

Łatwo postrzegać w téy całej ósnowie,  
 że Achilles wszędzie przodkuie. Wszy-  
 stko się albo przezeń czyni, albo dla  
 niego. Pokážmy to w szczególności. A-  
 kcyą Iliady iest Achilles, odbieraiący  
 pomstę nad żądanie swe większą. Na-  
 przód Homer w przyrodzonym porządku  
 rzeczy uważá. Bohatyr, który iest mu-  
 rem całego woyska, od Wodza tegoż  
 woyska iest obrażony. Nie chce więc wo-  
 iować. Nieprzyiáciél z tego korzysta,  
 Zabiiá mu náylepszego przyiáciela: a  
 wtenczas urażony Bohatyr, mszcząc się  
 krzywdy przyiácielskiéy, wychodzi i od-  
 pędzá nieprzyiácioly. Potém Homer w

porządku nadprzyrodzonym rzeczy bierze, czyli względ daie na piérwsze przyczyny. A w tym względzie wystawia mu się zaraz, że nie ma nic na świecie bez woli Bogów. Wnosi stąd, że Bogowie obrażonemu Bohatyrowi sprzyiają: aby upokorzyli tego, który dał przyczynę do urazy. Jednakże ciż sami Bogowie chcąc Bohatyrę sprowadzić do bitwy, taki przypadek zdarzają, że tenże Bohatyr, z własnéy ochoty do boiu powraca. Jako tedy w porządku przyrodzonym, wystawia Poeta zamki, miasta, obozy, szańce, utarczki; tak w porządku nadprzyrodzonym Boztwa opiekujące się ludźmi. A iako w piérwszym względzie, do iego układu wchodzi Polityka, Historya, moralność *i.t.d.* tak w drugim względzie, zamykają się Religia z tém wszystkiém, cokolwiek do niéy ściągać się może.

Zdaie się zaś, że w jmainacyi Homera, zbiór cnót i występków, tak był właśnie przed nim, iak fárby pod ręką malarza bywają: z czego Homer w różnych odmianach, charaktery swych osób malował. Lecz powszechnie mówiąc, bardziéy lubił cnotę, a niżeli występki malować: tak dalece, że nawet w osobie Heleny i Parysa szkodliwych zapalaczy cały wojny, znáyduie się taki charakter, który im

nienawiści umnieyszą. Bo Helena trapi się  
frodze za za swój postępek, Parys przyy-  
muje skromnie strosowanie Hektorowe:  
co pokazuje, że nienawiść była rzeczą  
nieznaiomą sercu Homera. Przebieżmy  
znaczniejsze osoby Iliady.

*Achilles* ma w wysokim stopniu siłę  
*Aiixa*, waleczność *Dyomeda*, męztwo  
*Ulisessa*. Przyjacielem jest statecznym.  
a lubo zbyt popędliwy, wstrzymuje się  
atoli przez wzgląd na *Bogi*, i na *Pryama*,  
i samego *Agamemnona*.

*Hektor* náyprzedniejszy jest po *Achil-*  
*lesie*. Jego cnota, męztwo, miłość ku oy-  
czyźnie, wszystkich mu serca zyskuje. Go-  
dzien wcale wielkiego szacunku. Ale zwy-  
cięzca jego podziwienie otrzymuje.

*Agamemnon* obrazem jest náywyższyć  
zwierzchności. Ma przymioty Królowi po-  
trzebne, ale ich czasem na złe używá. W  
szczęściu dumny, w nieszczęściu niewielki.

*Pryam* jest przykładem dobroci *Oycow-*  
*skiéy*, czuły, przebaczący: jeżeli ma ia-  
kie słabości, te raczý są nieodłączone od  
wieku jego.

*Nestor* prawie tak stary, iak i *Pryam*:  
ale przy żywý i czérstwý starości, ie-  
szcze widać męztwo acz w wypracowa-  
nym człowieku. Nie má dosyć, aby zda-  
nie swe wedle potrzeby powiedział; tysią-  
czne-



czne okoliczności i przypadki do iego mowy wchodzące, zbytnie ją przedłużają.

*Menelaus* má męztwo i odwagę, ale zdaje się bydź zdatnieyszym do rządu Państwa, a niżeli do zemsty za wyrządzoną mu krzywdę. Tylu tam inszych iest Aktorów, którzy acz mniéy od drugich znaczą; iednak szczególnieyszemi a sobie tylko właściwemi okolicznościami są odmalowani.

*Jowisz* znowu działa wszechmocnie. *Juno* okrutná i dumná. *Minerwa* mądrá i odważná. *Mars* zaciekléy srogości, iak woyna, którą wyrażá. *Neptun* tak zuchwały i nieuważny, iak żywioł ten, którego iest godłem.

### *W Iliadzie Odyseja.*

Rzeczą *Odyseji* iest nierychły powrot *Ulissesa* z pod *Troi*, do *Itaki* wyspy oyczystéy: w którét był panował. Bohatyr ten nie miał szczęścia bydź półbozkiego rodu, iak *Achilles*; ale godzien tego stopnia, dla wielkiego męztwa i roztropności. Opieka *Minerwy* uczyniła go tak sławnym, iak *Achillesa*.

W *Iliadzie* zawsze walki: moc i siła zwyciężá. W *Odyseji* pełno przypadków, niebezpieczeństw i nacisku wszelkiego nie-  
szczęścia: którego człowiek albo rostro-

pno-

pnością uniką, albo ie ciérpliwością zwyciężą. Iliada bardziéy zadziwiá, Odyssea więcéy nauczá. A iezli Achilles był wojownikiem i postrachem Troian; Ulisses był mędrcein, który się z nieszczęściem pasował,

Zaczyná się Odyssea od rady Bogów, z którój nekazano powrot Ulissowi, Minerwa myśli o młodym Telemaku, żeby się stał godnym synem Ulissesa. Merkury do Kallipsy przyszedłszy, oznáymie iéy wolą Bogów: rozkazuiąc, żeby nie zatrzymwała Ulissesa. Bohatyr ten puszcza się sám na morza: i przebywá ie w śród strasznych nawalnic, które gniów Neptuna wyruszył. Skołatany okręt Ulissa, zapędzony został falami aż ku brzegom wyspy Feacenów: gdzie póty musiał się zatrzymać, póki nowego okrętu nie dostał: na którym za pomocą Minerwy, do Itaki przybywá, i tryumfuie ze wszystkich, którzykolwiek w domu i państwie iego niepokój sprawowali. W Odysei, znayduie się nayobfitsze źródło Pogańskich baiek: stamtąd ie naywięcéy późnieysi czérpali. Stamtąd mają swój początek Syreny, Polifem okrutny zabójca towarzyszków Ulissesa. Tam Eol wszystkie przeciwnie wiatry w jeden wór związawszy, oddał w moc Ulissowi, i tyle inszych baśni, które Homer uwiecznił.

*Osnowa*

*Osnowa Eneidy.*

Można to mówić, że czytając Homera, wystawił go sobie czytelnik, niby iak światło w ciemnym wieku. Zapewne albowiem bez porady, bez xiążek, bez towarzystwa uczonych, szedł za przewodniczką naturą, drogą tą, którą mu twórczy iego dowcip pokazywał.

Przeciwnie otworzywszy Wirgiliusza, znáydujemy się właśnie na świecie uczonym, w narodzie polerownym, gdzie gust, sztuka i dowcip na náywyższym prawie był stopniu. Czy to Wenus Bohatyrza iego, opieką swoją w tysiącznych przygodach zastania, czy się nań Juno gniewem okrutnym sroży, czyli pod zachmurzoném niebem, gwałtownemi wiatrami wzdęte morze, na zgubny hak skołataną nawę Eneaszę zapędzą, czyli wyniosłéy Kartaginy mury powstawaia, czyli ostatniéy swéy nocy, niezwalczoną Troia upadą, czyli Eneasz pokolenie swe i losy Rzymu, w nieprzeżyżranéy okiem przyszłości oglądá; zawsze nieporównany Wirgiliusz.

Aby swém dziełem zadziwienie sprawił, udął się do czasów Bohatyrstwa, gdzie *Fikcyja* lepiéy uchodzi. Aby ie sprawił interesniące; przystosował rzecz do narodu, w którym pisał. Oboie to znalazł w przyby-

ciu

ciu do Włoch Eneasza. Jego historia między baykami ginęła. Półbogiem był: a Rzymianie go mieli za pierwszego założyciela swego Państwa.

*Księga I.* Nie od Troi zaczyna Wirgiliusz podróż swego Bohatyra, ale go już z Sy-cylii na morze Tyrreńskie prosto ku Włochom wyprowadza. Juno nieprzyjazna Trojanom, nie omieszkała, zniósłszy się z Bogiem wiatrów, sprawić nawałnicy dla żeglujących: przez co ku brzegom Afryki zapędzeni Troianie. Wenus Matka i opiekunka Eneasza, płacze przed Jowiszem na nieszczęścia Synowskie. Jowisz ją cieszy, pokazując iéy znamienite losy tego Bohatyra; a natychmiast zsyła Merkurego, aby przygotował Dydonę, (którą w tych miejscach panowała) na przyjęcie Eneasza. Przybywając tam Eneasza otoczony obłokiem, z towarzyszami swemi mile od Królowej przyjęty: którą dla nich ucztę gotować każe.

*Księga II.* Po skończonéy uczcie, Eneasza najwyższemi kolorami maluje Królowej zdradę Greków, pożary miasta, boie ostateczne Trojanów. Nakoniec, iak wzięwszy Ojca na ramiona, a odłączwszy się od Małżonki Kreuzy, wraz z oyczystemi Bogami i synem Askaniuszem, puścił się na morze.

*Księga III.* Opisuie Eneasza Dydonie nie-

bez-

bezpieczną swą podróż i przygody na morzu: iako. zrazu chciał w Tracyi osieść, ale mu cudowne znaki, kazały szukać oyczyzny pradziadów. Naprzód wyspę Krete rozumie być oyczyzną swoich pradziadów, ale wszczęte tam zaraźliwe choroby, wyprowadzają go z tego mniemania. Wreszcie Bogowie mu oznajmują, że Włochy są dla niego obiecany kraiem. Pod *Actium* (stosując to Wirgiliusz do zwycięstw Augusta) odprawował igrzyska. Skąd potem udał się do Sycylii, od której falami aż do nowego Dydony Królestwa zapędzony.

*Xiążka IV.* Dydo szacując Bohatyrę, a litując się nieszczęśliwego, ofiaruje mu rękę swoją. Merkuryusz od Jowisza do Eneasza zesłany, dalszą mu żeglugę ku Włochom nakazał. Próżnego Dydo wstrzymuje. Eneasze idzie za głosem Bożym. Dydo w ostatniem pomieszczeniu swém, z żalości i gniewu, staie się ofiarą swojej rozpacz.

*Xiążka V.* Znowu burza morska do Sycylii Eneasza zapędza. Tam duszy Ojca swego pogrzebnymi igrzyskami rocznicę sprawia. Toż puszczają się do Włoch, przy opiece Neptuna: dokąd szczęśliwie przybywają.

*Xiążka VI.* Oyciec Anchizes obiecał był Eneaszowi, cały ród przyszedł w podziem.



dziemnéy krainie okazać. Zatem po niektórych trudnościach, przychodzi tam Eneas z Sibillą Kumańską: którą mu pokazuje kary złych, nagrody dobrych. Dufze Greckich. Bohatyrow postrzegłszy Eneasz, ze strachu pierzchnęły. Dydo odwróciwszy się od niego, nie chce rozmawiać. Dopieroż Anchizes w odległym uściepie, pokazuje mu z wykładem Historyi, dufze sławniejszych Rzymian, aż do Marcella syna Augustowego, który w młodym wieku umarł. Eneas na świat powracać.

*Xiążka VII.* Eneas udaie się ku Tybrowi. *Latinus* Król tey krainy. córkę miał, którą wyroki dla cudzoziemca przeznaczowały. Obrany Eneas zięciem od Latyna. Ale Juno wyprowadza z piekła iędzę, którą żonę Latyna czyni náyprzeciwnieyszą temu małżeństwu. Alekto (tak się zwała iędza) nie omieszkala wzburzyć i Turna Króla Rutulów, który się spodziewał zostać zięciem Latyna. Stąd się wszczął pożar wojny.

*Xiążka VIII.* Tyber Bóg, przy którego brzegu strudzony Eneasz spoczywał, utwierdza nowego przychodnia w pewności wyrokow względem niego: radzi oraż, aby szukał pomocy u Ewandra, Pana tych mieysc, gdzie teraz Rzym stoi. Uczynił to Eneas. Przyjęty mile od Ewandra:

z któ-

z którego synem Pallantesem, poszedł prosić opomoc Tyrrenów czyli Hetruusków. Odbiera z rąk Wenery, broń od Wulkana wyrobioną. Na tarczy, wyrżniętą ieli Historya Rzymską z dziełami Augusta.

*Xiążka IX.* Tymczasem ostrzeżony Turnus od Junony, o niebytności Eneasza, naciérá na obóz Trojański: zabiera się potém na spalenie flotty Eneaszwóy. Lecz Cybele ieszcze wtenczas, gdy Eneasza zachodził na Idę, po drzewo do budowy swych okrętów, prosiła Jowisza, żeby okręty, z drzewa iéy poświęconego zbudowane, żadnéy szkody nie miały. „Nadto chcesz „Matko! (odpowiedział był Jowisz) żeby się Eneasza na niepewne przygody, pewny uniknienia ich puszczał. Toż więc „śmiertelney ręki dzieło, ma mieć nie- „śmiertelności przywiléy? Któremuż Boga taki dar pozwolony? Wszakże, gdy „ta flotta po różnych niebezpieczeństwach, „u brzegów Auzońskich stanie, a Trojański Wodza na ląd Łaciński wysadzi; „ilekolwiek okrętów z flotty téy pozostanie, tylu ia postać Bóztwa móřskiego „nadám „Tę obietnicę swą Jowisz, niezgwałconą przysięgą na Stygiyską rzekę potwierdził, i całe Niebo zadziżało. Gdy więc przyszedł czas obietnicy, a Rutulowie z Turnem niezmiernie ognie na okręty rzu-

cali;

cali; Troianie słyszeli ten głos: „Nie bój-  
 „cie się Teukrowie! morze wprzód spali  
 „Turnus, a niżeli wasze okręty. „ A w tém  
 wszystkie okręty podmięniały się w Nim-  
 fy. Troianie się naradzaia, iakby dadź  
 znać Eneaszowi o tém, co się dzieie. Wa-  
 leczny Nisus i Euryalus ofiaruią się prze-  
 drzeć przez nieprzyjaciół do Eneasza. Z  
 wielką nadzieią poszli obadwa na tę wy-  
 prawę. Lecz wielką klęskę Rutulom za-  
 dawszy, sami nakoniec, nie doszedłszy do  
 Eneasza, zginęli. Turnus przez zemstę,  
 tym sroższy bój z Troianami zwodzi.

*Księga X.* Jowisz radę Bogów zgromą-  
 dza: a nie mogąc wzajemnych sprzeczek  
 Wenery z Junoną pogodzić; oświadcza ca-  
 łemu niebu, że się do żadnéj strony mie-  
 szać nie będzie: owszém losowi wszystko  
 zostawia. Eneasza przybywającego z posiłkami,  
 Pallantesa przy sobie mając: widzi nie-  
 bezpieczeństwo i okręty w Nimfy obro-  
 cone. Wypada na nieprzyjaciół z Pallan-  
 tesem. Bitwa straszna z obojéj strony  
 Pallas dzielnie dowodząc, ginie. Eneasza  
 mścąc się jego śmierci, wielu trupem  
 położył, i samego Turnusa był zabił; gdy-  
 by go Juno (ostrzeżoną od Jowisza o jego  
 bezpieczeństwie) nie ochroniła w złym  
 razie,

*Księga XI.* Zawieszenie broni dla po-

grze-

grzebień zabitych. Latynus się naradza,  
czyli ma prosić o pokój: czemu się Tur-  
„nus sprzeciwia. Jeżeli (rzecze) żadney  
„radziei nie ma, jeżeli nas wszyscy już od-  
„stąpili, jeżeli szczęścia powetować nie  
„można; prośmy o pokój, i niedzielną pra-  
„wicę podamy. Luboć gdyby w nas  
„trwało zwyczajne męztwo; mielibyśmy  
„za szczęśliwego, któryby raczy mar-  
„twy poległ, ażeby na taki widok nie pa-  
„trzał. Jeżeli zaś jeszcze i rycerstwo, i po-  
„moc mamy, i Trojanom sława nie bez  
„wielkiego krwi wylania przychodzi; cze-  
„muż upadamy w tym pierwszym wstę-  
„pie naszego boju? Czemu strach zdę-  
„muie wprzód członki, nim głos trąby  
„zwycięzki do uszu idzie? ... A jeżeli mnie  
„tylko Troianie na utarczkę wyzywiają,  
„i na to wy zezwalacie, i wemnie tylko  
„powszechnemu pokoiowi przeszkoda;  
„nie tak daleko od mojej ręki zwycięztwo  
„chodzi, żebym się na wszystko odważyć  
„nie miał. Pójdę przeciwko wodzowi Tro-  
„ian, chociaż wielkiego Achilleśa udaie,  
„choć się odział zbroją od Wulkanu wy-  
„kutą. Ja Turnus, żadnemu z dawnych w  
„męztwie nie ustępując, tego ducha, za  
„wás i za Teścia mego położę. „W tém  
„daią znać, że z wielkiem woyskiem Eneas  
„idzie. Do broni wszyscy wołają! „Owszém  
„Ziom-

„Ziomkowie (zawołał Turnus) zbieraycie się na radę, chwalcie pokóy w posiedzeniu: a on tymczasem niech sobie drogę do kraiu orężem otwiera.„ Wzmaga się okrutny bóg: naród Łaciński na siłach ustaie.

*Księga XII.* W przegranéy Latynów, Turnus (mimo sprzeciwiania się Latyna, który go nie chciał na niepewny los utarczki podawać) wybiera się na pojedynek z Eneaszem. Przy wzajemnych przysięgach i ofiarach, uczynione między narodami przymierze, aby się nikt więcej do tego pojedynku nie mieścił. Jeźliby Eneas był zabitym od Turna, tedy Troianie ustać mieli; przeciwnie zaś gdyby Turnus poległ od ręki Eneaszowéy, żeby się Eneas utrzymał przy dzierżawie kraiu, do którego przybył. Ze strony Latynów zaraz było to przymierze zgwałcone. Eneas raniony został: ale go Wenus ulęczyła. Wyzywa znowu Turna, naciéra nań. Długo wątpliwe zwycięztwo. Jowisz obu Bohatyrów losy na szali waży. Zapytał potem Junony, póki wyrokom przeskadzać będzie? Juno widząc że się wyrokom nie można sprzeciwić, waruie sobie tylko, ażeby Troianie nie byli we Włoszech pod imieniem Trojańskiem, żeby się nie odmieniał strój, ani ięzyk Łaciński. Zezwolił na



to Jowisz. A Eneasza ranił Turna. Gdy upadający na siłach Turnus, wśród obu wojsk wyznawał Eneasza zwycięzcą, uступując mu córki Latyna; zmieknął się był Eneasza. Ale postrzegłszy na Turnie łupy z Pallanta, zdięty żalem i gniewem dla śmierci towarzysza, „Pallas (rzecze) „Pallas cię dobił, „i przebił omdlałego. Tu się kończy Eneida.

*Zdanie Uczonych względem Homera  
i Wirgiliusza.*

**T**O naprzód do uwagi przychodzi, że Grecy i Łacinnicy, nic doskonalszego w swym języku nie mają, nad Poezyją Homera i Wirgiliusza. Tam się znayduje źródło i wzór dobrego gustu. Obadwa ci Poetowie, Bożkiego coś w wyrażeniu swém mają. Ani może bydz ton żywszy, łagodniejszy, wspanialszy. Obranie materji. Poematu, równie w obu dwu szczęśliwe. Ale Homer (czykolwiek był około tego dzieła pracujący) zostawił je zupełne i poprawne. Wirgiliuszowi przeszkodziła śmierć do przeyrzenia Eneidy. Przetoż umierając, testamentem nakazał spalić swe dzieło. Winien uczony świat Augustowi, że on w téj mierze, wolął prawa uchylić, niż żeby tak

tak wielką pracę w momencie znikła.

*Frangatur potius legum veneranda potestas.  
Quam tot continuos noctesque diesque labores,  
Hauserit una dies. . . .*

Ztémwzyskiém zdaie się byđź więkŝy dowcip Homera, niŝ Wirgiliusza. Poeta Łacinski dla pełnoŝci swego dzieła, zrobił Bohatyra swego pielgrzymem, wojownikiem, prawodawcą. Położył w jego uŝciech całe dwie xiąŝki. Sprowadził go do piekła. Poeta Grecki z jednég okolicznoŝci kłótni Agamemnona z Achillem, dwa razy więkŝą machinę zbudował. Jowisz wszechmocny Bóg potężniejszy ieŝt u Homera, niŝ u Wirgiliusza. U Homera zawsze ieŝt przytomny, nagradzá, karze. U Wirgiliusza więcéy sprawnie *Fatum*, a niŝeli Jowisz, który do *Fatum* rzeczy odsyła.

*Tros Rutulusve fuat, nullo discrimine habebo.*

Albo więc Eneasza godzien był iego opieki, albo nie. Jeŝeli był godzien; powinien mu być Jowisz pomagać. Jeŝeli nie; powinien przeciwko niemu byđź, a nie na *Fatum* los iego zwałać.

U Homera nie ma żadnego przypadku, żadnég sprawy, któraby się do całoŝci rzeczy nie ŝciągała. U Wirgiliusza znayduie się wiele takich ŝczegółnoŝci, które  
zwią-

związku nie mają z jego Bohatyra osiadłością we Włoszech. Owszém i takie są ustępy w jego Poemacie, że czytelnik má prawie zaspokoioną swoją ciekawość. I tak z Kartaginy po śmierci Dydony, nie nader chętnie uduje się do Włoch za Eneaszem. Jeżeli Kartagina nienawidziła Rzymu, z przyczyny nienawiści swojej Fundatorki; temu wódz Trojański był winien.

Homer sprawuje to, że czytelnik wszystkim iego Bohatyrom sprzyja. Ale náyprzychylniejszy jest Achillesowi. W charakterze zaś Eneasza, wydają się takie postęпки, które umniejszają przywiązania ku niemu. Bo jakimże on przypadkiem wyrwał się z Troi, kiedy wszyscy ginęli? Zaisze był szczęśliwy, że wśród tak okropnéy klęski, tyle miał czasu i sposobności do zebrania towarzyszków, do przygotowania flotty, do wyprowadzenia z sobą Familii i Bogów Oczysztych. Opis zdobycia Troi, nieporównany jest i w dobrem miejscu położony: ale czy można Eneaszowi darować, że małżonce swojej Kreuzie z daleka iść za sobą kazał? *longe vestigia servas*. Więc ją chciał zgubić. Bo czyby nie dosyć dla niej strachu było, chociażby się tuż Eneasza trzymała? cóż dopiero błakać się saméy, wśród nocy i

Gg                      mści-

mściwego rozboju? Potrzeba było Wirgiliuszowi, odłączyć Eneasza z Kreuzą: bo mu inżel małżeństwo wle Włoszech nagotował. Przez tę lednik zaślone, którą tym końcem sporządził; można prawdy dostrzegać. Bo tak nie wypadalo naturalnie.

Cóż znowu miał za prawo do córki Latyna? nie miałże do niej bliższego Turnus? Nie można wprowadzić nienawidzić Eneasza; lecz więcey interesuje charakter Turna. Dla Eneasza; zostaje się podziwienie ozięble: Gdy tymczasem należało go uczynić kochanym, i mocno kochanym. Mowa Turnusa na radzie Latyna; bardziey zniewala serce ku niemu; niż zadziwiające czyny Eneasza.

Kiedy się Bogowie do iego losów mieszczeni: po cóż te wątpliwe wyroki, które go raz do Tracii, drugi raz do Krety prowadzą? czemu się nie trzymał wyroku od Kreuzy przepowiedzianego; że mu do Hesperii dążyć należy?

Co za potrzeba sprawowania igrzysk w *Actium*? Pochlebstwo się wydaie. Czemuż Tyberyński Bóg sprzyia bardziey Eneaszaowi, a niżeli mieszkańcowi jednéyże z sobą ziemi Turnowi? Bo powinna bydz zawsze iawną przyczyna, kiedy Aktorowie na scene wychodzą.

Na

Na co znowu Eneasze sam ucieka się o pomoc; i wojsko zostawia? Trzeba było podobnie, żeby się za powrotem swym (jak Achilles) z tym większym bohaterstwem na przeciw Turnowi popisał; którego żaden Trojańczyk powściągnąć nie mógł. Ale w podobnym razie oddalać się od wojska; pożyczając Wodzowi za nieroztropność. Któryż go Bóg upewnił; że się nie wojsku jego nie stanie? W cożby się obrócili posilki; gdyby Turnus; całe wojsko poraził i flotę spalił? jak o mało co nie nastąpiło: Achilles wojować przestał; ale nie odstąpił okrętu swego: i szyknie swych żołnierzy; gdy się Hektor zbliża:

Wenus Eneaszeowi nową broń od Wulkanu przyniosła: Alboż iey nie miał ten; który się w wtylu bojach znajdował? Tetys Achillesowi broń przyniosła; ale iey Achilles nie miał; gdy ją oddał Patroklowi: a Hektor iey w łupie dostał. Pewnie tylko podobało się Wirgiliuszowi, dzieła Augusta na Eneaszeowej tarczy wyrażać.

Stąd więc i niektórych innych okoliczności, wnoszą krytycy Wirgiliusza; że to; co jest w nim pięknego; musi być w wysokim stopniu pięknem; gdy



w równym szacunku z Homerem zostaie. Wszakże téż czasem i doskonały Homer zasypia: lubo się gniewa Horacyusz, że to Homerowi zarzucają.

*Indignor: quandoque bonus dormitat Homerus.*

Jednak się czasem Homer drobnemi rzeczami niepotrzebnie zatrudnia: Bogów bardzo pospolituie, że większe uszanowanie dla swych bohaterów, a niżeli dla Bóstwa sprawia. Prócz tego w żadney się książce nie obędzie u niego, ażeby swych Rycerzów nie uczęstował dobrze jedzeniem i napoim. Trafiają się mu porównywanія i podobieństwa zbyt proste i podłością trące, które obrażają delikatność wieku polerowanego: od czego zgoła daleki jest Wirgiliusz.

Ztémwszytkiem jednak w wielu bardzo zdarzeniach, Wirgiliuszowi Homer przodkował: a Eneida w wielu bardzo miejscach jest przedziwnie piękną, wszakże tylko naśladowaniem Iliady i Odyssei: iak się to oczywiście pokazuje porównywalącemu między sobą dzieła obu tych Poetów.

### O POEZJI DTDAKTYCZNEJ.

**D**otąd sama *Fikcja* panowała w Poezyi:  
po-

poruszając zniewalając i serca náytkliwszemi wyobrażeniami. Wybierała sobie podług upodobania, ze wszystkich plodów Jmainacyi, cokolwiek może sprawić ciekawość i przyjemność. Twory ięy tyle prąwdy miały, ile do natury podobne były. Inny sobie już cel w *Dydaktyce* zakłada: to jest żeby okazać prawidła rozumu, kierować w nauce i sztukach, ozdobić prawdę, iednak w niczém ięy nie naruszając. I toć to jest, co Poezya Dydaktyczną przywłaszczyła sobie z własności Prozy.

Proza ma tén właściwy swój cel: żeby nauczyć. A ponieważ ma wolność używania wyrazów jakich chce, nie jest ograniczoną ani rymami, ani harmonią, ani pewną liczbą wierszowych zgłosek; większą tedy ma łatwość w wyłożeniu swych wyobrażeń, a zatém i w nauczéniu. Przetoż i Historia, i wszystkie nauki i sztuki wykładają się prozą.

Ze iednak tacy ludzie bywają, którzy złączony razem mają talent Rymopistwa z doskonałą wiadomością rzeczy; dla tego łączą to razem w swych dziełach, co jest nieodłączone w jch osobie: i okrywają rymami, prawidła sztuki. Taką jest sztuka Poetyeká Horacego, książki Wirgiliusza o ziemiaństwie, i niedawno wyszłe *Poema* o ogrodach, którego znáyduie się tłumacze-

nie prozą i rymami, w *Zabawkach wierszem i prozą*. Wszakże w tych dziełach, postać tylko jest Poetyczną. Już im nie imainacya rzeczy podawała; lecz sama prawda. Mogłoby się więc położyć ten opis dla Poematu Dydaktycznego. — *Prawda wierszem wyłożona*. Przeciwnie zaś wszelki inny gatunek Poezyi. — *Imainacya wierszem wyłożona*.

A iako w náypráwdziwszýy rzeczy, nie obéydzie się czasem bez dodatku imainacyi; tak i w zápédach náy mocniészýy imainacyi, bez práwdy się nie obéydzie. Rozmowcy Filozoficznych dzieł Platona i Cicerona, są wymyśleni. Dzieiopsis własne swe mowy, podług okoliczności, ludziom w usta kładzie; przez to jednak niemnieyszýy pewności są dzieie. I bayka má práwdę.

Poezya Dydaktyczná, tyle má rodzajów, ile ich práwda miéwa. Są Poemata, które dzieł nie wyrażają inaczýy, tylko w takim porządku, w jakim się stały: nie zakładają sobie za cel podziwienią, nie tykają machin, czyli przyczyn nadprzyrodzonych. Takie Poemata nazwać możemy wéałe Historycznemi. *n.p.* Farsalią Lukana, Woyny Twardowskiego. Są znowu Poemata, które wykładają zasady i początki nauk, iako to Fizyki, moralności *i t.d.* Znáydują się w nich rozumowania, przytaczają się przykłady, czynią się wnioski. Można je względnie Fi-

lozo-

filozoficznemi nazwać: iak dzieło Lukrecygo, i Anti-Lukreciusz Kardynała Poliniaka i insze podobnegoż rodzaju. Są nakoniec Poemata, które w sobie zamykają uwagi i postrzeżenia stosownie do praktyki, prawidła nauk, sztuk i kunsztów; i takie właśnie Dydaktycznemi zowią. Ziemiaństwo Wirgiliusza, i sztuka Poetycką Horacego, trzymają w tęg mierze pierwszeństwo.

Trzy te gatunki, nie są tak dalekie od siebie, żeby sobie wzajemnym związkiem pomagać nie miały: ile że się nauki koniecznie iedne z drugimi łączyć muszą: wspólne są ich pożytki, zewsząd do siebie ściągają, co tylko im służyć może. I tak do Filozoficznego wiersza, wpadają czasem dzieie z Historyi, i postrzeżenia ze sztuki. Podobnież do wiersza Historycznego i Dydaktycznego, przychodzą rozumowania i wykłady początków i zasad. Często téż wykładem reguł zmordowany Poeta, obraca się do imainacyi, dla rozrywki swoiey i czytelnika: a natenczas przestaje byđz Historykiem, Filozofem, Artystą, i iuż nie iest tylko Poetą. Wirgili przestaje byđz rolnikiem, gdy opowiada Orfeusza: albo kiedy o chowaniu pszczół mówiąc, tyle rzeczy z jmainacyi swoiey przywodzi. Co iednak nie przeciwi się bynáymniej całości

Dy-

Dydaktyki: owszém takie wyłożenia, są iakby statuy dla ozdoby domu.

Muzy wszystko umieją; nietylko to, co iest, ale i to, co bydź może. Jeżeli więc Poetowie, chciawszy rzeczy (których nie było) wymyślić, wytłumaczyli ie przez usta Muz, dla sprawienia im wiary; tym bardziéy mogą tłumaczyć prawdę, w Moralności i Historyi, w wydoskonaleniu kunsztów i Nauk. I na tym to fundamencie bierze na siebie Dydaktyka Poetyczną postać.



BIBLIOTHECA  
MUSEI  
HISTORICIS





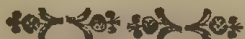
# PORZĄDEK ZNACZNIEYSZYCH MATERII O WYMOWIE.

ZAMIAR I POCZĄTEK WYMOWY. od karty 1.	
Wymowa dziełem jest wolnych Narodów. -	4.
Wymowa niektórych dawniejszych Narodów. -	8.
Wyjątek z mowy Peryklesa na pochwałę za- bitych żołnierzy. - - - - -	10.
Z mowy Eschinesa i Demostenesa. -	14
Przestrogi dane synowi od Nushirwana Kró- la Perskiego. - - - - -	25.
Wymowa Pisma świętego. - - - - -	29
Mowa starego Eleazara. - - - - -	33
Różność Wymowy. - - - - -	40.
ZASADY I POMOCY WYMOWY. -	42
Sposobność Naturalna. - - - - -	43.
Wzruszenie Umysłów. wykład i użycie Kra- somowskich postaci. - - - - -	47
Gust. - - - - -	62
Wydoskonalenie, upadek i odrodzenie się Gustu w Europie. - - - - -	70
w Polsce. - - - - -	78
Przykłady doskonalsze. - - - - -	93
Przykład na wzruszenie umysłów. - - -	96
Rozbiór. - - - - -	105
Związek Wymowy z innemi naukami. -	110
Obyczaje ile do przekonania należą. -	113
Sztuka dobrze poznana. - - - - -	117
O MOWIE KRASOMOWSKIEY. -	120.
Rozpoczęcie i Założenie. - - - - -	122
Przykłady Rozpoczęcia mowy. - - - -	123
Dowody. - - - - -	133
Sposoby dowodzenia. - - - - -	135
Dowodzenia z Tacyta i Cyserona. -	141
Domówienie. - - - - -	148.

Przy-



Przykłady Domówienia.	-	od karty	150
O WYBÓRZE MYŚLI.	-		164
Myśli fałszywe i prawdziwe.	-	-	tamże
Powinien być naturalny porządek między wyobrażeniami.	-		168
Związek wyobrażeń przedniejszych i po- śledniejszych.	-		170
Porównywanie jest źródłem myśli.	-		172
Wysoka myśl i dowcipna wyraża się zwięźłą.	-		173
Przykłady.	-		tamże.
O WYŚLOWIENIU.	-		180
Jasność Mowy czyli Rozumiałość.	-		182
Porządkny związek między wyobrażeniami, nawcelniejszym jest przymiotem do- brego myślenia i dobrego Wyślowie- nia.	-		184
Przykłady wyobrażeń przedniejszych w mowie.	-		185
Interesu większego.	-		191
Wybór słów.	-		194
Niektóre pospolite, a jednak dobre wy- rażenia.	-		tamże
Do przyswojenia słów wyboru, potrze- bny jest wzgląd na porządkny stosunek i związek wyobrażeń.	-		196
O złym i dobrem powtarzaniu wyrazu który.	-		197
O wyrazach mocniejszych.	-		198
Przykłady wyboru słów.	-		202
Własność języka.	-		207
O przeysciach założeń.	-		210
O Harmonii Mowy Polskiej.	-		212
Wady trafiające się w ułożeniu wyrazów.	-		216
O Harmonii w wydaniu głosu.	-		223



Uwaga względem iloczasu Polskiego. <i>od kar:</i>	226
względem mocniejszych i łagodniejszych wyrazów.	230
O STYLU.	233
Styl powinien być łatwy i przyzwoity.	234
Styl zwiezły i pełny.	236
Uwaga względem zgodności mowy z zamiarem.	238
względem okoliczności czasu i miejsca.	240
względem mówiącego.	242
<i>Mowa Scypiona Afrykańskiego.</i>	244
względem słuchających.	tamże
Styl Historyka.	248
Przykłady Stylu Historycznego.	249
O Opisach.	255
Opis radości miast Greckich z otrzymanej Wolności z <i>Liwinusa.</i>	256
Zgryzota złego sumnienia z <i>Cycerona.</i>	201.
Opisy wybrane z <i>Pliniusza.</i>	tamże
Porównanie Demostenesa i Cycerona.	
z <i>Plutarcha.</i>	266.
Porównanie tychże co do samej wymowy.	270.
Porównanie Wymowy Cycerona i Pliniusza.	272.
O Pochwałach.	273.
Przykłady.	277.
Uwaga względem Panegiryku Pliniusza.	283.
O dziękczynieniu.	284.
O WYMOWIE SEYMOWEY.	289.
Przykłady Rzymskiej Wymowy Seymowej.	
z <i>Cycerona.</i>	298.
Polskiej. <i>Stanisł. Leszczyńskiego.</i>	318.
O WYMOWIE SĄDOWEY.	322.
Przykłady.	327.
O WYMOWIE KAZNODZIEYSKIEY.	249.
Na co powinien być dawany istotny wzgląd w Kazaniu.	354.
Wyjątek z Homilii św. Jana Chryzostoma.	354.
O PO.	



O POEZYL.	od karty.	383.
Początek i cel Poezyi.	-	384.
Imaginacya jest zasadą Poezyi.	-	386.
Styl Poetyczny.	-	396.
Przykłady Stylu Poetycznego.	-	398.
Poniedział Poezyi.	-	401.
Epigrammata i Napisy.	-	402.
O Satyrach.	-	406.
O Elegiach.	-	408.
O Pieśniach czyli Odach.	-	409.
Przykłady dawniejszych i późniejszych.	-	410.
O Sielankach czyli Pastérkach.	-	417.
O POEZYL DRAMATYCZNEJ.	-	421.
Jéy początek.	-	tamże
Wydoskonalenie.	-	423.
Każde Drama powinno mieć Jednostayność.	-	426.
Podobność do prawdy.	-	427.
Interes, czyli wzbudzenie ciekawości.	-	429.
O Tragedyi.	-	432.
Akcyja tragiczna.	-	435.
O Komedyi.	-	439.
Akcyja komiczna.	-	443.
O Operach.	-	445.
O WIERSZU BOHATYRSKIM.	-	448.
Osnowa Iliady Homera.	-	454.
Odyssei.	-	460.
Osnowa Eneidy Wirgiliusza.	-	471.
Zdanie uczonych względem Homera i Wirgiliusza.	-	479.
O POEZYL DYDAKTYCZNEJ.	-	484.

O MYŁ-





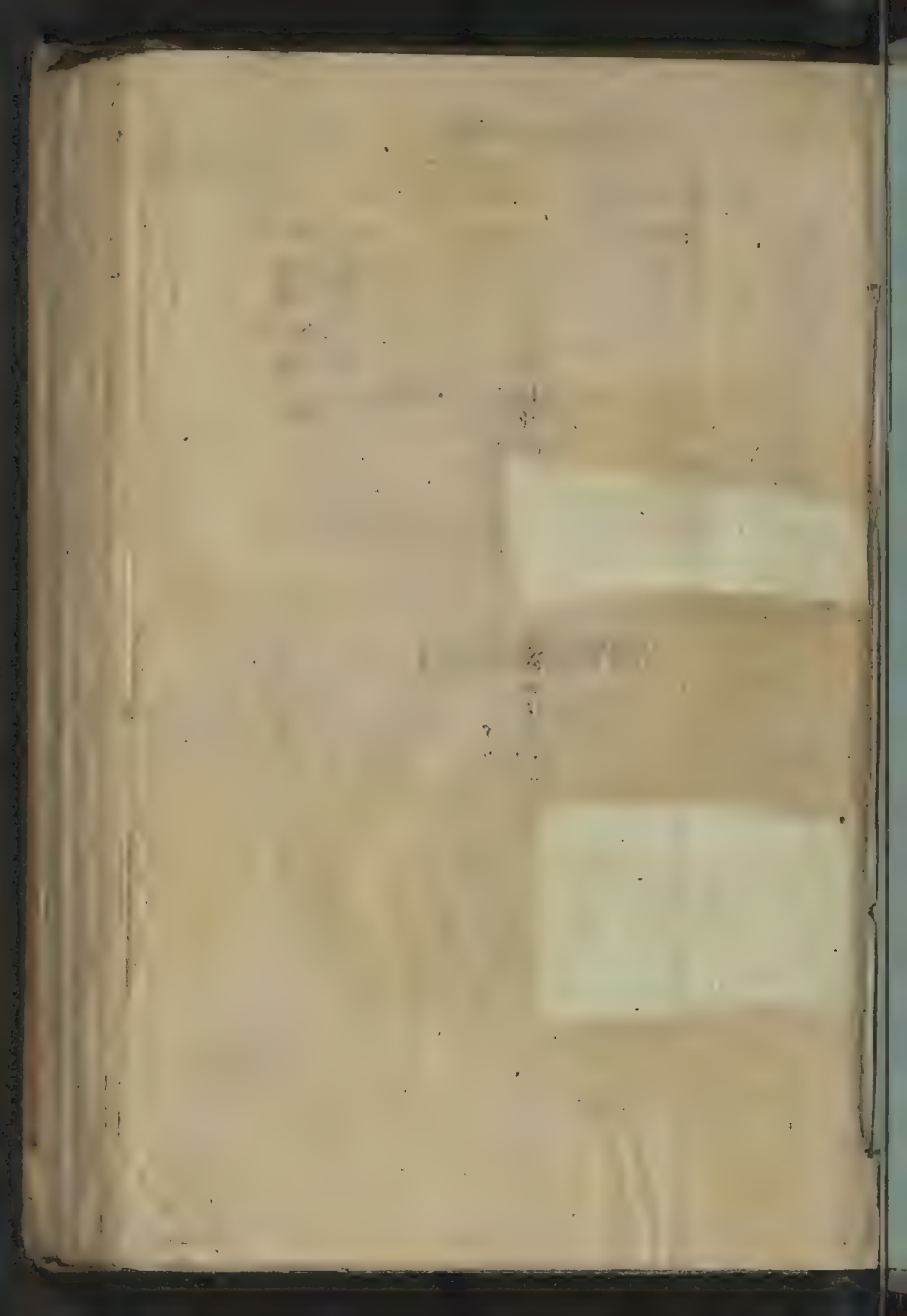
O MYŁKI Drukowania  
W NIEKTORYCH EXEMPLARZACH.

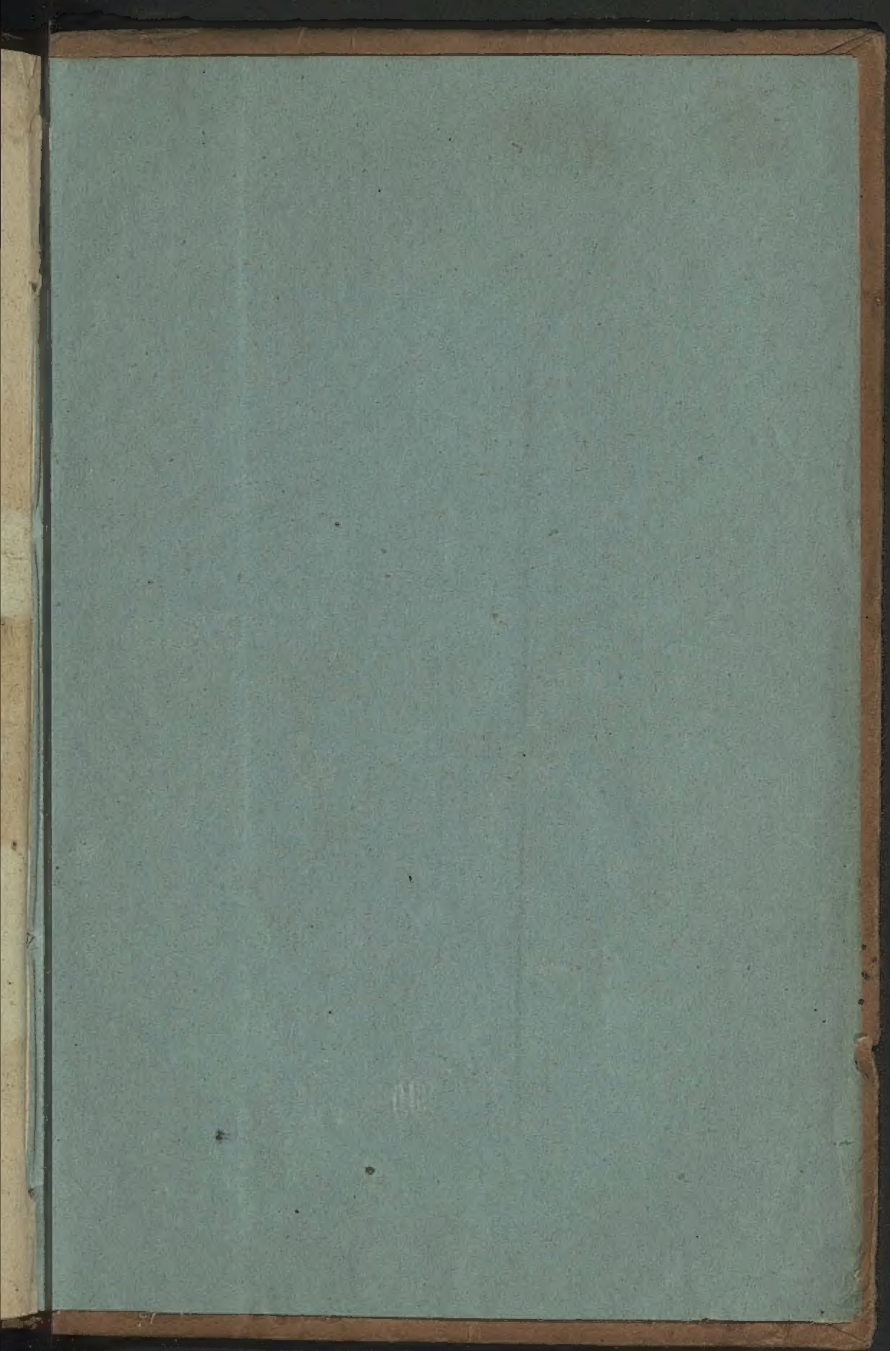
Karta.	wiersz.	omyłka.	poprawa.
42.	3.	przeszłego	przyszłego.
65.	1.	żebył.	żeby.
92.	23.	byli.	był i
149.	21.	iedynego.	iednego.
156.	24.	nie dla mnie.	dla mnie.
186.	20.	drugie Boga:	drugie obrazem.
219.	9.	zwykłyby.	zwykłyby.
tamże.	24.	czusem.	czasum'
256.	25.	wolności.	wolność.
257	w nocie.	&c	&
322	A.	przyiaźni	przyiaźń

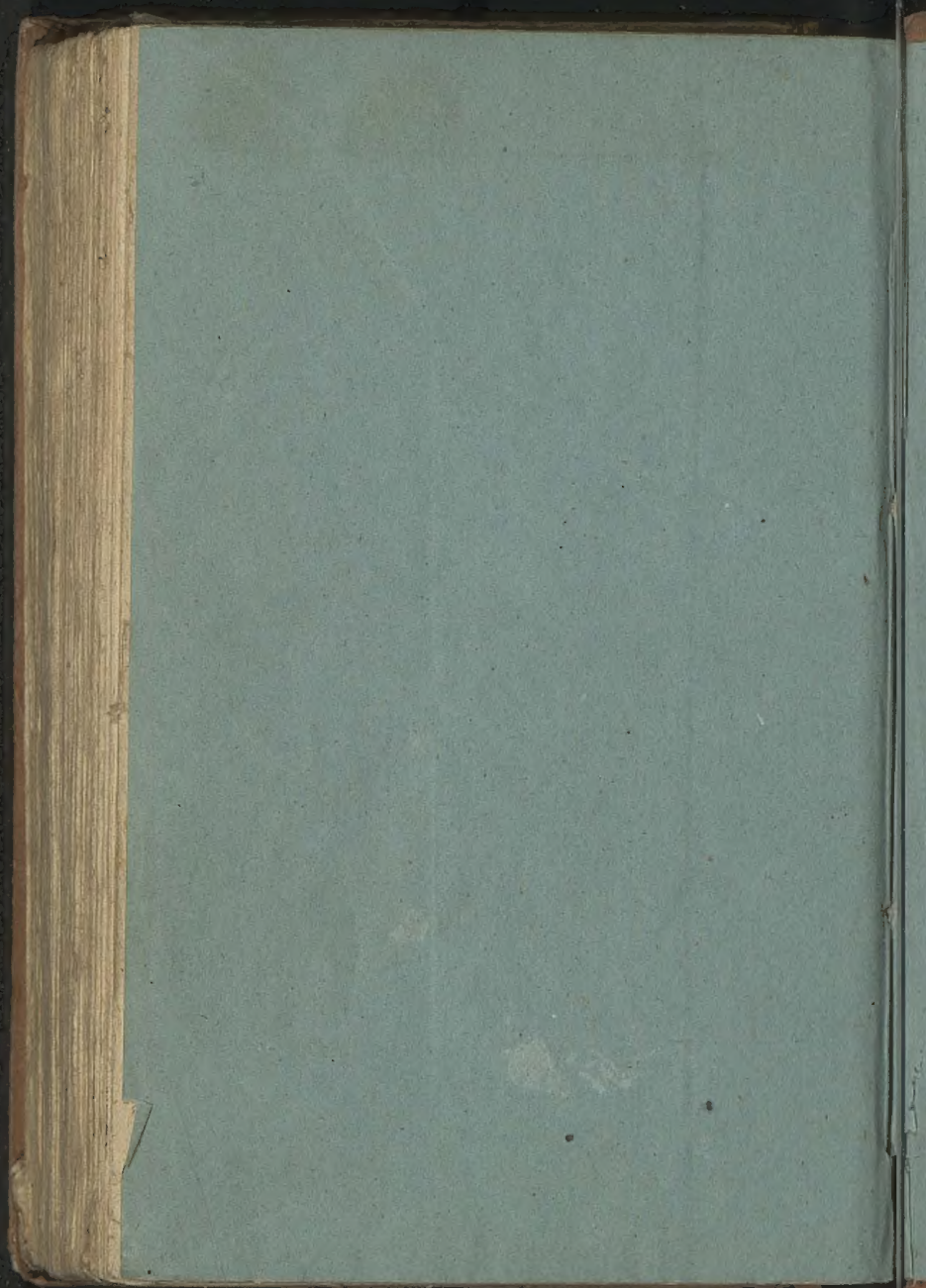


W. L. LITHELA  
V. L. LITHELA  
V. L. LITHELA











Biblioteka Jagiellońska



stdr0015769

